

Zaranie Śląskie

S E R I A D R U G A

Rocznik 10
2024



Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Redaktor naczelny

dr Krystian Węgrzynek

Redakcja

Beniamin Czapla

Michał Garbacz

Anna Kubica

dr Arkadiusz Kuzio-Podrucki

dr Janusz Mokrosz

Julia Rott-Urbańska

Recenzenci tomu

dr hab. prof. UŚ Sławomir Sitek, dr hab. prof. UE Agnieszka Lorek (UE Katowice)

prof. UAM dr hab. Agnieszka Czyżak, dr hab. prof. UŚ Marta Tomczok

dr Sebastian Musioł (AWF, Katowice), dr hab. prof. UŚ Adam Hibszer

dr hab. prof. UMCS Małgorzata Latoch-Zielińska (UMCS, Lublin)

dr hab. prof. UW Małgorzata Ruchniewicz, dr hab. prof. UŚ Zbigniew Hojka

prof. dr hab. Bernadeta Niesporek-Szamburska (UŚ), dr hab. Piotr Greiner

dr Jacek Siebel (Muzeum Historii Katowic), ks. dr hab. prof. UŚ Damian Bednarski

dr hab. prof. UKSW Adam Dziurok

Rada Redakcyjna

Przewodniczący

dr hab. Maciej Fic, prof. UŚ, Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego

Zastępcy

dr hab. Lech Nijakowski, prof. UW, Wydział Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego

dr hab. Tomasz Przerwa, prof. UW, Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych

Uniwersytetu Wrocławskiego

dr hab. Marek Białokur, prof. UO, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego

dr hab. Przemysław Chojnowski, Institut für Slavistik der Universität Wien

dr hab. Marian G. Gerlich, redaktor naczelny „Zarania Śląskiego” w latach 1985–1992

dr hab. Wacław Gojniczek, prof. UŚ, Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego

dr Radim Jež, Muzeum Těšínska

dr Krzysztof Karwat, redaktor naczelny kwartalnika „Fabryka Silesia” (2015–2018)

dr hab. Irma Kozina, prof. ASP w Katowicach, Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach,

Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie

dr hab. Ewa Michna, prof. UJ, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych

Uniwersytetu Jagiellońskiego

dr hab. Michał Rauszer, Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Warszawskiego

dr Roman Smolorz, Institut für Geschichte der Universität Regensburg

prof. dr hab. Grażyna B. Szewczyk, Instytut Filologii Germańskiej

Uniwersytetu Warszawskiego

prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek, Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego

Spis treści

Krystian Węgrzynek ■ Wstęp	5
--------------------------------------	---

WYWIAD

Iwona Jelonek, Krystian Węgrzynek ■ <i>Czy zaczęła się już Zielona Transformacja?</i>	9
---	---

STUDIA

Patryk Białas, Sebastian Pyplacz ■ <i>Sprawiedliwa transformacja województwa śląskiego. Historia i wyzwania</i>	31
---	----

Piotr Skubała ■ <i>Ile nam jeszcze pozostało przyrody w województwie śląskim?</i> .	48
---	----

Magdalena Ochwat, Małgorzata Wójcik-Dudek ■ <i>(Bio)grafie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w literaturze non-fiction</i>	63
---	----

MISCELLANEA

Marcin Libor (oprac.) ■ <i>Wspomnienia Izabeli Oćwiei z domu Marek z okresu radzieckiej okupacji Tarnopola oraz przymusowego pobytu w Kazachskiej SRR</i>	93
---	----

Arkadiusz Kuzio-Podrucki ■ <i>Udział Tiele-Wincklerów w przemysłowych i kościelnych dziejach Katowic</i>	115
--	-----

Andrzej Grajewski ■ <i>Ks. dr Józef Gawor - świadek dwóch totalitaryzmów</i> . . .	132
--	-----

Andrzej Grajewski ■ <i>Nie tylko redaktor. Ksiądz infułat Stanisław Tkocz, redaktor i twórca opinii publicznej, doradca biskupów, mentor elit politycznych</i> .	151
--	-----

RECENZJE

Beniamin Czapla ■ <i>Pomnik to nie tylko kamień, ale i świadectwo czasu. Recenzja książki Piotra Fuglewicza Cokoły przechodnie. „Życiorysy z pogranicza”</i>	169
--	-----

Dariusz Zalega ■ *Zapomniane źródła do historii społecznej regionu. Wokół książki Władysława Sali „Młodzież robotnicza na Górnym Śląsku. Rok 1937 – próba raportu”*. 173

Piotr Skowronek ■ *Nasza Pani. Recenzja książki Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz i Zdzisławy Mokranowskiej „Ja i moje książki – to jedno. Rozważania o pisarstwie Zofii Kossak”* 177

BIBLIOGRAFIA

Anita Tomanek ■ *Piśmiennictwo o Śląsku w wyborze (2023)* 183

WSTĘP

Górny Śląsk przechodzi kolejną metamorfozę; widzą to na co dzień mieszkańcy, zauważają zdumieni przyjezdni i coraz częściej analizują dociekliwi. W tegorocznym numerze „Zarania Śląskiego” my również próbujemy podać te obserwacje głębokiej refleksji.

Wystarczy zestawzić ze sobą chociażby obraz działającej prawie dwa wieki Ferdinandgrube/Kopalni „Katowice” (1823–1999) z pejzażem powstałej w tym miejscu Katowickiej Strefy Kultury, by zobaczyć, jak miasto zrzuca z siebie industrialną skórę.

Część studyjna naszych tekstów jest poświęcona właśnie przeobrażeniom górnośląskiego krajobrazu. Wyjątkowo w nich dużo – co zresztą w tym kontekście zrozumiałe – znaków zapytania.

Gdyby w tym śląskim krajobrazowym palimpseście szukać warstwy pierwotnej, należałoby wyruszyć na poszukiwania z Piotrem Skubałą, który, szukając odpowiedzi na pytanie „ile nam jeszcze pozostało przyrody na Górnym Śląsku?”, przekonuje, iż da się wyodrębnić w tym pejzażu elementy „pierwszej” przyrody. Trzeba jednak wprawno oka biologa-ekologa, by zauważyć je wśród natłoku form antropogenicznych – agrarnych, przemysłowych, a ostatnio coraz częściej poprzemysłowych.

Zastanawiamy się z prof. Iwoną Jelonek, czy zaczęła się już zielona transformacja regionu i skłaniamy się ku umiarkowanemu optymizmowi, analizując realizację programu „Transformersi w szkołach – edukacja na rzecz zielonej transformacji i zachowania kultury górniczej w regionie” oraz przyglądając się nowym, przyjaźniejszym dla środowiska technologiom. Z kolei Patryk Białas i Sebastian Pypłacz szukają odpowiedzi na pytanie, czy to społeczeństwo jest już gotowe do przejścia na gospodarkę niskoemisyjną i zrównoważoną pod względem środowiskowym. Nadzieją napawa między innymi fakt, iż innowacyjność regionu na przestrzeni lat wzrosła o 12% – województwo śląskie ma już wyniki lepsze niż średnia krajowa Polski.

Magdalena Ochwat i Małgorzata Wójcik-Dudek, analizując opisy tych procesów we współczesnej literaturze non-fiction, odwołują się do koncepcji „czwartej przyrody” Ingo Kowarika. Niemiecki botanik w opisie pejzażu naturalnego wyodrębnia warstwę czwartą – „zbiorowiska roślinne, które na siedliskach opuszczonych lub zdegradowanych rozwijają się samoistnie, a więc bez ingerencji człowieka”. Wprawdzie regionalnej drugiej (pola uprawne) i trzeciej (parki miejskie) przyrodzie nie poświęcamy osobnego miejsca, ale przecież – gdyby pozostać przy naszym „okładkowym” miejscu – to do tej trzeciej przestrzeni moglibyśmy zaliczyć sztuczną zieloną dolinę przecinającą bryłę Międzynarodowego Centrum Kongresowego.

Krajobraz historyczny regionu budują teksty zamieszczone w dziale *Miscellanea* – przede wszystkim tekst Arkadiusza Kuzio-Podruckiego, poświęcony rodzinie Tiele-Winckler, której Katowice zawdzięczają swój przemysłowy charakter, a do której należała kiedyś kopalnia „Ferdynand”.

Nierozerwalnie z pejzażem młodych Katowic wiązą się pierwsze świątynie – ewangelicka oraz katolicka. Oba kościoły – Zmartwychwstania Pańskiego i Mariacki – powstały na gruntach przekazanych właśnie przez Tiele-Wincklerów. Po przyłączeniu Katowic do Polski w kolejnych dekadach to kościół katolicki zaczynał dominować w sferze publicznej, a w tym roku archidiecezja katowicka celebrowała stulecie swojego istnienia. Świadectwem tego procesu, daleko wykraczającego poza miasto i region, było stworzenie „Gościa Niedzielnego”, katolickiego tygodnika do tej pory kreującego opinię wśród społeczności całej katolickiej Polski. Zasłużonym redaktorom periodyku dwa swoje teksty poświęca Andrzej Grajewski.

Publikowany w tej części tekst źródłowy – analizowany przez Marcina Libora – wykracza poza teren stolicy województwa, a nawet Śląska (jeden z epizodów ma miejsce w Bytomiu), pokazuje jednak szerzej proces migracji polskich obywateli w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu.

Również recenzje przywołują różne płaszczyzny kulturowego krajobrazu: Piotr Skowronek postuluje – wraz z Krystyną Heską-Kwaśniewicz oraz Zdzisławą Mokranowską – przywrócenie katolickiej pisarce Zofii Kossak należnego miejsca na mapie literackiej Śląska; Dariusz Zalega przywołuje obraz młodzieży robotniczej na międzywojennym Górnym Śląsku w świetle zapomnianych dziś badań Władysława Sali; a Benjamin Czapla, omawiając książkę Piotra Fuglewicza, pisze o „cokołach przechodnich” – charakterystycznym symbolu Katowic i całego regionu – pokazujących, jak zmienność polityki historycznej kolejnych administratorów wpływała na symbolikę przestrzeni publicznej.

Zresztą walka o te symbole się nie skończyła. Nawet w przestrzeni, wokół której zogniskowaliśmy nasze rozważania, na dawnym terenie tzw. zamku Wincklerów, w pobliżu Pomnika Powstań Śląskich, stoi pomnik Jerzego Ziętki – przez jednych traktowanego jako dobrego gospodarza regionu w trudnych czasach, dla innych reliktu epoki komunistycznej.

Pejzażu regionu – jak wnioskować można także na podstawie ostatniego przykładu – nie sposób opisywać tylko z jednego punktu widzenia; wielowarstwowej strukturze regionu musi odpowiadać odpowiednio złożony opis.

Czy coraz bardziej postindustrialny Górny Śląsk stanie się jedynie wielkim skansenem Europy, wielkim magazynem energii (taką hipotezę stawia Iwona Jelonek), a może przestrzenią nowoczesnej kultury, czas pokaże.

Patrząc na dawny szyb kopalni „Katowice”, obecnie obiekt Muzeum Śląskiego, można zastanawiać się wraz z autorkami (*Bio*)grafii Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, które konstatując, iż Matka Ziemia na razie zwyciężyła z Matką Kopalnią, pytają, czy na pewno ostatnie słowo będzie należało do człowieka?

Krystian Węgrzynek

wywiad

IWONA JELONEK

<https://orcid.org/0000-0002-9876-9007>, Uniwersytet Śląski w Katowicach

DOI: 10.24917/Zaranie Śląskie.9.2

KRYSTIAN WĘGRZYNEK

<https://orcid.org/0000-0003-4453-6731>, Biblioteka Śląska

DOI: 10.24917/Zaranie Śląskie.9.2

Czy zaczęła się już Zielona Transformacja?

Z prof. Iwoną Jelonek z Instytutu Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego, koordynatorką projektu „Transformersi w szkołach – edukacja na rzecz zielonej transformacji i zachowania kultury górniczej w regionie”, rozmawia Krystian Węgrzynek

Słowa kluczowe: Śląsk, węgiel, przemysł, ekologia, edukacja

Streszczenie

Bohaterką wywiadu jest geolog, prof. Iwona Jelonek z Instytutu Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego, koordynatorka projektu „Transformersi w szkołach – edukacja na rzecz zielonej transformacji i zachowania kultury górniczej w regionie”. Rozmowa dotyczy przemian społeczno-gospodarczych w regionie górnośląskim. Wywiad jest podzielony na trzy części dotyczące przeszłości, teraźniejszości i przyszłości całego obszaru. Pierwsza część dotyczy wielkiej eksploatacji przemysłowej Górnego Śląska, przede wszystkim wydobywania węgla kamiennego. Druga część to opis projektu realizowanego przez pracowników kilku wydziałów Uniwersytetu Śląskiego w wybranych szkołach ponadpodstawowych województwa śląskiego. Część trzecia dotyczy wizji regionu w przyszłości, a w szczególności wykorzystania infrastruktury poprzemysłowej w planowaniu nowych magazynów energii.

Has the Green Transformation already begun?

Keywords: Silesia, coal, industry, ecology, education

Summary

The protagonist of the interview is a geologist, Professor Iwona Jelonek, working at the Institute of Earth Sciences at the University of Silesia and coordinator of the Project "Transformers in Schools - Education for Green Transformation and Preservation of Mining Culture in the Region". The interview is about socio-economic transformations in the Upper Silesian region. The interview is divided into three parts, dealing with the past, present and future of the whole area. The first part is about the great industrial exploitation of Upper Silesia, primarily about coal mining. The second part is a description of a project carried out by employees of several faculties at the University of Silesia in selected secondary schools in the Silesian Voivodeship. The third part of the talk concerns visions for the region in the future, in particular the use of post-industrial infrastructure planning for new energy storage facilities.

Pani profesor, podzieliłem ten wywiad na trzy części, którym nadałem nazwy: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. W tej pierwszej chciałbym porozmawiać o czasach wielkiej eksploatacji naszego regionu, przede wszystkim o wydobywaniu węgla, w środkowej opisałibyśmy projekt, którego jest Pani koordynatorką, a w trzeciej powiedzieli o tym, jak mogłoby to miejsce wyglądać za 100 lat.

Świetnie... Wpisuje się to w moje geologiczne odkrywanie świata.

Zapytam zatem od razu. Czy węgiel był i jest przekleństwem czy błogosławieństwem naszego regionu?

Błogosławieństwem... Proszę spojrzeć przez okno. Znajdujemy się w budynku na 11. piętrze, mniej więcej około 80 metrów od powierzchni terenu. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie to błogosławieństwo, które dała nam natura. To właśnie ona wyrzeźbiła tę część świata, te zapisy skalne, te pokłady węgla, które mam na myśli, to czarne złoto, jak je nazywano i nazywają w dalszym ciągu ci, którzy pracują i są związani z wydobywaniem węgla kamiennego na Śląsku. Węgiel jest naszym błogosławieństwem. Nie byłoby bez niego przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

Czy te przeszło 200 lat wydobywania węgla w naszym regionie nie przebiegało jednak zbyt gwałtownie? Bo np. od połowy XIX do początku XX wieku wydobyto 50 mln ton węgla, a w dekadzie Gierka wydobywano do 200 mln ton rocznie. Czy nie miało to jakichś efektów ubocznych, poważnych dla człowieka i natury?

Cóż można rzec... Wyobraźmy sobie pierwszego inwestora, bogatego człowieka, który ponad 200 lat temu otwiera pierwszą kopalnię w naszym regionie. Czy on się zastanawia, jakie będą tego konsekwencje? Czy zastanawia się, jaki po sobie zostawi ślad węglowy? Czy zdaje sobie sprawę, jaki to będzie błyskawiczny rozwój? Szybki niczym błyskawica, która biegnie po niebie, kiedy nadchodzi burza? Myślę, że nikt się nad tym nie zastanawiał. Ale to my napędzamy tzw. popyt.

To my 200 lat temu najpierw uruchomiliśmy tę maszynę parową – mam oczywiście na myśli ten angielski cud techniki odwadniający wodę z tarnogórskiej kopalni Fryderyk – a potem zaczęliśmy puszczać w ruch kolejne maszyny.

Tak, wtedy rozpoczął się ten nieprawdopodobny pęd i rozwój cywilizacji, a przede wszystkim technologii – bo w tym znaczeniu w większym stopniu mówimy o technologii niż o cywilizacji. Rozwija się więc nowy przemysł i technologie, a my wciąż chcemy czegoś nowego... A dlaczego to wydobywanie tak się zwiększyło po II wojnie światowej? Przecież po II wojnie światowej, kiedy europejskie stolice i miasta były zburzone, to przecież ze Śląska płynął węgiel, nie tylko energetyczny, ale ten najcenniejszy, jaki mamy, czyli węgiel koksowy. Następnie, kiedy wyprodukowano z niego najwyższej jakości koks, posłużył on do wytopu stali, aby na nowo stawiały mosty, budynki i wieżowce. Nie możemy o tym zapomnieć. To jest nasza przeszłość. To są decyzje naszych poprzednich pokoleń, a my dziś płacimy za to taką czy inną cenę. Ale przecież każdy wtedy chciał odbudować swój dom, a nawet całe miasta. Europa leży w takiej długości i szerokości geograficznej, gdzie zimy bywały srogie, więc trzeba było się w tym okresie ogrzać. Gdybyśmy wówczas sięgnęli po zasoby leśne, czyli biomasę współczesną, tę holoceniową, to wycięlibyśmy wszystko, co stałoby na naszej drodze. Tymczasem człowiek zszedł do podziemi, ryzykując swoje życie, a jednocześnie budując na Śląsku naszą kulturę, nasze dziedzictwo.

O to właśnie chciałem zapytać. Doceniamy zatem to, że wokół tego przemysłu tworzy się kultura górnicza, która tak mocno ukształtowała wizerunek regionu, że w zasadzie dzisiaj trudno sobie chyba wyobrazić Śląsk i Zagłębie bez

tej właśnie charakterystycznej kultury. Z drugiej strony mamy świadomość, że ta epoka bezpowrotnie mija...

To są trudne pytania dotyczące delikatnej sfery. Z jednej strony chcemy żyć, zarabiać i funkcjonować w tym rytmie współczesności, z drugiej – powinniśmy mieć świadomość, w jak szybkim tempie obecnie dokonują się zmiany klimatyczne, ale i zdawać sobie sprawę z tego, czego dokonał człowiek. Staram się to zwizualizować osobom, które nigdy wcześniej nie były w podziemnym wyrobisku, czyli 500, 600, 1290 metrów pod ziemią. Ta ostatnia wartość odnosi się do najgłębszej kopalni na Śląsku, jaką jest kopalnia „Budryk” [KWK „Budryk” znajduje się w Ornontowicach, w powiecie mikołowskim – KW]. Certyfikat uprawniający do zjazdu na tę głębokość uzyskałam w 30. rocznicę jej powstania. Zjechałam razem z grupą studentów i paru innych osób ze Śląska, którzy chcieli ze mną zjechać. To jest najgłębsza eksploatacja węgla kamiennego w czynnej kopalni w Europie i bodaj na świecie. Kopalnia Budryk należy do Jastrzębskiej Spółki Węglowej i w 96% eksploatuje węgiel koksowy, czyli ten, który nie idzie do elektrowni, nie jest spalany w celu pozyskania energii cieplnej czy elektrycznej ani w indywidualnych piecach centralnego ogrzewania, ale trafia do koksowni. A tam z niego produkowany jest koks... Pokazuję go, kiedy zaczynam wykłady o paliwach kopalnych. Mówię słuchaczom, że zabiorę ich tam, gdzie nie sięga ludzki wzrok, ale sięgnęła ludzka ręka. Uświadamiam, że aby funkcjonować pod ziemią, trzeba mieć dużo odwagi. Wyobraźmy sobie klatkę, która spada z prędkością 9 metrów na sekundę w głąb ogromnej piwnicy o głębokości dochodzącej do 1290 metrów. Przecież wtedy człowiek jest zdany tylko na niezawodną technikę, ale już w podziemnych chodnikach również na intuicję.

Gratuluję Pani odwagi. [Pani profesor pokazuje mi certyfikat] Piękna pamiątka. Pozwoli Pani, że przeczytam: „14 marca 2024, zjazd w podziemia najgłębszej w Europie Kopalni Węgla Kamiennego „Budryk” JSW w Ornontowicach”.

Ala wracając do tych kopalni. To przecież miejsca z natury dla człowieka niedostępne. Tam nie powinno być życia ludzkiego, które narażane jest w każdej minucie, w każdej sekundzie. A ci wszyscy odważni młodzi ludzie niemal codziennie tam schodzą i bardzo ciężko pracują. W dodatku oddychają tam powietrzem, które jest tłoczone. Tak, tam powinny być tylko maszyny i może z czasem tak będzie. Raczej wątpię, aby przez najbliższe stulecie ludzkość obyła się bez węgla koksowego i właśnie prędzej pod ziemią zobaczą w najbliższym czasie autonomiczne maszyny niż cywilizację bez koksu i stali.

Tak, to nie jest naturalne środowisko dla organizmów żywych.

A tu Pana zaskoczę, choć sama nie mogłam w to uwierzyć... Po zjeździe na dół w wyrobisku górniczym usłyszałam jakieś dźwięki. W pierwszej chwili pomyślałam, że w związku z różnicą ciśnień brzęczy mi coś w uchu. Ale po chwili już wiedziałam – świerszcze.

Proszę?

To było dla mnie tak wzruszające, że nawet teraz czuję ten dreszcz, kiedy o tym mówię. Odważyłam się i powiedziałam na głos do ekipy, że ja słyszę świerszcze. A oni powiedzieli, że one tutaj są.

W jaki sposób świerszcz dostaje się na taką głębokość?

Z drewnem transportowanym pod ziemię. A drewno jest potrzebne do postawienia stempli, które służą do obudowy pierwszego elementu. Ze świerszczem jest zatem jak z koniem – kiedy człowiek sprowadził pod ziemię pierwszego konia, zaprzęgając go do transportu, pewnie zdawał sobie sprawę, że ten koń na powierzchnię nie wróci. I tak ten świerszcz już nigdy nie będzie na powierzchni. A teraz pod ziemią są jeszcze gryzonie, tj. myszy i szczury. Czy miał Pan okazję być pod ziemią?

Na znacznie mniejszą skalę – w zabrzańskiej „Luizie” czy tarnogórskiej kopalni srebra. Ale i tak przeżywałem stres, zjeżdżając pod ziemię...

To jest przeżycie, prawda?

To jest przeżycie. Oczywiście zawsze jest ta myśl: „jak ja się stąd wydobędę, kiedy coś się zepsuje”?

Tam jesteśmy zdani na tę linę, dzięki której operator wyciągu szybowego opuszcza i wyciąga *szolę*, czyli windę górniczą. I to jest ten moment, kiedy nabiera się ogromnej pokory. Nie da się opisać tego świata. Tam trzeba zejść, pobyc tam jedną szychtę, przejść przez chodniki, dotrzeć na ścianę i na przodek – bo to są dwa różne miejsca na kopalni – a później na końcu przejść przez zakład przeróbki mechanicznej na powierzchnię. I wówczas każdy by się przekonał, ile wysiłku wkłada się w wydobycie tej bryłki węgla. Oczywiście w nowoczesnej kopalni wszystko jest pod bardzo dużą kontrolą, bo gdyby tej kontroli nie było, to do tych katastrof, wypadków oraz śmierci górników dochodziłoby znacznie częściej. Taka jest cena, jaką płacimy za dostęp do nowoczesnych technologii, które zawdzięczamy paliwom kopalnym. A nawet do magazynów energii przyszłości będzie potrzebny węgiel, bo produkuje się z niego m.in. grafen, który jest jedną z warstw izolujących, pozwalających zmagazynować energię z odnawialnych źródeł.

Być może Śląsk stanie się takim magazynem nowoczesnej energii. Bo chyba jeszcze ciągle jest sercem polskiej przemysłu – w Katowicach od niedawna swoją siedzibę ma Ministerstwo Przemysłu.

Tak, ogromnie się cieszę, że mamy u nas Ministerstwo Przemysłu, bo właśnie tutaj powinno się mówić o przemyśle ciężkim. To tu najbliżej jest do tych miast, gdzie przemysł ten jeszcze funkcjonuje.

Ale nasz region się zmienia – z szarej zadymionej przestrzeni coraz wyraźniej wyłania się zieleń...

Kiedy przyjeżdżają do mnie koleżanki i koledzy z zagranicy czy innych części Polski, mówią: „jak u was jest pięknie i zielono”. Ja odpowiadam, że tak jest, ponieważ zadbał o to, aby wśród tej całej infrastruktury przemysłowej znalazła się też zieleń. Owszem, krajobraz zaczął się zmieniać, kiedy rozpoczęła się likwidacja przemysłu ciężkiego, kiedy podjęto tę decyzję, że zamykamy te duże emitory zanieczyszczeń powietrza i wygaszamy piece hut. Jednakże infrastruktura pozostała i uważam, że powinniśmy ją również wykorzystać w najlepszy do tego sposób, choćby ucząc młode pokolenia.

Czy wciąż jesteśmy bogatym, zasobnym regionem?

Oczywiście! A to nie tylko górnictwo węgla kamiennego. Przecież u nas, na Śląsku, mamy bardzo dużo surowców, niedaleko od nas są choćby cynk i ołów oraz kamieniołomy, w których wydobywało się dolomity czy wapienie. Jesteśmy bardzo bogatym obszarem. Dlaczego? Bo to właśnie natura i przeszłość były sprawcami tego wszystkiego. Sięgając jeszcze w przeszłość, proszę sobie wyobrazić, że przecież Katowice, Sosnowiec, Śląsk, Polska i Europa nie znajdowały się na tej długości i szerokości geograficznej w epoce karbońskiej. Kiedy ta inicjacja nastąpiła, to byliśmy przecież na równiku. Byliśmy jednym kontynentem, który otulał przepiękny błękitny ocean. Tak to wyglądało, ale w kolejnych epokach kontynenty – niczym kule na stole bilardowym – przemieszczały się bardzo płynnie, ale i gwałtownie. Wszystko to było rozłożone w czasie. Ten czarny węgiel powstawał 340 mln lat temu. Nie setki, nie tysiące, a 340 mln lat! To jest ten czas, kiedy tutaj panowały giganty-stygmarie, sigilarie. To epoka, kiedy tu rosły widłaki, skrzypy, paprocie... Przecież rozpiętość skrzydeł ważki sięgała dwóch metrów, a dziś ma zaledwie 10 centymetrów. Taka ważka fruwa i żyje nad terenami podmokłymi czy nad wodami, bo to jest jej ulubione środowisko. A wcześniej mieliśmy tu świat gigantów. To właśnie te warunki sprzyjały tej ówczesnej biomasie – to nie były drzewa, to były, tak jak wspomniałam, skrzypy, widłaki, paprocie i to właśnie one przyczyniły się do tego, że powstały ogromne jej rezerwuary. Ta biomasa obumierała, a potem znowu się odradzała. A choćby w Alwerni był ten wielki wulkan...

W tej Alwerni pod Krakowem?

Tak, a dokładnie w Regulicach koło Alwerni. Tam był ogromny wulkan, który podczas erupcji sypał popiołem, zasypywał te lasy karbońskie aż do ówczesnych Gliwic, Katowic i dalej oraz tworzył tzw. poziomy stratygraficzne, czyli rapery w postaci tonsteinów, po których dzisiaj my, geolodzy, możemy odczytać wiek i skorelować miejsca.

I stąd mamy czarny węgiel?

Oczywiście, że nie powstał z erupcji wulkanów, tylko z biomasy karbońskiej. A wie Pan, on wcale nie jest czarny. On jest bielszy niż śnieg na Spitsbergenie. My, geolodzy i petrografowie, możemy poznać jego charakter, możemy oceniać jego jakość, czyli to, do jakich procesów technologicznych powinien się przydać. Bo np. podczas II wojny światowej Niemcy z naszego śląskiego węgla produkowali benzynę, która była potrzebna im do czołgów. Tak, większość niemieckich maszyn wojennych była napędzana właśnie tym paliwem.

Ale wróćmy jeszcze na chwilę do okresu powojennego. Spójrzmy na kolory tamtej przeszłości. Bo Jan Darowski kilkadziesiąt lat temu wspominał podróż z Małopolski na Śląsk w ten sposób; „U nas były wspaniałe zielone liście, za Rybnikiem robiły się siwe, w Katowicach były już ciemnoszare, a w Chorzowie bliżej czarnego koloru”. Ja to zresztą pamiętam podobnie.

Wie pan, kiedy dziś patrzę na hutę w Dąbrowie Górniczej, to wieczorową porą jeszcze widzę czerwoną lunę. Wiem, że to powietrze nie jest jeszcze takie, jakbyśmy sobie tego życzyli... Będę jednak przekorna.

Proszę być! Właśnie na tym mi teraz zależy. Ale przecież nie możemy zaniegować tego, że nasze środowisko zostało zdegradowane. Nie możemy się tego wyprzeć.

Oczywiście, że nie. Przecież mamy na to dowody. My, pracownicy Wydziału Nauk Przyrodniczych, czyli wszyscy, którzy tu pracujemy – w tym miejscu pozwolę sobie na deklarację w imieniu moich koleżanek i kolegów – nie jesteśmy teoretykami, a bez przerwy jeździmy w teren, pobieramy próbki, przywozimy je do laboratorium, tam je badamy i widzimy stężenia oraz przekroczenia; a potem o nich piszemy, informując cały świat. Tylko decydenci nas nie słuchają. Nauka jest bezinteresowna, nauka nie lobbuje, nauka daje informacje. Bo to jest nasza misja i sama zdecydowałam, że będę robić to całe życie, więc oczywiście nie mogę temu zaprzeczyć. Wystarczy wejść na tereny, gdzie już nie ma nawet śladu po zakładach, np. w Szopienicach, a jeszcze nie wiemy, co jest pod naszymi stopami, po czym chodzimy, jak długo będzie się musiała ta przyroda odradzać.

Pani obserwacje i doświadczenia pozwalają wydać jakąś ocenę tej sytuacji?

Jestem z Jaworzna, w którym się urodziłam przeszło pół wieku temu. To miasto górnicze z elektrownią, piaskownią, garbarnią... To też mocno doświadczony zakątek naszego regionu. Do tej pory mamy bombę ekologiczną w pobliżu zakładów azotowych, z którą nie wiadomo, co zrobić. Aż strach wejść na ten teren, nie wiadomo, co się tam znajduje, co zostało zakopane. Nie prowadziłam tam badań, ale na pewno będzie to doskonały teren badań dla przyszłych pokoleń badaczy i studentów.

A ktokolwiek prowadzi te badania?

Tak. Zidentyfikowane jest miejsce, tylko że na to działanie potrzebne są ogromne środki. I jeszcze rodzi się pytanie, czy natura sobie z tym poradzi. Myślę, że z taką bombą ekologiczną, niejedną w Polsce, może sobie poradzić tylko na przestrzeni setek lat, kiedy już szkoda będzie tak duża, że ta organiczna część życia bardzo na tym ucierpi. Ale, tak jak Pan powiedział, tego nie możemy się już wyprzeć. Możemy wyczytać ze statystyk, jak choruje społeczeństwo i jaki wpływ wywiera środowisko na organizm ludzki. Bo przecież te związki odkładają się w naszym organizmie, w sercu, nerkach, wątrobie, przełyku czy w każdej innej części naszego ciała. Bez względu.

Chciałbym, zamykając część dotyczącą przeszłości, zapytać jeszcze o złe nawyki, które w naszym społeczeństwie wytworzyły się na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Przeczytam pani fragment z *Dysharmonia caelestis* Feliksa Netza. „Truciciel zza płotu od szóstej, siódmej rano do dziewiątej, dziesiątej wieczorem, coś pali. Dym, jaki mi pompuje prosto do płuc z cherlawego kominka [...] wystaje z dachu obscurnego ni to garażu, ni to warsztatu. [...] Kiedy spytałem go, czym on pali, że tak okropnie śmierdzi na całej Barcelońskiej, powiedział z zadumą: »Wszystko spolisz«. I te nawyki chyba zostały.

Nie tylko te nawyki. Wymownym przykładem jest wypalanie traw. Ten proceder obserwuję i z tego okna. Tutaj, obok wydziału na dole, są ogródki działkowe i tu dalej ludzie wypalają trawę. Kiedy przychodzi wiosenny weekend, mieszkańcy

okolicznych domów wybierają się na te ogródki i zaczynają się porządki. Wystarczy, że wyciągniemy nasz czujnik i od razu wiemy, jakie tworzą się stężenia... Nie dość na tym. Mieszkam na nowoczesnym osiedlu i jestem mimowolnym uczestnikiem grillowania. Absolutnie nie wolno przebywać w najbliższym otoczeniu, kiedy rozpała się grill. Wtedy tworzą się takie związki kancerogenne, że człowiek sobie nawet nie wyobraża, jak bardzo jest narażony. I na moim osiedlu, wśród tych pięknych domków, które zbudował deweloper, na początku długiego weekendu zacznie się koszenie trawy – kosiarką spalinową albo elektryczną – a potem o godzinie 17-18 odpala się grille. Kiedy w 50 na te 60 domków odpalone zostaną grille, to my wtedy z mężem wyjeżdżamy z posesji, bo doskonale wiemy, jaki kancerogeny ładunek spalin jesteśmy w stanie sobie zafundować.

No a przecież są jeszcze i tacy, jak przywołana postać, którzy spalą wszystko.

Żeby spalić wszystko, to trzeba mieć tzw. kocioł rusztowy. Obecna uchwała antysmogowa, która zaczęła się od Małopolski – my byliśmy drugim województwem – już wyraźnie mówi o użyciu pieców piątej klasy z ekodesignem, które spalają ekogroszek o określonych parametrach lub pelety drzewne, czyli biomasę, współczesne biopaliwo. Ale do czego zmierzam? Te piece wyłączają się, jeżeli paliwo jest zanieczyszczone. System trzeba więc oszukać, prawda? Ale teraz użytkownik oszukuje świadomie. Może ci, którzy wypalają trawy, nie mają tej świadomości. Nie róbcie tego, moi państwo! Przecież w tych trawach są urodzone młode żuczki, sarenki, dziczki – od najmniejszego mikroświata do największego. Ja mam kwietną łąkę wokół domu i ścinamy ją tylko raz – kosą, i to partiami, żeby cały świat, który mieszka w tej kwietnej łące, przeżył szok tylko raz. Te małe stworzenia przeprowadzają się wtedy w inną część parceli, a ja dostrzegam, ilu mieszkańców mam wokół; te miliony owadów, które sobie uciekają na elewację i potem wracają. Zatem my jesteśmy jedyną enklawą na tym naszym osiedlu, a materiał z tej łąki kwietnej przetwarzamy sobie na pelet i spalamy w kominku odpowiednio przystosowanym do tego typu paliwa. Przykładowo, gdybym wrzuciła do zasobnika na pelet paliwo zanieczyszczone, to podczas jego spalania piec się wyłączy i pojawi się informacja: „Zły pelet”. Mamy więc już przyjazne dla środowiska rozwiązania, ale jeszcze złe nawyki. W takich sytuacjach trzeba zdecydowanie zareagować: „Sąsiedzie, pan nie tylko truje siebie, ale truje pan mnie i cały ekosystem, który jest wokół”. Ja w dodatku jestem baczniejszym obserwatorem, bo używam wspomnianej aparatury, a wyniki obserwacji pokazuję potem młodym ludziom, do których te dane trafiają.

Czyli cała nadzieja w młodych?

W młodych i w projektach kierowanych do młodego pokolenia. Jednym z nich jest właśnie nasz projekt.

Przejdźmy do rozmowy o projekcie „Transformersi w szkołach”, którym Pani kieruje. A zatem: czy my już żyjemy w czasach transformacji, czy jest ona dopiero przed nami?

Myślę, że już żyjemy w czasach transformacji. Sprzyja tej sytuacji odblokowanie środków z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji. Przyczynia się do tego niejedna jednostka naukowa. Mamy w tej chwili tę możliwość, że jesteśmy na Śląsku. Jednostki naukowe, firmy i inne podmioty przygotowują projekty – oczywiście po recenzji,

ocenie tych projektów i negocjacjach – oraz zaczynają je realizować, rozpoczynając ścieżkę transformacji. Nie przez przypadek nazwaliśmy projekt „Transformersi w szkołach – edukacja na rzecz zielonej transformacji i zachowania kultury górniczej w regionie”.

Wymowny tytuł.

Tak, chcieliśmy, żeby przyciągał uwagę. I tak – transformacja się zaczęła. Tak, ja też chcę żyć w pięknym i zielonym świecie. Kiedy już będę na emeryturze, chciałabym bujać się na tym bujaku na tarasie. Będę pewnie palić jakieś legalne zioło, żeby było mi wesoło i żeby mnie nic nie bolało. Chciałabym naprawdę odetchnąć raz i drugi, a może nawet ten ostatni łyk powietrza w płuca będzie już pełen tego naprawdę świeżego. Ale to niemożliwe bez edukacji, bo to ona odegra najważniejszą rolę w transformacji, w sprawiedliwej transformacji. Bez niej ani rusz. Stąd projekt, którego celem jest podniesienie kompetencji uczniów i uczennic szkół ponadpodstawowych oraz zwiększenie ich konkurencyjności na rynku pracy w perspektywie zielonej transformacji. Oczywiście poprzez realizację wielu działań – projekt trwa, bo rozpoczęliśmy już go 12 lutego tego roku i będzie trwał do 30 czerwca 2026 roku – obejmiemy w sumie 1160 uczennic i uczniów z 11 szkół średnich z dużych aglomeracji. To są regiony, które mają właśnie być objęte szczególną troską. To są miejsca, w których była działalność górnicza i jest w dalszym ciągu, bo działa jeszcze na Śląsku kilkanaście kopalni. Skierowaliśmy nasz projekt do młodzieży z Wodzisławia, Knuruwa, Rybnika, Rudy Śląskiej, Zabrze, Katowic, Mysłowic i Sosnowca. Oczywiście celem tego projektu jest również to, aby wskazać dalsze kierunki rozwoju – przygotować do podjęcia studiów wyższych. Do tego też ich przygotowujemy.

Robią to Państwo poprzez wykłady i zajęcia terenowe...

Tak, mamy komponenty w postaci warsztatów stacjonarnych i terenowych, ale mamy też indywidualny tutoring. Zajęcia dotyczą trzech dziedzin, ponieważ w projekcie biorą udział trzy wydziały Uniwersytetu Śląskiego: Wydział Humanistyczny, Wydział Nauk Przyrodniczych i Wydział Informatyczny. Co do wykładów, przygotowaliśmy 23 tematy. Przytoczę kilka tytułów: *Rewolucja przemysłowa, czyli jak powstało królestwo węgla i stali*; *Historia środowiskowa regionu, czyli co dokumenty mówią nam o zanieczyszczeniu środowiska*; *Transformacja regionu poprzemysłowego w region wiedzy, czyli co zostanie nam po przemyśle ciężkim*; *Literatura wobec karbo-cenu*; *Symbioza z węglem jako część przyrody nieożywionej*; *Big data*; *Co nam grozi po likwidacji kopalń*; *Przetwarzanie w chmurze internetowej*; *Cyberbezpieczeństwo*; *Obliczanie śladu węglowego*; *Cykl skalny*; *Uniwersalny recycling skał*; *Magmatyzm i wulkany na Górnym Śląsku*; *Bogactwa podziemi*; *Mówimy o złożach cynku, ołowiu, srebra, mówimy o paliwach kopalnych*; *Skąd wiemy, jaki był klimat 100 lat temu?*; *Dlaczego Górny Śląsk się trzęsie?*; *Język smogu, jak czytać jego parametry...* To tylko część tematów, z którymi jak z kołędą jeździmy po szkołach. Mamy również tzw. wyprawy terenowe, czyli przykładowo: *Jak wystawić przeszłość przemysłu – od tradycji do muzeum*; *Miejskie wyspy ciepła*; *Biomasa – alternatywne źródła energii*; *Zbuduj swój zielony dach*; *Przyroda terenów poprzemysłowych*; *Rzeki regionu przemysłowego*; *Między rzeczną autonomią a społeczno-kulturowym nieistnieniem*. Oczywiście tutaj mieliśmy o wiele większy wachlarz zagadnień, 72 tematy przygotowane przez pra-

cowników naukowych naszych wydziałów. Musieliśmy te zagadnienia zminimalizować, żeby nie zakłócały normalnego rytmu pracy szkoły. Ale te cele są tak istotne, że udało nam się porozumieć z dyrekcjami szkół. Zapisaliśmy w naszych założeniach, że „realizacja projektu przyczyni się do realizacji jednego z celów funduszu sprawiedliwej transformacji – do złagodzenia skutków społecznych, gospodarczych i środowiskowych przejścia na gospodarkę neutralną dla klimatu. Projekt również przyczynia się do realizacji celów terytorialnego planu sprawiedliwej transformacji województwa śląskiego”.

Wpisują się państwo w tę strategię rządową?

Przede wszystkim strategię naszego terenu, bo jednym z produktów projektu będzie tzw. mapa interaktywna obrazująca dziedzictwo Śląska, kolebkę przemysłu, idąc od karbonu do antropocenu. A będzie opracowana na podstawie treści, które w trakcie zaplanowanych warsztatów terenowych przekazujemy my, wykładowcy, w oparciu o nasze sylabusy. Ale te treści – relacje, fotorelacje, wywiady – będziemy również pozyskiwać od uczestników projektu. To ma być głos młodego człowieka, który odegra kluczową rolę w transformacji oraz który stanie się jej głównym aktorem i bohaterem. Naszym zadaniem będzie im nie przeszkadzać, ale w wybrane treści wyposażać i wyedukować, aby oni – podejmując decyzję dla następnych pokoleń – podjęli ją merytorycznie i odpowiedzialnie.

Poznała pani już tę grupę uczniów?

Tak, bo rozpoczęliśmy projekt dokładnie 12 lutego 2024 roku. Może najbardziej obrazowo przedstawi nam to właśnie siatka godzin. [*Pochylamy się na harmonogramem*] Pierwsza szkoła, w której się pojawiliśmy, to było II LO im. Frycza-Modrzewskiego z Rybnika. Potem pojechaliśmy do Wodzisławia, a później do Zabrza. I tak dzień po dniu profesorowie, nasi adiunkci, jeżdżą od szkoły do szkoły. I warto chyba przywołać przynajmniej część naszych wykładowców, profesorów z tych trzech wydziałów.

Oczywiście.

To są pracownicy Wydziału Humanistycznego: Marta Tomczok, Paweł Tomczok, Lucyna Sadzikowska, Małgorzata Wójcik-Dudek, Tomasz Kielkowski, Maciej Fic, Adam Pisarek, Agata Stronciwilk, Joanna Soćko, Marcin Buczyński i Michał Ludymia. Współpracują z nami przedstawiciele Wydziału Nauk Przyrodniczych: Monika Fabiańska, Magdalena Misz-Kennan, Mariola Jabłońska, Urszula Myga-Piątek, Katarzyna Pukowiec-Kurda, Anna Zemla-Siesicka, Ewa Łupikasz, Iwona Jelonek, Jerzy Cabała, Robert Krzysztofik, Marta Chmielewska, Danuta Smółka-Danielowska, Aleksandra Nadgórska-Socha, Marta Kandziora-Ciupa, Gabriela Barczyk, Edyta Sierka, Adam Rostański, Izabela Gerold-Śmietañska, Jolanta Pierwoła, Maciej Mendek, Kinga Ślósarczyk, Sylwia Skreczko, Krzysztof Szopa, Tomasz Krzykawski, Dawid Surmik, Michał Rakociński i Iwona Stan-Kłeczek. Z Instytutu Informatyki są z nami Beata Zielosko, Rafał Doraz i Kornel Chromiński. Nazwisk ogrom, a ja wymieniałam tylko tych, którzy prowadzą warsztaty. W sumie w projekt zaangażowana jest 60-osobowa ekipa naukowców. I realizujemy go w czterech edycjach. Każdego semestru będziemy trafiać do tej samej szkoły, ale projekt będzie realizowany już z inną klasą.

Stworzenie takiego projektu musiało być bardzo czasochłonne.

Kiedy pod koniec zeszłego roku dostaliśmy informację dotyczącą finansowania projektu, to od razu zorganizowaliśmy 12-godzinną sesję przygotowawczą. Pamiętam – to był styczeń, pierwszy dzień nowego roku. Pół doby rozrysowywaliśmy tę siatkę, jak w określonym momencie być w każdej szkole z danym tematem, bo uczniów trzy razy odbiera od nas komponent, czyli wykład, warsztat stacjonarny i warsztat terenowy. A oprócz tego będzie z nami na tzw. warsztatach podsumowujących edycję, organizowanych na naszych wydziałach.

A w sumie jaka grupa zostanie objęta tym projektem?

W sumie mamy objąć 1160 uczennic i uczniów, a wiemy, że będzie ich dużo więcej. Po pierwszej edycji i będąc w połowie drugiej, objęliśmy wsparciem już prawie 1,5 tys. uczestników. Mamy jeszcze zajęcia dotyczące przedsiębiorczości – kobiety będą opowiadać o tym, jak osiągnęły sukces w swojej karierze zawodowej. Mamy też tutoring indywidualny, skierowany do najlepszych uczniów, którzy wcześniej przechodzą proces rekrutacji. Ponadto, my z naszymi podopiecznymi realizujemy projekty. To jest aż 50 godzin dla jednego *tutee*.

Zatem finalnym efektem tego projektu jest mapa?

Tak, to będzie tzw. mapa interaktywna, baza wiedzy, w której zawrze się wszystkie treści, które są realizowane w projekcie. I ta mapa będzie służyła także szkołom – nie tylko tym, w których realizowany jest projekt. Będzie to produkt otwarty dla wszystkich w Polsce, w Europie i dla każdego, kto będzie chciał sięgnąć po nasze wypracowane treści, w tym treści sylabusów, prezentacji i reportaży.

I mapa będzie w języku angielskim, tak?

Na razie będzie w języku polskim, ale nic nie stoi na przeszkodzie, żeby została przetłumaczona na język angielski. Na ten moment celujemy w Polskę, bo takie było założenie. Mapa natomiast nie umrze w trakcie zamknięcia projektu, bo będzie cały czas uzupełniana przez szkoły, które będą brały w nim udział, a my będziemy ją kontynuować i... pielęgnować. Co więcej, będzie to narzędzie zbudowane z warstw. Jedną z warstw będzie teren miasta, a w nim zostaną osadzone budynki szkół. Każda szkoła będzie dostarczała podstawowe treści, takie jak nazwa szkoły, jej lokalizacja czy historia. A my uzupełnimy opisy np. o wirtualny spacer, wywiady i fotorelacje.

Zapamiętała pani szczególnie jakąś szkołę?

Są szkoły, w których funkcjonują sale lekcyjne przypominające dawne śląskie mieszkanie.

Spodobały się pani izby regionalne?

Ogromnie! Ja jednak w tej mojej części aglomeracji śląskiej, gdzie mieszkam, nie dostrzegłam takiej szkoły. Nie widzę takiego liceum, które by tak odwzorowało tradycję. Pierwszy raz zobaczyłam to w Rudzie Śląskiej i się zachwyciłam. Zresztą każda szkoła jest inna, zupełnie inni są uczniowie, inne mają zainteresowania, inną kulturę, inny błysk w oku oraz inne potrzeby. Staramy się odnieść do tych potrzeb i odpowiednio dostosować nasze wykłady. Praktycznie każdy wykładowca na początku wyjaśnia, dlaczego tu jesteśmy. Ja zaczynam mniej więcej tak: „Wiecie, dla-

czego wyszliśmy z tych naszych ciepłych, komfortowych gabinetów? Przyszliśmy tutaj do was, aby nieść ten kaganek wiedzy, bo być może nigdy do nas nie dotrzecie. Być może zakończycie edukację właśnie w tym miejscu i trzeba wam tę wiedzę jak najszybciej na tym etapie edukacji dostarczyć, abyście byli gotowi, opuszczając mury bezpiecznej szkoły. Zderzenie z rzeczywistością bywa nieraz bolesne, ale chcemy abyście byli na to gotowi”. I to do nich bardzo przemawia.

Jak się udaje skoordynować tak różne dziedziny wiedzy, tak rozmaite treści?

My jesteśmy z różnych światów: humaniści, geolodzy, przyrodnicy i informatycy. Mamy zupełnie inne metody badawcze, a mówimy o jednej transformacji. Ja się z humanistami poznałam na Festiwalu Nauki, na którym powstawała Strefa Węgla. Nagle zetknęłam się ze światem, który nie tyle nawet mówi, co pieści słowami. I cisnęło się na usta: „Ludzie, co wy mówicie?”. Bo wie pan, w matematyce, fizyce i chemii wszystko jest obliczone i poukładane. I nagle widzę tę wrażliwość, która wyraża te idee pięknie. I stąd nasz wspólny projekt. Myślimy się tak potrafili w tym wszystkim połączyć, że teraz i ja się uczę. Z kolei informatyka widzi, że bez geologii i bez węgla nie byłoby tego komputera. Nie ma w ogóle procesora, nie ma tej małej płytki, która spowodowała, że wylecieliśmy w kosmos. Oni dzisiaj to widzą. Dyrektorzy kierunku informatycznego powiedzieli mi po jednym ze wspólnych pokazów w BWA w Katowicach: „Ty nam otworzyłaś oczy, my nigdy tak nie widzieliśmy naszego procesora od tej strony. Podczas pokazu zebraliśmy na oczach uczniów i studentów komputer, pytając: »A gdzie Ty tu widzisz węgiel?«”. A ja pokazywałam im wszystko palcem. I nie było ani jednego elementu, który nie powstał z węgla. Powtórzę: to dzięki niemu wylecieliśmy w kosmos. To dzięki niemu mkniemy do Gdańska po metalowych szynach Pendolino. To dzięki niemu mamy przemysł farmaceutyczny i możemy produkować szczepionki. To dzięki niemu porozumiewamy się z koleżanką, matką, ojcem i tym najbliższym, kogo kochamy, który jest po drugiej stronie kuli ziemskiej. I tego nie mogę sobie podarować, kiedy słyszę i obserwuję taką niechęć do węgla, kiedy dociera do mnie ten hejt.

A właśnie! Czy pamięta Pani szczyt klimatyczny w Katowicach i hejt wokół kawałka węgla, który wtedy wyeksponowano? To chyba globalna niechęć do tej czarnej bryły.

W tej chwili to już jest tak, że kiedy mnie ktoś przedstawia w wywiadzie czy w telewizji, a nawet zapowiada na konferencji, to informuje, że bronię tych paliw kopalnych bez refleksji. Że nawet nie mam refleksji! A ja mówię: „Jakąż ty masz refleksję, skoro nawet nie trzymałeś nigdy w ręku urządzenia mierzącego dwutlenek węgla i nie wiesz, ile badane źródło go emituje?”. Bo takim źródłem nie tylko jest komin, ale nawet i zwierzęta, a – o dziwo – w pewnych warunkach i rośliny. Ja to doskonale wiem, ja to mierzę, obliczam, tworzę modele i mam świadomość, czym jest ślad węglowy. Mnie nie trzeba przekonywać... Ale do czego zmierzam? Najpierw musimy sobie uzmysłwić, że na kuli ziemskiej nie ma granic. Możemy w tej części Europy zamknąć wszystko i posadzić piękne, zielone drzewa. Możemy mieszkać w tych naszych komfortowych domach, kąpać się dwa razy dziennie, mieć łódówki i klimatyzatory, jeść owoce z najdalszej części świata, ubierać się w dobre markowe ciuchy i jeszcze podróżować, nierzadko samolotem. Możemy to wszystko u siebie zlikwidować, ale to i tak musi do nas płynąć, abyśmy mogli ten

komfort życia utrzymać. Zatem jeżeli chcemy dotować niedemokratyczne kraje i je zbroić, to musimy przyjąć do wiadomości, że one ruszą na nas bez żadnych skrupułów. Obudźmy się! Ja wiem, że transformacja jest nieunikniona. Wiem też, że musimy wyjść z paliw kopalnych i szukać odnawialnych źródeł energii. Ja to wszystko wiem, bo widzę, co się dzieje, bo sama osobiście doświadczam zjawisk, które odbijają się na moim zdrowiu. Ale nie dajmy się zwariować. My to musimy robić w bardzo przemyślany sposób. Nam potrzebny jest świetny menadżer, dobrze zarządzający i rozumiejący ekonomię. Musiałby to być tak świątły umysł jak jeden z tych, gdy nauka rodziła się na Ziemi. Inaczej zniszczymy wszystko bezpowrotnie. A przecież my mamy infrastrukturę pokopalnianą. To są podziemne korytarze, miasta. Śląsk to jest ser szwajcarski z tunelami. Wykorzystajmy to, a nie bezmyślnie marnujmy.

To z tej perspektywy popatrzmy na przyszłość. Czy te nasze kopalnie mogłyby być magazynami energii?

Tak, sądzę że mogłyby być, ale niestety zostały już w większości pozamykane i nieodwracalnie zlikwidowane.

Spalamy jeszcze rosyjski węgiel?

Tu obok jest elektrownia „Łagisza”. Tam spala się węgiel. Z naszych kopalń i nie tylko, bo wystarczy, że weźmiemy próbkę i od razu wiemy, z której części świata pochodzi. Nikt nie oszuka nas, geologów, petrografów... Wystarczy wziąć węgiel pod mikroskop. Oficjalnie jest to węgiel z Kazachstanu.

No tak...

A co gorsza, on jest bardzo kiepskiej jakości. I to jest właśnie przerażające, że my dostarczamy sobie tutaj więcej zanieczyszczenia, konsumując na tym terenie taki surowiec. Ale po kolei: najpierw trzeba zamknąć elektrownie węglowe. Postawić w to miejsce inny – użyjmy określenia – silnik, który będzie nam produkował prąd i ciepło. A potem zamykamy kopalnie. Przecież nigdy nie powinno się robić odwrotnie – my mamy chorą energetykę. Dopóki jest ona oparta na węglu, miejmy dostęp do własnego węgla.

Proszę dokładnie sformułować tę diagnozę. Na czym polega ta choroba?

Jeżeli chcemy usprawnić swoją energetykę, zamykając kopalnie węglowe i zastępując je jakimś innym źródłem energii, to musimy mieć już gotową np. elektrownię atomową. Jeżeli z kolei wyposażamy w odnawialne źródła energii pojedyncze domki, zakładając fotowoltaikę i przesyłając prąd w miejsca, gdzie musi zostać przekazany, to przecież ten prąd idzie w powietrze. Tego nikt nie mówi. Wyobraźmy sobie takie osiedle... Dzisiaj jest 26 stopni, świeci słońce i nagle wszystkie fotowoltaiki zaczynają produkować energię, a mieszkaniac, domownik jest w pracy. Czyli nie konsumuje i nie odbiera tego ciepła. Więc co robi? Jest tak zwany zawór bezpieczeństwa, który puszcza do sieci ten prąd. On płynie do elektrowni. Ale elektrownia nie ma magazynu energii, żeby sobie go zmagazynować. Owszem, ona stara się ją w miarę możliwości rozdysponować tam, gdzie ta energia jest potrzebna. Ale w momencie, kiedy zaczyna świecić słońce przez wiele dni, to my tej energii po prostu nie wykorzystujemy. Choć teraz, kiedy używamy klimatyzatorów, które są energożerne,

potrzebujemy jej więcej. Ale to się nie zbilansuje. Ta cała nasza energetyka powinna być najpierw zastąpiona, tak jak wspomniałam, silnikiem, który będzie produkował dalej tę energię, którą potrzebujemy. Do wszystkiego.

Ale co będzie tym paliwem w przyszłości? Wodór?

Myślę, że wodór. Bardzo mocno postawiłabym na wodór. Jest to najprostsza technologia. Owszem, mówi się o wodorze szarym, niebieskim i zielonym. To też jest bardzo ciekawy temat, ale na osobną rozmowę. Są nam też potrzebne – powtórzmy – magazyny energii. Mamy infrastrukturę, którą możemy wykorzystać, a my ją zalewamy betonem i stawiamy na tym miejscu sklepy i galerie. Biermy przykład ze Szwajcarów – wykopali ogromną dziurę w ziemi i w niej zainstalowali magazyny energii. I dzisiaj Szwajcaria, pozyskując energię słoneczną i magazynując ją w magazynach, jest w momencie kryzysu energetycznego bądź wojny niezależna od dostaw. Czy my, mając już taką infrastrukturę, nie możemy tego zrobić, nie ponosząc kosztów? Owszem, przeciwnicy natychmiast alarmują, że mamy kopalnie metanowe i może dojść do wybuchu. Ale przecież problemy można rozwiązywać...

Proszę powiedzieć, jak można sobie takie śląsko-zagłębiowskie metropolis wyobrazić. Jak ono mogłoby wyglądać?

Ja sobie wyobrażam Śląsk w przyszłości jako taką... ogromną, wielką, zieloną wyspę, która będzie – jak już wspomniałam – niezależna od dostaw, bo przecież mamy te zasoby. Mamy technologię, mamy umysły, które tutaj są. Przecież w samych Katowicach jest siedem uczelni publicznych z doskonale przygotowaną kadrą. I jak już wspomniałam, nie musimy kupować technologii, bo one są. Czym przecież jest wodór? Do produkcji wodoru jest potrzebna katoda i anoda. To jest chemia elementarna. W podstawówce uczymy tego dzieci. Wystarczy tylko otworzyć możliwości. Powiedziałabym nawet, że trzeba uwolnić nas od jarzma – muszę to powiedzieć – od mafii, od każdej mafii, która nie pozwala rozwijać się danemu państwu w nowe technologie. To jest układ naczyń powiązanych. Bo tu jest Tauron, tu jest Enea, tu jest sprzedawca prądu, tu ktoś na tym zarabia, tu idą podatki do Skarbu Państwa. To jest przerażające.

Też się zastanawiałem, co zrobić z tymi wszystkimi elementami – jeśli można to tak ująć – tradycyjnego łańcucha energii.

Niedawno, 24 kwietnia, przeczytałam newsa, że odkryto złoża uranu w Polsce, w Górach Świętokrzyskich. I co więcej, mają na to dowody, są rozpoznania, wiele lat temu dostali koncesję. Ale zaczęłam czytać, co to jest za firma i okazało się, że podpisała ona umowę z amerykańskim producentem małych reaktorów jądrowych.

Ale z tym samym, który planuje inwestycje w Polsce?

Tak. I świetnie, gdyby się to udało, bo bylibyśmy niezależni. Uran mielibyśmy na miejscu i nie musieliśmy go sprowadzać. Ja przecież jeszcze parę dni temu powiedziałam, że my uranu w Polsce nie mamy na taką skalę, żeby zapewnić go do elektrowni atomowej, czyli ogniw uranowych. A tu się nagle dowiaduję, że jest. Ale nagle sprawdzam – ta sama firma podpisała parę lat temu umowę właśnie z tą amerykańską firmą. Może jestem przeczulona... Poczekamy jeszcze, może za moment się dowiemy.

A czy energia jądrowa jest dobrym krokiem? Bo niektóre państwa, np. Niemcy, zrezygnowały z tej energii, a my idziemy w tym kierunku.

Tu polegam na opinii mistrza, profesora Janusza Janeczka – ma gabinet na tym samym piętrze, co ja – który dysponuje ogromną wiedzą na temat energii atomowej. Pan profesor wskazuje, że bezpieczeństwo energetyczne może dać Polsce właśnie atom. Uważa, że to jest pewne rozwiązanie.

Przejsiowe czy docelowe?

Co to znaczy docelowe? Na 100 lat?

No fakt. Myślałem, że docelowe są słońce, wiatr, powietrze, a w końcu – wódór.

Dopóki nie będzie budowy.

Czyli w tym sensie przejsiowe.

Ja bym to połączyła. Nie wiem, czy pan profesor popiera moją opinię, ale myślę, że byłaby to przejściówka. Niemniej jednak, żeby wybudować elektrownię atomową, jak przedstawiał profesor, potrzebujemy wielu paliw kopalnych, w tym paliwa, jakim jest węgiel koksowy. Atomówka to cement, stal i szkło. A cement, proszę pana, to tylko można wyprodukować dzięki bardzo wysokoenergetycznemu paliwu, które mogłoby zasilić ten piec, w którym się go produkuje. Wszystko po to, żeby mogły być wybudowane gigantyczne konstrukcje, takie jak zapory wodne, wieżowce czy elektrownie atomowe. Ileż trzeba paliwa kopalnego skonsumować, aby wybudować jedną elektrownię atomową! Jaki my ślad węglowy po sobie zostawimy do momentu, kiedy atom stanie? Sięgnijmy po to, co mamy teraz. A co mamy teraz? Bardzo odważnie powiem, a nikt nie chce ze mną o tym rozmawiać. My mamy złoża antropogeniczne, które powstają, rosną metrami nad ziemią. Są to nasze śmieci, a mam na myśli odpady mieszane, które pozostają po segregacji, tzw. balast, z którego już nic nie możemy odzyskać, tylko go składować. To jest paliwo, w którym naprawdę upatruję bardzo duży potencjał, to jest ten RDF, SRF, bo on nie jest później spalany – tak, jak podpalane są składowiska, na których składowane są odpady mieszane, czyli te nasze śmieci. Po co podpalamy takie składowiska? Jakbym panu pokazała, ile powstaje przy tym dwutlenku węgla! Właśnie to pokazujemy uczniom w terenie na „Transformersach”: pryzma odpadów mieszanych albo pryzma tej ściętej trawy z tego pięknego trawnika. Kiedy materiał zbrykietujemy, czyli ściśniemy termicznie, nie dodajemy żadnego chemicznego komponentu i już zmniejsza się emisja. A przecież to paliwo jest spalane w bardzo kontrolowanych warunkach. To są spalarnie m.in. odpadów mieszanych, które mogą pięknie dać prąd, tak jak w spalarni w Zabrze.

A to dlaczego nikt z panią o tym nie chce rozmawiać?

Bo nikt się śmieciami, czyli odpadami mieszanymi, nie chce zajmować. Politycy nie chcą o tym mówić.

To co się z tymi śmieciami stanie?

Za chwilę nie otworzymy z tego powodu drzwi w swoich domach. Wyrzucamy odpady, które potem firma przewozi na składowiska. W pewnym momencie skła-

dowisko mówi: „Stop, ja już więcej nie jestem w stanie przyjąć”! I wtedy, co robi ten właściciel tej firmy, która odbiera od miasta śmieci?

Różne rzeczy mogą się zdarzyć. A może ktoś podpali przypadkiem takie składowisko?

Czy nie lepiej jest mieć nad tym kontrolę?

Czy mamy technologię, żeby przetworzyć to w paliwo?

Tak, mamy! Ale – proszę sobie wyobrazić – te frakcje najbardziej kaloryczne wyjeżdżają do Niemiec. Pan sobie zdaje sprawę? Chętnie wzięłabym pana na takie składowisko odpadów, do takiego nowoczesnego zakładu. Odór mocny, ale ludzie tam pracują zarówno na składowisku, jak i tam, gdzie produkuje się paliwa wtórne typu RDF i SRF. Potem trzeba by było pojechać do cementowni i zobaczyć, jak oni to paliwo transportują i jak to się spala. To jest tak energetyczne jak niejeden węgiel. Tyle kilodżuli można uzyskać z naszych odpadów mieszanych. Bo to jest bardzo kaloryczna frakcja.

Tak jak węgiel koksujący, tak?

[Ze śmiechem] No prawie... ale nie ten koksowy, a ten który idzie np. do elektrowni. Od dwóch lat razem z mężem podjęliśmy współpracę ze Związkiem Producentów Paliw z Biomasy i Odpadów, który zrzesza już ponad 100 producentów w całej Polsce. Podjęliśmy się próby opracowania mieszanki z tych odpadów mieszanych, czyli naszych śmieci, aby był powtarzalny skład i żeby on mógł być spalany właśnie w takich małych elektrociepłowniach. Żeby problem miasteczka ze „śmieciami” był automatycznie utylizowany na jego terenie. Taka spalarnia jest w Wiedniu, w centrum miasta. I ta spalarnia dostarcza prąd za jedną trzecią ceny.

Wiedeń uzyskuje energię ze śmieci, które wytwarza?

W Wiedniu jest spalarnia śmieci w centrum.

Coś takiego! A u nas byłoby to możliwe?

Zabrze jest fantastycznym przykładem. Teraz będzie konferencja w Zawierciu, bardzo blisko. Przyjadą wszyscy z branży śmieciowej. Ja też tam będę i zaprezentuję wyniki badań, efekt dwóch lat pracy w laboratorium. Dzień w dzień. Emisja, spalanie, komponowanie i znowu emisja. Inny przykład to kiedy „Transformersi” przyjeżdżają do nas, do Jaworzna, na stację zamiejscową naszego Uniwersyteckiego Centrum Badawczego CBERE, gdzie mówimy im o wykorzystaniu biomasy z sianokosów i przycinek pielęgnacyjnych oraz pokazujemy im całą aparaturę, a oni sobie wszystko mierzą i pobierają, np. próbkę spalin z komina, kiedy pali się ten pelet wytworzony z siana. Przeprowadzamy takie eksperymenty wspólnie z uczestnikami projektu.

No proszę, a chciałem zapytać, czy uczniowie biorą udział w takich eksperymentach. Proszę powiedzieć, co robią oprócz słuchania wykładu?

Jak są w szkole, to przyjeżdżamy do nich nie tylko z wykładem, ale kiedy prezentujemy np. bogactwa podziemi, w tym zasoby naturalne GZW, a także kiedy omawiany jest geoprodukt, zabieramy próbki skał. Oni cały czas wszystkiego dotykają, badają i dokonują pomiarów. Może pokażę panu zdjęcia?

Proszę pokazać. Może jakieś opublikujemy?

[Oglądamy zdjęcia] Pokazujemy im, jak wygląda sensor, takie urządzenie, za pomocą którego można wykonać pomiary gazów cieplarnianych. To Jaworzno, Miejskie Centrum Kultury i Sportu na Moniuszki, to jest stadion letni – Azotania. Tutaj właśnie pobieramy z nimi próbki spalin z przewodu komina. A potem z nami mierzą na analizatorze i widzą, jaki jest skład spalin tej mieszanki. Wszystko mierzymy na miejscu, więc pobierają z tej przyzmy do wiaderka zrębkę, która jest przygotowana na potrzeby produkcji peletów z sianokosów. A potem zabieramy ich do laboratorium i tam dokonują pomiarów.

No tak, to są zajęcia bardzo praktyczne.

A tutaj pani profesor Monika Fabiańska na hałdzie wraz z grupą.

Czyli to są „Transformersi”?

Tak, to są właśnie „Transformersi”, którzy w tej chwili mierzą się z tym naszym tu i teraz.

Czy oni są w stanie zbudować nam lepszy świat? Bardziej zielony, sprawiedliwy, niezależny... Wyglądają na grupę raczej młodszych uczniów. Ile oni mają lat?

Projekt kierujemy do uczniów klas drugich i trzecich szkół ponadpodstawowych. A z uwagi na to, że dzieci są bardzo obciążone tymi zajęciami, to jesteśmy tak z paniami dyrektorkami umówione, że te, które dzisiaj mają stacjonarne zajęcia, jesienią będą miały warsztaty terenowe, a ci, co jeżdżą na warsztaty terenowe, odbiorą potem te 23 wykłady stacjonarne. Tyle, że wykład stacjonarny, to też nie jest tylko wykład. My tam jedziemy z całym laboratorium. I pokazujemy im, jak ten świat będzie się zmieniał oraz jakie są skutki naszej działalności w środowisku. Zdecydowana większość jest mocno w ten projekt zaangażowana.

Szukam jakiegoś symbolu tej technologicznej wizji jutra. Na początku mówiliśmy, że symbolem początku industrializacji jest ta słynna pompa odwadniająca w kopalni w Tarnowskich Górach. Czy moglibyśmy, w ramach pointy, wymyślić, jaki mógłby być symbol tego, do czego zmierzamy?

Jest taki pałac w Rzuchowie. To jest za Rybnikiem. Właścicielem tego pałacu jest pan Janusz Gładysz, prywatny inwestor. Kupił ruinę, ale szybko zaczął remont. Nazwał ten budynek Pałacem Nauki. Z uniwersytetem podpisał już dwie umowy o współpracy. W planach jest, aby ten pałacyk nie był zasilany energią pochodzącą z paliw kopalnych, tylko żeby był jeszcze uzbrojony w magazyny energii, co spowodowałoby, że będzie ogrzewany i będzie funkcjonował właśnie za pomocą stworzonych tam instalacji. Dach jest w tej chwili tak zbudowany, że nie widać z powierzchni terenu, że na nim będzie cała fotowoltaika. Ta energia z fotowoltaiki będzie magazynowana w magazynie energii, a następnie, kiedy będzie potrzebna, to dojdzie do tzw. obudzenia tego wodoru. A jeśli to się uda, to będzie to pierwsze perpetuum mobile – budynek będzie zasilany wodorem. Ale żeby ten wodór mógł powstać, to musi mieć pożywkę, którą będzie energia słoneczna. Czy to się uda? Nie wiem, lecz mocno kibicuję, aby marzenie narysowane na kartce stało się rzeczywistością, ponieważ jest to bardzo realny projekt, który, z tego co mi wiadomo, idzie do przodu.

To mogłoby być symbolem takiej przyszłości! A chciałem wcześniej jeszcze zapytać o to, czy przyszłością jest to, że każdy będzie producentem i konsumentem energii, czyli każdy podmiot – przedsiębiorstwo czy gospodarstwo domowe – będzie sam sobie wytwarzał energię i sam konsumował tyle energii, ile potrzebuje. Czy taki model jest możliwy?

Myszę, że dom, który wybudujemy, będzie właśnie realizacją takiego modelu.

Mówi pani teraz o własnym domu?

Mówię o domu, który chcemy wybudować z małżonkiem. W tej chwili mamy na naszej posesji łąkę kwietną. Tej łąki nie przyrmujemy, nie składujemy, nie oddajemy też na wywóz odpadu, bo to jest odpad, który emituje ogromną ilość – tak jak pokazujemy uczniom i studentom – gazów cieplarnianych, gdy my sami ją przyrmujemy. Więc my ją już przetwarzamy termicznie, maszynę uruchamiamy za pomocą energii słonecznej i formujemy peleciki. Mamy piecyk, którym się ogrzewamy, zasilany peletem i tą drogą zapewniamy sobie ciepłą wodę użytkową. Czyli już jesteśmy samowystarczalni. A żarówka, która będzie się świecić, będzie właśnie zasilana energią pozyskaną z magazynu wodorowego. Kiedy zapadnie zmrok, cóż zrobić z tym wiaderkiem wody? Po prostu włożę katodę i anodę, a następnie uruchomię. Może ona nie będzie tak mocno świecić, jakbym sobie tego życzyła, ale dostarczy mi tyle światła, że będę mogła funkcjonować. To chciałabym zrobić. Bo liczę, że uda się połączyć umysł człowieka z dostępnymi technologiami, biorąc oczywiście pod uwagę zasoby finansowe.

No tak, bo nie powiedzieliśmy, że to też są koszty, prawda?

Tak. I nie przeliczamy. Drodzy Państwo, apel do wszystkich. Niech nikt nie przelicza, że sobie założył fotowoltaikę i ma prąd za darmo lub mu się to zeruje. Nie przeliczamy tego, bo to nie jest ważne. Ważne jest to, że już jesteśmy samowystarczalni. To już jest ważne, że ograniczasz emisję gazów cieplarnianych. Niemniej jednak, kupując tę fotowoltaikę, zerknij, w jakim kraju została wyprodukowana. I w jakim kraju został wyprodukowany ten klimatyzator, który sobie montujesz w swoim domu. Bo granic nie ma, jeśli chodzi o powietrze. My się tego nie ustrzeżemy, bo to do nas wszystko dojdzie. Tam rosną elektrownie węglowe na Dalekim Wschodzie jak grzyby po deszczu, a my po prostu kupujemy od nich towary. Moim zdaniem, to my jesteśmy wciąż głodni i głodni, nienasyчени. Mamy apetyt, więc skubimy i kåsamy tę ziemię, wyrywając jej to, co dała nam Matka Natura. Lepiej mieć czasami mniej świadomości, bo wtedy łatwiej się żyje. Ale to nie na łatwości życie polega. Młode pokolenie będzie musiało się usamodzielniać. Bo wcześniejsze pokolenia wykonały ten krok znacznie wcześniej. Człowiek stał się dorosły i pracował już na samego siebie. Natomiast to młode pokolenie nie jest tak dojrzałe. Liceum to jest jeszcze podstawówka umysłu dziecka. A to my to zrobiliśmy, dając im wszystko, prawda? Większość z nich nie ma świadomości, skąd biorą się towary w sklepach, ale wierzę w to, że właśnie takie działania jak nasze im to uświadomią. Tylko nie straszmy ich, że są ostatnim pokoleniem. Nie straszmy ich. Po prostu realnie na to patrzmy. Weź to urządzenie i popatrz, ile wydychasz dwutlenku węgla jako człowiek, jako jednostka. Więc miejmy tę świadomość. Po prostu miejmy. Zacznijmy od swojego mikroświata.

I tu damy kropkę. Dziękuję za rozmowę.

Rozmowa odbyła się 29 kwietnia 2024 roku w budynku Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ w Sosnowcu.





PATRYK BIAŁAS

<https://orcid.org/0009-0005-2801-6084>, Park Naukowo-Technologiczny Euro-Centrum w Katowicach

DOI: 10.24917/Zaranie.Slaskie.10.1

SEBASTIAN PYPŁACZ

<https://orcid.org/0009-0005-2801-6084>, Stowarzyszenie „BoMiasto”

DOI: 10.24917/Zaranie.Slaskie.10.1

Sprawiedliwa transformacja województwa śląskiego. Historia i wyzwania

Słowa kluczowe: sprawiedliwa transformacja, restrukturyzacja przemysłu, zrównoważony rozwój, zmiany klimatu, dekarbonizacja

Streszczenie

Sprawiedliwa transformacja województwa śląskiego to jedno z kluczowych wyzwań współczesnej Polski. Region, będący historycznie centrum przemysłu ciężkiego, stoi przed koniecznością głębokich zmian gospodarczych i społecznych, wynikających z wygaszania sektora górniczego. Transformacja ta musi łączyć cele zrównoważonego rozwoju z ochroną praw społecznych, zapewniając mieszkańcom sprawiedliwość, zwłaszcza tym dotkniętym restrukturyzacją.

Artykuł analizuje procesy transformacyjne od upadku komunizmu, zwracając uwagę na historyczne restrukturyzacje oraz współczesne wyzwania, takie jak degradacja środowiska i zmiany klimatyczne. Przedstawiono strategie mające na celu łagodzenie skutków społecznych, m.in. programy rządowe i fundusze europejskie. Kluczowe jest stworzenie nowych sektorów gospodarki, takich jak innowacje, usługi i turystyka, które zastąpią tradycyjny przemysł.

Podkreślono znaczenie zaangażowania lokalnych społeczności i dialogu w procesie transformacji. Konieczne jest budowanie trwałej gospodarki, opartej na dekarbonizacji, walce z ubóstwem energetycznym i równości społecznej. Śląsk, dzięki kompleksowemu podejściu, może stać się wzorem dla innych regionów Europy, pokazując, że sprawiedliwa i zrównoważona transformacja jest możliwa.

Fair transformation of the Silesian Voivodeship. History and challenges

Keywords: just transition, industrial restructuring, sustainable development, climate change, decarbonisation

Summary

The just transition of the Silesian Voivodeship is one of the key challenges of contemporary Poland. The region, historically a centre of heavy industry, is facing the need for profound economic and social changes resulting from the phasing out of the mining sector. This transition must combine the goals of sustainable development with the protection of social rights, ensuring justice for local residents, especially those affected by restructuring.

The article analyses the transition processes since the fall of communism, highlighting historical restructurings and contemporary challenges such as environmental degradation and climate change. Strategies to mitigate social impacts are presented, including government programmes and European funds. The creation of new economic sectors such as innovation, services and tourism to replace traditional industries is key.

The importance of involving local communities and dialogue in the transition process was emphasised. It is necessary to build a sustainable economy, based on decarbonisation, the fight against energy poverty and social equality. Silesia, with its comprehensive approach, can become a model for other regions in Europe, showing that a fair and sustainable transition is possible.

Sprawiedliwa transformacja województwa śląskiego stanowi jedno z najważniejszych wyzwań współczesnej Polski, będąc przy tym procesem, który łączy dążenia do zrównoważonego rozwoju z koniecznością ochrony praw społecznych. Województwo śląskie, od lat będące głównym ośrodkiem polskiego przemysłu ciężkiego, przechodzi dziś głębokie przemiany, które wykraczają poza tradycyjne procesy restrukturyzacji gospodarczej. W obliczu wyzwań związanych z epoką antropocenu, takich jak zmiany klimatyczne i degradacja środowiska, region ten musi znaleźć nowe ścieżki rozwoju, które nie tylko zastąpią wygasające sektory, ale również zapewnią mieszkańcom sprawiedliwość społeczną, zwłaszcza tym dotkniętym skutkami likwidacji górnictwa.

Niniejszy artykuł analizuje procesy transformacyjne województwa śląskiego po upadku komunizmu, szczególną uwagę zwracając na inicjatywy mające na celu łagodzenie społecznych i ekonomicznych skutków tych zmian. Omówione zostaną zarówno historyczne aspekty restrukturyzacji przemysłu, jak i współczesne wyzwania ekologiczne, które stawiają przed regionem konieczność wdrożenia innowacyjnych rozwiązań. Celem artykułu jest zrozumienie, jak transformacja województwa śląskiego może zostać przeprowadzona w sposób sprawiedliwy i zrównoważony, z uwzględnieniem potrzeb społecznych oraz globalnych zobowiązań klimatycznych.

Wprowadzenie. Sytuacja przed 1989 rokiem

Rozwój przemysłu ciężkiego na obszarze dzisiejszego województwa śląskiego ma długą, sięgającą 200 lat historię, z wydobywaniem węgla kamiennego jako centralnym elementem. Najstarszą, a na pewno jedną z najstarszych w Polsce kopalni węgla kamiennego, jest kopalnia „Murcki”. Początki eksploatacji węgla w rejonie Murcek datuje się już na XVI wiek, jednak formalny początek kopalni to rok 1769 (Szymczyk, 2016). Rozwój kolei w drugiej połowie XIX wieku znacząco przyspieszył transport surowców i produktów przemysłowych, co przyczyniło się do dalszego wzrostu sektora przemysłowego.

Na współczesnych należących do Polski terenach w okresie od 1820 do 2020 roku węgiel był głównym źródłem energii, napędzającym rozwój gospodarczy oraz wspierającym przemysł i transport. Gwałtowny wzrost wydobywania odpowiadał na rosnące zapotrzebowanie na energię, co uczyniło Górną Śląsk kluczowym regionem przemysłowym w Europie. Agresja Rosji na Ukrainę pokazała jednak skalę uzależnienia Europy i Polski od importu rosyjskiego węgla jeszcze w 2020 roku i odnowiła debatę (nie tylko w Polsce) o tym, czy zamknięcie kopalń w Europie nie nastąpiło zbyt szybko. Według danych opublikowanych w raporcie Forum Energii pod tytułem *Transformacja energetyczna w Polsce. Edycja 2024* w 2023 roku dywersyfikacja dostaw surowców energetycznych znacznie przyspieszyła. Całościowy import paliw kopalnych jednak rośnie, a uzależnienie Polski od sprowadzanych surowców pozostaje na wysokim poziomie, tj. 43%.

Od 1979 roku obserwujemy spadek wydobywania węgla w Polsce. Według danych zebranych przez redakcję serwisu Wysokie Napięcie w 2023 roku osiągnęło ono po-

ziom zbliżony do produkcji przed I wojną światową. Bez wątpienia kryzys gospodarczy lat 80. XX wieku doprowadził do redukcji produkcji. Przemysł ciężki na Górnym Śląsku, napędzany przez węgiel kamienny, przez dwa stulecia odgrywał kluczową rolę w rozwoju Prus (Niemiec). Zmieniające się warunki gospodarcze i ekologiczne zmuszają jednak region do poszukiwania nowych kierunków rozwoju i adaptacji do globalnych trendów energetycznych (Derski, 2023).

Restrukturyzacja przemysłu po upadku komunizmu

Za początek zmian gospodarczych w Polsce możemy uznać uchwalenie tzw. Ustawy Wilczka, która liberalizowała przepisy gospodarcze, określając m.in. zasady prowadzenia kopalń. Powodem tych zmian była sytuacja społeczno-gospodarcza pod koniec lat 80., a więc narastające niezadowolenie społeczne i możliwość ruchów na tle gospodarczym. Wprowadzenie zasad gospodarki rynkowej w dalszej perspektywie wiązało się często z zamykaniem nierentownych zakładów przemysłowych, w tym kopalń i hut.

Istotne zmiany strukturalne, które dotknęły wtedy sektora wydobywania węgla kamiennego, nadal postępują. Prognozy serwisu Wysokie Napięcie przewidują znaczny spadek wydobywania węgla w Polsce do 2050 roku. Najbardziej optymistyczny scenariusz zakłada likwidację Polskiej Grupy Górniczej (PGG) zgodnie z umowami między rządem a związkami zawodowymi, co oznacza zmniejszenie wydobywania do 30 mln ton w 2030 roku i jego całkowite wygaszenie do 2050 roku. Inne scenariusze przewidują wolniejsze tempo likwidacji lub utrzymanie PGG (Derski, 2023).

Program łagodzenia skutków likwidacji górnictwa węgla kamiennego w województwie śląskim

Restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego na Górnym Śląsku w latach 90. XX wieku wywołała poważne konsekwencje społeczno-ekonomiczne. W odpowiedzi na te wyzwania 28 stycznia 2003 roku polski rząd wdrożył „Program łagodzenia skutków likwidacji górnictwa węgla kamiennego w województwie śląskim”. Program ten obejmował zasiłki dla bezrobotnych górników, programy przekwalifikowania, ulgi podatkowe i dotacje dla firm, a także inwestycje w infrastrukturę. Miał również odegrać kluczową rolę w złagodzeniu negatywnych skutków restrukturyzacji przemysłu i stanowić ważny element transformacji gospodarczej regionu (Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, 2003).

Inwestycje zagraniczne i prywatyzacja w województwie śląskim w latach 1990-2004

Jak podaje ARR, w latach 1990-2004 województwo śląskie przyciągnęło inwestycje zagraniczne o wartości ponad 10 mld euro, głównie z Niemiec, Holandii, Austrii, Francji i Stanów Zjednoczonych. Kluczowe sektory to przemysł ciężki, produkcja samochodów, sektor chemiczny i usługi biznesowe. Inwestycje te przyczyniły się do modernizacji infrastruktury, wprowadzenia nowych technologii oraz stworzenia nowych miejsc pracy.

Równolegle przeprowadzono szeroko zakrojoną prywatyzację zakładów przemysłowych, kopalń, elektrowni i przedsiębiorstw komunalnych. Celem było zwięks-

szenie efektywności i konkurencyjności firm oraz przyciągnięcie kapitału prywatnego. W sektorze przemysłu ciężkiego prywatyzacja wiązała się z utratą miejsc pracy i niepokojami społecznymi, natomiast w sektorze produkcji samochodów i usług biznesowych przyniosła wzrost wydajności i innowacji.

Innowacje i rozwój nowych sektorów

Jak wynika z analiz na potrzeby *Terytorialnego Planu Sprawiedliwej Transformacji*, po transformacji ustrojowej w 1989 roku na Górnym Śląsku nastąpił dynamiczny rozwój nowych sektorów gospodarki. Kluczowym obszarem był sektor motoryzacyjny, gdzie powstały fabryki takie jak Fiat Auto Poland w Tychach i Opel Manufacturing Poland w Gliwicach. Te inwestycje przyczyniły się do stworzenia miejsc pracy i transferu technologii. Równie istotny był rozwój sektora elektroniki z firmami takimi jak LG Electronics Wronki i Jabil Circuit Poland, co przyczyniło się do wzrostu usług biznesowych i IT. Transformacja gospodarcza wspierała także rozwój nowoczesnych usług, w tym finansowych i outsourcingowych, stymulowanych przez napływ zagranicznych inwestycji.

Już w 2018 roku przedsiębiorstwa innowacyjne stanowiły w województwie śląskim 20,6% ogółu. Wynik ten był jednak o 1,2 pp. mniejszy niż średnia krajowa, co wśród województw plasowało region dopiero na dziewiątej pozycji. W Śląskiem w przedsiębiorstwach innowacyjnych przeważały podmioty przemysłowe, które stanowiły 25,5% przedsiębiorstw (Województwo Śląskie, Potencjały i wyzwania rozwojowe województwa śląskiego w kontekście sprawiedliwej transformacji, 2022).

W drodze do sprawiedliwej transformacji

Sprawiedliwa transformacja jest koncepcją wieloaspektową, obejmującą transformację gospodarki w kierunku zeroemisyjności przy jednoczesnym niwelowaniu kosztów społecznych i wspieraniu rozwiązań prośrodowiskowych. Zgodnie z *Celami Zrównoważonego Rozwoju*, przyjętymi przez ONZ w 2015 roku (*Przekształcamy nasz świat: Agenda na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030*, 2015), sprawiedliwa transformacja jest jednym z kluczowych wyzwań dla światowej społeczności.

Międzynarodowy Instytut Zrównoważonego Rozwoju (IISD) definiuje sprawiedliwą transformację jako proces oparty na dialogu i współpracy między pracownikami, przemysłem, społecznościami lokalnymi oraz rządami. Podkreśla, że sprawiedliwa transformacja nie jest zestawem sztywnych reguł, lecz wizją dostosowaną do kontekstów geograficznych, politycznych, kulturowych i społecznych.

Unijny Zielony Ład (Komunikat, 2019) wskazuje na trzy integralne procesy: sprawiedliwą transformację, zrównoważone wykorzystanie zasobów i ich sprawiedliwy podział oraz sprawiedliwość społeczną. Dokument ten nawiązuje do paradygmatu zrównoważonego rozwoju, który zakłada osiąganie sprawiedliwości pokoleniowej i międzypokoleniowej. *Zielony Ład* postuluje odejście od tradycyjnego podejścia do gospodarki, środowiska i społeczeństwa na rzecz podejścia zintegrowanego i adaptacyjnego.

Na postulat *Unijnego Zielonego Ładu* odpowiada *Krajowy plan na rzecz energii i klimatu na lata 2021-2030* (2019), który podkreśla rolę sprawiedliwej transformacji społecznej i infrastrukturalnej, szczególnie w kontekście regionów górniczych. Plan ten uwzględnia wyzwania społeczne i gospodarcze, takie jak adaptacja do zmian kli-

matu, rozwój gospodarki o obiegu zamkniętym, elastyczny rynek pracy, mobilność, transformacja cyfrowa oraz eliminacja biedy.

Można więc uznać, że sprawiedliwa transformacja jest postrzegana jako kompleksowa restrukturyzacja regionów węglowych. Koncepcja ta obejmuje dostosowania na rynku pracy, zmiany w strukturze produkcji oraz przemiany tożsamościowe. W węższym, technokratycznym ujęciu sprawiedliwa transformacja oznacza zastępowanie technologii emisyjnych niskoemisyjnymi oraz wymianę kompetencyjną i pokoleniową na rynku pracy. Transformacja ta, rozumiana jako przejście od restrukturyzacji do dekarbonizacji gospodarki, stanowi szansę na uwzględnienie czynników społecznych w kontekście nadchodzących zmian.

Sprawiedliwa transformacja jest złożonym problemem (*wicked problem*, por. Tonkinwise, 2015), który obejmuje procesy na różnych poziomach: pracowników, społeczności lokalnych, branży, gminy i regionu. W regionach węglowych kluczowym wyzwaniem będzie likwidacja górnictwa węgla kamiennego, co stanowi pierwszy element „łamiągłówek węglowej” w Polsce (Jungjohann i Morris 2016).

Komisja Europejska wspiera sprawiedliwą transformację województwa śląskiego poprzez inicjatywy takie jak „Program Pomocy Technicznej START” i „Mechanizm Sprawiedliwej Transformacji”. „START” dostarcza dostosowane wsparcie dla regionów górniczych, pomagając w dekarbonizacji i dywersyfikacji gospodarczej. „Mechanizm Sprawiedliwej Transformacji”, z całociowym budżetem 55 mld euro na lata 2021–2027, zapewnia wsparcie finansowe dla najbardziej dotkniętych regionów, promując zatrudnienie, zmianę kwalifikacji oraz inwestycje w zieloną gospodarkę.

Stan środowiska naturalnego

Województwo śląskie, region o bogatej historii przemysłowej, stoi obecnie przed wieloma ekologicznymi wyzwaniami. Działalność przemysłowa, w tym wydobywanie węgla i produkcja stali, znacząco wpłynęły na środowisko naturalne i jakość życia mieszkańców regionu i kraju. Władze krajowe i samorządowe nadal mierzą się z efektami wpływu gospodarki na środowisko.

Zanieczyszczenie powietrza

Pomimo wskazywanego wcześniej spadku wydobywania i udziału węgla w gospodarce roczna ocena jakości powietrza w województwie śląskim za 2023 rok wykazała potrzebę podjęcia dalszych działań w określonych strefach w celu jej poprawy. Klasyfikacja stref obejmowała takie zanieczyszczenia jak dwutlenek azotu (NO_2) i benzo(a)piren w pył zawieszonym PM_{10} . Przekroczenia norm dopuszczalnych dla NO_2 odnotowano w aglomeracji górnośląskiej, natomiast dla benzo(a)pirenu w aglomeracjach górnośląskiej i rybnicko-jastrzębskiej, miastach Bielsko-Biała i Częstochowa oraz w całym województwie śląskim.

Degradacja gleb

Degradacja przemysłowa gleb w województwie śląskim stanowi poważny problem ekologiczny. Na koniec 2022 roku powierzchnia gruntów zdewastowanych i zdegradowanych, wymagających rekultywacji, wynosiła 5066 ha, z czego 3617 ha (71,4%) to grunty zdewastowane, co stanowi 8,2% całkowitej powierzchni takich gruntów w Polsce. Głównym czynnikiem przyczyniającym się do tej sytuacji jest

działalność jednostek górniczych i kopalnianych, odpowiedzialnych za 4631 ha (91,4%) tych gruntów.

W 2022 roku zrehabilitowano jedynie 49 ha gruntów, w tym 8 ha na cele rolnicze i 3 ha na cele leśne. Zagospodarowano także 4 ha gruntów, z czego po 1 ha na cele rolnicze i leśne. Wyniki te są niższe niż w 2020 roku o odpowiednio 39 ha i 41 ha. Stopień rekultywacji i zagospodarowania tych terenów nadal jest niski i wynosi odpowiednio 1,0% i 0,1% całkowitej powierzchni gruntów zdewastowanych oraz zdegradowanych.

Według raportu *Ochrona środowiska w województwie śląskim w latach 2020-2022* obecne działania są niewystarczające, co wskazuje na potrzebę intensyfikacji działań rekultywacyjnych i inwestycji w ochronę środowiska, aby skutecznie przeciwdziałać dalszej degradacji gleb i przywrócić ich funkcje ekologiczne (Borkowska i in., 2023).

Wody powierzchniowe i podziemne

Przemysł ciężki znacząco wpływa na jakość wód powierzchniowych i podziemnych. Zrzuty ścieków przemysłowych do rzek i jezior powodują eutrofizację, zmniejszając zawartość tlenu w wodzie i prowadząc do śmierci organizmów wodnych. Skazanie chemiczne wód podziemnych, wynikające z działalności górniczej, utrudnia dostęp do czystej wody pitnej dla lokalnych społeczności.

Województwo śląskie charakteryzuje się niskimi zasobami wodnymi oraz złym stanem wód powierzchniowych. Zasoby eksploatacyjne wód podziemnych w 2019 roku wynosiły 969,3 hm³, co stanowiło jedynie 5,3% zasobów krajowych. Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w 2018 roku ocenił 72 jednolite części wód powierzchniowych, z czego tylko 22% spełniało warunki dobrego stanu. Główne zagrożenia dla gospodarki wodnej to eksploatacja sieci wodociągowej, przemysł, odprowadzanie nieoczyszczonych ścieków oraz zanieczyszczenia z rolnictwa i składowisk odpadów (Borkowska i in., 2023).

Zaprzestanie lub zmiana kierunków odwadniania zakładów górniczych w województwie śląskim ma istotne konsekwencje hydrologiczno-gospodarcze. W tym regionie, znanym z intensywnej działalności górniczej, odwadnianie jest niezbędne dla zabezpieczenia czynnych kopalń oraz terenu. W 2019 roku zużycie wody wyniosło 362,8 hm³, z czego 53,4% przypadało na eksploatację sieci wodociągowej. Odwadnianie kopalń wpływa na stan ilościowy i jakościowy wód podziemnych oraz powierzchniowych. Wprowadzane do wód powierzchniowych chlorki i siarczany będą zmniejszać się do 2050 roku, jednak nie wpłynie to znacząco na poprawę stanu chemicznego i biologicznego wód w regionie. Retencja wód powinna być wspierana w celu minimalizacji negatywnych skutków (*Analiza konsekwencji hydrologiczno-gospodarczych zaprzestania lub zmiany kierunków odwadniania zakładów górniczych. Opracowanie GIG na zlecenie PGW Wody Polskie RZGW*, 2019).

Zmiana klimatu i wpływ na województwo śląskie

W województwie śląskim, podobnie jak w innych regionach kraju i na całym świecie, coraz bardziej odczuwalne są efekty zmiany klimatu. Obserwowany wzrost średniej rocznej temperatury powietrza sprzyja zwiększeniu intensywności i częstotliwości niekorzystnych dla człowieka i środowiska zjawisk pogodowych.

Wzrost temperatur

Jak sygnalizuje wynik z trzeciego raportu IMGW-PIB opisującego klimat Polski, rok 2022 był bardzo ciepły. Średnia roczna temperatura powietrza wyniosła 9,5°C, co oznacza wzrost o 0,8°C w porównaniu do normy wieloletniej (1991-2020). Raport wskazuje na kontynuację trendu wzrostu temperatury w Polsce. Dane dotyczące wzrostu temperatury są istotne dla zrozumienia zmian klimatu oraz ich wpływu na środowisko naturalne i gospodarkę Polski.

W 2023 roku w Polsce przeważały dni z temperaturami powyżej normy klimatycznej, co zwiększyło aktywność źródeł grzewczych w okresie jesienno-zimowym oraz intensywność reakcji fotochemicznych w okresie wiosenno-letnim, prowadząc do powstawania ozonu. Średnia temperatura powietrza wyniosła 10,0°C, o 1,3°C więcej od średniej z lat 1991-2020. Wzrost temperatur i liczniejsze fale upałów przyczyniły się w Polsce do ekstremalnie ciepłego roku 2023 (Grzechowski i in., 2024).

Ekstremalne zjawiska pogodowe

Na podstawie raportu TOGETAIR w latach 2015-2018 województwo śląskie doświadczyło głównie huraganów, silnych wiatrów i tornad, które w 2018 roku stanowiły 75,1% wszystkich ekstremalnych zjawisk pogodowych. Gwałtowne opady atmosferyczne również były częstym zjawiskiem. Inne zagrożenia, takie jak wyładowania atmosferyczne, gwałtowne przybory wód i zatopy lodowe, były znacznie rzadsze, w 2018 roku stanowiąc jedynie 0,6%. Te ekstremalne warunki pogodowe mają istotne implikacje dla bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego w regionie.

Zmiany w ekosystemach

Zmiana klimatu wpływa również na lokalne ekosystemy. Zmiany w rozmieszczeniu i liczebności gatunków, zmniejszenie bioróżnorodności oraz degradacja siedlisk naturalnych stanowią poważne wyzwania dla ochrony środowiska na Górnym Śląsku. Adaptacja do zmieniających się warunków klimatycznych wymaga zrównoważonego zarządzania zasobami naturalnymi.

Województwo śląskie wśród 16 województw w kraju zajmuje piąte miejsce pod względem lesistości. W 2022 roku wskaźnik lesistości wyniósł 32,2% przy średniej lesistości w kraju na poziomie 29,7%. Najwyższy wskaźnik lesistości odnotowano w powiecie żywieckim (52,0%), następnie tarnogórskim (50,0%) i lublinieckim (49,5%), a najniższy – w Siemianowicach Śląskich (1,4%), następnie w Częstochowie (4,1%) oraz w Piekarach Śląskich (5,3%), z pominięciem Świętochłowic, gdzie lasy nie występują (Borkowska i in., 2023).

Emisje CO₂ z zakładów przemysłowych

Analiza emisji CO₂ z zakładów szczególnie uciążliwych dla województwa śląskiego w latach 2013-2023 wykazuje tendencję spadkową. Emisje w 2023 roku były o 22% niższe niż w 2013 roku, co jest efektem wdrażania nowoczesnych technologii i inwestycji w ochronę środowiska. Najwyższy poziom emisji odnotowano w 2015 roku, a najniższy w 2021 roku, co może być wynikiem wahań produkcji przemysłowej i warunków atmosferycznych. W 2023 roku emisje z tych zakładów stanowiły 15% całkowitej emisji CO₂ w regionie. Dalsze działania na rzecz redukcji emisji są niezbędne dla osiągnięcia neutralności klimatycznej (*Dane z GUS BDL. Raport Monitoringowy w obszarze energetyka za lata 2021–2022*).

Społeczno-ekonomiczne aspekty transformacji województwa śląskiego

Restrukturyzacja przemysłu w województwie śląskim, zwłaszcza zamykanie kopalń i zakładów przemysłowych, w latach 90. doprowadziła do znaczącego wzrostu bezrobocia. W regionie, gdzie przez dekady przemysł ciężki stanowił główne źródło zatrudnienia, wielu pracowników straciło pracę, co miało bezpośredni wpływ na ich życie i lokalne społeczności. Bezrobocie przyczyniło się do problemów społecznych takich jak ubóstwo, wykluczenie społeczne oraz pogorszenie warunków życia.

Bezrobocie wynikające z restrukturyzacji przemysłu

W województwie śląskim bezrobocie wynikające z restrukturyzacji przemysłu na dzień 31 marca 2022 roku wynosiło 4,2%, plasując region na drugim miejscu w skali kraju. Bezrobocie było zróżnicowane: najniższe w powiecie bieruńsko-lędzkim (1,8%), najwyższe w Bytomiu (8,5%). Wśród pracujących dominowali specjaliści (21,9%), najmniej liczni byli rolnicy (1,7%). Kobiety przeważały w zawodach usługowych, mężczyźni w przemyśle. Bezrobotni cudzoziemcy, głównie Ukraińcy, stanowili 3,6% zarejestrowanych. Transformacja przemysłowa wymaga wsparcia społecznego.

Skutki gospodarcze i społeczne zamykania kopalń i zakładów przemysłowych

Raport *The Transformation of the Polish Coal Sector* wskazuje, że zamykanie kopalń węgla kamiennego w Polsce od lat 90. miało istotne skutki społeczne i gospodarcze. Mimo znacznych środków publicznych przeznaczanych na reformy oraz redukcji zatrudnienia sektor nie osiągnął ekonomicznej efektywności. Polityczna niestabilność i napięcia społeczne lat 90. utrudniały prowadzenie długofalowej polityki. Zamknięcie kopalń w województwie śląskim prowadziło do dezaktywizacji zawodowej, wzrostu bezrobocia i osłabienia tożsamości kulturowej mieszkańców. Wsparcie dla wspólnot lokalnych przyszło zbyt późno, co utrudniło skuteczną transformację gospodarczą.

Nowe kierunki rozwoju gospodarczego w województwie śląskim

Tereny obecnego województwa śląskiego, z długą i bogatą historią przemysłową, od kilkudziesięciu lat przechodzą dynamiczną transformację gospodarczą. Region, wcześniej oparty na przemyśle ciężkim, obecnie szuka nowych dróg rozwoju, które zapewnią zrównoważony rozwój i poprawę jakości życia mieszkańców.

Regionalny Ekosystem Innowacji

Zgodnie z aktualizacją *Regionalnej Strategii Innowacji Województwa Śląskiego 2030*, śląski ekosystem od 2002 roku jest konsekwentnie rozwijany na rzecz innowacji przez Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego oraz instytucje partnerskie takie jak: podmioty szkolnictwa wyższego i nauki, Instytucje Otoczenia Biznesu, parki technologiczne i inkubatory przedsiębiorczości, klastry, Sieć Regionalnych Obserwatoriów Specjalistycznych, instytucje finansujące rozwój przedsiębiorstw i tworzące inne instrumenty wsparcia finansowego, a także jednostki samorządu te-

rytorialnego i podmioty od nich zależne (*Regionalna Strategia Innowacji Województwa Śląskiego 2030*, 2021).

Raport ewaluacyjny wskazuje jednak na słabość instytucji otoczenia biznesu we wsparciu działalności innowacyjnej śląskich przedsiębiorstw. W ostatnich latach politykę rozwoju instytucji otoczenia biznesu oparto na założeniu, że nie występuje potrzeba tworzenia nowych jednostek, a wzmacniać należy ofertę istniejących na rzecz rozwoju specjalizacji kluczowych dla lokalnego rynku (*Możliwości rozwoju technologicznego województwa śląskiego po roku 2020. Rekomendacje do projektu Regionalnej Strategii Innowacji Województwa Śląskiego na lata 2021-2027*, 2019).

Transformacja energetyczna Górnego Śląska

Porównując wskaźniki dla województwa śląskiego do ogólnopolskich, zauważalny jest znaczny wpływ węgla na energetykę regionu. Zużycie węgla na osobę w województwie śląskim jest ponad dwukrotnie większe niż średnia krajowa ze względu na zaplecze surowcowe, lokalizację wykorzystujących go licznych elektrowni i przemysł powiązany z jego wykorzystaniem. Zużycie gazu jest o 7 pp. niższe, co wskazuje na wciąż mniejszą jego popularność i podkreśla dominację węgla (*Dane z GUS BDL. Raport Monitoringowy w obszarze energetyka za lata 2021–2022*, 2022).

Roczna emisja SO_x i pyłów PM_{2,5} w kg/km² jest odpowiednio ponad trzykrotnie i dwukrotnie większa niż średnia krajowa, co jest wynikiem dużego zagęszczenia ludności, licznych emitorów zanieczyszczeń oraz dominacji węgla jako źródła energii. W sferze ciepłownictwa wskaźnik dekapitalizacji infrastruktury, który określa miarę zużycia i starzenia się, oraz cena ciepła są wyższe od średniej krajowej, co wskazuje na konieczność modernizacji infrastruktury ciepłowniczej.

Zużycie energii elektrycznej na osobę oraz zużycie energii na milion złotych PKB są o kilkadziesiąt procent wyższe od średniej, co świadczy o nieefektywności energetycznej oraz lokalizacji energochłonnego przemysłu ciężkiego. Według *Raportu Monitoringowego w obszarze ENERGETYKA za lata 2021-2022*, opracowanego przez Park Naukowo-Technologiczny Euro-Centrum, udział OZE w produkcji energii elektrycznej w województwie śląskim jest ponad dwukrotnie mniejszy niż średnia krajowa i w 2022 roku wyniósł 9,5%.

Sektor usług

Choć udział usług w regionalnej gospodarce jest niższy niż średnia krajowa (55,1-57,3% w porównaniu do 62,4-64%), region intensywnie rozwija nowoczesne usługi biznesowe (BPO/SSC/ITO), które skoncentrowane są głównie w Metropolii i aglomeracjach miejskich. Handel hurtowy i detaliczny oraz naprawa pojazdów samochodowych odpowiadają za ponad 30% wartości dodanej sektora usług w regionie. Transport i gospodarka magazynowa oraz działalność profesjonalna, naukowa i techniczna również mają istotny wkład.

Śląsk dąży do dywersyfikacji gospodarki, integrując nowe technologie i innowacje w tradycyjnie przemysłowym regionie, co sprzyja zrównoważonemu rozwojowi i konkurencyjności (*Strategia Rozwoju Województwa Śląskiego „Śląskie 2030”*, 2020).

Turystyka i rekreacja

Turystyka i rekreacja zyskują na znaczeniu w gospodarce województwa śląskiego, regionie znanym z industrialnego dziedzictwa. Najważniejsze tereny turystyczne to Beskid Śląski, Żywiecki, Mały oraz Jura Krakowsko-Częstochowska.

Region Beskidów zapewnia doskonale warunki do narciarstwa zjazdowego z ponad 150 wyciągami narciarskimi (*Opracowanie ekofizjograficzne do Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Śląskiego*, 2016). Narciarstwo uprawiane jest także na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej oraz na sztucznych stokach w Katowicach, Sosnowcu i Bytomiu. Rozwinięta infrastruktura turystyczna i walory krajobrazowe sprawiają, że sezon turystyczny trwa przez cały rok.

Mimo rozwoju, w województwie śląskim liczba miejsc noclegowych na 1 tys. mieszkańców jest o połowę niższa od średniej krajowej, co plasuje region na przedostatnim miejscu w kraju. Liczba udzielonych noclegów na 1 tys. ludności jest o ponad 900 niższa od średniej krajowej, a wskaźnik wykorzystania bazy noclegowej w 2018 roku wynosił 38,2%, co daje wynik niższy o 1,9 pp. od średniej krajowej i stanowi siódme miejsce w kraju.

Województwo śląskie dynamicznie rozwija sektor turystyczny. Wyznaczono tu liczne szlaki turystyczne, takie jak Główny Szlak Beskidzki i Szlak Zabytków Techniki, wpisany do Europejskiego Szlaku Dziedzictwa Przemysłowego. Turystykę uzdrowiskową wspierają złoże wód leczniczych i torfu w Ustroniu i Goczałkowicach-Zdroju. Region oferuje także atrakcje sportowe, rekreacyjne i edukacyjne jak Śląski Ogród Botaniczny i Arboretum Bramy Morawskiej. Turystyka biznesowa zyskuje na znaczeniu dzięki imponującej infrastrukturze konferencyjnej w Katowicach. Turystyka przyczynia się do transformacji gospodarczej regionu, wspierając zrównoważony rozwój i atrakcyjność województwa (*Program Rozwoju Turystyki w Województwie Śląskim 2020+, 2017*).

Strategie transformacyjne województwa śląskiego

Koszty restrukturyzacji sektora okولوجórniczego wyniosą szacunkowo 200-250 mld złotych. Taka kwota wynika z opracowania Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach na zlecenie Górniczej Izby Przemysłowo-Handlowej. Unia Europejska, rząd polski i samorząd wojewódzki przygotowały programy łagodzenia negatywnych skutków transformacji województwa śląskiego.

Programy rządowe

30 czerwca 2022 roku Komisja Europejska zatwierdziła umowę o partnerstwie z Polską o wartości 76,5 mld euro, określającą strategię inwestycyjną w ramach polityki spójności na lata 2021–2027. Celem funduszy polityki spójności jest wspieranie spójności gospodarczej, społecznej i terytorialnej w regionach Polski oraz realizacja kluczowych priorytetów UE, takich jak transformacja ekologiczna i cyfrowa. Fundusze te wspierają także konkurencyjny, innowacyjny i zrównoważony wzrost gospodarczy, włączenie społeczne oraz rozwój umiejętności osób mających trudności na rynku pracy.

1 czerwca 2022 roku Komisja Europejska pozytywnie oceniła polski *Krajowy Plan Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO)*, umożliwiając wypłatę 23,9 mld euro dotacji i 11,5 mld euro pożyczek w ramach RRF. Środki te wesprą inwestycje

i reformy wzmacniające Polskę po pandemii COVID-19 oraz wspierające transformację ekologiczną i cyfrową. KPO przeznacza 42,7% alokacji na cele klimatyczne, wspierając dekarbonizację, odnawialne źródła energii i efektywność energetyczną.

Krajowa Strategia Rozwoju Regionalnego 2030 (KSRR) precyzuje cele *Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju do 2020 roku, z perspektywą do 2030 roku*, kładąc nacisk na zrównoważony rozwój regionalny. KSRR wspiera efektywne wykorzystanie lokalnych potencjałów, zwłaszcza w obszarach zagrożonych marginalizacją.

Krajowy Plan na rzecz Energii i Klimatu na lata 2021-2030 oraz *Polityka Energetyczna Polski do 2040 roku* są zbieżne z celami „Mechanizmu Sprawiedliwej Transformacji”. Dokumenty te zakładają obniżenie emisyjności, zwiększenie efektywności energetycznej oraz rozwój innowacji, co pokrywa się z celami „Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji”.

Polityka Ekologiczna Państwa do 2030 roku jest kluczowa dla transformacji energetycznej, szczególnie w regionach opartych na węglu. Plan ten obejmuje dywersyfikację działań firm oraz rozwój ekologicznych sektorów, takich jak odnawialne źródła energii, gospodarka o obiegu zamkniętym i innowacje transportowe.

Umowa społeczna dotycząca transformacji górnictwa węgla kamiennego w Polsce, podpisana w 2021 roku, reguluje proces wygaszania sektora węglowego do 2049 roku. Dokument ten, zawarty między rządem, związkami zawodowymi a przedsiębiorstwami górniczymi, ma na celu złagodzenie skutków transformacji, zapewniając osłony socjalne dla pracowników oraz wspierając inwestycje w alternatywne źródła energii.

„Program dla Śląska” ma na celu zmianę profilu gospodarczego regionu, stopniowo zastępując tradycyjne sektory gospodarki nowymi, innowacyjnymi przedsięwzięciami. Po 2020 roku planuje się pełne wdrożenie „Programu”, skorelowane z rządowymi programami restrukturyzacyjnymi i rozwoju infrastruktury, promując inwestycje i innowacyjność. Ten rządowy program przewiduje w okresie 10 lat od 2024 roku 800 mln złotych na modernizację „serca przemysłowego Polski”.

Inicjatywy regionalne

Władze regionalne województwa śląskiego aktywnie uczestniczą w procesie transformacji, realizując projekty wspierające lokalne społeczności i przedsiębiorstwa. Kluczowym dokumentem jest *Strategia Rozwoju Województwa Śląskiego „Śląskie 2030”*, przyjęta 19 października 2020 roku przez Sejmik Województwa Śląskiego. Strategia ta aktualizuje wcześniejsze edycje, sięgające roku 2000 i kontynuuje wizję transformacji regionu z poszanowaniem środowiska naturalnego. Dokument podkreśla rozwój gospodarczy oparty na innowacyjnych przedsiębiorstwach oraz odpowiada na wyzwania demograficzne i te związane z poprawą warunków życia.

Kolejną inicjatywą jest *Terytorialny Plan Sprawiedliwej Transformacji Województwa Śląskiego*, przyjęty w wyniku decyzji Komisji Europejskiej nr C(2022)9041. Plan ten, w ramach programu „Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027”, ma na celu redukcję emisji gazów cieplarnianych i osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2050 roku. Obejmuje on zmniejszenie wydobycia węgla, zamykanie kopalń, modernizację infrastruktury energetycznej, rozwój odnawialnych źródeł energii oraz poprawę efektywności energetycznej, wspierając przy tym lokalną gospodarkę i społeczeństwo. W ramach zaakceptowanego przez Komisję Europejską regionalnego programu „Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027” województwo śląskie

ma otrzymać 5,1 mld euro. To największe dofinansowanie dla jednego regionu nie tylko w Polsce, ale w całej Unii Europejskiej. W zależności od kursu euro to 23 lub 24 mld złotych.

Od 2003 roku województwo śląskie realizuje również *Regionalną Strategię Innowacji (RSI)*, skoncentrowaną na współpracy między różnorodnymi podmiotami ekosystemu innowacji. Pierwsza strategia (2003–2013) oraz jej kontynuacja (2013–2020) promowały sieci współpracy, klastry i konsorcja naukowo-przemysłowe. Utworzenie Jednostki Zarządzającej Regionalnym Systemem Innowacji wspierało integrację działań interesariuszy. Kolejne lata przyniosły projekty foresightowe oraz *Program Rozwoju Technologii na lata 2010–2020*. Strategia 2013–2020, oparta na koncepcji inteligentnych specjalizacji, przyczyniła się do wzrostu konkurencyjności i innowacyjności regionu poprzez system monitoringu i ewaluacji działań innowacyjnych.

Fundusze europejskie

W latach 2004–2020 województwo śląskie otrzymało na transformację regionu 5,822 mld euro z funduszy unijnych. Środki te przyczyniły się do modernizacji regionu, poprawy jakości życia mieszkańców i ochrony środowiska. W ramach programu „Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021–2027” region otrzyma: 2,092 mld euro z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, 829,921 mln euro z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus i 2,216 mln euro z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji. Pieniądze zostaną przeznaczone na rozwój infrastruktury, ochronę środowiska, przedsiębiorczość, edukację i integrację społeczną.

Ocena aktualnego stanu transformacji

Tablica wyników innowacyjności regionów

Województwo śląskie jest sklasyfikowane jako „Emerging Innovator” w Regional Innovation Scoreboard 2021. Innowacyjność regionu na przestrzeni lat wzrosła o 12%. Regionalny Indeks Innowacyjności (RII) w 2021 roku pokazuje, że województwo śląskie osiągnęło wyniki lepsze niż średnia krajowa Polski, choć nadal pozostaje poniżej średniej UE.

Dotychczasowe działania transformacyjne w województwie śląskim przyniosły poprawę w zakresie innowacyjności, jednak nadal istnieją obszary wymagające dalszych działań. Programy wspierające innowacyjność i edukację oraz inicjatywy mające na celu poprawę struktury gospodarczej i zatrudnienia są kluczowe dla dalszego rozwoju regionu.

Europejski Indeks Konkurencyjności Regionów

Województwo śląskie w Indeksie Konkurencyjności zajmuje drugie miejsce w kraju, zaraz za województwem mazowieckim, uzyskując 49% możliwych punktów rankingowych. Na poziomie Unii Europejskiej Śląsk uplasował się na 170. miejscu spośród 268 regionów. Indeks ten ocenia regiony w trzech obszarach: podstawowym, efektywności oraz innowacyjności.

Śląsk najgorzej wypada w obszarze innowacyjności, zajmując 215. pozycję w Europie i szóstą w Polsce. Ten wynik odzwierciedla niską ocenę innowacyjności, gotowości technologicznej oraz wyrafinowania biznesu. W obszarze podstawowych cech

konkurencyjności region także zajmuje 215. miejsce w UE, a trzecie w kraju. Słaba pozycja jest spowodowana niższymi wynikami w edukacji podstawowej.

Najlepszy wynik Śląsk osiągnął w wymiarze efektywności, obejmującym gospodarkę, rynek pracy i edukację wyższą. W tym obszarze region zajmuje 110. miejsce w UE i drugie w kraju, co odzwierciedla wyniki powyżej średniej unijnej. W porównaniu z wcześniejszymi latami poprawa pozycji Śląska w tym filarze jest zauważalna.

Województwo śląskie nadal jednak wykazuje niski poziom innowacyjności, z nakładami na B+R wynoszącymi 544,1 zł na mieszkańca w 2019 roku, co jest wartością poniżej średniej krajowej. Kluczowe dla poprawy innowacyjności będą dywersyfikacja gospodarki, unowocześnienie produkcji i zwiększenie finansowania działań badawczo-rozwojowych (*Raport o stanie województwa śląskiego za 2019 r.*, 2020).

Strategia na rzecz transformacji województwa śląskiego

Opracowana w 2022 roku *Strategia na rzecz transformacji województwa śląskiego* jest odpowiedzią na pilną potrzebę transformacji społeczno-gospodarczej i energetycznej w regionie. Choć w latach 2014-2020 na poziomie Unii Europejskiej brakowało prawnego wymogu sporządzania takich strategii, Trybunał uznał ich przygotowanie za dobrą praktykę. W regionach górniczych, z wyjątkiem Brandenburgii, wydobywanie węgla stało się nieopłacalne, co wymagało kompleksowych działań.

Potrzebę transformacji społeczno-gospodarczej i energetycznej podkreślono już w strategii z 2013 roku, ale dopiero w 2019 roku opublikowano odpowiadający jej plan działania na rzecz „transformacji regionu”. W 2020 roku przyjęto nową strategię regionalną, w której położono większy nacisk na transformację społeczno-gospodarczą regionu (*Wsparcie UE na rzecz regionów górniczych*, 2022).

Wyzwania sprawiedliwej transformacji województwa śląskiego

Województwo śląskie w ramach sprawiedliwej transformacji stoi przed wyzwaniami społecznymi, gospodarczymi i środowiskowymi. Zgodnie z raportem WWF Polska (*Raport: Kierunki Terytorialnego Planu Sprawiedliwej Transformacji i Rozwoju dla Województwa Śląskiego*, 2021) do 2030 roku planuje się stworzenie 75-85 tys. nowych miejsc pracy, głównie w budownictwie, przetwórstwie przemysłowym i energetyce, które mogą zastąpić miejsca pracy w górnictwie. Ponadto, logistyka i rekultywacja terenów pogórniczych mogą dodać kolejne 24-41 tys. miejsc pracy.

Kluczowym wyzwaniem jest dywersyfikacja gospodarki regionu. Sektor usług biznesowych, IT, medycyna i turystyka mogą stworzyć 43-55 tys. miejsc pracy. Wymaga to jednak wsparcia inwestorów, rozwoju nauki i nowych kierunków kształcenia. Do 2030 roku planowane jest także odejście około 13 tys. pracowników z górnictwa, co wymaga programów osłonowych i rekwalifikacyjnych, zwłaszcza dla młodych górników. Starsi pracownicy mogą korzystać z wcześniejszych emerytur i urlopów górniczych.

Branże okołogórnictwa również potrzebują wsparcia. Przewiduje się utratę 15-18 tys. miejsc pracy do 2030 roku. Samorząd regionalny powinien odgrywać kluczową rolę w koordynacji transformacji, zapewniając wsparcie dla gmin i społeczeństwa obywatelskiego. Transformacja energetyczna może przynieść korzyści gospodarcze pod warunkiem, że będzie sprawiedliwa i równomiernie rozłożona.

Po przeprowadzonej analizie Polska Zielona Sieć uznała (*Sprawiedliwa transformacja Śląska. Wyzwania z perspektywy społecznej – analiza i rekomendacje*, 2019), że

proces transformacji wymaga zaangażowania licznych interesariuszy, co podkreśla propozycja powołania „okrągłego stołu transformacji śląskiej”. Plan transformacji powinien uwzględniać horyzont czasowy odejścia od węgla, społeczne wyzwania oraz konkretne fundusze na realizację działań. Kampania informacyjno-edukacyjna oraz większe zaangażowanie organizacji społecznych są niezbędne, aby sprawiedliwa transformacja była postrzegana jako zmiana systemu gospodarczego i energetycznego w kierunku gospodarki niskoemisyjnej.

Grupa ekspercka „Sprawiedliwa transformacja” zauważa (*Propozycje rekomendacji dla obszaru Sprawiedliwa Transformacja*, 2020), że kompleksowość transformacji wymaga wielowymiarowej integracji działań. Nowa umowa społeczna dla województwa śląskiego obejmuje *Terytorialny Plan Sprawiedliwej Transformacji*, tworzenie regionalnych sieci oraz programy wsparcia zawodowego. Nowe źródła rozwoju gospodarczego to Mapa Drogowa Transformacji Energetycznej oraz regionalne centrum badawczo-wdrożeniowe zielonej gospodarki. Nowe przestrzenie rozwoju obejmują bazę terenów poprzemysłowych oraz fundusz na ich rewitalizację.

Raport przygotowany na zlecenie stowarzyszenia BoMiasto *Barometr Sprawiedliwej Transformacji* wykazał, że większość mieszkańców województwa śląskiego nie zna pojęcia „sprawiedliwa transformacja”, co wskazuje na konieczność popularyzacji wiedzy o niej. Kluczowe jest zrozumienie i akceptacja procesu przez społeczność, co wymaga inwestycji w różnorodne materiały informacyjne. Po zaznajomieniu się z definicją większość mieszkańców popiera transformację, dostrzegając korzyści dla zdrowia i środowiska. Ważne jest także uwzględnienie bezpieczeństwa energetycznego i konsultacje społeczne. Transformacja, choć trudna, zwłaszcza dla górników, stanowi również szansę na rozwój regionu w bardziej zrównoważony sposób (Orłowska i Piekarz., 2024).

Podsumowanie

Województwo śląskie, historycznie zależne od przemysłu węglowego, stoi przed ogromnym wyzwaniem transformacji, której skuteczność ma znaczenie globalne. Region ten zmaga się z poważnymi problemami środowiskowymi, takimi jak zanieczyszczenie powietrza, degradacja gleb oraz pogarszająca się jakość wód. Transformacja województwa śląskiego jest nieunikniona, ale wiąże się z wieloma trudnościami, które wymagają zrównoważonego i sprawiedliwego podejścia.

Proces transformacji musi być wielowymiarowy, obejmujący zarówno dekarbonizację, jak i rozwój nowych sektorów gospodarki, w tym inwestycje w innowacje. Zamykanie kopalń, choć konieczne, prowadzi do wzrostu bezrobocia i utraty tożsamości lokalnej, co dodatkowo komplikuje sytuację. Niska innowacyjność regionu jest kolejnym wyzwaniem, które utrudnia wdrażanie koniecznych zmian.

Aby transformacja mogła przebiegać sprawiedliwie, kluczowe jest zaangażowanie różnych aktorów: sektorów publicznego, prywatnego oraz społecznego. Niezbędne jest stworzenie nowych perspektyw gospodarczych i społecznych, które uwzględniają lokalne potrzeby i możliwości. Tylko w ten sposób możliwe będzie stworzenie trwałej i zrównoważonej gospodarki, która sprosta wyzwaniom zarówno klimatycznym, jak i społecznym.

Transformacja województwa śląskiego opiera się na czterech kluczowych filarach: liderze, planie działania, dialogu oraz lokalności. Wiarygodny lider, świadomy

wyzwań i gotowy do podjęcia działań, ma kluczowe znaczenie dla sukcesu całego procesu. Niezbędne jest również wypracowanie solidnego planu działania, który będzie oparty na jasno określonym harmonogramie i budżecie, co pozwoli na systematyczne wdrażanie zmian.

Równie istotne jest zaangażowanie społeczności lokalnych poprzez otwarty dialog i komunikację. Pozwoli to na lepsze dostosowanie rozwiązań do specyficznych potrzeb regionu, unikając narzucania zewnętrznych, często nieadekwatnych rozwiązań. Sprawiedliwa transformacja nie jest tylko kwestią techniczną; wymaga także głębokiej zmiany społecznej i kulturowej, która uwzględni perspektywę sprawiedliwości społecznej.

W kontekście globalnych zobowiązań klimatycznych zrównoważona przyszłość województwa śląskiego musi opierać się na długoterminowym planie działania skierowanym ku neutralności klimatycznej. Priorytetem powinny być dekarbonizacja oraz walka z ubóstwem energetycznym, które są fundamentem sprawiedliwej transformacji. Planowanie zmian społeczno-gospodarczych powinno uwzględniać równe szanse dla wszystkich grup społecznych, szczególnie tych najbardziej dotkniętych przemianami.

Sprawiedliwa transformacja województwa śląskiego może stać się wzorem dla innych regionów przemysłowych w Europie. Przejście do gospodarki neutralnej klimatycznie jest możliwe pod warunkiem, że będzie oparte na solidnych fundamentach i zaangażowaniu wszystkich zainteresowanych stron. W ten sposób region ten ma szansę nie tylko sprostać wyzwaniom współczesnego świata, ale także stać się liderem w dziedzinie zrównoważonego rozwoju na skalę europejską i globalną.

Bibliografia

- Analiza konsekwencji hydrologiczno-gospodarczych zaprzestania lub zmiany kierunków odwadniania zakładów górniczych. Opracowanie GIG na zlecenie PGW Wody Polskie RZGW.* (2019). Główny Instytut Górnictwa.
- Borkowska, K., Derlecka, P., Horoń, C., & Przybyła, M. (2023). *Ochrona środowiska w województwie śląskim w latach 2020–2022* (I. Nieduziak & A. Stachańczyk, Red.). Urząd Statystyczny w Katowicach. <https://katowice.stat.gov.pl/publikacje-i-foldery/ochrona-srodowiska/ochrona-srodowiska-w-wojewodztwie-slaskim-w-latach-2020-2022,1,7.html>
- Dane z GUS BDL. *Raport Monitoringowy w obszarze energetyka za lata 2021–2022.* (2022). Sieci Regionalnych Obserwatoriów Specjalistycznych.
- Derski, B. (2023, 11 października). *OZE pokryły 97% zapotrzebowania Polski. Pięć godzin ujemnych cen prądu - WysokieNapiecie.pl.* WysokieNapiecie.pl. <https://wysokienapiecie.pl/93216-oze-pokryly-97-zapotrzebowania-polski-piec-godzin-ujemnych-cen-pradu/>
- Grzechowski, N., Szczygiel, A., Radziszewska, H., & Pillich-Konieczny, A. (2024). *Roczna ocena jakości powietrza w województwie śląskim. Raport wojewódzki za rok 2023.* Główny Inspektorat Ochrony Środowiska. <https://powietrze.gios.gov.pl/pjp/rwms/publications/card/2005>
- Komunikat, Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady Europejskiej, Rady, Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów Europejski Zielony Ład nr COM(2019) 640 (2019) (Bruksela). <https://eur-lex.europa.eu/>

- resource.html?uri=cellar:b828d165-1c22-11ea-8c1f-01aa75ed71a1.0016.02/DOC_1&format=PDF
- Krajowy plan na rzecz energii i klimatu na lata 2021-2030. Założenia i cele oraz polityki i działania. (2019). Ministerstwo Aktywów Państwowych. <https://www.gov.pl/attachment/6f30f677-8974-41c7-8ed0-97436b837438>
- Morris, C., & Jungjohann, A. (2016). Energy democracy: Germany's Energiewende to renewables. Palgrave Macmillan. <https://doi.org/10.xxxx>
- Możliwości rozwoju technologicznego województwa śląskiego po roku 2020. Rekomendacje do projektu Regionalnej Strategii Innowacji Województwa Śląskiego na lata 2021-2027. (2019). Główny Instytut Górnictwa & ECORYS.
- Opracowanie ekofizjograficzne do Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Śląskiego. (2016). Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego.
- Orłowska, J. & Piekarz, A. (2024). Śląsk gotowy na transformację! Barometr Sprawiedliwej Transformacji 2024. The Climate Reality Project. http://bo-miasto.pl/wp-content/uploads/2024/03/Barometr_Sprawiedliwej_Transformacji_v.5.pdf
- Program Rozwoju Turystyki w Województwie Śląskim 2020+. (2017). Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego. <https://www.slaskie.pl/content/program-rozwoju-turystyki>
- Propozycje rekomendacji dla obszaru Sprawiedliwa Transformacja. (2020). Grupa Ekspercka 'Sprawiedliwa Transformacja' działająca w ramach Zespołu do spraw Rozwoju Przemysłu Odnawialnych Źródeł Energii i Korzyści dla Polskiej Gospodarki przy Ministrze Klimatu. https://energiewende-global.com/wp-content/uploads/2023/05/Rekomendacje_dla_Sprawiedliwej_Transformacji.pdf
- Przekształcamy nasz świat: Agenda na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030 (Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych A/RES/70/1). (2015). <https://digitallibrary.un.org/record/809145>
- Raport o stanie województwa śląskiego za 2019 r. (2020). Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego.
- Raport: Kierunki Terytorialnego Planu Sprawiedliwej Transformacji i Rozwoju dla Województwa Śląskiego. (2021). WWF Polska. <https://www.wwf.pl/aktualnosci/sprawiedliwa-transformacja>
- Regionalna Strategia Innowacji Województwa Śląskiego 2030. (2021). Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego.
- Sprawiedliwa transformacja Śląska. Wyzwania z perspektywy społecznej – analiza i rekomendacje. (2019). Związek Stowarzyszeń Polska Zielona Sieć <http://sprawiedliwa-transformacja.pl/wp-content/uploads/2022/11>
- Strategia Rozwoju Województwa Śląskiego „Śląskie 2030”. (2020). Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego: <https://www.slaskie.pl/download/content/101823>
- Szymczyk, T. (2016, 18 września). Alfabet kopalń Śląska i Zagłębia: M jak Murcki. Dziennik Zachodni. <https://dziennikzachodni.pl/alfabet-kopaln-slaska-i-zaglebia-m-jak-murcki-czyli-najstarsza-kopalnia-na-gornym-slasku/ar/c3-10635554>
- Tonkinwise, C. (2015). Design for Transitions – from and to what?. *Design Philosophy Papers*, 13, 85-92. DOI: 10.1080/14487136.2015.1085686

- Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego. (2003). *Program łagodzenia w regionie śląskim skutków restrukturyzacji zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego*. <https://slaskie.pl/download/content/477>
- Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego. (2022). *Potencjały i wyzwania rozwojowe województwa śląskiego w kontekście sprawiedliwej transformacji*. https://rcas.slaskie.pl/content/diagnoza-terytorialnego-planu-sprawiedliwej-transformacji?utm_source=chatgpt.com
- Wsparcie UE na rzecz regionów górniczych. (2022). Europejski Trybunał Obrachunkowy. <https://op.europa.eu/webpub/eca/special-reports/support-coal-regions-22-2022/pl/#chapter1>

PIOTR SKUBAŁA

<https://orcid.org/0000-0002-9209-0167>, Uniwersytet Śląski w Katowicach

DOI: 10.24917/Zaranie.Slaskie.10.2

Ile nam jeszcze pozostało przyrody¹ w województwie śląskim?

Słowa kluczowe: przyroda, gatunki, ochrona, oddziaływanie człowieka, rezerваты przyrody

Streszczenie

Przyroda to nasz największy skarb, system podtrzymywania życia, wielki sprzymierzeniec w dobie zmiany klimatu. Województwo śląskie doświadczyło wyjątkowej presji ze strony człowieka. Gospodarcza działalność człowieka skutkowałą degradacją środowiska naturalnego. Mimo powyższego region ten pozostaje zróżnicowany przyrodniczo i krajobrazowo, jest bogaty w unikatowe w skali krajowej i europejskiej wartości przyrodnicze. W województwie śląskim reprezentowanych jest dziewięć spośród 10 form ochrony przyrody. Przyroda, szczególnie dzika, jest nam niezbędna, aby przetrwać i zachować świat, jaki znamy. W skali globalnej zaledwie 14,7% powierzchni lądów oraz 7,5% powierzchni oceanów jest pod ochroną. Globalne ramy bioróżnorodności (ustalenia 15. Konferencji ONZ ds. Różnorodności Biologicznej – COP15) oraz unijna strategia na rzecz bioróżnorodności zakładają objęcie ochroną 30% obszarów lądowych i morskich do 2030 roku. Dobrym wskaźnikiem ochrony przyrody w danym kraju jest procentowy udział parków narodowych w jego powierzchni. Parki narodowe w Polsce obejmują zaledwie 1,05% powierzchni kraju, podczas gdy średnia dla krajów Unii Europejskiej to 3,4%. Lista parków narodowych czekających w naszym kraju na utworzenie jest długa. Wśród propozycji powołania 25 nowych parków narodowych zaledwie jedna propozycja (Jurajski Park Narodowy) dotyczy województwa śląskiego. W województwie śląskim co prawda pod ochroną pozostaje 33% powierzchni, jednak rezerваты przyrody (odzwierciedlają różnorodność przyrodniczą województwa śląskiego, zwykle stosując ochronę ścisłą) to tylko 66 obiektów. To zaledwie 0,3% powierzchni województwa, tymczasem powierzchnia rezerwatów w Polsce to 0,54%. Brak parków narodowych w regionie i niewielka powierzchnia rezerwatów pokazują, jak wiele stracił ten region i jak dużą ponosi cenę za bezwzględnie prowadzoną w przeszłości industrializację.

How much nature do we have left in the Silesian Voivodeship?

Keywords: nature, species, protection, national parks, reserves

Summary

Nature is our greatest treasure, our life support system, our great ally in the era of climate change. The Silesian Voivodeship has experienced exceptional pressure from man; human economic activity has resulted in the degradation of the natural environment. Despite the above, the region remains diverse in terms of nature and landscape, rich in natural values that are unique on a national and European scale. 9 out of 10 forms of nature protection are represented in the Silesian Voivodeship. Nature, especially wild nature, is essential to us to preserve the world as we know it and to survive. On a planetary scale, only 14.7% of the land surface and 7.5% of the ocean surface are protected. The world and the European Union intend to protect 30% of land and sea areas by 2030. A good indicator of nature protection in a given country is the percentage of national parks in its area. National Parks in Poland cover only 1.05% of the country's area, while the average for European Union countries is 3.4%. The list of national parks waiting to be created

¹ Mimo że brak ustawowej definicji pojęcia „przyroda”, na potrzeby niniejszego artykułu przyjęto rozumieć przez nią wszystko, co nas otacza, a nie zostało stworzone przez człowieka. Przyrodę zwykle dzieli się na ożywioną i nieożywioną. W artykule przedmiotem zainteresowania jest tzw. przyroda ożywiona.

in our country is long. Among the proposals to create 25 new national parks, only one proposal (Jurassic National Park) concerns the Silesian Voivodeship. In the Silesian Voivodeship, 33% of the area is protected, but nature reserves (which reflect the natural diversity of the Silesian Voivodeship and usually apply strict protection) comprise only 66 objects. This is only 0.3% of the voivodeship's area. Meanwhile, the area of reserves in Poland is 0.54%. The lack of national parks in the region and the small area of reserves show how much this region has lost and how much it has paid for the ruthless industrialization of the past.

„Człowiek zatem, który na całej powierzchni Ziemi tak się rozpościera i mnoży, jest największym innych organicznych stworzeń pogńębicielem i zabójcą”

Jędrzej Śniadecki (1768-1838), lekarz, biolog, chemik, filozof
(Śniadecki, 2018, s. 25)

Hipoteza wypadających nitów

W 2009 roku grupa badaczy zaprezentowała dziewięć „granic wytrzymałości Ziemi”, kluczowych dla trwania życia na Ziemi i określających bezpieczną przestrzeń gospodarowania Ziemią (Rockström i in. 2009, s. 472-475). Obecnie aż sześć z dziewięciu tzw. granic planetarnych zostało przekroczonych (Richardson i in. 2023, s. 1). Utrata różnorodności biologicznej jest tą z granic, gdzie sytuacja jest najgorsza. Przekroczenie progu bezpieczeństwa dla tego czynnika jest dziesięciokrotne. Naturalne tempo wymierania gatunków szacuje się na jeden gatunek na milion rocznie. Granica bezpieczeństwa w tym przypadku to utrata 10 gatunków na milion w ciągu roku, tymczasem obecnie w tym czasie tracimy co najmniej 100 gatunków na milion (Rockström i in. 2009, s. 473).

Czy powinniśmy się przejmować, że tracimy kolejne gatunki, a przyroda ubożeje z dnia na dzień? Przecież do tej pory przyroda funkcjonuje i nadal dostarcza nam niezbędne usługi ekosystemowe. Paul Ralph i Anne Howland Ehrlich, dwójce ekologów amerykańskich mocno zaangażowanych w akcje ochrony przyrody, w 1981 roku wystąpiło z hipotezą wypadających nitów (*rivet popping*), opisującą związek pomiędzy różnorodnością biologiczną a stabilnością ekosystemu. We wstępie do książki *Extinction: the causes and consequences of a disappearance of species* autorzy przytaczają pewną historię. Pasażer samolotu, oczekując na lot, przygląda się obsłudze technicznej. Jeden z pracowników usuwa nity z jednego ze skrzydeł. Zaniepokojony pasażer uzyskuje uspokajającą odpowiedź tegoż pracownika, że nie ma powodu do zmartwienia, bo nie wszystkie nity są potrzebne do bezpiecznego lotu. Dla Ehrlicha nity reprezentują gatunki, samolot to ziemską biosferę, a pracownik to ludzkość, która pozostaje niezainteresowana postępującą utratą naturalnych funkcji ekosystemów i groźbą katastrofy naszego ziemskiego statku. Ehrlich przewiduje, że postępujące ubożenie ekosystemów doprowadzi do zagłady naszej post-industrialnej cywilizacji (Ehrlich i Ehrlich, 1981, s. 3). Bez wątpienia utrata któregoś z kolei gatunku doprowadzi do katastrofy, przyroda przestanie funkcjonować, a my zostaniemy pozbawieni możliwości zaspokojenia naszych podstawowych potrzeb, które gwarantuje nam przyroda.

„Każdy człowiek jest uzależniony od przyrody, usług świadczonych przez ekosystemy, które zapewniają warunki dla godnego, zdrowego i bezpiecznego życia”
(Millennium Ecosystem Assessment, 2005, s. 15)

Znaczenie przyrody dla naszego zdrowia i klimatu

Środowisko naturalne, przyroda, różnorodność biologiczna i troska o nie są kluczowe, gdy myślimy o bezpiecznym i szczęśliwym życiu każdego z nas. Człowiek jest integralnym elementem systemu życia na Ziemi, uzależnionym od przyrody. Różnorodność biologiczna jest naszym największym skarbem, ale jednocześnie najbardziej zagrożonym i najmniej docenianym. Przyroda to nasz system podtrzymywania życia, gwarancja istnienia gatunku *Homo sapiens*. Nie każdy musi być ekspertem i znać się na biologii i ekologii, ale każdy powinien być świadomy korzystania z szeregu usług świadczonych przez środowisko przyrodnicze, które zapewnia warunki dla godnego, zdrowego i bezpiecznego życia.

W dobie potęgującej się zmiany klimatu znaczenie przyrody nabiera dodatkowego, szczególnego znaczenia. W walce ze skutkami rosnącej temperatury na Ziemi i często ze wszystkimi wiążącymi się z tym dramatycznymi skutkami przyroda jest naszym wielkim sprzymierzeńcem. Spełnia ona niezwykle ważną rolę w procesie łagodzenia zmiany klimatu. Przykładowo drzewa pochłaniają dwutlenek węgla (główny gaz cieplarniany) z atmosfery, wbudowując węgiel w swoje tkanki. Pomagają one tym samym utrzymać równowagę klimatu na globie. Przyroda działa ponadto jako naturalna bariera w przypadku występowania ekstremalnych zjawisk pogodowych, chroniąc ludzi, zwierzęta i infrastrukturę przed skutkami silnych wiatrów czy powodzi oraz zapobiegając osuwiskom podczas intensywnych opadów deszczu. Ochrona i odtwarzanie przyrody jest bez wątpienia najbardziej efektywnym kosztowo narzędziem w naszej walce ze zmianami klimatu.

„Nasze pokolenie jest pierwszym, które w pełni zrozumiało zagrożenie związane z utratą różnorodności biologicznej i ostatnim, które ma możliwość zbadania i udokumentowania różnorodności gatunków na naszej planecie”

Quentin Duane Wheeler, amerykański entomolog, taksonom
(Wheeler i in. 2004, s. 285).

Przyroda w województwie śląskim

Województwo śląskie to region o stosunkowo małej powierzchni (w porównaniu do innych województw), a jednocześnie wyróżniający się największym uprzemysłowieniem, dużą gęstością zaludnienia oraz urbanizacją. Bez wątpienia należy do regionów o silnej antropopresji. Największym bogactwem, ale jednocześnie przyczyną ogromnego zniszczenia środowiska naturalnego województwa śląskiego, była (i po części nadal jest) eksploatacja bogatych złóż surowców mineralnych, głównie węgla kamiennego, a ponadto cynku, ołowiu, a w przeszłości także srebra. Węgiel przez kilka wieków był motorem napędowym rozwoju przemysłu. Silna antropopresja w tym regionie to także efekt rozwoju przemysłu ciężkiego, transportu i wielu innych gałęzi gospodarki. Efekt największego w kraju uprzemysłowienia to także ogromna powierzchnia terenów poprzemysłowych, które uległy degradacji. Degr-

dacja środowiska oznacza pogorszenie stanu środowiska przyrodniczego i przejawia się m.in. zubożeniem składu gatunkowego ekosystemów, pogorszeniem jakości wszystkich jego elementów i zmniejszeniem biologicznej aktywności w danym siedlisku. Rewitalizacja takich terenów to dzisiaj jeden z trudniejszych do rozwiązania problemów środowiskowych, ekonomicznych i społecznych.

Województwo śląskie kojarzone jest intuicyjnie z Górnośląskim Okręgiem Przemysłowym, przemysłowym krajobrazem złożonym z hałd, szybów kopalnianych, kominów, zespołów obiektów hutniczych oraz ze zwartych osiedli familoków z czerwonej cegły (Kijonka, 2016, s. 154). Jeszcze nie tak dawno Śląsk kojarzył się przede wszystkim z ogromnym zanieczyszczeniem środowiska. Wielu ludzi postrzegało ten region niemal jako czarną dziurę, gdzie mieszkańcy chodzą po jałowej ziemi i nie mają czym oddychać. Niewątpliwie województwo śląskie doświadczyło wyjątkowej presji ze strony człowieka i trudno dzisiaj odwrócić skutki rozwoju przemysłu ciężkiego, a ogromny ślad gospodarczej działalności człowieka będzie tutaj widoczny zapewne przez setki lat. Pejzaż ten – czarnego i zdegradowanego regionu – odchodzi jednak stopniowo do przeszłości.

Przemysł nadal odgrywa ważną rolę na Górnym Śląsku i w województwie śląskim, a powodowane przez niego problemy ekologiczne pozostały, jednak z drugiej strony postrzeganie tego rejonu Polski jako nieatrakcyjnego pod względem przyrodniczym jest niesprawiedliwe. Województwo śląskie pozostaje zróżnicowane przyrodniczo i krajobrazowo oraz jest bogate w unikatowe w skali krajowej i europejskiej wartości przyrodnicze. Oczywiście powinniśmy pamiętać, że ogromne zniszczenie środowiska naturalnego, degradacja ekosystemów lądowych i morskich, a także ubożenie przyrody dotyczą całej planety. I tylko na tym tle degradacja województwa śląskiego jawi się jako nieodstająca drastycznie od tej obserwowanej w innych częściach Polski, Europy i świata. Cieszy to, że uległa ona zatrzymaniu, a dzisiaj podejmuje się wiele działań, żeby usunąć skutki zniszczenia środowiska w tym przemysłowym regionie.

W województwie śląskim reprezentowanych jest dziewięć spośród 10 form ochrony przyrody, jakie przewiduje ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 roku o ochronie przyrody: rezerваты przyrody, parki krajobrazowe, obszary chronionego krajobrazu, obszary Natura 2000, zespoły przyrodniczo-krajobrazowe, użytki ekologiczne, stanowiska dokumentacyjne, pomniki przyrody, a także stanowiska grzybów, porostów, roślin naczyniowych i zwierząt podlegających ochronie gatunkowej (Ekologia, 2015). Na obszarze województwa powołano 66 rezerwatów przyrody. Dominują rezerваты leśne (54), które najliczniej występują w Beskidach oraz na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Ponadto w województwie śląskim występują rezerваты wodne (dwa), torfowiskowe (jeden), przyrody nieożywionej (cztery), faunistyczne (dwa) i florystyczne (trzy) (Rezerваты przyrody w województwie śląskim). Na tym obszarze utworzono osiem parków krajobrazowych, powołanych ze względu na wartości przyrodnicze, historyczne i kulturowe w celu zachowania, popularyzacji i upowszechnienia tych wartości w warunkach zrównoważonego rozwoju. W województwie śląskim znajduje się również 14 obszarów chronionego krajobrazu. Celem ich tworzenia jest ochrona krajobrazu oraz zapewnienie powiązań między obszarami wartościowymi przyrodniczo i objętymi wyższymi formami ochrony. Mają one pełnić funkcję korytarzy ekologicznych, łączących parki narodowe, rezerваты przyrody i parki krajobrazowe w przestrzenny układ wzajemnie uzupełniających się

form ochrony przyrody, tzw. krajowy system obszarów chronionych. Komisja Europejska na terenie województwa śląskiego zatwierdziła 41 obszarów Natura 2000, w tym pięć obszarów specjalnej ochrony ptaków i 36 obszarów o znaczeniu wspólnotowym (Ekologia, 2015).

Świat roślin w województwie śląskim to 1,9 tys. gatunków roślin nasiennych (okryto- i nagonasiennych), co stanowi ponad połowę liczby gatunków spotykanych w Polsce. Spośród nich 137 jest objętych ochroną gatunkową w Polsce (112 chronionych ściśle i 25 częściowo). Największą osobliwością florystyczną województwa są stanowiska dwóch endemitów² Polski: warzuchy polskiej (*Cochlearia polonica*), rosnącej na siedliskach zastępczych w obszarze źródłiskowym Centurii w okolicy Zawiercia i Wiercicy w Żółtym Potoku oraz przytulii krakowskiej (*Galium cracoviense*) w okolicach Olsztyna koło Częstochowy („Flora i roślinność rzeczywista”, 2004, s. 50-51). Flora w województwie śląskim to także 51 gatunków paprotników, dziewięć gatunków skrzypów i siedem gatunków widłaków. Świat mszaków na terenie województwa śląskiego stanowią dwa gatunki glewików (około 66% flory glewików w Polsce), około 140 gatunków wątrobowców (około 60% hepaticoflory Polski) oraz około 450 gatunków mchów (około 66% muskoflory Polski). Do świata roślin należy jeszcze około 620 gatunków glonów występujących na terenie województwa śląskiego. Królestwo grzybów reprezentuje 430 gatunków grzybów wielkoowocnikowych, w tym 12 gatunków grzybów objętych ochroną ścisłą. Lichenoflora jest reprezentowana przez 720 gatunków porostów, co stanowi 44,6% lichenoflory Polski („Flora i roślinność rzeczywista”, 2004, s. 48-50).

Województwo śląskie cechuje duże bogactwo i różnorodność świata zwierzęcego. W jego granicach mieszkają 63 gatunki ssaków, a 36 z nich jest rzadko spotykanych w Europie. Wśród nich są takie gatunki jak: wydra, wilk, ryś, niedźwiedź brunatny, łasica, borsuk, gronostaj, tchórz, kuna, lis, jenot, sarna, dzik i kuna leśna. W granicach województwa śląskiego odnotowano występowanie 10 gatunków ssaków obcych w faunie Polski, w tym m.in. jenota (*Nyctereutes procyonoides*), norki amerykańskiej (*Neovison vison*) oraz szopa pracza (*Procyon lotor*), jelenia sika (*Cervus nippon*) czy daniela (*Dama dama*). Awifauna lęgowa tego obszaru to 262 gatunki ptaków lęgowych (w całej Polsce jest ich około 400). Wśród krajowych kręgowców najmniej liczną gromadą są gady, reprezentowane w województwie śląskim przez siedem autochtonicznych gatunków. Pod koniec pierwszej dekady XXI wieku w województwie śląskim stwierdzono dwa nowe gatunki – żabę zwinę (*Rana dalmatina*) oraz zaskronica rybołowa (*Natrix tessellata*). Przybywa informacji o obcym w faunie kraju i szybko rozprzestrzeniającym się gatunku allochtonicznym – żółwiu czerwonicym (*Trachemys scripta elegans*), wypuszczanym przez terrarystów i innych hodowców do „wolnej przyrody”. Jako gatunek obcy stanowi on zagrożenie dla lokalnej fauny gadów i jest potencjalnym konkurentem autochtonicznego żółwia błotnego. Pozostałe gatunki reprezentujące herpetofaunę w województwie śląskim to 18 gatunków płazów. W wodach dorzeczy Wisły, Odry i Dunaju w obrębie województwa śląskiego odnotowano obecność 43 rodzimych gatunków ryb i minogów (Piłacińska i in., 2013).

² Endemity to gatunki, których występowanie w skali świata ograniczone jest do stosunkowo niewielkiego regionu.

„Usiłując poznać i wytłumaczyć przyrodę, zyskujemy najpewniejsze poznanie samych siebie, nawet wtedy, kiedy błędzimy w poznawaniu przyrody”

Adolf Dygasiński (1839-1902), powieściopisarz, publicysta, pedagog
(Tomkowski, 1993, s. 234)

Wybrane perły przyrody województwa śląskiego

W województwie śląskim znajdziemy wiele atrakcji przyrodniczych. Poniżej przedstawiono pięć wybranych fragmentów przyrody województwa śląskiego.

Rezerwat Las Murckowski w Katowicach – stanowi fragment Lasów Murckowskich zawierający pozostałości Puszczy Śląskiej. W 1953 roku na ich obszarze utworzono rezerwat w celu zachowania, ze względów naukowych, dydaktycznych i społecznych, fragmentu lasu mieszanego o cechach naturalnych. Rezerwat, pomimo lokalizacji w centrum aglomeracji przemysłowej, cechują wysokie walory przyrodnicze i krajobrazowe. Największym walorem przyrodniczym rezerwatu jest kwaśna buczyna niżowa *Luzulo pilosae-Fagetum*, w której wiek wielu okazów drzew przekracza 150 lat. W okazałym drzewostanie rezerwatu, obok pomnikowych buków, występują także okazałe dęby: bezszypułkowy i szypułkowy. Oprócz strzelistych buków i rozłożystych dębów rosną brzozy, a czasem sosna zwyczajna czy posadzona przez leśników sosna wejmutka. Flora rezerwatu liczy 210 gatunków roślin naczyniowych oraz 42 gatunki mchów, sześć gatunków wątrobowców i trzy gatunki porostów. Wśród roślin naczyniowych trzy gatunki są objęte ochroną całkowitą. Należą do nich kruszczyk szerokolistny (*Epipactis helleborine*), bluszcz pospolity (*Hedera helix*) i barwinek pospolity (*Vinca minor*). Licznie reprezentowane są ptaki, w tym dzięcioł duży (*Dendrocopos major*), kowaliki, szpaki, zięby, pełzaczki i świergotki drzewny. Wśród ssaków zamieszkujących rezerwat na uwagę zasługują drobne ssaki owadożerne – ryjówka aksamitna (*Sorex araneus*) i zębiełek karliczek (*Crocidura suaveolens*) (Rezerwat Las Murckowski, b.d.).

Pustynia Błędowska – nazywana „polską Saharą”, jest największym w Polsce i jednym z większych w Europie obszarów lotnych piasków, usytuowanym na pograniczu województw śląskiego i małopolskiego. Podlega ochronie jako użytek ekologiczny. W 2008 roku ustanowiono dla niej obszar Natura 2000 „Pustynia Błędowska” o powierzchni około 1 964 ha, którego przedmiotem ochrony są wydmy śródlądowe z murawami napiaskowymi oraz ciepłolubne, śródlądowe murawy napiaskowe. Pustynia słynie ze specyficznej flory i fauny. Stwierdzono tu występowanie około 100 gatunków roślin przystosowanych do piaszczystych gleb i dynamicznych warunków wydmowych. Wśród nich są np.: szczotlicha siwa (*Corynephorus canescens*), sporek wiosenny (*Spergula vernalis*), chroszcz nagołodygowy (*Teesdalea nudicaulis*), wiosnówka pospolita (*Erophila verna*) i inne. Na tym piaszczystym obszarze znajdziemy sporo gatunków chronionych, m.in.: dziewięciśła bezłodygowego (*Carlina acaulis*), pomocnika baldaszkowego (*Chimaphila umbellata*), kruszczyka szerokolistnego (*Epipactis helleborine*) i kruszczyka rdzawoczerwonego (*Epipactis atrorubens*). W faunie dominują ptaki – m.in. trzmielojad (*Pernis apivorus*), gąsiorzek (*Lanius collurio*), lerka (*Lullula arborea*), świergotek polny (*Anthus campestris*) i ortolan (*Emberiza hortulana*) – oraz gady – np. padalec zwyczajny (*Anguis fragilis*),

jaszczurka żyworodna (*Zootoca vivipara*) i żmija zygzakowata (*Vipera berus*) (Pustynia Błędownska, b.d.).

Rezerwat Góra Zborów – to jeden z ciekawszych punktów widokowych na całej Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Wyróżniają go interesujące formy skalne, które przypominają sylwetki zwierząt oraz ludzi i takie nadano im nazwy: Młynarz, Kruk, Wielbłąd, Zakonnica, Baba, Samotna Dziewica, Mama, Tata, Lalka, Mały Dziad, Wielki Dziad czy Napoleon. Charakterystyczne zbiorowiska roślinne na Górze Zborów to murawy kserotermiczne oraz murawy naskalne, które porastają szczytowe partie wapiennych ostańców. Murawy kserotermiczne to ciepłolubne zbiorowiska trawiaste o charakterze stepowym, których występowanie zależy od warunków klimatycznych, glebowych i rzeźby terenu. Zaliczane są do najbogatszych pod względem florystycznym i faunistycznym biocenoz w naszym kraju. Ponieważ są one narażone na zarastanie przez drzewa i krzewy, podejmuje się czynne zabiegi ochroniarskie, polegające na kontrolowanym wypasie zwierząt – kóz oraz owiec. Na skałach spotkać można rzadkie gatunki roślin, m.in. goździka siniego (*Dianthus gratianopolitanus*) i relikt glacialny, czyli skalnicę gronkową (*Saxifraga paniculata*). Ten pierwszy podlega ochronie ścisłej i ma status gatunku krytycznie zagrożonego w województwie śląskim. Góra Zborów to jedyne miejsce występowania tego gatunku w województwie śląskim; tworzy on tutaj niewielkie skupiska w szczelinach trudno dostępnych ostańców skalnych i jest to jedyne miejsce jego występowania na tym obszarze. Na silnie nasłonecznionych skałach wapiennych występują takie gatunki ptaków jak kopciuszki (*Phoenicurus ochruros*), pleszki (*P. phoenicurus*), pusztulki (*Falco tinnunculus*) czy jerzyki (*Apus apus*). Gady, w tym jaszczurka zwinka (*Lacerta agilis*) czy gniewosz plamisty (*Coronella austriaca*), wybierają dobrze nasłonecznione miejsca. Ten ostatni to gatunek węża objętego ścisłą ochroną, który jest narażony na wymarcie w województwie śląskim. Kilka gatunków nietoperzy, w tym podkowca małego (*Rhinolophus hipposideros*), nocka dużego (*Myotis myotis*) i nocka Natterera (*Myotis nattereri*), gacka brunatnego (*Plecotus auritus*), mroczka późnego (*Eptesicus nilssonii*) i borowca wielkiego (*Nyctalus noctula*), spotkać można na skałach oraz zadrzewieniach Góry Zborów (Rezerwat Góra Zborów, b.d.).

Graniczne Meandry Odry – to chroniony obszar meandrów wzdłuż rzeki Odry na około siedmiokilometrowym odcinku jej biegu od byłego przejścia granicznego Chałupki-Bogumin na południu do ujścia Olzy na północy. Największym walorem tego fragmentu rzeki jest to, że jest tutaj nieuregulowana i wciąż ulega procesom rzeczny, m.in. zmianie koryta. Malownicze meandry wraz z okolicznymi łąkami i lasami tworzą teren cenny pod względem przyrodniczym. Prowadzone od 1998 roku wspólne działania międzynarodowej organizacji ekologicznej WWF Polska i gminy Krzyżanowice na rzecz zachowania i objęcia szczególną ochroną meandrów granicznych Odry przyniosły efekty. W 2004 roku na obszarze 162 ha w gminie Krzyżanowice między Chałupkami a Zabełkowem ustanowiono obszar chronionego krajobrazu – „Meandry rzeki Odry”. Pięć lat później na zbliżonej przestrzeni utworzono specjalny obszar ochrony siedlisk sieci Natura 2000 „Graniczny Meander Odry”. Teren doliny rzecznej wyróżnia się na tym odcinku dużymi walorami krajobrazowymi. Obok głównego koryta z zakolami znajdują się tutaj stare odnogi rzeki na różnym etapie wypłykania. Mozaikę siedlisk tworzą wyspy oraz ławice

żwiru, piasku i mułu w strefie przybrzeżnej, a także strome, niemal pionowe brzegi i wyrwy brzegowe. Na Odrze granicznej przebiegają niezwykle interesujące naturalne procesy rozwoju rzeki, które zapewniają obecność typowych siedlisk rzecznych i brzegowych oraz związanych z nimi roślin i zwierząt (Sot, 2021). Takich fragmentów rzek na Śląsku, w Polsce i Europie pozostało niewiele.

Zespół Przyrodniczo-Krajobrazowy Żabie Doły w Bytomiu – na tych terenach już od XII wieku eksploatowano cenne zasoby rud cynku, ołowiu, a także węgla kamiennego, trwale zmieniając krajobraz. Opuszczone wyrobiska ulegały zawałom, co doprowadzało do tworzenia się niecek, lejów i zapadlisk. W obniżonych częściach terenu stopniowo powstawały zalewiska, stawy i podmokłe obszary. Procesom tym sprzyjało dodatkowo wydobycie węgla kamiennego. Największy zbiornik w północnej części Żabich Dołów utworzono w celu zgromadzenia wody na potrzeby powstałej w latach 20. XX wieku kopalni rud cynku i ołowiu. W 1997 roku na obszarze ponad 217 ha na pograniczu Bytomia i Chorzowa utworzono zespół przyrodniczo-krajobrazowy. Wyrobiska pokopalniane przeistoczyły się w rozległe stawy o gęsto zarośniętych brzegach. Na terenie Żabich Dołów zarejestrowano aż 251 gatunków roślin naczyniowych, co świadczy o bardzo dużym zróżnicowaniu siedlisk i możliwości osiedlenia się gatunków roślin o odmiennych wymaganiach ekologicznych. Roślinność porastająca zbiorniki wodne składa się głównie z trzciny pospolitej. Na tych poprzemysłowych terenach dogodne warunki do rozwoju znalazły gatunki chronione – rokitnik zwyczajny (*Hippophae rhamnoides*) i centuria pospolita (*Centaureum erythraea*). Obszar zespołu jest dziś ostoją dla wielu ptaków, zwłaszcza gatunków wodno-błotnych. Występuje tu około 129 gatunków ptaków, w tym 76 gatunków lęgowych (TOP 5 miejsc na wiosenny spacer w Metropolii, 2024; Zespół przyrodniczo-krajobrazowy „Żabie Doły”, b.d.).

„Światła ostrzegawcze migają. Musimy zdać sobie sprawę, że jesteśmy w stanie globalnego stanu wyjątkowego”

prof. Andy Purvis z Muzeum Historii Naturalnej w Londynie
(Stokstad, 2020).

Ochrona przyrody na świecie – potrzeby i stan obecny

Przyroda, szczególnie dzika, jest nam niezbędna, aby przetrwać i zachować świat, jaki znamy. Skutki kryzysu klimatycznego i środowiskowego będziemy tym silniej doświadczać, im mniej skutecznie będziemy chronić różnorodność biologiczną. Tym skuteczniejsza będzie nasza „walka” z kryzysem, im lepiej będziemy sobie radzić z ochroną przyrody na planecie. Jeżeli chcemy powstrzymać gwałtowne wymieranie gatunków w epoce antropocenu oraz ograniczyć skutki zmian klimatu, musimy połowę planety oddać dzikim zwierzętom i roślinom. W 2019 roku zespół naukowców zaproponował *Globalne Porozumienie na Rzecz Przyrody* (*Global Deal for Nature*), które ma pomóc w ratowaniu Ziemi takiej, jaką znamy i jaka jest potrzebna ludzkości do przetrwania. Plan ten zakłada, że do 2030 roku niezbędna jest ochrona 30% planety, a dodatkowe 20% powinno zostać utrzymane (bądź odtworzone) w stanie naturalnym i zachowane jako „obszary stabilizacji klimatu” (Dinerstein i in. 2019, s. 4).

Obecnie 14,7% powierzchni lądów oraz 7,5% powierzchni oceanów jest pod ochroną (Pörtner i in. 2021, s. 16). Nadzieję dają ustalenia ostatniej konferencji dotyczącej bioróżnorodności COP15, która zakłada znacznie bardziej ambitny i spójny z oczekiwaniami naukowców i ekologów plan ochrony 30% obszarów lądowych i morskich do 2030 roku oraz kreśli cel nadrzędny, jakim jest „życie w zgodzie z naturą” do 2050 roku (*EU at COP15 global biodiversity conference*, b.d.).

„Przywrócenie zdrowia przyrody jest kluczem do naszego dobrego samopoczucia fizycznego i psychicznego oraz sprzymierzeńcem w walce ze zmianami klimatycznymi i epidemiami chorób. Jest to sedno naszej strategii wzrostu, *Europejskiego Zielonego Ładu*, i jest częścią europejskiego ożywienia, które więcej oddaje planecie, niż zabiera”

Ursula von der Leyen, przewodnicząca Komisji Europejskiej
(*Bringing nature back into our lives*, 2020)

Manifest na rzecz przyrody – plan Unii Europejskiej odnośnie przyrody

Komisja Europejska w ramach *Europejskiego Zielonego Ładu* przedstawiła *Strategię na rzecz bioróżnorodności 2030*. To plan unikalny, chyba największy manifest na rzecz przyrody, z jakim świat się spotkał w historii. Główną jego częścią jest plan działań, który ma doprowadzić do skutecznej ochrony co najmniej 30% obszarów lądowych i 30% ekosystemów morskich w Unii Europejskiej do 2030 roku. Oznacza to wzrost obszarów chronionych o dodatkowe 4% dla lądów i 19% dla obszarów morskich w porównaniu do dnia dzisiejszego. Szczególną uwagę należy poświęcić obszarom o dużym potencjale różnorodności biologicznej i zapewnić im ścisłą ochronę. Obecnie tylko 3% lądów i mniej niż 1% obszarów morskich jest ściśle chronionych w UE. Strategia zakłada wyznaczenie takiej formy ochrony na 1/3 obszarów chronionych, czyli 10% obszarów lądowych i 10% morskich powinna podlegać ścisłej ochronie (Unijna strategia na rzecz bioróżnorodności 2030, s. 5).

Wiele uwagi w tym dokumencie poświęca się roli przyrody w naszym życiu oraz jej znaczeniu dla przyszłości naszego kontynentu. Oto wybrane fragmenty *Strategii*, w których podkreśla się jej znaczenie i wyznacza cele do realizacji w obecnej dekadzie.

- „Mimo tej pilnej potrzeby ochrony przyrody ze względów moralnych, ekonomicznych i środowiskowych **jej stan jest krytyczny**. Natura znika w szybkim tempie, co jest efektem działania pięciu głównych bezpośrednich czynników utraty różnorodności biologicznej: zmian użytkowania gruntów i mórz, nadmiernej eksploatacji zasobów, zmiany klimatu, zanieczyszczenia i występowania inwazyjnych gatunków obcych” (Unijna strategia na rzecz bioróżnorodności 2030, s. 2).
- „**Przyroda wywiera wpływ na klimat**, a rozwiązania oparte na zasobach przyrody, takie jak ochrona i przywracanie terenów podmokłych, torfowisk i ekosystemów przybrzeżnych lub zrównoważone gospodarowanie obszarami morskimi, lasami, użytkami zielonymi i glebami rolnymi, będą miały zasadnicze znaczenie dla redukcji emisji i przystosowania się do zmiany klimatu. **Sadzenie drzew i rozwój zielonej infrastruktury** pomoże nam

w chłodzeniu obszarów miejskich i ograniczy skutki klęsk żywiołowych” (Unijna strategia na rzecz bioróżnorodności 2030, s. 3).

- „Utrata różnorodności biologicznej i załamanie się ekosystemu należą do największych zagrożeń dla ludzkości w następnym dziesięcioleciu. Zagrażają one również podstawom naszej gospodarki, przy czym **koszty niepodjęcia działań** są wysokie i oczekuje się, że będą nadal rosły” (Unijna strategia na rzecz bioróżnorodności 2030, s. 3).

„Piękno tej ziemi skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeśli kochacie tę ojczystą ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi! Zwracam się w szczególny sposób do tych, którym powierzona została odpowiedzialność za ten kraj i za jego rozwój, aby nie zapominali o obowiązku chronienia go przed ekologicznym zniszczeniem!

Jan Paweł II w Zamościu – 12 czerwca 1999 roku
(Gospodarek, 2024)

Ochrona przyrody w Polsce i w województwie śląskim – potrzeba jej ochrony i odbudowy

W Polsce mamy obecnie 23 parki narodowe i ich liczba nie uległa powiększeniu od 2001 roku, gdy powstał Park Narodowy „Ujście Warty”. Od tego czasu powiększone zostały granice czterech parków narodowych, ale to na ogół niewielkie arealy. Dobrym wskaźnikiem ochrony przyrody w danym kraju jest procentowy udział parków narodowych w jego powierzchni. Parki Narodowe w naszym kraju obejmują zaledwie 1,05% powierzchni kraju (Klub, 2023, s. 21), tymczasem średnia dla krajów Unii Europejskiej to 3,4%. Polska zajmuje 29. miejsce na 38 krajów europejskich, biorąc pod uwagę procentowy udział parków narodowych (Klub, 2023, s. 29).

Lista parków narodowych czekających w naszym kraju na utworzenie jest długa. Piotr Klub, leśnik z Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze, opracował szczegółowy raport, w którym zawarł konkretne, bardzo szczegółowo przygotowane propozycje utworzenia 25 nowych parków narodowych. Wśród nich znajdują Turnicki Park Narodowy, Mazurski Park Narodowy, Park Narodowy Doliny Dolnej Odry, Park Narodowy Borów Dolnośląskich, Park Narodowy Stawy Milickie, Park Narodowy Puszczy Rominckiej czy Odrzański Park Narodowy. Łączna powierzchnia nowych parków narodowych to obszar o łącznej powierzchni ponad 486 tys. ha, co stanowi 1,55% powierzchni kraju (Klub, 2023, s. 134).

Wśród propozycji nowych parków narodowych znajdziemy zaledwie jedną propozycję obejmującą obszar województwa śląskiego. Jest nią Jurajski Park Narodowy (JPN), który byłby pierwszym i jedynym parkiem narodowym w województwie śląskim. W województwie brakuje tej formy ochrony przyrody, która chroni najwyższe walory przyrodnicze, naukowe, społeczne, kulturowe i edukacyjne (Klub, 2023, s. 76). Już w latach 70. XX wieku toczyły się rozmowy o powołaniu JPN. Pierwsi o tym mówili botanicy z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Projekt powstał w połowie lat 90. ubiegłego stulecia. Zespołem odpowiedzialnych za niego specjalistów kierował prof. Romuald Olaczek, przyrodnik i działacz na rzecz ochrony przyrody z Uniwersytetu Łódzkiego (Kunowska, 2019). Miało miejsce nawet posiedzenie zespołu studyjnego do spraw ustanowienia JPN w Katowicach, które odbyło się 29

października 2007 roku. O powstaniu JPN wspomina się także w *Programie ochrony i zrównoważonego użytkowania różnorodności biologicznej wraz z planem działań na lata 2015-2020* (Uchwała nr 213 Rady Ministrów z dnia 6 listopada 2015 r. w sprawie zatwierdzenia „Programu ochrony i zrównoważonego użytkowania różnorodności biologicznej wraz z Planem działań na lata 2015-2020”, 2015).

W planach nowy park narodowy miał obejmować tereny, które obecnie wchodzą w skład Parku Krajobrazowego Orlich Gniazd. To wyjątkowy obszar z uwagi na wyjątkowe walory kulturowe, krajobrazowe i przyrodnicze. Na tym terenie znajdziemy liczne twierdze i zamki obronne, wznoszone m.in. za czasów Kazimierza Wielkiego (Klub, 2023, s. 76). Za wyjątkowością tego miejsca przemawia też flora reprezentowana przez 800 gatunków, wśród których 50 ma szczególną wartość. Ponadto żyje tu 28 gatunków wyjątkowo rzadkich i objętych ścisłą ochroną kręgowców, a także 29 gatunków bezkręgowców (Kunowska, 2019). Gatunki endemiczne to jeden z walorów proponowanego JPN. Taką rośliną jest przytulia krakowska (*Galium cracoviense*), która rośnie na Górze Zamkowej oraz skalistych wzgórzach Olsztyna. Została ona wpisana na Europejską Czerwoną Listę jako gatunek szczególnie wartościowy pod względem taksonomicznym i genetycznym. Inny endemit to warzucha polska (*Cochlearia polonica*), która została przeniesiona ze zniszczonych siedlisk na Pustyni Błędowskiej. Inną rośliną z tego regionu, której grozi wyginiecie, jest zanokcica zielona (*Asplenium viride*). Wśród reprezentantów świata zwierzęcego również znajdziemy gatunki endemiczne. Są to np. owady jaskiniowe – dwa gatunki chrząszczy żyjące w jaskiniach w Sokolich Górach. Górski ślimak środkowo-wschodni oraz południowo-wschodni to gatunki reliktowe występujące na tym terenie (Kunowska, 2019). W obrębie planowanego parku znajdują się cztery rezerваты przyrody. One miały stać się jego obszarami ochrony ścisłej: „Sokole Góry”, „Parkowe”, „Ostrężnik” i „Bukowa Kępa”. Planowany JPN miałby powierzchnię około 4 688 ha, z kolei Park Krajobrazowy Orlich Gniazd stałby się otuliną parku narodowego (Klub, 2023, s. 76).

W raporcie Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze autorstwa Piotra Kluba pod tytułem *Propozycja uzupełnienia sieci polskich parków narodowych* zawarto także propozycję powiększenia 23 istniejących parków. Według autora raportu takie możliwości istnieją m.in. dla: Wolińskiego Parku Narodowego, Słowińskiego Parku Narodowego, Biebrzańskiego Parku Narodowego, Białowieskiego Parku Narodowego, Karkonoskiego Parku Narodowego, Tatrzańskiego Parku Narodowego, Pienińskiego Parku Narodowego i Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Realizacja tego planu oznaczałaby wzrost powierzchni istniejących parków o 166 tys. ha, tj. z 1,05% do 1,58% terytorium Polski (Klub, 2023, s. 134). Niestety, wśród propozycji powiększenia istniejących parków narodowych na liście brak terenów zaliczanych do województwa śląskiego.

Zrealizowanie obu tych zamierzeń oznaczałoby dużą zmianę w systemie ochrony przyrody w Polsce. Całkowita powierzchnia 48 parków narodowych wyniosłaby wtedy 3,13% powierzchni naszego kraju. Zbliżylibyśmy się tym samym do średniej unijnej, byłoby to jednak nadal niewiele w stosunku do liderów takich jak Słowacja, gdzie ochronie w ramach parków narodowych podlega ponad 6% powierzchni kraju. Znaleźlibyśmy się na 18. miejscu w tym rankingu (Klub, 2023, s. 30). Ponieważ przed nami stoją zadania związane z realizacją unijnej *Strategii na rzecz bioróżnorodności 2030*, jesteśmy zmuszeni do zwiększania powierzchni obszarów chronionych,

w tym obszarów chronionych ściśle. Realizacja *Strategii* to dla nas ogromne wyzwanie. Najłatwiej byłoby osiągnąć założone cele, zwiększając liczbę i powierzchnię parków narodowych.

Prof. dr hab. inż. Jerzy Szwagrzyk z Wydziału Leśnego Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie w przedmowie do raportu Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze podkreślał, że „Polska, która w chwili odrodzenia swojej państwowości w 1918 roku pod względem zaangażowania w ochronę przyrody znajdowała się w czołówce krajów europejskich, znajduje się obecnie na dalekim 29 miejscu pod względem udziału parków narodowych w powierzchni kraju” (Klub, 2023, s. 7). Z kolei dr inż. Michał Orzechowski, prodziekan Wydziału Leśnego SGGW ds. gospodarki przestrzennej i członek rady naukowej Świętokrzyskiego Parku Narodowego, w wywiadzie dla OKO.press zwraca uwagę, że „żyjemy w pięknym i zróżnicowanym przyrodniczo kraju. Z pewnością jest w Polsce przestrzeń i niezwykle wartościowe przyrodniczo tereny dla nowych parków narodowych i powiększania istniejących” (Kość, 2023).

Podobnie daleka od zadowalającej jest sytuacja rezerwatów w Polsce. Utworzyliśmy ich ponad 1,5 tys. i obejmują one 0,54% powierzchni kraju (Centralny Rejestr Form Ochrony Przyrody – Wyszukiwanie, b.d.). Wiele rezerwatów na świecie jest nieskutecznie zarządzanych, a 1/3 lądowych terenów chronionych jest poddawana intensywnej presji ze strony człowieka (Baillie i Zhang, 2018). Powyższe uwagi odnoszą się także do rezerwatów w Polsce i województwie śląskim. Radykalna poprawa stanu ochrony środowiska w naszym kraju jest nagląca. System ochrony przyrody w Polsce nie osiągnął stanu docelowego, musi więc podlegać ewolucji odpowiednio do nowych potrzeb i wyzwań (Uchwała nr 213 Rady Ministrów z dnia 6 listopada 2015 r. w sprawie zatwierdzenia „Programu ochrony i zrównoważonego użytkowania różnorodności biologicznej wraz z Planem działań na lata 2015-2020”, 2015). Co prawda w województwie śląskim pod ochroną pozostaje 33% powierzchni, jednak rezerваты przyrody (odzwierciedlają różnorodność przyrodniczą województwa śląskiego, zwykle stosują ochronę ścisłą) to zaledwie 66 obiektów o łącznej powierzchni 4 568,22 ha (0,3% powierzchni województwa) (Rezerваты przyrody w województwie śląskim, b.d.). Porównując te dwie wartości (0,54% i 0,3%), obrazujące powierzchnię, jaką zajmują rezerваты przyrody w Polsce i województwie śląskim, widzimy doskonale, jak wiele stracił ten region i jak dużą ponosi cenę za bezwzględnie prowadzoną industrializację.

Ważnym postulatem dotyczącym ochrony przyrody w naszym kraju jest ten dotyczący wyłączenia z gospodarki leśnej 20% polskich lasów. Początkowo był on zgłaszany przez organizacje ekologiczne, dzisiaj stał się jednym z zamierzeń polskiego rządu. Taki zapis pojawił się w umowie koalicyjnej rządu Donalda Tuska, wśród innych zapisów dotyczących ochrony przyrody (Wandas, 2023). Ten postulat jest jednoznacznie popierany przez Polki i Polaków. W badaniach IPSOS dla Pracowni na rzecz Wszystkich Istot aż 84,6% respondentów popiera objęcie ochroną 20% najcenniejszych przyrodniczo i społecznie polskich lasów, a 82,2% oczekuje reformy zarządzania publicznymi lasami na rzecz zwiększenia ochrony przyrody (Ślusarczyk, 2024). Czy ta powierzchnia obejmująca wyłączenia 20% najcenniejszych społecznie i przyrodniczo terenów leśnych z funkcji produkcyjnych nie powinna być szczególnie duża w województwie śląskim? Byłaby to niejaka rekompensata za dekady niszczenia przyrody w tej części Polski przez intensywny rozwój przemysłu, szczególnie ciężkiego.

Wiele by można jeszcze napisać o roli, jaką odgrywa przyroda w naszym kraju oraz jakie ma znaczenie dla mieszkańców województwa śląskiego, dla przyszłości polskiego społeczeństwa i każdego z nas. Najprościej, ale czyż nie najpiękniej, ujął tę myśl ks. Mieczysław Maliński: „Kiedy zabudujemy łąki, kiedy zalejemy asfaltem góry – wtedy umrzemy. I w miarę jak betonujemy i asfaltujemy, zatracamy swoje człowieczeństwo. Bo z ziemi wyszliśmy i jak długo ziemi się trzymamy, tak długo jesteśmy normalni. Więc słuchaj ziemi. Zwłaszcza w czasie wakacji, urlopu. Ale nie tylko wtedy. Wciąż słuchaj lasów, pól, gór, gwiazd, morza, wiatru, deszczu, śniegu, chmur, zimna i ciepła, błękitu i zieleni. Słuchaj nocy i dnia. Roślin i zwierząt. Nie bój się tej mowy, nie uciekaj przed nią do ludzi i rzeczy. Naucz się tej mowy. Abyś poczuł, że należysz do świata, że powinienes stanowić z nim jedno” (Maliński, 2009).

Bibliografia

- Baillie, J., & Zhang, Y. P. (2018). Space for nature. *Science (New York, N.Y.)*, 361(6407), 1051. <https://doi.org/10.1126/science.aau1397>
- Bringing nature back into our lives.* (2020, 17 lipca). Language selection | European Commission. <https://ec.europa.eu/newsroom/intpa/items/683634/en>
- Centralny Rejestr Form Ochrony Przyrody – Wyszukiwanie.* (b.d.). Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. <https://crfop.gdos.gov.pl/CRFOP/>
- Dinerstein, E., Vynne, C., Sala, E., i in. (2019). A Global Deal For Nature: Guiding principles, milestones, and targets. *Science advances*, 5(4), eaaw2869. <https://doi.org/10.1126/sciadv.aaw2869>
- Ehrlich, P. R., & Ehrlich, A. (1981). *Extinction: the causes and consequences of a disappearance of species.* Random House, New York.
- Ekologia.* (2015, styczeń). Serwis Województwa Śląskiego. <https://www.slaskie.pl/content/ekologia>
- EU at COP15 global biodiversity conference.* (b.d.). European Union. Environment. https://environment.ec.europa.eu/topics/nature-and-biodiversity/global-biodiversity_en
- Flora i roślinność rzeczywista. (2004). W J. Parusel (Red.), *Opracowanie ekofizjograficzne do Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Śląskiego* (s. 48–56). Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska. <https://planza-zagospodarowania.slaskie.pl/content/1287578584>
- Gospodarek, D. (2024, 24 czerwca). *Jan Paweł II o polskiej przyrodzie.* eKAI | Portal Katolickiej Agencji Informacyjnej. <https://www.ekai.pl/jan-pawel-ii-o-polskiej-przyrodzie/>
- Kijonka, J. (2016). *Tożsamość współczesnych Górnślązaków. Studium socjologiczne.* Katowice: Stowarzyszenie Thesaurus Silesiae – Skarb Śląski.
- Klub, P. (2023). *Propozycja uzupełnienia sieci polskich parków narodowych.* Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze. <https://przyrodnicze.org/wp-content/uploads/old/2023/06/Propozycja-uzupelnienia-sieci-polskich-parkow-narodowych-ostateczna-wersja.pdf>
- Kość, W. (2023, 27 maja). *Czy parki narodowe w Polsce trzeba powiększyć, a ich liczbę podwoić? Jak najbardziej [RAPORT].* OKO.press – Informacje, analizy, śledztwa, reportaże, fact-checkingi. <https://oko.press/parki-narodowe-raport>

- Kunowska, A. (2019, 22 sierpnia). *Jurajski Park Narodowy*. Gazeta Częstochowska. <http://gazetacz.com.pl/jurajski-park-narodowy24677/>
- Maliński, M. (2009, 20 listopada). *Gdy będziemy wracali do domu. Jubileusz 60-lecia kapłaństwa*. DEON.pl. <https://deon.pl/czytelnia/ksiazki/gdy-bedziemy-wracali-do-domu-jubileusz-60-lecia-kaplanstwa.23694>.
- Millennium Ecosystem Assessment (2005). *Ecosystems and Human Well-being: Synthesis*. Island Press. <https://www.millenniumassessment.org/documents/document.356.aspx.pdf>
- Park Krajobrazowy Orlich Gniazd. (b. d.). Śląskie. Przyroda! <https://przyroda.slaskie.travel/nature/3748/park-krajobrazowy-orlich-gniazd>
- Piłacińska, B., Sachanowicz, K., Nowak, S., & Mysłajek, R. W. (2013). Czerwona lista ssaków województwa śląskiego. *Raporty Opinie*, 6(5), 148–184. <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/180510/edition/169965>
- Pörtner, H.-O., Scholes, R. J., Agard, J. i in. (2021). IPBES-IPCC co-sponsored workshop report on biodiversity and climate change (Wersja 2). Zenodo. <https://doi.org/10.5281/zenodo.5101133>
- Pustynia Błędowska. (b.d.). Śląskie. Przyroda! <https://przyroda.slaskie.travel/nature/3798/pustynia-bledowska>
- Rezerwat Góra Zborów. (b.d.). Śląskie. Przyroda! <https://przyroda.slaskie.travel/nature/3819/gora-zborow>
- Rezerwat Las Murckowski. (b.d.). Śląskie. Przyroda! <https://przyroda.slaskie.travel/nature/15942/rezerwat-las-murckowski-w-katowicach>
- Rezerваты przyrody w województwie śląskim. (b.d.). Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Katowicach. <https://www.gov.pl/web/rdos-katowice/rezerwaty-przyrody>
- Richardson, K., Steffen, W., Lucht, W. i in. (2023). Earth beyond six of nine planetary boundaries. *Science Advances* 9(37), eadh2458. <https://doi.org/10.1126/sciadv.adh2458>
- Rockström, J., Steffen, W., Noone, K., i in. (2009). A safe operating space for humanity. *Nature*, 461(7263), 472–475. <https://doi.org/10.1038/461472a>
- Stokstad, E. (2020, 15 sierpnia). *The warning lights are flashing. Report finds nations failing to protect biodiversity*. Science. <https://www.science.org/content/article/warning-lights-are-flashing-report-finds-nations-failing-protect-biodiversity>
- Ślusarczyk, R. (2024, 31 stycznia). 85% Polaków chce wyłączenia z wycinek 20 proc. najcenniejszych polskich lasów. Ochrona lasów. <https://lasy.pracownia.org.pl/aktualnosci/676-85-polakow-chce-wylaczenia-z-wycinek-20-proc-polskich-lasow>
- Śniadecki, J. (2018). *Teoria jestestw organicznych*. Fundacja HINT na rzecz Historii Nauki i Techniki. http://hint.org.pl/out/djs_0604.pdf
- Śot, A. (2021, 22 kwietnia). *Meandrami Odry*. Śląskie. Informacja Turystyczna Województwa Śląskiego. <https://slaskie.travel/article/1020050>
- Tomkowski, J. (1993). *Mój pozytywizm*. Wydawnictwo Instytut Badań Literackich PAN.
- TOP 5 miejsc na wiosenny spacer w Metropolii. (2024, 28 marca). Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia. <https://metropolia.slaskie.travel/article/1020019>

- Uchwała nr 213 Rady Ministrów z dnia 6 listopada 2015 r. w sprawie zatwierdzenia "Programu ochrony i zrównoważonego użytkowania różnorodności biologicznej wraz z Planem działań na lata 2015-2020", Monitor Polski 2015 poz. 1207 (2015) (Polska). <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WMP20150000007>
- Unijna strategia na rzecz bioróżnorodności 2030, Przywracanie przyrody do naszego życia.* Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów. https://eur-lex.europa.eu/resource.html?uri=cellar:a3c806a6-9ab3-11ea-9d2d-01a-a75ed71a1.0019.02/DOC_1&format=PDF
- Wandas, M. (2023, 26 grudnia). Koalicja obiecuje wyłączenie 20 proc. cennych lasów spod wycinki. Cennych, czyli jakich? OKO.press – Informacje, analizy, śledztwa, reportaże, fact-checkingi. <https://oko.press/lasy-panstwowe-ograniczenie-wycinki>
- Wheeler, Q. D., Raven, P. H., & Wilson, E. O. (2004). Taxonomy: Impediment or Expedient? *Science* 303(5656), 285. DOI: 10.1126/science.303.5656.285
- Zespół przyrodniczo-krajobrazowy „Żabie Doły”. (b. d.). Urząd Miejski w Bytomiu. <https://www.bytom.pl/czas-wolny/zespól-przyrodniczo-krajobrazowy-za-bie-doly>

MAGDALENA OCHWAT

<https://orcid.org/0000-0002-0178-165X>, Uniwersytet Śląski w Katowicach

DOI: 10.24917/Zaranie Śląskie.9.1

MAŁGORZATA WÓJCIK-DUDEK

<https://orcid.org/0000-0001-9032-8875>, Uniwersytet Śląski w Katowicach

DOI: 10.24917/Zaranie Śląskie.9.1

(Bio)grafie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w literaturze *non-fiction*

Słowa kluczowe: Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, czwarta przyroda, literatura non-fiction, nowy regionalizm, antropocen

Streszczenie

Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie, niegdyś zdominowane przez krajobraz kominów i szybów kopalnianych, przechodzą obecnie dynamiczną przemianę, dzięki której natura odzyskuje tereny po przemysłowej eksploatacji. Analizowana w artykule literatura non-fiction odzwierciedla te zmiany, dokumentując zacieranie się granic między „zielonym” a „czarnym” Śląskiem. Górny Śląsk ukazuje się jako przestrzeń będąca efektem wielkiego uprzemysłowienia i sukcesji natury, która anektuje tereny wyzwolone spod przemysłowej eksploatacji. Powstają nowe ekosystemy, w których radykalny podział na naturę i kulturę traci sens. Miejsca takie jak KWK „Kazimierz-Juliusz” czy tereny przy hucie w Szopienicach, gdzie niegdyś dominował przemysł, teraz przeżywają naturalną sukcesję roślinności, tworząc nowe formy życia na terenach zdegradowanych.

(Bio)graphies of Upper Silesia and Zagłębie Dąbrowskie in non-fiction literature

Keywords: Upper Silesia, Dąbrowa Basin, fourth nature, non-fiction literature, new regionalism, Anthropocene

Summary

Upper Silesia and the Dąbrowa Basin, once dominated by the landscape of chimneys and mining shafts, are currently undergoing a dynamic transformation, where nature is reclaiming areas previously subjected to industrial exploitation. The non-fiction literature analysed in this article reflects these changes, documenting the blurring of boundaries between the "green" and "black" Silesia. Upper Silesia emerges as a space resulting from extensive industrialization and the succession of nature, which annexes areas liberated from industrial exploitation. New ecosystems are forming, where the radical division between nature and culture loses its meaning. Places such as KWK "Kazimierz-Juliusz" or the areas around the steelworks in Szopienice, once dominated by industry, are now experiencing natural vegetation succession, creating new forms of life on degraded lands.

Kiedyś wyznacznikiem tutejszego krajobrazu były lasy kominów i wieże kopalnianych szybów (Jędryka, 2020, s. 220).

Z(a)rastanie jako czczy krajobraz

W listopadzie 2022 roku odwiedziliśmy tereny byłej Kopalni Węgla Kamiennego „Kazimierz-Juliusz” w sosnowieckiej dzielnicy Kazimierz. Była to ostatnia czyn-

na kopalnia w Zagłębiu Dąbrowskim. Na dworcu przywitał nas emerytowany górnik, Krzysztof, który zgodził się być naszym przewodnikiem. Po co przyjechalśmy w to miejsce? Przygotowaliśmy właśnie koncepcję Laboratorium Węgla, które miało być częścią Śląskiego Festiwalu Nauki. Celem laboratorium było umożliwienie wielozmysłowego doświadczania materialności tego minerału oraz krytyczny ogląd związanych z nim narracji. Potrzebowaliśmy do tego węgla.

Obrałyśmy dość nieoczywisty kierunek jego pozyskania: odnalezienie, wygrzebanie i schodzenie do „podziemia”, rozumianego zarówno geologicznie, jak i metaforycznie; wszystko po to, aby się do węgla jeszcze bardziej zbliżyć, aby stał się „bliskim nieznanym”¹. Zyskałyśmy naoczne i własne, osobiste doświadczenie okolicy, a w posthumanistycznym języku, wiedzę ucieleśnioną. Nasza przygoda ośmieliła nas do zwrócenia się ku (bio)grafii Górnego Śląska i Zagłębia jako do przestrzeni „wypadkowej” wielkiego uprzemysłowienia oraz nieustannej sukcesji natury, która anektuje tereny niejako wyzwolone spod industrialnej eksploatacji, będące siedliskami odradzających się czy wręcz nowych ekosystemów. Jak pisał Filip Springer w reportażu *Mein Gott, jak pięknie*, na tym właśnie „polega Kraina, na czułym styku ludzkiego z nieludzkim” (Springer, 2023, s. 9), „na historycznie ukształtowanym związku natury i kultury” (Springer, 2023, s. 73). W ten sposób i nam objawiła się Kraina.

Krzysztof – nasz przewodnik – wspominał lata świetności kopalni, która miała jeden z najbardziej kalorycznych pokładów węgla: „Tu była portiernia, szkoła, a tam sztolnia. Teraz w tym miejscu produkują proszki”. Nasz przewodnik wskazywał również pozostałości po zamkniętej i częściowo wyburzonej infrastrukturze kopalni: „Tam jest most kopalniany, wśród tych drzew. Te tereny osiadły, tu kiedyś prowadzono wydobywanie. A tędy płynie rzeka Bobrek”.

Mimo że Krzysztof nie pochodził z górniczej rodziny (jego ojciec był kowalem), to rozpoczął „nową tradycję” z węglem jako mitem założycielskim. W 1983 roku z Sandomierza przyjechał do Sosnowca. Powód migracji okazał się prozaiczny: chciał uniknąć służby wojskowej. Pomimo frustracji związanej z likwidacją kopalni², której zasoby wystarczyłyby na kolejne 30 lat eksploatacji oraz gniewu na władze miasta Sosnowca za pozwolenie na dewastację i rozkradanie obiektów, jego córka podążyła śladami ojca. Studiowała geologię na Wydziale Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego, żeby zatrudnić się w KWK „Wieczorek” w dziale szkół górniczych.

Obserwowałyśmy zupełnie nowy pejzaż regionu. Już nie przemysłowej metropolii, a raczej obszar biopolis, hubów naturokulturowych, które przejęły tereny po prawie 150 latach przemysłowej eksploatacji. Na jałowej ziemi, gdzieśkolwiek pokrytej śniegiem, widać było nieposkromioną bioróżnorodną roślinność, zrastającą się z torami, taśmami, górniczymi mocowaniami i resztkami infrastruktury. Pomyślałyśmy, że radykalny podział na naturę i kulturę przestał tu obowiązywać; podział na „zielony Śląsk” i „czarny Śląsk”, wprowadzony w dwudziestolecie międzywojennym

¹ Figura bliskiego nieznanego, podkreślająca, że najczęściej nie wiemy zbyt wiele o pozaludzkich bohaterach życia codziennego, z którymi dzielimy nasze życie lub im je zawdzięczamy. Niewiedza ta nie przeszkadza nam jednak wchodzić z nimi w relacje. Dzięki temu jesteśmy w stanie wyjść poza ludzką społeczność. (Morton, 2023, s. 12).

² Kopalnię zamknięto w 2015 roku.

przez Gustawa Morcinka czy Stanisława Berezowskiego³, nie ma już racji bytu. Enklawy zieleni panoszą się na „czarnej ziemi”, a enklawy czerni – na terenach, które kiedyś były zielone⁴.

W sosnowieckiej przestrzeni pokopalnianej „czwarta przyroda”⁵ (Jakubowski, 2019, s. 25) wyraźnie zaznacza swą obecność. Ingo Kowarik tym terminem określa zbiorowiska roślinne, które na siedliskach opuszczonych lub zdegradowanych rozwijają się samoistnie, a więc bez ingerencji człowieka. Kowarik, podkreślając, że tego rodzaju zieleń wykazuje cechy samoregulacji, odporności, adaptacyjności, zmienności, różnorodności, nietypowości i ścisłego związku z siedliskiem, dostrzega w jej spontanicznym rozroście szansę na ograniczenie nowych nasadzeń i zabiegów pielęgnacyjnych w ramach gospodarki miejską zielenią. Naturalna sukcesja roślin, upodabniająca tereny porzucone, np. poprzemysłowe, pokolejowe czy poeksploatacyjne, do pozostałości dzikiej przyrody w miastach, niemal na naszych oczach przekształca krajobraz Śląska.

Wydaje się więc, że Matka Ziemia na razie zwyciężyła z Matką Kopalnią, która przez wiele lat była źródłem utrzymania mieszkańców tego regionu. Zobaczymy jednak, co czeka to miejsce w przyszłości. Czy ostatnie słowo będzie należało do człowieka?

Nieuporządkowany ludzką ręką krajobraz widziany przez nas w Zagłębiu nie jest odosobniony. Podobny pejzaż powstał po zamknięciu Huty Metali Nieżelaznych w Szopienicach, miejscu, w którym doszło do największego w tym rejonie skażenia powietrza, gleby i wód ołowiem. Obszar ten nazywa się „śląskim Czarnobylem”, a jego bujną przeszłość kreśli Michał Jędryka w reportażu *Ołowiane dzieci. Zapomniana epidemia*:

Za to po pewnym czasie, kiedy huta nie potrafiła już truć, przyroda wzięła odwet za półtora wieku szarej, jałowej ziemi pokrywającej pas wokół Uthemanna, walcowni i szamoty. Nagle, niespodziewanie wybuchła zieleń! Żarłocznie zaczęła pochłaniać pustynne nieużytki monstrualnymi chwastami, wachlarzami octowca, strzelistymi bambusowymi pędami rdestu, bujną trawą i kolorowymi, niespotykanymi w tym miejscu kobierzami polnych kwiatów. Na pierwszej stworzonej ręką człowieka pustyni w Europie wyrosły platany. W ogródkach oraz wzdłuż osiedlowych drózek pojawiły się drzewa iglaste, wcześniej zbyt delikatne i nieodporne na metale ciężkie. Świerki i jodły wkrótce zasłoniły słońce w oknach na niższych piętrach osiedlowych bloków. W wąwozie utworzonym z dawnego kolejowego nasypu, pomiędzy krzewami wrzосу, zadomowiły się dawno niewidziane zające i kuropatwy. Resztę stawu Kuli pokrył swoimi kłaczami tatarak.

³ O tego rodzaju podziale na Śląsk Czarny, Biały i Zielony można przeczytać w przedwojennym przewodniku *Turystyczno-krajoznawczy przewodnik po województwie śląskim* (Berezowski, 1937, s. 36–44). Podobny podział wprowadza Gustaw Morcinek (1971, s. 255) w *Pokładzie Joanny*.

⁴ O sztucznym podziale na zieleń i czerń pisze Karolina Pospiszil (2016, s. 159).

⁵ Niemiecki badacz, Ingo Kowarik (1991, s. 45–55), zaproponował definicje czterech kategorii przyrody. Jak pisze Kasper Jakubowski, nawiązując do ustaleń Kowarika, „pierwsza przyroda” oznacza pozostałości naturalnych i półnaturalnych elementów środowiska (np. rezerваты, torfowiska), „druga przyroda” obejmuje krajobraz rolniczy (np. pola uprawne, pastwiska), natomiast „trzecia” – dotyczy urządzonej zieleni miejskiej (np. ogrody, parki).

[...] [R]esztki huty, niczym świątynie w kambodżańskiej dżungli lub osiedla przy elektrowni Czarnobyl, zostaną pochłonięte przez bujną zieleń [...] (Jędryka, 2020, s. 224).

To, co wydarzyło się w szopienickiej strefie niszczycielskiej, jest niezwykle. Przestrzeń, niegdyś niedostępna dla roślin, staje się miejscem o dużej bioróżnorodności. Wykluczenie z niej ludzi oraz przemysłu utworzyło strefę zieloną podobną do tej w Prypeci czy świątyni Angkor Wat w Kambodży. I choć życie w Szopienicach, w cieńnię huty cynku, było znacznie bardziej uciążliwe niż na sosnowieckim Kazimierzu, a szopienicki krajobraz przypominał scenię z dystopijnego filmu czy zaimplementowaną ideę ciemnej ekologii Timothy'ego Mortona (2023)⁶, to dziś zarówno w miejscu kojarzonym z epidemią ołowicy, jak i celu naszej podróży z Krzysztofem, nastąpiła sukcesja natury.

Co by się stało, gdybyśmy spojrzeli na postindustrialne tereny z innej, bo więcej-niż-tylko-ludzkiej perspektywy? Można doświadczyć zaniedbania tych miejsc – to perspektywa naszego przewodnika⁷, ale można też poczuć ich *eko-logikę*. Warto się zastanowić, skąd się ta przestrzeń wzięła, jak wyrosła na przekór stereotypowi „czarnego Śląska”, wciąż jednak chyba nadrzędnej mitologii tego miejsca. Choć region ten to przecież także zielone perły terenów postindustrialnych, jak pokopalniane jeziora Pogoria czy Pustynia Błędowska, powstała również na skutek degradacji tego obszaru, czy Park Kultury i Wypoczynku – największy w chwili, kiedy powstawał, park miejski w Europie, założony na dawnych hałdach górniczych, odpadach, bieda-szybach, zapadliskach i wysypiskach. Co ważne, ta zielona wyspa została ulokowana na pograniczu Siemianowic Śląskich, Chorzowa i Katowic (Malinowska, 2022, s. 156). Do dziś tłumnie przybywają tu mieszkańcy okolicznych miast, by spacerować, jeździć na rowerach czy wsiąść do popularnej Elki, kolejki linowej, a także odwiedzić ZOO i Planetarium.

Dla wielu, podobnie jak dla Marka Lochera, 30-letniego bohatera reportażu *Czarny ogród* Małgorzaty Szejnert, tego rodzaju naprawiony krajobraz staje się jednak *czczy*: „Widzę coraz mniej kominów i wież wyciągowych” (Szejnert, 2007, s. 456).

⁶ Por. oryg. T. Morton (2016). W *Dark Ecology* wybrzmiewają tony apokaliptyczne, mroczne myśli środowiskowe, a sam Morton zachęca do myślenia o ekologii bez kategorii natury.

⁷ Krzysztof chciałaby jednak zachowania dziedzictwa przemysłowego. Twierdzi, że mimo że nie fedrują, to kopalnie mogłyby istnieć nadal jako zabytek, jak w Zagłębiu Ruhry. To nieodosobniony sąd; wielu mieszkańców regionu uważa, że utrzymanie poprzemysłowej infrastruktury jest ważne dla tożsamości tego miejsca. O praktykach zachowania dziedzictwa z Zagłębia Ruhry pisze Anna Malinowska (2022, s. 300) w reportażu *Od Katowic idzie słońce*.



Foto: Magdalena Ochwat. KWK „Kazimierz-Juliusz”. Widok z dworca



Foto: Magdalena Ochwat. Wydobywanie – zarastanie. KWK „Kazimierz-Juliusz”

Świadkowie klimaksu

Prawdopodobnie jesteśmy świadkami tworzenia się kolejnej warstwy śląskiego palimpsestu, a łatwy podział na zielono-czarny Śląsk nie jest już możliwy do utrzymania. Znikają bowiem przemysłowe punkty orientacyjne, które wytyczały linie demarkacyjne między tymi dwoma kolorami. Szyby kopalń i potężne kominy elektrowni staną się za chwilę pustymi znakami; pozbawione swych desygnatów zasilą katalog symulaków. Nie muszą one jednak budzić jedynie negatywnych emocji, wzmacnianych jak w Mickiewiczowskiej epopei przymiotnikiem „ostatni”: ostatni wagonik węgla, ostatnia tona węgla, ostatnia szychta, ostatni górnik. Kontemplacja

miejsz opuszczonych lub przestrzeni, z których wycofał się przemysł, może przecież doprowadzić do przekonania, że pustka po tym, co było, nie musi tworzyć entropijnych krajobrazów, ale przeciwnie – zaświadczać o istnieniu fundamentalnych praw wszechświata i przekonywać, że odzyskują one utraconą władzę (Bergamo, 2019, s. 46). Znakomicie to przejście – swoistą roślinną rekolonizację Śląska – przeczuł Andrzej Stasiuk, zauważając w opisywanym regionie część znikającej Europy, ale też jej nowy początek:

Nie do wiary, ale widać, jak w szczeliny wpełza trawa, a z zatrutych miejsc wyrastają drzewa. Pojawia się woda w kałużach, w wodzie odbijają się obłoki. Wszystko wskazuje na to, że na końcu będzie jednak tak samo, jak było na początku. Pejzaż po prostu się zasklepi za pomocą nieba, wody i roślin, zrośnie się, i cały ten industrialny epizod pójdzie w zapomnienie. Drzewa będą się karmić niejadalnymi resztkami resztek. (Stasiuk, 2004, s. 6)

Przyroda Śląska jest olbrzymim ekosystemem, zaskakująco szybko zablźniającym nawet najgłębsze rany po przemysłowym epizodzie regionu. Żyjemy, zdaje się mówić Stasiuk, w czasie „wielkiej rzeźby”, kształtowania się nowego klimaksu, będącego końcowym, stabilnym stadium rozwoju roślinności i gleby, zdolnym do regeneracji oraz mogącym osiągnąć równowagę między produkcją, dekompozycją i liczbą gatunków.

Czy jesteśmy świadkami tego zjawiska, a może na razie tylko początkowej fazy procesu, który do niego prowadzi? Jeśli jesteśmy świadkami, to w jaki sposób staramy się zachować pamięć o zachodzących zmianach i jakie opowieści o nich tworzymy? Czy nadążamy za pulsem przemian i pozwalamy, aby rezonował on w narracjach o śląskości? I czy tylko o niej, jeśli zjawiska zachodzące w obrębie zmian klimatycznych oraz starania ludzkości, aby im przeciwdziałać, nie respektują granic między regionami? Czy o tym wszystkim zaświadcza też literatura *non-fiction*?

W niniejszym artykule koncentrujemy się na sposobach opowiadania o przemianach środowiskowych na Górnym Śląsku, interesują nas więcej-niż-tylko-ludzkie historie. Chciałybyśmy, aby podobnego przeglądu interesującej nas problematyki można było dokonać w ramach reportażu o Zagłębiu. Niestety reprezentacja tego rodzaju tekstów jest nikła, dlatego z wielką niecierpliwością czekamy na książkę Anny Malinowskiej *Sosnowiec. Nic śląskiego*, której premiera jest zapowiadana na październik 2024 roku.

Wybierając literaturę *non-fiction*, kierujemy się potrzebą zbadania gatunku, który obecnie cieszy się nie tylko ogromną popularnością, ale ze względu na nowy zwrot ku regionalności podlega również dynamicznemu rozwojowi. Rację ma Michał Krzykowski, pisząc, że „zwiększone zainteresowanie lokalnością wyrasta z potrzeby ponownego »uziemiaenia« w świecie, w którym grunt pod nogami jest coraz mniej stabilny. [...] To z tą żywotną potrzebą powraca dziś kwestia przynależności: do ziemi, do miejsca, do wspólnoty [...]” (Krzykowski, 2024, s. 5). Nowa regionalność czy lokalność wyrasta z troski o sposoby zamieszkiwania ziemi w skali *mikro* w czasach kryzysów środowiskowego i klimatycznego, szczególnie mocno odczuwalnych w tym regionie, na którym coraz częściej powstają dosłownie „miejsca coraz mniej stabilne”: zapadliska i dziury w ziemi, jak w Olkuszu czy Siemianowicach

Śląskich⁸. Nie jest to jednak zwykła troska. Troska oikologiczna (zajmująca się *oikos*em miejscem zamieszkania nie tylko w kontekście terenu i architektury, ale również metafizyki; traktuje dom, jako całość relacji ze światem) otrzymuje bowiem status intelektualny (Jochemczyk, 2016, s. 116), a w naszym przypadku ma także wymiar pedagogiczny, wpływając na człowieka i otwierając się na „inne możliwości” uczenia o regionie⁹.

Nowy regionalizm: Do Europy tak, ale z naszą roślinnością

Jak podpowiada Paolo Vignola za Bernardem Stieglerem, nowa refleksja nad lokalnością nie powinna oznaczać powrotu do przeszłości, ale umożliwiać rzutowanie w przyszłość (Vignola, 2024, s. 47) i to jednak, naszym zdaniem, bez utraty śląskiego „transgeologicznego wielowymiarowego ekosystemu, wpisanego w ciała jego mieszkańców” (Lelonek, 2024, s. 107). Diana Lelonek twierdzi, że składają się na niego: „[...] hutnicze piece, wschody słońca w różnych kolorach, romantyczne widoki z Górki Gołonoskiej, lasów brzozy, jeziora pokopalniane, skały jurajskie, skamieliny, węgiel i karbońskie lasy, pustostany zamkniętej kopalni „Paryż”, rośliny ruderalne, chwasty i chaszcze” (Lelonek, 2024, s. 107). Splot tego, co industrialne, ludzkie i nie-ludzkie przenika biografią miejsca, prowadząc wątki nie tylko po jego powierzchni, ale sięgając również w głąb ziemi i uruchamiając zupełnie inne skale czasowe.

Czy tego rodzaju hybrydyczna kondycja miejsca wystarczy, aby temat Śląska wrócił do łask i ponownie zainteresował piszących, skoro niemal 25 lat temu Marian Kisiel (2000, s. 12) zdiagnozował przyczyny rachitycznego stanu literatury podejmującej tematy Śląska, zaliczanej niegdyś do literatury „małych ojczyzn”? Katowicki badacz podkreślił przede wszystkim znużenie ujmowaniem śląskości w powyższą kategorię, a Elżbieta Dutka (2011, s. 37) wskazała jeszcze kilka innych przyczyn uwiąznięcia tego popularnego kiedyś nurtu; są to m.in. jego anachroniczność, nieatrakcyjność dla młodego pokolenia twórców, obawa przed osądem autorytetów w tej dziedzinie czy strach przed posądzeniem o publicystyczny ton i polityczną wymowę.

Od wypowiedzi Kisiele minęło prawie ćwierć wieku, a na horyzoncie pojawili się nowi śląscy twórcy. W 2001 roku ukazał się *Nagrobek ciotki Cili* Stefana Szymutki, szczególnie istotny tekst spośród tych, które wykonały gigantyczną pracę nad nowymi reprezentacjami lokalności i regionalizmu przy bankructwie idei „małych ojczyzn”, ograniczanej frazesami typu proza korzenna czy palimpsest kulturowej pamięci.

Elżbieta Rybicka uważa, że książka Szymutki stanowiła oryginalny eksperyment myślowy w kontekście lokalności, ponieważ jej autor „zestawił doświadczenie śląskości, osobiste i rodzinne, z językami i koncepcjami nowoczesnej humanistyki, Heideggera, Derridy, Deleuze’a i z owego zderzenia konkretnego egzystencjalnego z teorią wyprowadził śląski antylogocentryzm” (Rybicka, 2014, s. 293), przejawiający się między innymi odgrywaniem wzorców zaczerpniętych z kultury popularnej czy też imagologii stworzonej przez Kazimierza Kutza. Szymutce niejako wtóruje Alek-

⁸ O osuwiskach pisały media (zob. Mocny, 2024; Szymańska 2023).

⁹ Przypis zanonimizowany.

sandra Kunce, która w zaproponowanej formule „myśleć Śląsk” zdefiniowała paradoksalną koncepcję śląskiej tożsamości. Jak pisze Aleksander Nawarecki, „zamiast tradycyjnego skupienia na regionie, korzeniach i poczuciu swojskości proponuje ona model oparty na wielości, zmianie, ruchu i rozproszeniu, więc na tym, co dotąd zdawało się zaprzeczeniem tożsamości. [...] Oto więc »twardy« Śląsk zostaje opisany w kategoriach »płynności«” (Nawarecki, 2010, s. 132-133).

Może właśnie dzięki rozmiękczeniu pewnych kategorii, ale wciąż uwzględniając konkret, nowy regionalizm w śląskim wydaniu może wyzwolić się z metodologicznego impasu, proponując rekonceptualizację obszaru badawczego w perspektywie współczesnych orientacji w polskiej i nie tylko polskiej humanistyce, np. badań postzależnościowych i postkolonialnych, geopetyki, postpamięci czy interesującej nas humanistyki nie-antropocentrycznej. Rzeczą oczywistą jest, że takie założenie podważa dotychczasową pracę binarnych opozycji w myśleniu o regionie: lokalne – uniwersalne czy swoje – obce. Zbigniew Kadłubek przekonuje, że to, co należy do lokalności, nie jest przeciwstawne wartościom uznawanym za globalne: „To, co uniwersalne, szuka dla siebie małego lokum, swojego miejsca, usiłuje się zakorzenić w regionalnym doświadczeniu [...]” (Kadłubek, 2016, s. 160). Dlatego też według śląskiego badacza regionalizm jest szansą dla całej humanistyki, aby mogła na nowo przemysleć, a także zenergetyzować europejską tradycję (Kadłubek, 2016, s. 160).

Potwierdza to Lech Nijakowski, przekonując, że nowy regionalizm ma potencjał tworzenia nowego kapitału kulturowego i symbolicznego regionu, co odbywa się nie na drodze powtarzania starych mitologii, ale dzięki komponowaniu nowych opowieści. Badacz twierdzi, że nowy regionalizm łączy „utopię retrospektywną wyobrażonej wielokulturowości i regionu [...] oraz utopię prospektywną – regionu dynamicznie rozwijającego się w zjednoczonej Europie” (Nijakowski, 2008, s. 179-180.) Nowy regionalizm jest zakorzeniony w konkrecie. Jak pisze Kunce, „to nie dom planetarny jest po stronie [...] nadziei, ale najprawdziwsza lokalność, okolica, konkret czasoprzestrzeni” (Kunce, 2020, s. 141); idzie więc o „dom otwarty na innych, ale jednocześnie zakorzeniony” (Kunce, 2022, s. 31). Innymi słowy, wychylając się ku przyszłości Śląska, można sparafrazować tytuł książki Marii Janion i przekuć go w hasło transformujące region: „Do Europy tak, ale ze śląską roślinnością”.

O stanie tej ostatniej kolorowymi plamami opowiada mapa roślinności potencjalnej Polski, stworzona w 1978 roku przez Władysława Matuszkiewicza. Pod pojęciem potencjalnej roślinności należy rozumieć „hipotetyczny stan roślinności, jaki mógłby być osiągnięty na drodze naturalnej sukcesji, gdyby oddziaływanie człowieka zostało wyeliminowane” (Parusel, 2021, s. 10), a roślinność mogła wykorzystać możliwości stwarzane przez siedlisko. Jak wykazuje Jerzy Parusel, w granicach województwa śląskiego stwierdzono występowanie ponad 30 jednostek potencjalnej roślinności naturalnej, wśród której dominowały grądy, bory, buczyny górskie oraz olsy i lasy łęgowe. Wspomniana mapa to oczywiście jedynie wyobrażona reprezentacja konkretnego terytorium, będąca efektem utopijnej narracji przyszłości. Pominęto jednak fakt, że śląska przyroda przedindustrialna nie była pierwotna, wszak już w XI wieku ukształtowała się granica rolno-leśna, w średniowieczu odcisnęły na niej piętno początki górnictwa kruszcowego, a wiek XVII to podwaliny coraz skuteczniej zorganizowanej gospodarki leśnej. Paradoksalnie to właśnie uprzemysł-

wienie regionu przyczyniło się do powstania nowych nisz ekologicznych i siedlisk przyrodniczych. Są wśród nich unikatowe miejsca sukcesji ekologicznej, powstałe w wyniku industrializacji, które ze względu na bogactwo gatunków zostały objęte różnymi formami ochrony przyrody, np. Segiet, Cysterskie Kompozycje Krajobrazowe Rud Wielkich, Przełajka, Żabie Doły czy Park w Reptach.

Zmiana warty: ojczyzna oikologiczna, czyli jak pachnie na Śląsku

Jak zmapować istniejące już i przyszłe zielone wyspy Śląska? Jak sprawić, by przemówiły, splatając to, co ludzkie i nie-ludzkie? O ile artykuł będzie jedynie próbą odpowiedzi na te pytania, o tyle nie trzeba chyba przekonywać, że realizacja tego rodzaju zadania jest konieczna.

Tadeusz Sławek we wstępie do książki *Mysleć Śląsk* Aleksandry Kunce i Zbigniewa Kadłubka przypomina komentarz wybitnego geografa Carla Sauera, odcinającego się od traktowania ziemi wyłącznie jako sceny tworzącej miejsce dla ludzkiej historii: „Rozumiem zadanie geografii jako utworzenie krytycznego systemu korzystającego z fenomenologii pejzażu po to, aby uchwycić bogaty i zróżnicowany dramat pewnego miejsca [...] na ziemi w całym znaczeniu i we wszystkich jego kolorach” (Sławek, 2007, s. 9). Intuicję geografa potwierdza Kadłubek, rozwijając teorię oikologii stworzoną przez śląskich badaczy o pojęcie ojczyzny oikologicznej. Wydaje się, że zaproponowany termin mógłby z powodzeniem zastąpić niewiele dziś znaczące pojęcie małej ojczyzny. Według Kadłubka „ojczyzna oikologiczna” to: „przyrodnicze więzi, prawdziwe doznania łączności ze światem. Nawet te ulotne więzi z odgłosami ptaków, z bulgotem cietrzewi, pamięć zapachów, zmysłowa komunikacja z przestrzenią” (Kadłubek, 2013, s. 185).

Teorii towarzyszy praktyka. Kadłubek w innym miejscu pisze, że marzy mu się śląski traktat, w którym byłoby sporo „o zapachach zioł, [...] o drzewach [...], o kwiatkach, o łopianie ulubionym od pszczołom, co mo podobne do osetu koszyczki i wyszo się do łachow, jak się idzie bez łonka; o trowje, pyrzy, podagryczniku [...]” (Kadłubek, 2008, s. 47 i 48).

Marzenie Kadłubka jest fantazją o śląskim sensorycznym laboratorium natury, wypełnionym również zapachami. Co ciekawe, projektowana geografia olfaktoryczna, której konsekwencją jest krajobraz zapachowy (*smellscape*), pozbawiona jest nieprzyjemnych, ale i zagrażających życiu smrodliwych wyziewów wydobywających się z kominów, wchodzących w skład duszącego smogu. Śląsk Kadłubka, pachnący podobnie jak Litwa Mickiewicza drzewami i ziołami, podobnie jak narodowa epopeja jest baśnią. A może przeciwnie – projekt oikologicznej ojczyzny jest niczym innym jak próbą opisanie jej w alternatywnych kategoriach, obietnicą odrobienia zadania z uobecnienia tego, co istniało, ale w cieniu wysokich kominów było niezauważalne¹⁰.

¹⁰ Warto choćby zasygnalizować fenomen śląskich oraz zagłębiowskich ogródków działkowych, które spełniały funkcje rekreacyjne i zapewniały kontakt z przyrodą, rekompensując górnikom industrialny krajobraz, a także trudne warunki pracy pod ziemią. Agata Listoń-Kostrzewy pisze: „[...] górnik pracuje nie pięć dni, tylko cztery, potem dzień przerwy i znowu cztery z rzędu – wiadomo więc, że i w niedzielę wypadnie mu sychta. Ale przybywa niezado-

Podobna dykcja obowiązuje w sugestywnym fragmencie *Nagrobka ciotki Cili*, w którym wspomina się chwile po pasjonujących nocnych meczach rozgrywanych na łące między drzewami owocowymi: „Wracaliśmy spoceni do wilgotnego od nocnej rosy namiotu, wypełnieni zapachami roślin, których nazw w większości nam oszczędzono, gdyż nie warto było ich się uczyć (po co językowa różnorodność zielnika w czasach ścieżek z kostki brukowej?)” (Szymutko, 2001, s. 59).

Czy najnowsza literatura *non-fiction* o Śląsku zauważa te braki we współczesnym śląskim Logosie?

Szyb kopalni versus dziewanna

Zbigniew Kadłubek (2016, s. 69) w esej *Sztajger Faustus* przygląda się szybowi kopalni. W jego werdyktalności widzi symbol wyjścia z natury i wynaturzenia, przebicia Matki Ziemi w jej najczulszym miejscu. Stalowa konstrukcja przypomina o ludzkiej pomysłowości, pysze, ale i o człowieczym buncie wobec lęku przed żywiołami. Z pewnością szyb należy do topiki Śląska, jest nieusuwalnym elementem regionalnego landszaftu, niewydłubialnym genem DNA tego miejsca, choć coraz częściej jedynie symbolicznie mapuje terytorium, sygnalizując swą obecnością węglową tożsamość, a może i przeszłość Śląska. Wznosząc się nad powierzchnią ziemi, bywa tylko atrapą prawdziwych szybów¹¹. Jednym z tego rodzaju przykładów jest wieża wyciągowa szybu „Warszawa II” z 1924 roku – symbol jeśli nie Górnego Śląska, to z pewnością Katowic. Szyb wybudowano na fundamentach pierwotnego szybu górniczego „Mauve”, który od 1865 roku stał na ternie kopalni „Ferdinand” (potem „Ferdynand” i wreszcie „Katowice”). Dziś konstrukcja usytuowana na terenie Muzeum Śląskiego spełnia przede wszystkim funkcję wieży widokowej, ponieważ z jej najwyższego poziomu rozpościera się atrakcyjny pejzaż.

Wydaje się, że zmiana kierunku ruchu, a co za tym idzie również perspektywy, jest znacząca. Szybem nie zjeżdża się w dół, pod ziemię, ale w górę, w kierunku nieba; on sam, jak pisze Kadłubek, „wytycza pion krajobrazowi i wyobraźni” (Kadłubek, 2016, s. 69). Wydaje się, że dziś na Śląsku stawką jest właśnie ta ostatnia. „Wystrzelenie” w górę rekonceptualizuje myślenie o przemysłowym Śląsku i każe inaczej spojrzeć na krajobraz, szukać innych optyk oraz pytać się o alternatywne możliwości. Tym pilniejsze jest to zadanie do wykonania, że „w tym momencie potrzebny jest jednak szyb jako źródło innej światłości. Nie jako prąd czy oświetle-

wolonych, dla których niedziela na Śląsku to jest msza w kościele i obiad z rodziną, a później już jedynie do ogródka, do gołębi kulików zajrzeć albo w skata pograć, gdy żona z sąsiadkami na ławce siedzi, a bajtla na podwórku za piłką ganiają” (Listoś-Kostrzewy, 2021, s. 290). Architektura większości osiedli górniczych zapewniała ich mieszkańcom dostęp do terenów zielonych. Nikiszowiec, Giszowiec i Szopienice to najlepsze przykłady takich realizacji: „Giszowiec i Nikiszowiec zostały wybudowane dla górników pracujących w kopalni Giesche, później nazwanej Wieczorek. Przemysł odcisnął swoje piętno na wszystkich trzech miejscach, choć najmniej było to widoczne na Giszowcu. Pierwotny wygląd tamtejszego osiedla znacznie różnił się od obecnego. Wybudowano domki wtopione w zielen, ale dziś niewiele z nich pozostało – w latach siedemdziesiątych wyburzono je koparkami” (Malinowska, 2022, s. 26).

¹¹ *Moje serce się kraje, gdy oglądam, jak na wystawie w Muzeum Śląskim manipuluje się historią.* Wywiad z Irmą Koziną (Krzyk, 2024).

nie, lecz jako światły czyn, jako światła myśl, światłe rozeznanie” (Kadłubek, 2016, s. 73).

Nieprzypadkowo nasze poszukiwania „nowego światła” koncentrują się na katowickiej Strefie Kultury, do której należy również Muzeum Śląskie. Elżbieta Rybicka twierdzi, że właśnie to miejsce należy widzieć w połączeniu z naturą, ponieważ projekt katowickiej przestrzeni miał „przywoływać śląski fenomen *genius horti*, integrujący tkankę miejską z przyrodą” (Rybicka, 2016, s. 260), co badaczka postrzega jako „ogrodową terapię dla postindustrialnego miejsca” (Rybicka, 2016, s. 261). Chodzi jednak o to, aby przekroczyć ograniczenia trzeciej przyrody, zaprojektowanej przez człowieka i przez niego pielęgnowanej. Interesuje nas przede wszystkim spontaniczne zarastanie, bezczelna sukcesja roślin nieplanowanych. Wołanie Kadłubka o czyn nie może kończyć się na projekcie kolejnej Strefy Kultury. Każę natomiast przemyśleć inny, nie przemysłowy, a przed- i poindustrialny symbol Śląska, który ostatecznie będzie oznaczony bardziej demokratyczną nazwą, np. Strefą NaturoKultury...

Do tego rodzaju myślenia zaprasza roślina, *nota bene* nazywana przez dziadka Kadłubka „Himmelsbrand”, co oznacza płonące niebo. Pod tą metaforyczną nazwą kryje się wszechobecna dziewanna, zwana także *candela regia*, czyli świecą królewską, ponieważ jej długa łodyga zanurzona w łoju znakomicie spełniała funkcję świecy. Być może *lux ex Silesia* powinno dziś płynąć ze strzelistej żółtawo-złotej dziewanny, tym bardziej że „takich dziewann, jak na Górnym Śląsku, nie ma nigdzie (może dlatego, że lubią rosnąć na ziemi zniszczonej, brutalnie zdeptanej przez przemysł, zdewastowanej, na terenach ruderalnych, hałdach, wysypiskach, pobożach kolejowych [...] w przestrzeni antropopresji)” (Kadłubek, 2016, s. 119). Łacińska nazwa rośliny to *verbascum*, co każe podążać wyobraźnią nie tylko za „słowem”, „przykazaniem” i „obietnicą”, ale również rozważyć zasadność „*cum*”, oznaczającego więź lub zależność.

Można więc widzieć dziewannę jako zawsze obecny na Śląsku, ale słabo zauważalny komponent tutejszego krajobrazu. Sukcesja dziewanny oraz innych gatunków z królestwa roślin zachęca do przemyślenia relacji, jakie wiążą nas ze tą ziemią. Roślina, nosząc w swej nazwie część „*cum*”, zdaje się podkreślać, że z jednej strony jest „stąd”, z drugiej – tworzy więzi z przestrzenią. Strzelista, wysoka dziewanna nie rywalizuje z szybami kopalń; przeciwnie – jest może drogą, o którą upomina się Kadłubek, a jej obecność daje szansę na otwarcie się na tworzone przez nią sploty w ludzko-nie-ludzkiej architekturze ojczyzny oikologicznej.



Foto: Małgorzata Wójcik-Dudek. Dziewanna przy Muzeum Śląskim w katowickiej Strefie Kultury

Niech pani dobrze to wszystko opisze! Górny Śląsk jako eksperyment języka i wyobraźni

Wspomniane sploty istniały zawsze, choć to nie one stanowiły centrum zainteresowania tekstów *non-fiction*. Nie oznacza to jednak, że utracona więź z naturą nie była lejtmotywem sprawozdań i reportaży dziennikarzy oraz pisarzy przybywających w dwudziestolecie międzywojennym na Górny Śląsk, aby opisać tę nieznaną ziemię, fascynującą szczególnie mieszkańców centralnej Polski. Jak wykazuje Mateusz Musiał, powodami zainteresowania Górnym Śląskiem były przede wszystkim „uwarunkowania historyczne, społeczne, kulturowe czy ekonomiczne regionu” (Musiał, 2019, s. 55).

Opisanie przestrzeni przemysłu wymagało zarówno eksperymentów językowych, jak i zmiany optyki. W reportażach z dwudziestolecia wojennego narracja prowadzona jest zwykle z dziwnie nieokreślonej perspektywy, łączącej spojrzenie obserwatora jadącego pociągiem i przekraczającego granice między znanym i nieznanym, ale też wyposażonego w spojrzenie „totalne”, pozwalające na syntetyzujące wnioski i rzut okiem na Śląsk „z góry”, jakby był fragmentem mapy, czy w końcu – umożliwiające tworzenie obrazów w skali *mikro*, odzwierciedlających poszczególne przypadki miejsc oraz ludzi. Co ważne, jak wspomnieliśmy wcześniej, krajobraz Śląska rozszerzał granice języka i wyobraźni, wymagając od piszących nowego sposobu obrazowania.

Przykładu dostarcza reportaż *W kraju pracy* autorstwa Zofii Kossak-Szczuckiej z 1930 roku:

Widać jak na dłoni wieże Piekar, prosto jak strzełił poszła droga do Jaworzna i dalej, przez Chrzanów. Po drugiej stronie wielkie rojowisko, serce potęgi o bogactwa Polski. [...] Licha zieleń równi jeży się nieznacznym udrzewieniem. Zewsząd ponad skąpe drzewa, ponad karłowate zagajniki, sterczą wysokie żelazne pająki, żelazne rusztowania, żelazne szubienice, słupy, bramy i świeczniki, pokrywając pola pokraczną florą z żelaza i stali, kwitnącą skąpo drobnym białym kwieciem izolatorów. Przesadzają rowy i drogi, poprzez starannie uprawiane zagony i sadyby biegną wzdłuż, w poprzecz, w skos i wspak, rozpinając nad całym Śląskiem mocną sieć przewodów niosących usługę w każdy kąt światła, siłę i ruch. [...] Przeźrocze altany dźwigów rzucone śmiało w górę jak wodotrysk. Niedosiężne drabiny, nieznane budowle powietrzne. A pośród nich zwartymi szeregami, tłumem, lasem bezkoronowym, chwiejącym płochliwą wiechą dymu, sterczą minarety kominów, kominów, kominów, snujących na niebie dzień i noc pracowity haft, dokument śląskiej pracy pracy. (Kossak-Szczucka, 1981, s. 30-31)

Ten dość długi fragment prezentuje zupełnie nowy świat, nieznanany dotąd doświadczeniom człowieka XX wieku. Śląsk zdaje się zupełnie pozbawiony swej naturalnej roślinności, zastępuje ją jedynie *erzac* flory, będący świadectwem odmienności tego regionu. W reportażu Kossak-Szczuckiej Śląsk jest projektem, którego realizacja musi odcisnąć swe piętno na przyrodzie, choćby dlatego, że ów region nie tylko służy całej ojczyźnie, ale jego funkcją jest produkcja „światła, siły i ruchu”. Energotwórcza rola Śląska wymaga więc poświęcenia jego zielonej przestrzeni, przekształcanie zresztą w dobro wspólne dla całego kraju. Może dlatego autorka stara się nie wystawiać za nie rachunku, pomijając konkretne ludzkie oraz nie-ludzkie historie mogące niepotrzebnie zakłócić optymistyczny przekaz znakomitej pracy dobrze zaprojektowanej i działającej maszyny, jaką jest Śląsk¹².

O ile Kossak-Szczucka woli nie rozpisywać się o niesprawiedliwości społecznej i skupia się raczej na industrialnym pejzażu, o tyle jego obraz o kontekst etyczny uzupełniają spostrzeżenia J.W. Sokala z 1931 roku czy Konrada Wrzosa z 1933 roku. Obaj uruchamiają perspektywę *mikro*, pozwalającą na umieszczenie na śląskim landszafcie ludzi. Są mikroskopijni, podobni do owadów, ale zrosnięci z krajobrazem: „Po wielkich, czarnych rumowiskach – hałdach pełzają przygarbione postacie, przeważnie kobiet i dzieci. Koszyki lub zawinięte spódnice. Szukają resztek węgla” (Sokal, 1981, s. 65); „Pod nami w blaskach zimowego słońca tonęły Katowice. Huty, kopalnie, domy przecięte wstążkami ulic. [...] masa ciemnych punktów odcina się wyraźnie na białym tle krajobrazu. Dookoła tych punktów pełzają mali ludzie [...] z wózkami i sankami. [...] te punkty [...] to bieda-szyby” (Wrzoso, 1981, s. 69). Mieszkańcy Śląska opisywani z takiej perspektywy stanowią nieodzowną część tej

¹² Warto przypomnieć, że jeszcze 140 lat wcześniej, w 1790 roku, Johann Wolfgang Goethe ma zamiar odwiedzić Śląsk, konkretnie Tarnowskie Góry, aby zobaczyć pierwszą na kontynencie maszynę do odwadniania kopalnianych chodników. Myśl o podróży na koniec świata, przez lasy, bagna i torfowiska, na chwilę powstrzymuje poetę, choć ostatecznie dociera on do celu. W księdze pamiątkowej kopalni pisze o ludziach, którzy na rubieżach państwa i z dala od wykształconych elit są w stanie z powodzeniem wydobywać kruszec (Kortko i Ostalska, 2014, s. 9). Określenie „z dala od wykształconych ludzi” budzi gniew urzędników i inżynierów, już wtedy zdających sobie sprawę, że są autorami olbrzymiego projektu przekomponującego krajobraz Śląska.

dziwacznej krainy, zgodnie z regułami ewolucji przystosowali się do życia w kontakcie z wielkim przemysłem, ćwicząc się w takich praktykach, które pozwolą im przeżyć w cieniu wielkiego przemysłu.

Przestrzeń ognia i duszącego dymu odcinała się wyraźną kreską od zielonych terenów niezaadaptowanych pod industrię. Mocno ową granicę akcentuje w 1938 roku Melchior Wańkowicz, którego relacja ze Śląska nie miała tylko charakteru naskórkowego – pisarz zjechał na dół kopalni. Mimo niemal mistycznych doświadczeń, opuszcza region z radością, w przekonaniu, że jadąc ku Cieszynowi, udaje się w „kraj miodną, pszenną, pasterską i bukoliczną”. I to nie w jej sielskości i rolniczej tradycji widzi mniej zaawansowany etap rozwoju regionu, ale w uprzemysłowionym, żegnanym bez żalu Śląsku: „To patrzył za nami jednooki Polyfemus Ziemi Polskiej, silny a osłabiony, uprzemysłowiony, a prymitywny – Śląsk” (Wańkowicz, 1981, s. 231).

Podobne spostrzeżenia przynosi reportaż Jarosława Iwaszkiewicza, który w *Fotografiach ze Śląska* z 1936 roku zgodnie z tytułem przedstawia swym czytelnikom krótkie obrazki rodzajowe ze zwiedzanych miejsc. Szczególnie istotny dla naszych rozważań jest fragment prezentujący wyjazd pociągu z lasu: „Drzewa stały się coraz rzadsze, choć jednakowo wielkie i niebotyczne. Pociąg przedziera się przez ostatnie zadrzewienia tego nie bardzo prawdziwego lasu. [...] A za strumykiem jak gdyby drugi las, odbicie poprzedniego w zwierciadle: kominy, kominy, kominy” (Iwaszkiewicz, 1983, s. 106-107).

Śląsk to kraina wymyślona, zaprojektowana, miejsce tak głęboko przesiąknięte industrią, że las lub to, co po nim zostało, wydaje się nierealny. Prawdziwa, bo nienaturalna jest natomiast gęsta zabudowa miasta z charakterystycznymi dla jego weduty kominami.

Złudzeniem analogicznym do lasu są wznoszące się nad Szopienicami karuzele: „Ogromne koło, niebieskie z zielonym, [...] stoi jak oko na niebie [...]” (Iwaszkiewicz, 1983, s. 113). Opisywaną przestrzeń Iwaszkiewicz nazywa „martwym ogrodem rozkoszy”. Nawiązanie do estetyki Hieronima Boscha ma pomóc w oddaniu specyfiki śląskiego krajobrazu, pełnego sprzeczności i groteski, fantazyjnie łączącego istniejące z nieistniejącym. Niesamowitość Śląska wydaje się u Iwaszkiewicza wybrzmiewać w złudzeniu i przewidzeniu, raczej obcym zjawiskom w tekstach *non-fiction*. Tymczasem to właśnie widmowość Śląska nie pozwala czytelnikowi rozstrzygnąć, czy opisywana przez pisarza karuzela to rzeczywiście element przestrzeni zabawy i rozrywki, czy raczej szyb kopalni z nieruchomym kołem kierowniczym.

Podobne wrażenie dwa lata wcześniej odniósł Rafał Malczewski, któremu zresztą Iwaszkiewicz dedykował *Fotografie ze Śląska*. Malczewski, przyrównując Śląsk do powierzchni Księżyca, wyraża współczucie dla zrytej, poszarpanej i sponiewieranej ziemi: „Wtedy wszystko wtopione w mokrą szarość, pozbawione jakichkolwiek słodkich uroków, odarte z romantycznych wdzięków uderza patrzącego posępną wielkością: te wypatroszone ziemie, czarne dymy, złomy i iglice kopalń, hut, twardzi ludzie i niełaskawe niebo” (Malczewski, 1981, s. 87).

Ale przecież to perspektywa obcych, ludzi nie „stąd”, nienawykłych do industrialnych krajobrazów, niewykluczone, że prześcigających się w śląskich rewelacjach, bo uczestniczących przecież w nieogłoszonym konkursie na „opisanie świata” adresowanym do czytelników spoza śląskiego regionu. Choć trudno wątpić, że

śląski krajobraz budził w wysłannikach centrali uzasadniony szok, to chciałoby się dla przeciwwagi przeczytać reportaże pochodzące „ze środka” regionu.

Tego kryterium nie spełnia oczywiście Śląsk Oskara Kolberga, bo po pierwsze nie jest reportażem, a po drugie – powstał wiele dekad wcześniej niż przywołane przez nas teksty. Mimo wszystko postanowiliśmy odnieść się do badań Kolberga między innymi dlatego, że etnograf pisząc o Śląsku, prawdopodobnie nigdy na nim nie był, gdyż surowe rządy Bismarcka uniemożliwiały badaczowi dłuższy pobyt na tym terenie i kontakt z ludnością. Okazuje się, że Kolberg, pracując jako księgowy przy budowie kolei warszawsko-wiedeńskiej, mógł mieć kontakt z robotnikami pochodzącymi ze Śląska¹³. To oni stanowili jedno ze źródeł informacji o regionie. Może dlatego wydaje się, czytając pisma Kolberga, że sojusz przemysłu i przyrody, choć pewnie tej „trzeciej”, miał się nieźle: „Okolice Górnego Śląska w pobliżu Katowic i Glejwic, przeważnie górnicza, gdzie znajdują się dzielnie wyzyskiwane kopalnie węgla ziemnego, rudy żelaznej, galmanu, poprzecinana gęsto siecią kolei żelaznej, ogromnym wre życiem. Jest ludną, a ziemia tu starannie obrobiona i ogrodzona” (Kolberg, 1963, s. 8).

W dwudziestolecu trudno o reportaż z wnętrza Śląska, pisany przez miejscowych, ale zdarza się, że w powstających wtedy tekstach wpisane zostało nastawienie ludzi „stąd” do przyrody. Ferdynand Goetel, choć był w Katowicach kilkakrotnie, a w *Ludziach i maszynach* z 1934 roku podkreślał wielkomiejski hałas, jakiego doświadczał, przebywając w tym mieście, to miał niebywałe oko do detalicznych spostrzeżeń spoza centrum. Jedno z nich dotyczy katowickich dzieci bawiących się na hałdzie, a konkretnie małego chłopca, który rzucił na ziemię liście z ogołoconej przed chwilą wierzbowej witki. Jego zachowanie spotkało się z karcącym napomnieniem jego rówieśnicy. Dziewczynka była niezadowolona, że chłopiec zapaskudził hałdę świeżymi liśćmi. Śląskie zamiłowanie do czystości i porządku w świecie wyrzycym w węglu zupełnie inaczej rozkłada estetyczne akcenty. Wszechotaczający węgiel wydaje się pierwszą materią, fundamentem świata, o który trzeba dbać (por. Goetel, 2017, s. 19).

Śląsk jawi się zatem jako przestrzeń *à rebours*, krajobraz odwróconych znaczeń. Aby poczuć las czy usłyszeć szum strumienia, trzeba zjechać pod ziemię. O tego rodzaju niezwykłym doświadczeniu w 1936 roku pisała Wanda Melcer. Autorka, „zwiedzając” kopalnię, ma świadomość, że dotyka przedhistorycznego lasu, a dzięki panującej w kopalni względnej ciszy może usłyszeć bulgot zamułki, udającej górski potok. Choć Melcer wie, że jest ofiarą pewnego rodzaju schizofrenii przestrzeni, to i tak daje się porwać przedziwnemu spektaklowi naturokultury. Wyjeżdża z kopalni, pamiętając prośbę jednego z górników: „Niech pani dobrze to wszystko opisz!” (Melcer, 2017, s. 25).

Jak już zaznaczyłyśmy, wspomnienia mieszkańców miasta kształtują jednak nieco inny obraz Katowic. Mniej w nim sensacji, choć trudno mówić o wyparciu zagrożenia; jakie stwarzała śląska industria. Katowickie dzieciństwo końca XIX i początku XX wieku przebiegało jeszcze jednak w cieniu lasu: „Za moich czasów [las] leżał [...] jeszcze blisko miasta i rozciągał się daleko, poza wzrokiem ludzkim [...]. Był wolną przestrzenią nieskończoności, w której mogłem oddychać” (Przywara, 2017, s. 105).

¹³ Zob. Instytut im. Oskara Kolberga (*Śląsk*, b.d.).

Przestrzeń ta miała jednak swoje granice. Warto przytoczyć wspomnienie Waltera Grünfelda:

Gdy wracało się z popołudniowej wycieczki do klasztoru Franciszkanów w Panewnikach przez niegdyś gęsty i zielony liściasty las, [...] stawiało się na niewielkim wzniesieniu, z którego rozpościerał się widok na panoramę Katowic [...], jednocześnie jednak widok ten napawał przerażeniem, bo było widać, jak na dłoni, że wszystkie te zamieszkane tereny pokrywa gęsta chmura z mgieł i dymów. (Grünfeld, 2017, s. 119)

Mieszkańcy mieli świadomość narastającego zaduchu, stąd w okresie prosperity zadbano o miejskie tereny zielone. Louis Dame wspomina, że w związku z tym, że w mieście nie było miejsca dla promenady, w 1903 roku wydzierżawiono tereny na Wzgórzu Beaty (dziś Park Kościuszki). W lesie miał powstać park, ale początkowo zasadzona tam roślinność nie miała żadnych szans na przetrwanie. Teren pogórnicy wciąż się obsuwał, a niska wilgotność gleby uniemożliwiała rozrost roślin (Dame, 2017, s. 88). O najbliższej okolicy parku pisze Wilhelm Szewczyk: „Na starych planach miasta, wzdłuż obszaru wspólnego pastwiska zwanego Skotnicą, biegła ścieżka w stronę Brynowa. [...] Jeszcze lasy podchodziły aż po dzisiejszą ulicę PCK” (Szewczyk, 2017, s. 172).

W naszej krótkiej przebieżce po dawnych reportażach nie będziemy poświęcać specjalnej uwagi okresowi PRL-u, gdyż wtedy właśnie powstawały teksty skupiające się najczęściej na osiągnięciach przodowników pracy. Dość interesujące jest jednak przywołanie fragmentu *Czarnego Śląska* Bonifacego Gajdzika i Stanisława Ziembę z 1952 roku. Autorzy monografii krajoznawczej tak charakteryzują region: „Szybki rozwój górnictwa i hutnictwa w XIX wieku doprowadził do zniszczenia pierwotnej przyrody – wytrzebień lasów, wypłoszenia zwierzyny i ptaków, wytrucia ryb w rzekach. [...] większe skupiska drzew można spotkać jedynie w parkach [...] oraz jako aleje przydrożne. Zwierzyna zupełnie wyginęła” (Gajdzik, Ziemia, 1952, s. 11). W apokaliptycznej narracji wtóruje im Władysław Szafer, profesor UJ, dyrektor krakowskiego Ogrodu Botanicznego: „Liczne i pod względem chemicznym różnorodne zwały, piaskownice, sztuczne wykopane doły często zalane wodą, wreszcie zatrute dopływy wód i dymy fabryczne utworzyły ten zespół szczególnej roślinności synantropijnej, który odbiegał tak daleko od pierwotnego stanu szaty roślinnej, że pod tym względem nie można go porównać z żadną inną częścią Polski” (Szafer, 1956, s. 94).

To prawdziwa ziemia jałowa, zgwałcona rabunkową gospodarką kapitalizmu. Jak zapowiadają Gajdzik i Ziemia, planowana gospodarka socjalistyczna ma naprawić krzywdy wyrządzone przez poprzedni system. Na razie jednak Śląsk jest z jednej strony obszarem skażonym, krainą wynaturzoną, z drugiej – zapowiedzią wielkich katastrof, które dopiero mają nadejść, o czym nieświadomi autorzy nie mogą przecież wiedzieć.

Historia alternatywna

Sukcesja roślin na Śląsku jest słabo reprezentowana w literaturze *non-fiction* wydanej po 2000 roku¹⁴. Brakuje narracji dotyczących procesów osiedlania się roślin w trudnych i nieprzyjaznych warunkach, jakie panują na terenach zdegradowanych przez przemysł ciężki. Istnieje wiele pytań dotyczących tego, jak rośliny przetrwały i zadomowiły się na tych terenach, jakie były ich biografie i jaka może być ich przyszłość (por. Mancuso, 2024). Czasem pojawi się w reportażach podziemny ogląd czarnych brył, wskazujący na to, że kiedyś węgiel był zielony, jak w reportażu *Od Katowic idzie słońce* Anny Malinowskiej. Autorka przywołuje wspomnianą już relację pisarki Wandy Melcer z wizyty w kopalni „Giesche” na Nikiszowcu. Zjeżdżając pod ziemię, Melcer zauważyła „prastary las uwięziony w węglu” (Malinowska, 2022, s. 115). Melcer zwraca uwagę na to, że węglowe złoża skrywają w sobie ślady dawnych ekosystemów. Prastary karboński las, którego szczątki są teraz integralną częścią węgla, świadczy o dynamicznych procesach geologicznych i biologicznych, które miały miejsce miliony lat temu. Melcer, podobnie jak Judym w kopalni „Sykstus” z *Ludzi bezdomnych* Stefana Żeromskiego (Żeromski, 1987, s. 353), odkrywa, że każdy fragment węgla jest dziś swego rodzaju skamieliną, zachowującą historię dawno minionych epok oraz bogactwo roślinności węglotwórczej, dzięki czemu czytelnikom łatwiej jest sobie wyobrazić, że „kiedyś węgiel był zielony” (por. Jachowicz i Jachowicz, 1964).

Podobne odkrycia były udziałem Erwina Sówki oraz wielu innych artystów z Grupy Janowskiej oglądających podziemny świat, który pobudził ich malarską wyobraźnię. Teofil Ociepka miał wyobraźnię pejzażu, a przecież mieszkając na czarnym Śląsku, „nigdy nie widział poważnej łąki i poważnego lasu” (Malinowska, 2022, s. 117).

Zieloni pionierzy śląskiej bioróżnorodności na terenach zdegradowanych – brzozy, osiki, wierzby, metalofity i różne gatunki traw, czyli rośliny o lekkich, łatwo przenoszonych przez wiatr nasionach¹⁵ – zasługują na szczególną uwagę, ponieważ ich obecność świadczy o istotnej dziś zdolności adaptacyjnej i regeneracyjnej natury w miejscach postindustrialnych. Historia roślin na Śląsku była wyjątkowo trudna ze względu na ekstremalnie niesprzyjające warunki środowiskowe. W niemal każdym reportażu pojawiają się opisy przemysłowego wyniszczenia flory. W *Balladzie o śpiącym lwie* Agaty Listoś-Kostrzewy, poświęconej Bytomowi, czytamy:

Wysokie hałdy żużli, sterty kruszców i węgla, domy administracyjne i rodzinne dla robotników otaczają całość. Roślinność w najbliższym otoczeniu obumiera, pnie świerków i sosen stoją bez igieł w pobliskim lesie, oczerniały i smutne,

¹⁴ Do analizy wybrałyśmy *Balladę o śpiącym lwie* Agaty Listoś-Kostrzewy, *Od Katowic idzie słońce* Anny Malinowskiej, *Kajś* Zbigniewa Rokity i *Ołowiane dzieci. Zapomniana epidemia* Zbigniewa Jędryki.

¹⁵ Ponadto pojawiały się wiesiołek dwuletni czy śląski oraz dziewanna. Do rzadkości nie należą chronione storczyki (np. kruszczyk szerokolistny, rdzawoczerwony i błotny), które w niektórych rejonach występują nawet masowo. Łącznie naukowcy znaleźli na hałdach blisko 600 gatunków roślin. Florę zwałowisk poprzemysłowych od lata bada prof. Adam Rostański z dawnego Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (Por. *Prawie 600 gatunków roślin na śląskich hałdach*, 2013; Ziemer, 2013).

jakby żałujące, że ludzka chciwość i praca pozbawiły zieleni samotworzącej przyrody. (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 24)

W dalszej części tekstu autorka pisze o toksyczności emitowanego przez huty dymu, zatruwającego glebę oraz wszystko, co w niej żyło:

Trujące obłoki unoszą się nad placami przy cynkowniach, a potem płyną dalej – nad pola, łąki, lasy, wdzierają się do chat przez uchylone drzwi. Przy prażeniu blendy przez komin ulatuje dwutlenek siarki, który łączy się z wodą i spada kwaśnym deszczem, wyzerając okoliczną roślinność. (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 25)

Roślinność w reportażach jest często przedstawiana jako zanikająca i umierająca. Proces jej utraty zachodzi w różnych okresach i miejscach. Najwięcej opowieści dotyczy Szopieniec i Bytomia. Szczególnie ten ostatni staje się przykładem rabunkowej, chciwej i nieprzemyślanej gospodarki (Rokita, 2022, s. 273) zatruwającej rzeki, wody gruntowe i ziemię do tego stopnia, że stają się one jałowe, puste i czarne, a w końcu „dziurawe jak ser szwajcarski” (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 309): „Wydobywano węgiel metodą rabunkową [...]. Bezmyślnie wyszarpywano ziemi węgiel, który setkami milionów ton zalegał pod Bytomiem. Potraktowano Górny Śląsk jako kolonię surowcową” (Rokita, 2022, s. 275). Bytom stawał się przestrzenią niezdatną do dalszego życia: „Tutejsze rzeki zmieniły się w ścieki, z których zniknęło życie, a poziom zanieczyszczenia kilkanaście razy przekracza normę” (Rokita, 2022, s. 276); „Na Bobrku zniknęły drzewa. Tak po prostu. Nagle po jednej stronie ulicy pach i drzew nie ma, wpadły dokąś, powstała czelusć” (Rokita, 2022, s. 278).

Upominamy się dziś o narracje symbiotyczne, oparte na międzygatunkowej obecności i relacjach, a nie tylko ludzkiej dominacji i przemocy nad innymi istotami, tym bardziej że przyroda nie poddaje się tak łatwo. Wkrada się do miast i przestrzeni przemysłowych, tworząc kontrastowy zielono-czarny krajobraz. Pozostaje żałować, że nie powstał reportaż o Śląsku uwzględniający perspektywę charakteryzującą *Atlas dziur i szczelin* Michała Książka, pozwalający na pokazanie, jak bogate i różnorodne życie biologiczne rozwija się w wielkich miastach, molochach poprzemysłowych; w jaki sposób rozsada betonowe płyty, zarasta metalowe konstrukcje, zagnieżdża się w mitycznych szklanych domach. Potrzebujemy reportażu o śląskiej przyrodzie, która przejmie szyby górnicze, hałdy, a później i całe pustostany kopalń, fabryk i hut.

Najwięcej zielonych pejzaży kontrastujących z czarną, toksyczną ziemią odnajdujemy w opisach hałd¹⁶, które stają się integralną częścią górnośląskiego krajobrazu, choć, jak pisze Marta Tomczok, „przez długi czas były obiektami z drugiego planu, czymś, co można nazwać tłem środowiskowym” (Tomczok, 2015, s. 74). Hałdy, będące swoistymi pomnikami przemysłowej przeszłości, stanowią dziś interesujący punkt naturokultury. Krajobraz niektórych hałd, z pozoru przypominających ła-

¹⁶ Warto przypomnieć klasykę gatunku, czyli teksty Franciszka Starowieyskiego (1994), Aleksandra Nawareckiego (2010), Wojciecha Śmieja (2021), Katarzyny Niesporek (2019), Jessicy Kuffy (2021) czy Anny Cieplak (2020). Zobacz też: F. Starowieyski (1994), A. Nawarecki (2010), fragment Lajermana – *Halda. Teologia resztek*, W. Śmieja (2014, 2021), K. Niesporek (2019).

godne pagórki lub stożkowate wzniesienia, może sprawiać wrażenie zielonych przestrzeni. Jednak to złudzenie – nic bardziej mylnego. Przestrzeń, choć porośnięta roślinnością, kryje w sobie toksyczne odpady przemysłowe. Ziemia, która na pierwszy rzut oka wydaje się naturalnym elementem krajobrazu, w rzeczywistości jest silnie zanieczyszczona i niesie ze sobą liczne zagrożenia. Na początku tego rodzaju tereny uważano wręcz za „biologiczne pustynie”, na których rośliny nie są w stanie przetrwać. Mimo trudnych warunków (brak pokrywy glebowej i roślinnej, wysoka temperatura, zasolenie) są one jednak efektywnie kolonizowane przez rośliny.

W reportażu *Kajś* autorstwa Zbigniewa Rokity mamy znakomity opis rybnickiej Hałdy Szarlota. Po jej zboczach oprowadza autora Wojciech Śmieja, literaturoznawca z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, opowiadając o występującej w tym miejscu unikalnej, endemicznej roślinności. Uporczywe trwanie flory w sąsiedztwie toksycznych wyziewów hałdy musi budzić zdziwienie: „Obok cuchnących niemożliwie wyziewów ścieli się dziwna roślinność. Nigdy takiej nie widziałem, korzeń tkwi w podziemnym kotle, łodyga jest długa, obrośnięta żółtą, gęstą sierścią, całość wykrzywiona” (Rokita, 2020, s. 225). Hałdy przemysłowe, mimo swojego toksycznego charakteru, stanowią siedlisko dla unikalnych form życia. Rośliny te adaptują się do ekstremalnie trudnych warunków środowiskowych, rozwijając specyficzne cechy, które pozwalają im przetrwać. Żółta, gęsta sierść na łodydze może świadczyć o adaptacji chroniącej roślinę przed toksynami lub pomagającej w zbieraniu wilgoci z powietrza. Nieregularna forma rośliny sugeruje walkę z trudnymi warunkami, w których przyszło jej rosnąć¹⁷ (por. Soćko, 2024).

Jak widać, hałdy pomimo ich szkodliwego wpływu na środowisko stają się miejscem powstawania nowych, nietypowych ekosystemów. Ta specyficzna roślinność, rozwijająca się w warunkach, które wykluczyłyby większość innych form życia, stanowi dowód na niezwykłą zdolność adaptacyjną natury. W szerszym kontekście opis ten przypomina, że nawet w najbardziej zanieczyszczonych i zdewastowanych miejscach życie znajduje sposób, by przetrwać.

Dziś hałdy to miejsca spacerowe dla mieszkańców, także tory dla amatorów quadów i jazdy rowerem. Trzeba jednak pamiętać, że te miejsca mogą być szkodliwe ze względu na składowane na nich materiały, ale także wydostające się wyziewy, składające się z dwutlenku węgla, metanu, tlenku węgla (czyli czadu) czy siarkowodoru, paraliżującego zmysł węchu.

Hałdy w reportażach kryją wiele tajemnic, są sprawcze, rządzą się swoimi prawami, nie da się ich nie zauważyć i nie poczuć. Na przykład na Bobrku, w dzielnicy Bytomia, w hałdach kryje się „cały Mendelejew, ziemia aż bulgocze – mówi Maciej, gdy wchodzimy na starą hałdę. Buty zapadają się nam po kostki w grząskiej ziemi. Gdzieniedzie lśnią kolorowe kałuże. Ostry zapach wżera w nozdrza – zostanie tam przez kilka kolejnych dni” (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 82).

W reportażu Anny Malinowskiej hałda miała jeszcze jedną ważną rolę do odegrania: to na niej odbywały się wiosenne uniesienia. Autorka przypomina wypowiedź Kazimierza Kutza, który wychował się w Szopienicach. Reżyser wspomina, że nie było tam łąk i lasów, ale za to wiele czerwonych hałd hutniczych, które zastępowały „prawdziwą” naturę. Były wysokie, suche, ciepłe, na dole porośnięte kępami

¹⁷ Są wśród nich również gatunki inwazyjne.

kwiatów. Na hałdzie można było bezpiecznie rozgościć się na jakimś podołku, czyli w fałdach czyjejs spódnicy czy fartucha (Malinowska, 2022, s. 30).

Malinowska opisuje zieloną hałdę w Kostuchnie. To masywna góra porośnięta lasem. Będąc na jej szczycie, można zapomnieć o Katowicach i poczuć się jak w Beskidach. Wrażenie zaburza jednak niezdemontowany szyb jedynej kopalni w tej części Katowic o dość groteskowej dziś nazwie „Boże Dary”, która już nie fedruje (Malinowska, 2022, s. 159). Wśród różnych pomysłów i głosów mówiących o rekultywacji hałd Agata Listoś-Kostrzewa zapisuje i takie zdanie: „Hałdy powinny być zostawione w spokoju” (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 84).

Oczywiście należy je monitorować, sprawdzać ich termikę, interweniować, kiedy trzeba, pozwolić, żeby zarosły. Pojawiają się i takie pomysły jak ten. Jeden z inwestorów, który nabył grunt pod hałdą, przerobił go na pole golfowe. Oczyścił powierzchnię, a tworząc pagórki i oczka wodne, nadał jej odpowiedni kształt. Na nawiezionym piasku i torfie wyrosła zieleń (Chaberski i Kuffa, 2023, s. 335).

Miasta-ogrody czy miasta w cieniu huty?

Śląskie miasta – Listoś-Kostrzewa podaje przykład Bytomia – to miasta kontrastów. Kultura miesza się z naturą, przyroda stanowi tło przemysłowej architektury. Bytomiem można się zachwycać lub go znienawidzić (Chaberski i Kuffa, 2023, s. 339). Podobnie rzecz się ma z innymi miastami: z jednej strony są to miejsca, które można podziwiać za ich historyczną i kulturową wartość, a z drugiej – realia przemysłowe i ekologiczne problematyzują ich odbiór.

Michał Jędryka w *Ołowianych dzieciach. Zapomnianej epidemii* pisze, że w latach 70. XX wieku nie mówiono o smogu w miastach, zadaje więc prowokacyjne pytanie, czy wtedy to zjawisko w ogóle istniało. Odpowiedź wydaje się oczywista, choć biorąc pod uwagę stopień skażenia Szopienic, smog mógłby uchodzić za mało istotny problem: „Teren w bezpośrednim sąsiedztwie blajowy przypominał krajobraz z dystopijnego filmu o nuklearnej zagładzie. Nagie zbocza poprzecinane bruzdami torowisk pokrywał brudnoszary drobny pył” (Jędryka, 2020, s. 17). Jędryka wylicza, czego brakowało na tej „ołowianej pustyni”: drzew iglastych, psów, ale za to dobrze miały się szczury i wybetonowany ściek – Rawa. Ale dziś zieleń wzięła odwet: „Wzdłuż ścieżki rosną drzewa. Zasadzone trzydzieści lat temu, dziś utworzyły gesty nieprzeniknionej szpaler. Zieleń wzięła odwet po upadku huty” (Jędryka, 2020, s. 71).

Anna Malinowska w książce *Od Katowic idzie słońce* podkreśla, jak przemysł wpłynął na trzy dzielnice Katowic: Szopienice, Giszowiec i Nikiszowiec. W Giszowcu, gdzie dominowały domki jednorodzinne z ogródkami otoczonymi lasem, wpływ przemysłu był najmniej odczuwalny, a na pobliskim ryneczku do dziś znajdują się piękne stare, rozłożyste lipy. Natomiast Nikiszowiec i Szopienice, pozbawione lasów i łąk, były zdominowane przez błoto i pleśń (Malinowska, 2022, s. 26).

Świętochłowice wyglądają jak miasto, które dla nieorientowanych mogłoby stać się wyobrażeniem tego, jak wygląda Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie. A przecież miejsca te rzadko wpisują się w łatwe schematy, choć zdarzają się i takie postapokaliptyczne dzielnice jak Lipiny (Świętochłowice), Bobrek (Bytom) czy Zandka (Zabrze). Zbigniew Rokita pisze, że Górny Śląsk „w większości jest lesisty, polny, małomiasteczkowy, a aglomeracja to niewielki splachetek ziemi. Ale tak, w Świętochłowicach pełnych hałd, familoków i kominów Górny Śląsk wygląda jak należy”

(Rokita, 2020, s. 206). Reportażysta pisze wprost, że Górny Śląsk nie jest jednolity i bardziej lesisty niż industrialny¹⁸ (Tokarska-Guzik i in., 2002, s. 7).

Przemysł ciężki, poprzez swoje zanieczyszczenia i eksploatację, stworzył ekstremalnie trudne warunki dla przetrwania roślin. Pomimo tych trudności zieloni pionierzy wykazali zdolność do adaptacji i regeneracji, co świadczy o niezwyklej odporności przyrody. Czy przetrwa ona nowy fetysz epoki – wszechobecną deweloperkę mieszkaniową i biurową oraz bogów postępu: startupy, huby innowacyjne i spółki IT?

Jakie wnioski można wyciągnąć z lektury reportaży; wnioski, które okazałyby się pomocne w tworzeniu „oikologicznej ojczyzny”? Wydaje się, że tezy dotyczące przyszłości przyrody w mieście podpowiada Gernot Böhme:

Poprzez miasto – [...] człowiek nie stawia się ponad przyrodą, ani też nie zdobywa możliwości wyjścia poza nią; miasto jest raczej pewnym sposobem, w jaki człowiek żyje z przyrodą i w przyrodzie. Miasto jest i pozostaje przyrodą [...]. Miasto rozumie się wówczas jako element przyrody, który tworzą rośliny i budowle i który nieustannie reprodukowany jest przez użytkowanie i pracę człowieka w przymierzku ze spontanicznością przyrody. (Bohme, 2002, s. 62, 64)

Czekamy na takie miasto, podobnie jak na reportaże środowiskowe o Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, jej przeszłości, współczesności i przyszłości, ujętych w taki sposób, aby ludzka historia była „generowana przez historię naturalną” (Ubertowska, 2018, s. 27).

Zakończenie, czyli o budowaniu sojuszy

Jakie perspektywy rysują się przed tym regionem? Agata Listoś-Kostrzewa wskazała, co może wyrugować kopalnie ze śląskiego krajobrazu – postępująca urbanizacja. Jej przykładem jest budowa autostrady A1, która dosłownie zmiotła z powierzchni ziemi Godulową kopalnię „Maria” w Miechowicach. Północna obwodnica zajęła miejsce dawnych terenów górniczych (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 43).

Jakich zmian oczekują sami mieszkańcy regionu i jakie miejsca cenią najbardziej? W ramach raportu przygotowanego w 2015 roku mieszkańcy Bytomia zostali zapytani o jakość życia w ich mieście. Wśród miejsc, które najbardziej doceniają, wymieniono parki, dostęp do terenów zielonych oraz rezerwat Segiet (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 147).

Miasta regionu przygotowują się na nową przyszłość. Czy staną się one zapleczem mieszkaniowym dla Katowic, podobnie jak niegdyś Tychy? A może, jak sugeruje Wojciech Śmieja, przekształcą się w obiekty dziedzictwa przemysłowego wpisane na listę UNESCO, podobnie jak zrobili to Francuzi (Rokita, 2020, s. 226)? Bytom, niegdyś kojarzony z przemysłem węglowym i stalowym, dąży obecnie do realizacji założeń europejskiego Zielonego Ładu. Transformacja ekologiczna mogłaby przebiegać, jak wskazuje prezydent miasta, w oparciu o nowoczesne technologie oraz

¹⁸ Co ciekawe, region nawet współcześnie bywa postrzegany jako obszar klęski żywiołowej nie tylko w Polsce, ale również za granicą.

przy współpracy z uczelniami, takimi jak Akademia Górniczo-Hutnicza, która również poszukuje nowych kierunków rozwoju (Listoś-Kostrzewa, 2021, s. 151).

Wiele inicjatyw w regionie wskazuje na dążenia do stworzenia zielonego i zrównoważonego otoczenia. Prezydent Katowic, Marcin Krupa, zapowiada powstanie nie tylko Strefy Nauki w centrum miasta, lecz również jej zielonej wersji. Co kryje się pod tym pojęciem? Planowane jest oczyszczenie i odbetonowanie rzeki Rawy, przebiegającej przez tereny akademickie i miejskie, o której Filip Springer słusznie pisał: „Rzeka to kłopot, bo staromodnie płynie wbrew postępowi. Komplikuje rozwój miasta, można co najwyżej do niej spuścić ścieki. Tak robią kopalnie i zakłady stojące w jej pobliżu. [...] Trzeba coś z nim zrobić, jakoś ukryć. Wraz z nim rzekę [...] Rawę wpuszcza się więc w kanał” (Springer, 2018). Centralnym elementem Zielonej Strefy Nauki, która ma stać się „nową dzielnicą” Katowic, będzie zrewitalizowana rzeka Rawa, przywrócona do swojego naturalnego stanu (Szymańska, 2024).



Foto: Magdalena Ochwat. Centrum Katowic z widokiem na sztuczną rzekę



Foto: Magdalena Ochwat. Czwarta przyroda w centrum

Michał Książek opisuje centrum miasta jako swoistą manifestację miejskości (Książek, 2023, s. 11, 150-151). Jak ta miejskość przejawia się w centrum Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, czyli w Katowicach? Zaskakująco, ponieważ tuż obok sztucznej rzeki i fontann znajduje się prawdziwe „dzikarium” – obszar porośnięty makami, wysokimi trawami i samosiejkami. To miejsce, gdzie miasto zdaje się zapuszczać korzenie w ziemi, tworząc, a może odbudowując więź z naturą, w przeciwieństwie do betonowej powierzchni, która dominuje w przestrzeni rynku. Katowice w swojej manifestacji miejskości w centrum miasta zapomniały o ziemi i drzewach, zdeponowały wszystko, co żywe w betonie.

Książek używa terminu „dzikarium” do opisanie tych naturalnych przestrzeni, niezwykle użytecznych terenów, które decydują o bioróżnorodności w stolicy metropolii. Ale miejskie dzikarium pełni również ważną funkcję w łagodzeniu skutków zmiany klimatu: zatrzymuje wodę i obniża temperaturę otoczenia. Możliwe, że takie miejsca staną się wkrótce kluczowe w miastach, zwłaszcza tych poprzemysłowych, gdzie utrata różnorodności życia i globalne ocieplenie są szczególnie odczuwalne, a miejskie wyspy ciepła bywają niechlubnym standardem projektowania przestrzeni. Możliwe też, że są po prostu preludium nowej śląskiej puszczy. To pokazywało-by, jak bardzo myliła się przywoływana już Kossak-Szczucka, pisząc w 1930 roku: „Świat maszyn, świat przemysłu staje się dziwacznie martwy i szpetny z chwilą, gdy go nie ożywia i nie usprawiedliwia praca. Nie posiada nic z dostojęstwa i czaru przywiązane do słowa: ruiny. [...] W zardzewiałym węzowisku rur nie zagnieżdżą się ptaki. Nie zdomowi się w nich wiewiórka, niby w dziupli starego drzewa” (Kossak-Szczucka, 1981, s. 41).

90 lat później postindustrialny teren porasta dziewanna, wskazując być może nowy rozdział historii miasta.

Bibliografia

- Berezowski, S. (1937). *Turystyczno-krajoznawczy przewodnik po województwie śląskim*. Nasza Księgarnia.
- Bergamo, F. (2019). Co sprawia, że współczesne nieużytki są tak inne, tak atrakcyjne? (E. Ranocchi, Tłum.). *Autoportret. Pismo o Dobrej Przestrzeni*, 3(66), 44-49. <https://www.autoportret.pl/artykuly/co-sprawia-ze-wspolczesne-nie-uzytki-sa-tak-inne-tak-atrakcyjne/>
- Böhme, G. (2002). *Filozofia i estetyka przyrody w dobie kryzysu środowiska naturalnego* (J. Merecki, Tłum.). Wydawnictwo Oficyna Naukowa.

- Chaberski, M., & Kuffa, J. (2023). Hałdy. W stronę alternatywnych praktyk rewitalizacji. W L. Sadzikowska, M. Tomczok, & P. Tomczok (Red.), *Środowiska industrialne/postindustrialne zależności (w literaturze i kulturze polskiej od XIX do XXI wieku)* (s. 163-176). Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- Cieplak, A. (2020, 6 lipca). O nowych społecznościach i hałdzie jak piramida Cheopsa. *Czas Kultury*. <https://czaskultury.pl/felietony/o-nowych-spolecznosciach-i-haldzie-jak-piramida-cheopsa/>
- Dame, L. (2017). Jak Katowice stały się miastem. W G. B. Szewczyk (Red.), *Katowice oczami Niemców i Polaków. Relacje, wspomnienia, obrazy literackie*. (T. 1, s. 85–89). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Dutka, E. (2011). *Zapisywanie miejsca: Szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Dutka, E. (2022). Góry śmieci - (nie)poręczna metafora. *Świat i Słowo*, 38(1), 69-83. http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ojs-doi-10_53052_17313317_2022_06?q=bwmeta1.element.ojs-issn-1731-3317-year-2022-volume-38-issue-1;4&qt=CHILDREN-STATE-LESS
- Gajdzik, B., & Ziemba, S. (1952). *Czarny Śląsk*. Wydawnictwo Polskie Towarzystwo Turystyczno- Krajoznawcze.
- Goetel, F. (2017). Ludzie maszyny. VI Katowice. W G. B. Szewczyk (Red.), *Katowice oczami Niemców i Polaków. Relacje, wspomnienia, obrazy literackie*. (T. 2, s. 15-19). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Grünfeld, W. (2017). *Wspomnienia*. W G. B. Szewczyk (Red.), *Katowice oczami Niemców i Polaków. Relacje, wspomnienia, obrazy literackie*. (T. 1, s. 119-131). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Jachowicz, S., & Jachowicz, A. (1964). *Kiedy węgiel był zielony*. Wydawnictwa Geologiczne – Warszawa.
- Jakubowski, K. (2019). Czwarta przyroda w mieście. *Autoportret. Pismo o Dobrej Przestrzeni*, 3(66), 24-31. <https://www.autoportret.pl/artykuly/czwarta-przyroda-w-miescie/>
- Jędryka, M. (2020). *Ołowiane dzieci. Zapomniana epidemia*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Jochemczyk, M. (2016). *Wobec tradycji. Śląskie szkice oikologiczne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kadłubek, Z. (2008). *Listy z Rzymu*. Wydawnictwo Księgarnia Św. Jacka.
- Kadłubek, Z. (2013). Oikologia (inkarnując wiarę). W T. Sławek, A. Kunce, & Z. Kadłubek (Red.), *Oikologia. Nauka o domu* (s. 168-190). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kadłubek, Z. (2016). Dziewanna. W Z. Kadłubek, *Bezbronne myśli. Eseje i inne pisma o Górnym Śląsku* (s. 119-123). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kadłubek, Z. (2016). Refleksja silezjologiczna. W Z. Kadłubek, *Bezbronne myśli. Eseje i inne pisma o Górnym Śląsku* (s. 155-161). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kadłubek, Z. (2016). Sztajger Faustus. W Z. Kadłubek, *Bezbronne myśli. Eseje i inne pisma o Górnym Śląsku* (s. 69-73). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kisiel, M. (2000, Maj 17). Cnota nieobecności? *Gazeta Wyborcza*, 114, 12.

- Kolberg, O. (1963). *Śląsk*. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Kortko, D., & Ostalowska, L. (2014). *Pierony. Górny Śląsk po polsku i niemiecku. Antologia*. Wydawca Agora SA.
- Kossak-Szczucka, Z. (1981). W kraju pracy. W W. Janota (Red.), *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym* (s. 28-49). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Kowarik, I. (1991). Unkraut oder Urwald? Natur der vierten Art. auf dem Gleisdreieck. W H. Goehler (Red.), *Gleisdreieck morgen : sechs Ideen fuer einen Park : Dokumentation* (s. 45–55). Bundesgartenschau Berlin. https://www.researchgate.net/publication/259364019_Unkraut_oder_Urwald_Natur_der_vierten_Art_auf_dem_Gleisdreieck
- Krzyk, J. (2024, 3 lipca). *Ekspertka: moje serce się kraje, gdy oglądam, jak na wystawie w Muzeum Śląskim manipuluje się historią* [WYWIAD]. Polska Agencja Prasowa SA. <https://www.pap.pl/aktualnosci/ekspertka-moje-serce-sie-kraje-gdy-ogladam-jak-na-wystawie-w-muzeum-slaskim-manipuluje>
- Krzykawski, M. (2024). Skale lokalności (wstęp). *Czas Kultury*, 2(221), 5-6 <https://czaskultury.pl/sklep/edytorial-skale-lokalnosci/>
- Książek, M. (2023). *Atlas dziur i szczelin*. Znak. Litera nova.
- Kuffa, J. (2021). Pożyteczne resztki. Praktyki rewitalizacji wobec społecznego wytwarzania hałd. *Prace Kulturoznawcze*, 25(3), 101–113. <https://doi.org/10.19195/0860-6668.25.3.7>
- Kunce, A. (2020). Na uboczu. Powrót do oikologii. W T. Sławek & A. Kunce (Red.), *Oikologia. Powrót* (s. 133–159). Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Kunce, A. (2022). *Gdzie dom styka się ze światem. Cztery punkty uważności życia*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Lelonek, D. (2024). Skale lokalności. *Czas Kultury*, 2(221), 106 –18. <https://czaskultury.pl/sklep/artystka-wizytujaca-diana-lelonek/>
- Listoś-Kostrzewa, A. (2021). *Ballada o śpiącym lwie*. Wydawnictwo Dowody na Istnienie.
- Malczewski, R. (1981). Pierwszy niuch. W W. Janota (Red.), *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym* (s. 84–87). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Malinowska, A. (2022). *Od Katowic idzie słońce*. Wydawnictwo Czarne.
- Mancuso, S. (2024). *Niezwykłe podróże roślin* (J. Ganobis, Tłum.). Libra
- Melcer, W. (2017). *Hałdy i zboże*. W G. Szewczyk (Red.), *Katowice oczami Niemców i Polaków: Relacje. Wspomnienia. Obrazy literackie* (T. 2, s. 21–25). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Mocny, P. (2024, 9 lutego). *Pierwsze zapadlisko w Olkuszu. Ziemia zapadła się w pobliżu bloków mieszkalnych na osiedlu Słowiki. Zobacz zdjęcia*. Gazeta Krakowska. <https://gazetakrakowska.pl/pierwsze-zapadlisko-w-olkuszu-ziemia-zapadla-sie-w-poblizu-blokow-mieszkalnych-na-osiedlu-slowiki-zobacz-zdjecia/ar/c1-18298159>
- Morcinek, G. (1971). *Pokład Joanny* (W. Nawrocki, Pośl.). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Morton, T. (2016). *Dark Ecology. For a Logic of Future Coexistence*, Columbia University Press.
- Morton, T. (2023). *Mroczna ekologia. Ku logice przyszłego współistnienia* (A. Barcz, Tłum.). Oficyna Związek Otwarty.

- Musiał, M. (2019). Obraz Górnego Śląska w reportażu prasowym. *Naukowy Przegląd Dziennikarski*, 1(29), 54-75. <http://www.naukowy-przegląd-dziennikarski.org/node?page=2>
- Nawarecki, A. (2010). *Lajerman*. Wydawnictwo słowo/ obraz terytoria.
- Niesporek, K. (2019). *Hałda. O śląskiej wyobraźni symbolicznej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Nijkowski, L. (2008). *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*. WAIp.
- Parusel, J. B. (2021). Śląska przyroda – konteksty nieoczywiste przemysłowi. W M. Skrzypek & L. Krzyżanowski (Red.), *Industria. Konteksty nieoczywiste* (T. 2, s. 9-29). Muzeum Śląskie w Katowicach
- Pospiszil, K. (2016). *Swojskość i utrata. Obrazy Górnego Śląska w literaturze polskiej i czeskiej po 1989 roku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Prawie 600 gatunków roślin na śląskich hałdach*. (2013, 4 maja). Prawo.pl. <https://www.prawo.pl/biznes/prawie-600-gatunkow-roslin-na-slaskich-hal-dach,159080.html>
- Przywara, E. (2017). Co zawdzięcza Katowicom. W G. Szewczyk (Red.), *Katowice oczami Niemców i Polaków. Relacje. Wspomnienia. Obrazy literackie* (T. 1, s. 105-106). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Rokita, Z. (2020). *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku*. Wydawnictwo Czarne.
- Rybicka, E. (2014). *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*. Wydawnictwo Universitas.
- Rybicka, E. (2016). Strefa Kultury w Katowicach – sztuka miejskiego krajobrazu. *Herito*, (22/23), s. 254-271.
- Ślawek, T. (2007). *Wstęp*. W A. Kunce & Z. Kadłubek (Red.), *Mysleć Śląsk*. Katowice.
- Soćko, J. (2024). Roślinne dusze miejsc. O genius loci w kontekście critical plant studies. *Czas Kultury*, 2(221), 153-163. <https://czaskultury.pl/sklep/roslinne-dusze-miejsc-o-genius-loci-w-kontekście-critical-plant-studies/>
- Sokal, J. W. (1981). Górny Śląsk. W W. Janota (Red.), *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym* (s. 65-68). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Springer, F. (2018, 29 października). Widok na rzekę. *Vogue Polska*. <https://www.vogue.pl/a/springer-widok-na-rzeke>
- Springer, F. (2023). *Mein Gott, jak pięknie*. Karakter.
- Starowiejski, F. (1994). O burzeniu najpiękniejszych gór Polski, *NaGłos*, 15/16(40/41), 39-43.
- Stasiuk, A. (2004). I tak to się wszystko kiedyś skończy. W W. Wilczyk, *Czarno-biały Śląsk*. Galeria Zderzak.
- Szafer, W. (1956). Kraina: Wyżyna Śląska. W W. Szafer (Red.), *Szata roślinna Polski* (T. 2). Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Szejnert, M. (2007). *Czarny ogród*. Wydawnictwo Znak.
- Szewczyk, W. (2017). Ulica Kościuszki. W G. Szewczyk (Red.), *Katowice oczami Niemców i Polaków. Relacje. Wspomnienia. Obrazy literackie* (T. 2, s. 172-174). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Szymańska, J. (2023, 19 listopada). Dziura w ziemi na 40 metrów tuż przy bloku. Mieszkańcy ewakuowani przez zapadlisko [NASZE WIDEO]. Polska Agencja Prasowa SA. <https://www.pap.pl/aktualnosci/dziura-w-ziemi-na-40-metro-w-tuz-przy-bloku-mieszkanicy-ewakuowani-przez-zapadlisko-nasze>

- Szymańska, J. (2024, 9 maja). *EKG/ Krupa: dzisiaj jest czas na odbetonowanie Rawy w przestrzeni akademickiej i miejskiej*. Nauka w Polsce. <https://naukawpolsce.pl/aktualnosci/news,102624,ekg-krupa-dzisiaj-jest-czas-na-odbetonowanie-rawy-w-przestrzeni>
- Szymutko, S. (2001). *Nagrobek ciotki Cili*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego. Śląsk. (b. d.). Instytut im. Oskara Kolberga. <http://www.oskarkolberg.pl/pl-PL/Page/86>
- Śmieja, W. (2014, 18 marca). *Hałdy – śląskie Fudżijamy i Wezuwiusze*. Polityka.pl - serwis internetowy tygodnika Polityka. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1574017,1,haldy--slaskie-fudzijamy-i-wezuwiusze.read>
- Śmieja, W. (2021). Hałdonauci, *Znak*, 9(796), 36–41.
- Tokarska-Guzik, B., Rostański, A., & Kupka, R. (2002). *Katowice. Przyroda miasta*. Wydawnictwo Kubajak.
- Tomczok, M. (2015). „Na hałdach rosną ludzie”: literacka historia pogórnich środowisk sprzymierzeńczych. *Praktyka Teoretyczna*, 1(51), 73-92. https://www.researchgate.net/publication/379841926_Na_haldach_rosla_ludzie_literacka_historia_pogornich_srodowisk_sprzymierzenczych/link/661e7a28f7d3fc2874661e2d/download?tp=eyJlb250ZXh0Ijp7ImZpcnN0UGFnZSI6InB1YmxyY2F0aW9uIiwicGFnZSI6InB1YmxyY2F0aW9uIn19
- Ubertowska, A. (2018). „Mówić w imieniu biotycznej wspólnoty”. *Anatomie i teorie tekstu środowiskowego/ekologicznego. Teksty Drugie*, 2, 17-39. <https://journals.openedition.org/td/8372>
- Vignola, P. (2024). Lokalność a technika. Kiedy różnice mają znaczenie. (K. Lebek, Tłum.). *Czas Kultury*, 2(221), 44-52. <https://czaskultury.pl/sklep/lokalnosc-a-technika-kiedy-roznice-maja-znaczenie/>
- Wańkowicz, M. (1981). Polski Dawid i angielski Goliat. W W. Janota (Red.), *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*, (s. 227-231). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Wrzos, K. (1981). W hutach, kopalniach i bieda-szybach. W: W. Janota (Red.), *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym* (s. 69-76). Wydawnictwo „Śląsk”.
- Ziemer, B. (2013). Różnorodność biologiczna terenów przemysłowych. *Dziki Życie*, 7-8(229-230). <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2013/lipiec-i-sierpień-2013/roznorodnosc-biologiczna-terenow-przemyslowych>
- Żeromski, S. (1987). *Ludzie bezdomni*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

MARCIN LIBOR

<https://orcid.org/0000-0003-3761-456X>

DOI: 10.24917/ZaranieSlaskie.10.4

Wspomnienia Izabeli Oćwiei z domu Marek z okresu radzieckiej okupacji Tarnopola oraz przymusowego pobytu w Kazachskiej SRR

Słowa kluczowe: II wojna światowa, deportacje Polaków w głąb ZSRR, Polacy w Kazachstanie, okupacja radziecka, Kresy Wschodnie

Streszczenie

Wspomnienia Izabeli Oćwiei z domu Marek, Kresowiaczki wywiezionej wraz z matką i braćmi do obwodu pawłodarskiego Kazachskiej SRR jako najbliższa rodzina aresztowanego przod. w st. sp. Józefa Marka, spisane przez nią wiele lat po wojnie, stanowią kolejne źródło w badaniach nad sytuacją Polaków deportowanych w głąb Związku Radzieckiego. Ponieważ w rodzinie znajdowali się dwaj młodzi, zdolni do pracy mężczyźni, Markowie trafili do osady przy kopalni złota „Majkain-Zołoto”. Wraz z przystąpieniem ZSRR do grona aliantów bracia autorki, Mieczysław i Aleksander, zostali polskimi żołnierzami. Izabela Marek i jej matka Maria przebywały w Kazachstanie do wiosny 1946 roku, gdy wraz z innymi Polakami mogły wrócić do kraju. Na krótki czas zatrzymały się w Bytomiu, aby finalnie zapuścić korzenie w Brzegu. Dokument był już w całości opublikowany w zbiorze wspomnień, niemniej jednak nigdy nie został poddany edycji z aparatem przypisów. Poniższy tekst został przekazany przez rodzinę do publikacji już po jego pierwszym wydaniu.

Memoris of Izabela Oćwieja née Marek from the period of Soviet occupation of Ternopil, forced stay in the Kazakh SSR and the beginnings of settlement in Upper Silesia after World War II

Keywords: World War II, Deportations of Poles into the USSR, Poles in Kazakhstan, Soviet occupation, Eastern Borderlands

Summary

Memoirs of Izabela Oćwieja née Marek, Kresovian deported with her mother and brothers to the Pavlodar Region of the Kazakh SSR, as the immediate family of arrested retired police Sgt. Józef Marek, written down by her many years after the war, constitute another source in the study of the situation of Poles deported deep into the Soviet Union. As it was co-founded by two young men, the Mareks ended up in a settlement near the “Maykain-Zoloto” gold mine. With the accession of the USSR to the Allies, The author’s brothers, Mieczysław and Aleksander, became Polish soldiers. Izabela Marek and her mother Maria stayed in Kazakhstan until the spring of 1946, when they, along with other Poles, were able to return to the country. For a short time they stopped in Bytom, to finally settle down in Brzeg. The document was already published in full in a collection of memoirs, nevertheless, it has never been edited with the apparatus of footnotes. The following text is an incomplete version of it, submitted by the family for publication after it was first published.

Pierwszymi Polakami – ofiarami stalinowskich wywózek do Kazachstanu – byli rodacy tworzący radziecką Polonię. Oprócz tych, którzy podczas wojny domowej w Rosji opowiedzieli się po stronie „czerwonych”, tworzyli ją migranci i zesłańcy z okresu caratu, ewakuowani podczas niemieckiej ofensywy roku 1915, a także mieszkańcy terenów „za kordonem”, jak nazywano dzisiejsze ziemie Białorusi i Ukrainy, na których po traktacie ryskim utrzymała się władza bolszewików. W 1925 roku przy granicy polsko-radzieckiej utworzone zostały dwa Polskie Rejony Narodowe nazwane imionami Juliana Marchlewskiego (w obwodzie winnickim Ukraińskiej SRR) i Feliksa Dzierżyńskiego (w obwodzie mińskim Białoruskiej SRR)¹ (Kazimierczuk, 2012, 42). Zlikwidowano je w 1935 roku, wraz z nikłymi efektami kolektywizacji, które zaowocowały represjami. W tym samym roku Komitet Centralny Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy podjął decyzję o wysiedleniu Polaków z obwodów graniczących z Polską: w pierwszej fazie do wschodnich obwodów Ukraińskiej SRR, natomiast w drugiej do Kazachskiej SRR (Panto, 2019, s. 34-38; Wyszynski, 2016, s. 22-24). Tym, których Sowietci postanowili wysłać do Azji Środkowej, obiecywano dogodne warunki życia w nowoczesnych gospodarstwach z dostępem do opieki medycznej, kultury oraz sklepów. W rzeczywistości deportowani Polacy, a także ukraińscy Niemcy, trafili w dziewiczy step, na którym dopiero musieli samodzielnie zbudować kołchozy. Do 1937 roku z zachodnich obwodów Ukraińskiej SRR do Kazachskiej SRR wywiezionych mogło zostać nawet do około 100 tys. przedstawicieli obydwu narodów (większość stanowili Polacy) (Wyszynski, 2016, s. 24-28). Nieco później, bo w 1938 roku, w ramach polskiej operacji Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR odbyły się także wysiedlenia Polonii z Białoruskiej SRR (Kazimierczuk, 2012, s. 44).

Najwięcej uwagi poświęca się wywózkom Polaków do Kazachstanu z okresu radzieckiej okupacji wschodnich województw II RP. Na skutek zawartego 23 sierpnia 1939 roku paktu Ribbentrop-Mołotow 17 września 1939 roku Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona oraz Wojska Wewnętrzne NKWD przekroczyły granicę polsko-radziecką. Oficjalnie dokonano tego bez wypowiedzenia wojny, w celu „uchronienia” wschodniosłowiańskich mniejszości przed „polskimi represjami” oraz „życiem pod hitlerowską okupacją” w obliczu klęski II RP (Kuleszewicz, 2018, s. 153-156). Po zaanektowaniu (na skutek sfałszowanych wyborów) zajętego obszaru przystąpiono do pacyfikacji tych ziem: aresztowań rzeczywistych tudzież potencjalnych przeciwników władzy radzieckiej, jak również przymusowych wcieleni do Armii Czerwonej (Boćkowski, 1999, s. 32-48). Ponadto Józef Stalin podjął decyzję o wywiezieniu w głąb Związku Radzieckiego „elementów niepożądanych”, co doprowadziło do czterech wielkich deportacji: w nocy z 9 na 10 lutego, w nocy z 13 na 14 kwietnia oraz na przełomie maja i czerwca 1940 roku, a także na przełomie maja i czerwca 1941 roku (Dzienis-Todorczuk i. Markiewicz, 2015, s. 23; Mikulski, 1995, s. 350-351,

¹ Podczas wojny polsko-bolszewickiej Marchlewski i Dzierżyński stali na czele Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, który miał być zalążkiem przyszłej Polskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Celem Polrajonów było połączenie rodzimej kultury z ideologią bolszewizmu, a co za tym idzie, sowietyzacja miejscowych Polaków, a także oddziaływanie na tych mieszkających po drugiej stronie granicy, w województwach wołyńskim i nowogródzkim II RP.

461; Wójtowicz, 2020, s. 7)². Ostatnia z nich częściowo odbyła się już pod bombami niemieckich samolotów.

Do Kazachstanu trafiały głównie osoby wywiezione w ramach drugiej deportacji, tj. rodziny jeńców wojennych, osób przetrzymywanych w więzieniach i łagrach, a także uchodźcy wojenni z terenów okupowanych przez Niemców (Boćkowski, 1999, s. 78; Panto, 2019, s. 117-122)³. Odbyła się ona w znacznie korzystniejszych warunkach niż pierwsze z masowych przesiedleń ze względu na okres wiosenny, a także inny status kwalifikacji rodzin: jako wysiedleni w trybie administracyjnym nie trafiali do pilnowanych przez NKWD osad, z którymi zwykło kojarzyć się Kresowiaków. W Kazachskiej SRR 35 528 nowoprzybyłych Polaków i obywateli polskich skierowano do pracy w kołchozach, 17,9 tys. w sowchozach, a 8 tys. do kopalń złota oraz na budowę dróg i linii kolejowych. Trafiali oni głównie do północnych obwodów republiki związkowej, m.in. do pałłodarskiego, w którym istniała kopalnia „Majkain-Zołoto”. Wielu nie przeżyło tej katorżniczej pracy i spoczywa dziś na cmentarzu w pobliskiej osadzie górniczej (Boćkowski, 1999, s. 80; Ciesielski, 1997, s. 145-150; Głowacki, 1998, s. 357-363; Mikulski, 1995, s. 559)⁴.

Surowe warunki środkowoazjatyckich stepów nie były przyjazne dla przesiedleńców, szczególnie tych pochodzących z miast. Zesłanie przetrwały głównie osoby o zdrowych i silnych organizmach, nierzadko przy pomocy, jakiej doczekali się od radzieckich cywilów (Kazachów, Rosjan i innych narodowości, pomiędzy którymi byli również i przymusowi przesiedleńcy), a także poczuciu szczególnej wspólnoty wytworzonej między deportowanymi Polakami. Ich sytuacja zmieniła się wraz z nawiązaniem przez Radę Komisarzy Ludowych ZSRR stosunków dyplomatycznych z Rządem RP na uchodźstwie, dzięki którym amnestionowano wszystkich przesiedlonych lub uwięzionych obywateli II RP w latach 1939-1941. Po tym fakcie mogli oni podjąć nową, lżejszą pracę, podróżować po Związku Radzieckim (za wyjątkiem miast z systemem paszportowym), a także korzystać z pomocy Ambasady RP (Ciesielski, 1997, s. 191-195)⁵. Napięcia w stosunkach polsko-radzieckich, spowodowane m.in. naciskiem na jak najszybsze wysłanie utworzonej z Sybiraków

² Deportowane były całe rodziny, ze starcami i dziećmi włącznie. Głównie byli to osadnicy wojskowi po wojnie polsko-bolszewickiej, leśnicy, przedstawiciele zawodów inteligenckich oraz ziemianie.

³ W temacie deportowanych uchodźców z zachodniej i centralnej Polski warto wspomnieć o pochodzącej ze Śląska Cieszyńskiego Lidii Mokrzyckiej (1924-2001): wakacje roku 1939 przyszło jej spędzić we Lwowie, tam też zastał ją wybuch wojny. W niedługim czasie odszukał ją ojciec, samotnie wychowujący córkę po śmierci matki. Razem zostali deportowani w głąb ZSRR, gdzie Mokrzycka w stopniu kaprała podjęła służbę w kompanii sztabowej – 1. Brygadzie Pancernej im. Bohaterów Westerplatte. Po zakończeniu wojny przez krótki czas mieszkała w Katowicach, a następnie z chor. Michałem Gajem (1918-2006) – czołgistą, za którego wyszła za mąż – osiedliła się na stałe w Szczecinie.

⁴ Wśród wywiezionych w drugiej fali deportacji przeważały kobiety z dziećmi. Wynikało to z racji objęcia wywózką głównie rodzin więźniów politycznych, rozstrzeliwanych w tym samym okresie jeńców wojennych, a także zakwalifikowania do tego etapu wywózek prostytutek z zaanektowanych ziem polskich.

⁵ Samo oficjalne użycie terminu „amnestia” nie zostało przyjęte zbyt przychylnie przez samych Polaków, jak również przez rząd gen. Władysława Sikorskiego, ponieważ sugerowało, iż Sybiracy i łagiernicy podlegają nie pod polskie, a radzieckie prawodawstwo.

i łagierników Armii Polskiej na front i (w reakcji na odmowę) sabotaż formowania nowych dywizji, doprowadziły do ewakuacji wszystkich żołnierzy (z częścią rodzin) do Iranu. Jednostronne zerwanie stosunków dyplomatycznych po żądaniach wyjaśnienia zbrodni katyńskiej spowodowało, iż opiekę nad zesłańcami przejął Związek Patriotów Polskich (Wójtowicz, 2020, s. 19-23). Kierowała nim wprowadzić znana ze swoich radykalnych poglądów Wanda Wasilewska, jednak sama organizacja oficjalnie nie prowadziła komunistycznej agitacji. W krótkim czasie utworzyła ona 1. Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, rozwiniętą następnie do korpusu i armii, na bazie której powstało Wojsko Polskie na Wschodzie (Kospath-Pawłowski, 2010, s. 64-82, 147)⁶. Dopiero 6 lipca 1945 roku, a więc już po zakończeniu II wojny światowej, oficjalnie ustalono nowy przebieg granicy polsko-radzieckiej, a także szczegóły dotyczące wymiany ludności (Kazimierczuk, 2012, s. 45; Wójtowicz, 2020, s. 23). Polaków i polskich Żydów, których wysiedlano z ZSRR, kierowano głównie na tzw. „Ziemie Odzyskane”, w tym na historyczne tereny śląskie. Nieprzypadkowo Wrocław często bywa przyrównywany do Lwowa, od którego przejął tradycje części instytucji oraz symboli tożsamości narodowej Polaków (Piętka, 2023). Powrót do Ojczyzny dotyczył tylko i wyłącznie Polaków będących w stanie udowodnić posiadane przed 1939 rokiem obywatelstwo II RP (Kazimierczuk, 2012, s. 45)⁷. Oznaczało to, iż osoby, które utraciły dokumenty podczas deportacji, bądź też do 1937/1938 roku mieszkały „za kordonem”, musiały pozostać w Kazachstanie oraz innych miejscach przesiedleń. Zamkniętą drogę na powrót do Ojczyzny, przynajmniej do roku 1956 i zawartej wówczas umowy, miały osoby wywiezione w głąb ZSRR w latach 1944-1945, m.in. żołnierze Armii Krajowej (Głowacki, 1994, s. 215). Z obywateli II RP, których w latach 1940-1941 Sowiet wywieźli do Kazachskiej SRR, na dzień 1 czerwca 1945 roku zgodę na powrót otrzymało 49 849 osób – 90,8% przebywających wówczas w Kazachstanie (Ciesielski, 1993, s. 86).

Według spisu powszechnego z 2021 roku w Republice Kazachstanu żyje 35 319 osób deklarujących narodowość polską: odpowiednio 18 883 kobiet i 16 436 mężczyzn (Краткие итоги. Итоги Национальной переписи населения 2021 года в Республике Казахстан, 2022, s. 14). Przypuszczalnie liczba obywateli Kazachstanu polskiego pochodzenia może być znacznie większa. Kazachscy Polacy są aktywni kulturalnie oraz czują bardzo silne związki z Polską i polsnością. Wielu z nich deklaruowało i deklaruje chęć powrotu do Ojczyzny. Temat ten – dawniej dość medialny – obecnie jest rzadko poruszany na forum debaty publicznej III RP mimo trwających repatriacji: w roku 2022 liczba repatriowanych Polaków z Republiki Kazachstanu wyniosła 460 osób. Jak podaje Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, oko-

⁶ Wojsko Polskie na Wschodzie powstało z połączenia tzw. „Armii Berlinga” z działającą w okupowanej Polsce komunistyczną Armią Ludową. W propagandzie komunistycznej nazywano je początkowo „odrodzonym”, a następnie (od lat 50. XX wieku) „ludowym”, co z czasem przeniknęło do literatury. W rzeczywistości nigdy jednak ów przymiotnik nie był oficjalną nazwą Wojska Polskiego, w przeciwieństwie do sił zbrojnych innych państw zależnych od ZSRR.

⁷ Potwierdzenie aneksji tzw. „Kresów Wschodnich” nastąpiło już wcześniej, bo wiosną 1944 roku, gdy w zachodniej Ukrainie doszło do przeformowania I Korpusu Polskiego w 1. Armię Polską w ZSRR. Mimo wszystko, w stosunku do 1939 roku, przy Polsce pozostawiono Północne Podlasie oraz niewielką część ziem włączonych wcześniej do Ukraińskiej SRR, na czele z prawdopodobnie Przemysłem.

ło 7 tys. kazachskich Polaków deklaruje chęć powrotu do kraju przodków, wciąż na niego oczekując (Min. Dera: Na repatriację z Kazachstanu oczekuje ok. 7 tys. Polaków, 2023).

Opis źródła

Kresowianka Izabela Oćwieja z domu Marek przyszła na świat 8 kwietnia 1928 roku, w rodzinie Marii (1902-1995) i Józefa Marków. Gdy miała 11 lat, rozpoczęła się II wojna światowa. Po niełatwych doświadczeniach niemieckich nalotów jej rodzinny Tarnopol został zajęty przez Związek Radziecki. W kwietniu 1940 roku, w trybie administracyjnym, autorka wraz z matką i rodzeństwem została przymusowo wysiedlona do obwodu pawłodarskiego Kazachskiej SRR. Na miejscu, w surowych warunkach Środkowej Azji, rodzina Marków musiała przetrwać sześć lat. W roku 1946 Izabela Marek i jej matka wróciły do Polski, zatrzymując się najpierw w Bytomiu, a następnie w Brzegu, gdzie oczekiwał ich jeden z braci i gdzie przyszło im rozpocząć nowe życie. Tam też autorka wyszła za mąż, zakładając własną rodzinę. Zmarła 16 kwietnia 2009 roku; pochowano ją na brzeskim Cmentarzu Komunalnym, w symbolicznym grobie ojca, w którym spoczywa także jej matka.

Wspomnienia Izabeli Oćwiei z domu Marek spisane zostały w formie notatki, przesłanej następnie redakcji rocznika „Zaranie Śląskie” przez rodzinę autorki jako plik programu Microsoft Word. Zawierają one szczegóły z życia Polaków w surowych warunkach środkowoazjatyckich stepów, jako politycznych wysiedleńców skazywanych przez system totalitarny na opuszczenie rodzinnego gniazda. Autorka nasykowała również dzieje swojego ojca – emerytowanego policjanta aresztowanego przez NKWD – oraz braci, z których jeden opuścił ZSRR jako żołnierz tzw. „Armii Andersa”, rozpoczynając po wojnie nowe życie w Wielkiej Brytanii, drugi zaś wrócił do Polski w szeregach tzw. „Armii Berlinga”, osiedlając się na Górnym Śląsku.

Wspomnienia Izabeli Oćwiei opublikowane zostały już w pracy Teofila Mikulskiego zatytułowanej *Fotografia zbiorowa Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego* z nadanym przez autorkę tytułem *Moje przeżycia w czasie okupacji sowieckiej i w Kazachstanie w latach 1940-1946* (Mikulski, 1995, s. 302-315)⁸. Nie zostały one opatrzone żadnym komentarzem historycznym, który rozszerzyłby relacje i wyjaśnił poszczególne fragmenty. W poniższej edycji skróconej wersji tekstu dodano przypisy wyjaśniające poszczególne jego fragmenty, umiejscowienie i znaczenie radzieckich miejscowości, przez które wiodła tułacza droga autorki, aktualne nazwy ulic Tarnopola, szczegóły dotyczące ważniejszych z podanych informacji, a także tłumaczenia fragmentów spisanych w języku rosyjskim. Poprawione zostały błędy gramatyczne, jednak starano się zachować tekst w wersji oryginalnej, aby nie narużyć stylu nadanego przez Izabelę Oćwieję z domu Marek.

⁸ Dodatkowo książka Teofila Mikulskiego zawiera wspomnienia innych Polaków wywiezionych do obwodu pawłodarskiego Kazachskiej SRR, w tym również pochodzących z Tarnopola.

Treść wspomnień

Urodziłam się 8 kwietnia 1928 r. w Tarnopolu⁹.

Jestem córką Józefa i Marii – moje rodzeństwo – dwóch braci – Mieczysław i Aleksander – miejsce zamieszkania do dnia 13 kwietnia 1940 r. Tarnopol[, ul. Cmentarna 11a¹⁰.

Kończyły się wakacje roku 1939[,] gdy usłyszeliśmy pierwsze wycie syren oznajmających nalot niemieckich samolotów. Nadleciały trzy czarne bombowce[,] od strony zachodniej zataczając koła[,] kierując się w stronę dworca kolejowego. Uciekłam do mieszkania i nagle poczułam huk i kołysanie się całego domu. Barbarzyńcy odlecieli[,] a za chwilę ktoś oznajmił o ofiarach na ulicy Tatarskiej¹¹. Alarm dla miasta powtarzał się kilka razy dziennie[,] lecz nie zawsze eskadra samolotów trafiała do celu. W czasie[,] gdy trwała wojna z Niemcami[,] przez nasze miasta przejeżdżały samochody z uciekinierami w kierunku na Rumunię. Byli też tacy, którzy szukali schronienia wśród mieszkańców Tarnopola (u nas było trzech studentów).

Nadszedł dzień 17 września 1939 r. Polskie radio podało komunikat, że Rosjanie¹² przekroczyli granicę polską – zrozumieliśmy, że idą nam na pomoc¹³.

Pamiętam[,] jak poszliśmy z ojcem do miasta na ulicę Tarnowskiego¹⁴[:] po obu stronach ulicy stał szpaler, miejscami tłum ludzi, niektórzy wznosili jakieś okrzyki[,] nie brakowało w naszym mieście ukraińskich nacjonalistów¹⁵[,] jak również żydowskich komunistów – ci trzymali jakieś chwasty w rękach, a środkiem szosy jechały czolgi sowieckie¹⁶. Pierwszy raz w życiu widziałam taką górę żelastwa. Zgrzyt gąsienic mieszał się z okrzykami tłumu, byli też tacy[,] którzy podejrzliwie patrzyli na tę całą „defiladę”. Jedni mówili – idą nam na pomoc – drudzy oznajmiali, że w centrum miasta rozbrajają nasze wojsko. Nie czekając końca tej „defilady”[,] wracaliśmy do

⁹ Stolica woj. tarnopolskiego i jedno z głównych miast Galicji Wschodniej. Obecnie stolica obwodu tarnopolskiego w Ukrainie.

¹⁰ Współcześnie ul. Cmentarna nosi nazwę Zamonastyrskiej. Niestety nie udało się potwierdzić, czy dom autorki wciąż istnieje.

¹¹ Nazwa ulicy nie zmieniła się.

¹² Wśród wkraczających do Polski radzieckich żołnierzy i funkcjonariuszy znajdowali się przedstawiciele różnych narodowości, w tym oczywiście Rosjanie, stanowiący największy odsetek obywateli ZSRR.

¹³ Przed zawarciem paktu Ribbentrop-Mołotow w dniu 23 sierpnia 1939 roku w ZSRR na porządku dziennym były hasła antyfaszystowskie, m.in. wspomagające II Republikę Hiszpańską w walce ze skrajnie prawicowymi puczystami gen. Francisco Franco, popieranymi przez Adolfa Hitlera i Benito Mussoliniego. W związku z tym rozumiałe jest, dlaczego niektórzy Polacy informacje o radzieckiej agresji w pierwszej chwili odebrali jako zaangażowanie w wojnę z III Rzeszą.

¹⁴ Obecnie prospekt Stepana Bandery.

¹⁵ Galicja Wschodnia była filarem Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Wynikało to z tradycji ruchu, sięgających okresu Monarchii Austro-Węgierskiej, a także ze wsparcia czerpanego od grekokatolickich duchownych.

¹⁶ Armia Czerwona zajęła Tarnopol już pierwszego dnia radzieckiej agresji, tj. 17 września 1939 roku.

domu drogą prowadzącą na Zaleszczyki¹⁷. Na obrzeżach jezdni stały wojskowe furmanki – żołnierze pytali się[.] czy Sowietci idą nam na pomoc. Zdążyliśmy dojść do domu[.] jak zagrały maszynowe karabiny. Walki trwały kilka dni. Kryliśmy się w domach po piwnicach, a kiedy nastawała przerwa wpadał do nas ktoś z rodziny z różnymi wieściami i tak pierwszego dnia tego *oswobodzenia*¹⁸ przyszedł mój wujek¹⁹[.] jakby pożegnać się[.] gdyż na drugi dzień został zabity w pobliżu swego domu (należał do organizacji „Strzelec”²⁰)[.] W tym dniu obłano benzyną kościół Zakonu Dominikanów i podpalono²¹. Rozstrzeliwano oficerów²². Moja mama była świadkiem wrzucania zabitych (rozebranych do bielizny) na ruską ciężarówkę. Zaczęły się dni okupacji.

Na drogach polskich rozlegał się zgrzyt czołgów i smród sowieckiej ropy. Pod osłoną nocy pędzono polskich oficerów[.] a w mieście na każdym kroku widziało się szarych nieszczęśliwych sowieckich żołnierzy, którzy wpadali do sklepów i kładli na naręcza co się dało.

W dniu 2 listopada 1939 r. mój ojciec został wyprowadzony z domu pod naciskiem „życzliwego” sąsiada w celu zameldowania się w NKWD[.] oczywiście został aresztowany.

Byłam w tym czasie w szkole – gdy wróciłam do domu[.] nikogo nie zastałam w domu – wszyscy poszli szukać ojca i ewentualnie interweniować[.] gdyż nie znajdowaliśmy w nim winy – był przodownikiem²³ Policji Państwowej w stanie spoczynku od dwóch lat²⁴. Ostatnie pożegnanie z ojcem nastąpiło w tymże dniu[.] gdy przewożono go z aresztu do więzienia. Ja tymczasem siedziałam samotnie w kuchni, której okno wychodziło na ulicę i można było dostrzec nadchodzącą osobę. Siedząc tak[.]

¹⁷ Miasto leżące około 130 km na południe od Tarnopola. Wówczas stolica powiatu w województwie tarnopolskim Rzeczypospolitej Polskiej, obecnie stolica rejonu w obwodzie tarnopolskim Ukrainy.

¹⁸ *Wyzwolenia* – tłumaczenie z języka rosyjskiego.

¹⁹ Niestety autorka nie podaje jego imienia i nazwiska.

²⁰ Związek Strzelecki – polska organizacja paramilitarna stawiająca sobie za cel wzrost kultury fizycznej, wychowanie w duchu patriotycznym oraz przysposobienie wojskowe. Stanowiąc zagrożenie dla trwałości władz okupacyjnych, członkowie „Strzelca” byli poddawani represjom.

²¹ Budowla przetrwała okres wojny, a w 1959 roku przekształcono nieczynny kościół na magazyn. W 1989 roku, jeszcze przed rozpadem Związku Radzieckiego, przekazano ją zalegalizowanej cerkwi grekokatolickiej.

²² W pierwszej fazie radzieckiej okupacji tzw. „Kresów Wschodnich” Sowietci dokonywali selekcji wziętych do niewoli żołnierzy Wojska Polskiego: szeregowców i podoficerów zwykli zwalniać do domów, oficerów zaś kierować do obozów jenieckich w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Dochodziło jednak, tak jak na początku kampanii wrześniowej pod okupacją hitlerowską, do rozstrzeliwań jeńców wojennych.

²³ Ranga w Policji Państwowej, będąca odpowiednikiem sierżanta, ogniomistrza i wachmistrza w Wojsku Polskim. Jest to również jedyna nazwa stopnia z okresu międzywojennego, która nie została przyjęta we współczesnej policji.

²⁴ Funkcjonariusze Policji Państwowej na terenach zaanektowanych przez ZSRR represjonowani byli bez względu na stopień i charakter służby. Spowodowane było to ich służbą w organach ochrony porządku publicznego „Pańskiej Polski”, jak również zaangażowaniem policjantów w zwalczanie ruchu komunistycznego, co wynikało ze zdelegalizowania organizacji tego typu oraz polityki rządów sanacji.

modliłam się o powrót ojca[.] a następnie wyobrażałam sobie jego idącego ulicami prowadzącymi do samego domu. Noc zasłoniła mój punkt obserwacyjny, teraz nadśluchiwałam kroków nadchodzącej mamy i braci, którzy po chwili weszli do domu[.] jak po pogrzebie ojca. Czułam, że to już koniec, że oni już go nigdy nie wypuszczą. Teraz zaczęły się ciężkie czasy dla naszej rodziny, zostaliśmy bez żywiciela i bez środków do życia. Mama co dzień szła pod bramę więzienia, czekała kiedy NKWD-zista wyczyta nazwisko Marek. Informacje o uwięzionym były wymijające i zbywane, nic konkretnego nie mówiono, po pewnym czasie oświadczone mamie[.] że ojciec został skazany na karę śmierci[.] ale że jest szansa uratowania go[.] pisząc do wielkiego Stalina o ulaskawienie. Mama[.] wierząc tym bestiom[.] zaczęła poszukiwać kogoś[.] kto biegle pisze po rosyjsku w celu napisania prośby o ulaskawienie, a następnie zaczęła zbierać podpisy od ludzi, którzy wówczas mieli coś do powiedzenia. Po upływie kilku tygodni NKWD-zista oznajmił mamie, że ojciec został ulaskawiony i wywieziony do Odessy – gdzie ślad po nim zaginął. Nigdy nie mieliśmy od niego żadnej wiadomości.

Zima w roku 1939/40 była mroźna i nie brakowało opadów śnieżnych[.] to też NKWD-ziści mieli nawet takie zadanie[.] by nasz dom był odśnieżony, by огоłocić nas z mebli[.] wywożąc [je] z naszego domu, wreszcie by zobaczyć[.] jak będziemy zachowywać się w nocy[.] gdy zagrzmocą do naszych drzwi. Wszystkie te bestialskie wypadki NKWD-zistów zostały ukoronowane ostatecznie wywózką w nocy 13 kwietnia 1940 r.

Byliśmy na to przygotowani. Mama już wcześniej posyłała braciom plecaki i ciepłą bieliznę – ja miałam zostać u cioci na zawsze[.] lecz próba odstawienia mnie na jedną noc dowiodła, że nie zniosłabym oddzielenia mnie od mamy i rodzeństwa – postanowiliśmy jechać wszyscy razem na Sybir. Mój młodszy brat[.] nie zdając sobie z tego sprawy – mówił *chciałbym zobaczyć białe niedźwiedzie*.

Białych niedźwiedzi nie zobaczyliśmy. Los potoczył się w kierunku na południe Azji[.] do Kazachstanu. 13 kwietnia 1940 r. około godz. 3 zagrzmocili kolbami do drzwi NKWD-ziści. Było ich dwóch – uzbrojeni w karabiny, gdy wpadli do mieszkania[.] braciom kazali usiąść przy stole, ręce trzymając nad stołem. Mój młodszy brat[.] 16[-]letni[.] pytał[.] czy nie będziecie [do] nas strzelać, ja stałam w drzwiach do kuchni[.] cała dygocąc ze strachu i z zimna. NKWD-ziści podzielili się zadaniem. Jeden pilnował chłopców, drugi biegał po wszystkich kątach mieszkania z karabinem. Po przeprowadzeniu rewizji oświadczyli mamie, że „*wy budiete pereselionije*”²⁵.

Mama odetchnęła i po chwili powiedziała „*nareszcie będziemy wszyscy razem*” – mając na uwadze to[.] że niby będziemy razem z ojcem.

NKWD-ziści zmienili postępowanie w stosunku do nas. Zaczęli rozglądać się po mieszkaniu i kazali wszystko pakować do dalekiej drogi. Mama ani myślała zabierać porządniejsze rzeczy, gdyż podejrzewała[.] że na granicy to wszystko nam zabiorą. Ci ciągle nalegali żeby wszystko pakować, a nawet krzyczeć na braci, że pakują jakieś swoje drobiazgi, książki czy coś podobnego. Czas nagiął, więc postanowili sami pakować pościel, rzucali garnki na podłogę do jakiejś kapy i wiązali w toboły. Jeden z nich powiedział do mnie, że pojedę do Odessy i będę kształcić się na nauczycielkę. Nadeszła chwila pożegnania. NKWD-ziści kazali pożegnać się z rodziną, na co mama odpowiedziała, że nie ma żadnej rodziny – w obawie, że jeszcze ich wywiozą. Pożegnaliśmy się tylko z babcią i ciocią. Wyszliśmy na ulicę, gdzie stała ciężarówka.

²⁵ *Wy budiete pereselionije* (ros.) – *Będziecie przesiedleni*.

Załadowano nas i pojechano do sąsiedniego domu po następną rodzinę. Sąsiedzi stali przy swoich bramach. Wielu z nich ofiarowało nam cały posiadany chleb, żegnali się z nami i płakali razem z nami. Ukraińcy mieszkający w sąsiedztwie nie podeszli – widocznie mieli coś na sumieniu. Odjechaliliśmy z ukochanego domu rodzinnego. Ostatni raz popatrzyłam na uliczkę, która prowadziła do studni, gdzie co dzień przychodziłam po wodę – zimną i czystą jak kryształ.

Zawieziono nas na stację kolejową i rozładowano obok torów. Dzień był ponury i zimny. Stałam skulona z głową wsuniętą w kołnierz, zaciskając mocno szczęki, które zeskakiwały mi jedna na drugą. Nagle podszedł do mnie jakiś NKWD-zista i rzucił mi obok nóg wiązkę słomy, żebym się ogrzała.

Za chwilę podstawiono wagony bydlęce przygotowane do transportu ludzi, gdyż po obu stronach były półki²⁶, na których w nocy mogliśmy spać jak śledzie w beczce. W czasie ładowania nas do wagonów, ku naszemu zdziwieniu, jeden z eskortujących nas NKWD-zistów, stanął w drzwiach wagonu i układał nasze rzeczy na półce, a po załadowaniu nas podał mamie rękę i powiedział: „*Maria – charaszo ja wam sdie-la!*”²⁷[.] Mama w odpowiedzi rozplakała się.

Na stacji staliśmy do następnego dnia. Wagony przetaczano z toru na tor tak gwałtownie, jakby nie było w nich ludzi. W naszym wagonie były 72 osoby. Dorośli i małe dzieci, chorzy i starcy. Jeden chłopczyk cały czas płakał, że chce do okienka. Tymczasem okienka były zakratowane i pozamykane. Drzwi otwierano tylko raz na dobę, kiedy podawano nam kubel gorącej wody. Gdy przekroczyliśmy granicę polską w Podwołoczyskach²⁸ – zatrzymaliśmy się na chwilę w Wołoczyskach²⁹. Wszyscy byliśmy niezmiernie ciekawi, jak wyglądają Sowietci we własnym domu i jak im się tam żyje. Jeden z panów w naszym wagonie jakoś otworzył okienko, do którego wszyscy staraliśmy się dojść i popatrzeć na radzieckiego kolejarza, który stał na parowozie, w przesiąkniętej smarami kufajce³⁰ założonej na nagie ciało.

Wieziono nas w niewiadome! Jedliśmy to, co nam się udało zabrać na drogę. W czasie podróży zachorowałam na ropną anginę. Miałam gorączkę i bolało mnie gardło. Mama podała mi miód, ktoś inny podzielił się aspiryną. Po kilku dniach gorączka ustąpiła, ale na wargach pojawiło się owrzodzenie, niepozwalające na przyjmowanie posiłków³¹.

²⁶ Chodzi o prycze, mające pomieścić jak najwięcej transportowanych osób.

²⁷ Mario, *dobrze dla Was zrobiłem*.

²⁸ Przed wojną była to miejscowość nadgraniczna w powiecie skałackim województwa tarnopolskiego, wówczas znajdująca się pod okupacją radziecką jako siedziba rejonu podwołoczyskiego obwodu tarnopolskiego Ukraińskiej SRR. Obecnie Podwołoczyska leżą w rejonie tarnopolskim obwodu tarnopolskiego Ukrainy.

²⁹ Siedziba rejonu wołoczyskiego w obwodzie kamienieckim Ukraińskiej SRR. Obecnie Wołoczyska leżą w rejonie chmielnickim obwodu chmielnickiego Ukrainy.

³⁰ Gruba pikowana kurtka, zwana również „waciakiem”. W Związku Radzieckim stosowana zarówno jako odzież wierzchnia, jak również element zimowego umundurowania (różniący się kolorem od zwykłych kufajek).

³¹ Powyższy wyróżniony fragment pochodzi z pracy Teofila Mikulskiego zatytułowanej *Fotografia zbiorowa Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego*. Oryginał wspomnień Izabeli Oćwiei z domu Marek, przesłany do redakcji „Zarania Śląskiego”, z nieznanego powodu nie zawierał tego fragmentu, którym niniejszy artykuł został uzupełniony wraz z dodatkami przypisów (por. T. Mikulski, dz. cyt., s. 304-305).

Podróż, która trwała 17 dni – dobiegała końca – przedostatnim przystankiem na drodze kolejowej była stacja Omsk³². Zatrzymaliśmy się gdzieś z dala od miasta w pobliżu rzeki. Towarzysze z karabinami pootwierali drzwi wagonów – mogliśmy wyjść na powietrze. Ludzie nie potrafili utrzymać się na własnych nogach, mój młodszy brat zemdlął[,] a ja trzymałam się mamy [...] ³³, gdyż wydawało mi się, że nogi mam z waty. Pamiętam[,] jak podchodziliśmy do jakiejś rzeki i po raz pierwszy od trzech tygodni mogliśmy się umyć w czystej wodzie, po raz pierwszy dotknęliśmy nogami ziemi obcej[,] zupełnie nieznaną. Idąc do rzeki i z powrotem zobaczyliśmy wielu znajomych i krewnych wyrzuconych z domu tej samej nocy. Zobaczyłam moją chrześną, wujka i kuzynkę – (dwaj ich synowie zostali wcześniej aresztowani), kierownika szkoły im. św. Kazimierza[,] do której uczęszczali moi bracia. Jechała rodzina Werblanów bez ojca[,] 6-ro dzieci – Andrzej po powrocie do Polski został marszałkiem Polski³⁴.

Następnym przystankiem i stacją docelową było miasto Pawłodar³⁵, które nie wyglądało na miasto. Stały jakieś chaty czy bunkry bez dachów, z jednym okienkiem, małymi drzwiami[,] a wokół jakaś pustka i szarość. Na wymiecionych uliczkach przez stepowy wiatr przemknęło się kilka dziwnie ubranych kobiet. Miały na sobie białe płócienne sukienki, spod których wystawały podobne galoty, na głowie miały założone jak gdyby welony[,] przykrywające całą postać, a twarz wyglądała przez wykrojone okienko w tym welonie.

Widok tej miejscowości skojarzył mi się z tym, który kiedyś oglądałam w swoim rodzinnym mieście w Tarnopolu w fotoplastykonie³⁶. Ten widok obserwowaliśmy[,] jadąc na ciężarówkach do przystani na rzece Irtysz³⁷. Z ciężarówek zaczęliśmy się przeładowywać do barki. Zaczęło się noszenie powiązanych tobołów i układanie na jej dno, odczytano nazwiska, sprawdzono obecność konwojenta skośnookiego milicjanta, z którym płynęliśmy do portu X. Barkę ciągnął z trudem parostatek. Lina

³² Stolica obwodu omskiego Rosyjskiej Federacyjnej SRR, graniczącego bezpośrednio z Kazachską SRR (współcześnie jest to obwód Federacji Rosyjskiej graniczący z Republiką Kazachstanu).

³³ Usunięto powtórzenie *gdyż wydawało mi się*.

³⁴ Andrzej Werblan (ur. w 1924 roku) – jeden z 305 kawalerów Orderu Budowniczych Polski Ludowej, profesor nauk politycznych i historyk. Podobnie jak autorka pochodził z Tarnopola i został wywieziony do Kazachstanu. W stopniu starszego sierżanta przeszedł szlak bojowy 1. Warszawskiej Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte jako płatnik batalionu piechoty zmotoryzowanej. Po demobilizacji działał w koncesjonowanym skrzydle Polskiej Partii Socjalistycznej, kierując nią na terytorium województwa białostockiego (zasiadł również w Radzie Najwyższej PPS). Jako członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej należał do frakcji puławian, a następnie do struktur poziomych. Od 1971 do 1982 roku sprawował urząd wicemarszałka Sejmu PRL, który Izabela Oćwieja pomyliła ze stopniem wojskowym Marszałka Polski.

³⁵ Stolica obwodu pawłodarskiego w Kazachskiej SRR (obecnie w Republice Kazachstanu).

³⁶ W pierwszej połowie XX wieku fotoplastykony cieszyły się wielką popularnością. Były to umieszczone w specjalnym lokalu automaty projektujące pokaz cykli fotograficznych, np. ukazujących świat orientu.

³⁷ Rzeka mająca swoje źródło w północno-zachodnich Chinach, płynąca przez północno-wschodni Kazachstan i znajdującą ujście w rzece Ob w azjatyckiej części Rosji.

między nim a barką była ciągle naprężona – płynęliśmy pod prąd. Co pewien czas barka zahaczała o coś lub osadzała na mieliźnie – wówczas wydawało się nam, że coś miażdży kadłub barki zanurzonej w bardzo głębokiej i szerokiej rozlanej wodzie. Płynąc wówczas[,] nie wiedzieliśmy, że szarożółte wody Irtysza przed kilku dniami opuściła metrowa[,] a może i grubsza kora. Był koniec kwietnia i tylko słońce było dla nas łaskawe. Wychodziliśmy na pokład[,] żeby pogrzać się w jego promieniach[;] kraj był nam zupełnie nieznany i nie przyciągał oka ludzkiego na swój widok. Przenikały go pustka i szarość, piaszczysty step i wiatr. Dziwny krajobraz[,] w niczym nieprzypominający nasze ukochane strony[,] mijaliśmy powoli i z oporem. Woda falująca przy brzegu barki uderzała w nią i objiała się. Trzeba było nie byle jakiej umiejętności[,] żeby nabrać kubeł wody z tańczącej fali. Piliśmy tę wodę po przygotowaniu – była obrzydliwa. Płynąc w nieznane[,] mieliśmy nadzieję, że może tu zobaczymy wreszcie jakieś miasto. Cały czas jechaliśmy przez stepy i lasy, nie widzieliśmy żadnych zabudowań – [to] było przerażające.

Pierwszego maja 1940 roku dobiliśmy do brzegu. Na niedużym wzgórzu zauważyliśmy kilka domów drewnianych, inne były bez dachów i podobne do tych w Pawłodarze. Mieszkańcy owej wsi byli odświętnie ubrani (dzieci podwiązane czerwonymi krawatami)³⁸. Na razie trzymali się z dala od nas, gdyż władza przedstawiła nas jako polskich panów gnębiących biedny naród. Rozładowano barkę i stanęliśmy na lądzie kazachskiego łądu. Podeszli do nas uprawnieni i zaczęli informować nas o pracy, przyjmowali zgłoszenia do kopalni, do kołchozu lub sowchozu. Większość postanowiła jechać dalej[,] ponieważ nie mogła wyobrazić sobie pracy w kopalni, były to przeważnie młode kobiety z małymi dziećmi – żony oficerów i policjantów. My zostaliśmy przy kopalni[,] jako, że mieliśmy dwóch mężczyzn (moi bracia [mieli] 16 i 17 lat [i] byli uczniami gimnazjum³⁹).

Nastąpiło zakwaterowanie. Weszliśmy do ziemianki[,] w której zapewne do niedawna Kazachy⁴⁰ trzymały swój dobytek – kury i krowy. Nie było tam pieca[,] tylko jakaś pieczara, gdzie na ogniu można by coś zagrzać. Zamieszkały tam cztery rodziny[,] w sumie 20 osób. Do spania pokładaliśmy się pokotem, dla dwóch osób zabrakło miejsca[,] w tym dla mego brata – tych dwoje pierwszej nocy przesiedziało przed chatą. Byli młodzi i ciekawi[,] co tu można zobaczyć w nocy. Oczywiście niczego nie zobaczyli[,] chyba to[,] że oprócz nich na dworze spali tamtejsi miejscowi na dachach, gdyż[,] jak później okazało się, że w tych chatach spanie jest niemożliwe z powodu ataku pluskiew. Za kilka dni odwiedził nas wujek, który jechał w naszym transporcie[,] a który zamieszkał na konnym dworze (tak nazywano szopę[,] gdzie stały konie pracujące w kopalni). Porównując warunki mieszkaniowe nasze ze swoimi[,] zaproponował nam przeniesienie się do stajni. Tam każda rodzina miała swój przedział ze źłobem po wyprowadzonych koniach. Zamieszkało nas tam ze dwadzieścia rodzin. Po kilku dniach wiedzieliśmy o sobie prawie wszystko. Wszystkie li-

³⁸ Wynikało to z celebrowanego w tym dniu Międzynarodowego Święta Pracy, w Związku Radzieckim obchodzonego bardzo hucznie.

³⁹ W Tarnopolu istniały trzy gimnazja: Wincentego Pola, Juliusza Słowackiego i Mikołaja Kopernika.

⁴⁰ Nazwa narodu kazachskiego w języku rosyjskim; w języku polskim brzmieć ona powinna *Kazachowie*, jednak w mowie potocznej zdarzało się wykorzystywanie krótszej nazwy rosyjskojęzycznej.

sty nadchodzące z Polski były czytane głośno. Wszyscy wsłuchiwalismy się w każde zdanie z Polski[,] czy aby nie piszą coś o naszym powrocie. Nadzieja była ogromna. Wierzyliśmy, że ktoś się upomni o nas.

Tymczasem trzeba było jakoś żyć z dnia na dzień, gdzieś zdobyć pożywienie, gdyż zapasy przywiezione z Polski topniały. Każdego dnia gotowało się jakieś kłuski lub piekło placki na płycie u stróża konnego dworu. Tam też zapoznaliśmy się z tym[,] co nas czeka w przyszłości. Opowiadał nam o tym stróż konnego dworu, który jak wielu innych kułaków⁴¹ został rozkułaczony i zesłany [tam,] gdzie żyli tylko Kazachy. Oni przeżyli taki głód[,] że powstało ludożerstwo. Byli wyrzucani na pastwę losu, sami najpierw budowali jakieś chaty, ziemianki. Dziadek-stróż opowiadał nam to[,] czego nie ważył by się opowiedzieć swemu synowi komsomolcowi⁴². Mieszkając w stajni[,] przez lata przeżyliśmy niejedną przygodę i strach. Pewnego razu[,] kiedy poszłam z mamą nad rzekę[,] żeby wyprać bieliznę – zauważyliśmy gdzieś bardzo daleko na zakręcie rzeki posuwa się gwałtownie czarny wał chmury lub dymu tuż nad doliną rzeki. Zaczęliśmy szybko wykręcać bieliznę i co sił biegnąć do naszej stajni. Zrobiło się ciemno jak w nocy, cała szopa kołysała się na wszystkie strony od wiatru, który niósł za sobą kłęby czarnego dymu, kuliste krzewy stepowe wyrwane z korzeniami, piach[,] a nawet kamyki wielkości orzechów laskowych. Po kilkuminutowej burzy z tą całą mieszaniną – zaczął padać deszcz. Wszyscy wyprowadziliśmy się na środek stajni[,] gdzie szczyt dachu był najwyższy i woda spływała na boki. Ta przeprowadzka nie zawsze była skuteczna. Oprócz dolegliwości żywiołowych nie brakowało szykan ze strony NKWD-zistów i milicji. Mieszkaliśmy w konnym dworze odległym od milicji około 50 metrów[,] a więc mieli nas pod ciągłą obserwacją i jak tylko próbowaliśmy głośno modlić się czy śpiewać nabożne polskie pieśni[,] wpadał do nas czarny milicjant i wrzeszczał „*pierestancie piet wasze polskije piesni. Eta nie Polska*”⁴³. Któregoś dnia wpadło do stajni kilku milicjantów i po rozejrzeniu się – porwali mego młodszego brata do gaszenia palących się stepów. Był po nocnej zmianie w kopalni i za kilka godzin miał iść na 12-godzinną pracę. Gdy wrócił po tej akcji[,] był zupełnie wykończony. Upał w stepie bez pożaru wynosi 50 stopni – w tym przypadku było to piekło na ziemi. O wodzie nie było mowy, pożar gaszono[,] okopując się rowem przed nadchodzącym ogniem.

Na zimę przeprowadziliśmy się do domu nad samym brzegiem Irtysza. Były tam dwie izby, w których zamieszkaliśmy my i nasz wujek z rodziną. W nocy w tym mieszkaniu zamarzała woda[,] stąd mieliśmy tylko schronienie przed wiatrem i śniegiem.

Bracia obydwaj pracowali w kopalni po 12 godzin na dobę i po powrocie do domu byli zmęczeni do nieprzytomności. Któregoś bardzo mroźnego ranka mama

⁴¹ Kułakami radziecka propaganda nazywała bogatych chłopów niechętnych do kolektywizacji wsi. Byli oni pozbawiani majątków i prześladowani przez stalinowskie organy bezpieczeństwa.

⁴² Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży (w skrócie Komsoł) – organizacja młodzieżowa Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), skupiająca w sobie dziewczęta i chłopców między 14 a 28 rokiem życia. Miała ona być kuźnią przyszłych kadr WKP(b), indoktrynującą młodzież w duchu leninizmu i stalinizmu, a co za tym idzie, wychowującą obywateli posłusznych komunistycznej władzy.

⁴³ *Prześciancie śpiewać Wasze polskie piosenki. To nie Polska.*

chciała podać mi buciki, które stały przy piecu[,] a które były napełnione jakąś cieczą. Nigdzie nic nie przeciekało[,] bowiem w domu nie było kranów, wodę nosiliśmy wiadrami z rzeki. Po dokładnej analizie okazało się, że był to mocz. Mój starszy brat uczynił to zupełnie nieświadomie na śnie.

Zima w roku 1940/41 była tragiczna. Nie mieliśmy ciepłej odzieży ani obuwia na mrozy sięgające ponad 40°C. Co do żywności[,] to mieliśmy ten chleb przydzielowy na kartki 70 dkg dla pracującego, 40 dkg dla dzieci. Na nowy rok i na rewolucję⁴⁴ przydzielono dla pracujących w kopalni jakąś kaszę, olej[,] a przede wszystkim wódkę[,] by ludzie upili się i zapomnieli o swojej nędzy. Polacy wódki nie pili[,] lecz wymieniali za miseczkę kaszy lub otrębów. Droga wymiany poszedł cały nasz dobytek przywieziony z Polski.

Tejże zimy[,] [19]40/41 [r.] jakby było mało nędzy i głodu[,] NKWD-ziści wytropili polską młodzież, która wieczorami schodziła się do jednego domu, gdzie [mieszkali] Białowasowie, polska patriotyczna rodzina ze wszystkimi zasadami moralności – tam śpiewano polskie piosenki i wspominano dawne czasy.

O organizowaniu się w konspiracji nie było mowy, byliśmy pozbawieni wolności i nie wolno nam było przeprawać się na drugi brzeg rzeki, byliśmy 200 km od miasta Pawłodar i tyle samo do Siemipałatyńska⁴⁵. Jedynym środkiem lokomocji [były:] statek, który nikogo nie zabierał, ciężarówka, która rzadziej bywała niż samolot – no i wielbłądy, które nie chciały zabierać [nas] na swój garb. Poza tym nikt nie miał nawet porządnego scyzoryka[,] a o broni to już nie było mowy. NKWD-ziści nie mieli co robić. Nudne mieli życie w tym świecie zabitym deskami – zaczęli więc akcję aresztowania młodych mężczyzn i chłopców. Bracia byli jeszcze niepełnoletni[,] a więc starszego brata tylko wzywano na przesłuchania i wygrażano, przesłuchujący wrzeszczał[,] że *Polskę zobaczycie[,] jak mi włosy wyrosną na dłoni*. Bracia i kilku ich rówieśników pozostali na „wolności” i pracowali w charakterze tzw.[.] koniogonów w kopalni. Praca polegała na dużej umiejętności prowadzenia konia na wąskotorówce. Tam bowiem stały wózki, które trzeba było dowieźć najbliżej do pomostu, stamtąd już robotnicy sami pchali tonowy wózek do barki i wysypywali glinę na dno. Biedne konie były lepiej wytresowane niż te na arenie cyrkowej. One jak automat zatrzymywały się w wyznaczonym miejscu i wyskakiwały poza tory[,] żeby w ten sposób ominąć niebezpieczeństwo[,] jakie mogło by ich spotkać po przekroczeniu linii. W kopalni pracowali ludzie zesłani o różnych narodowościach, a więc Rosjanie, Polacy, Niemcy⁴⁶, Tatarzy, Kazachy też[,] lecz ci byli „wolni”.

Praca wymienionych polegała przede wszystkim na wykonaniu normy w wyrzuceniu 30 wózków piachu z terenu kopalni lub tyleż samo różnego gatunku gliny ogniotrwałej na jednego zesłańca w ciągu 12 godzin. Kopalnia była czynna – dzień i noc, w niedzielę i święta. Liczył się ten[,] kto wyciągał normę. Nagroda za to –

⁴⁴ Dzień Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej – najważniejsze święto państwowe w ZSRR, obchodzone corocznie w dniu 7 listopada, tj. w rocznicę wybuchu rewolucji październikowej (wg kalendarza gregoriańskiego).

⁴⁵ Obecnie Semej, stolica obwodu abajskiego Republiki Kazachstanu.

⁴⁶ Deportowani Niemcy pochodzili m.in. z terenów Ukraińskiej SRR i wywiezieni zostali jeszcze w 1936 roku. Ponadto, po 1941 roku przymusowemu przesiedleniu ulegli także Niemcy Nadwołżańscy – grupa etniczna zamieszkująca Powołże od XVIII wieku, którą władze radzieckie uznały za potencjalną piątą kolumnę hitlerowców.

większy kawałek chleba, na stołówce zupa i jakieś wynagrodzenie pieniężne, za które można było kupić tylko to[,] co sprzedawali na kartki. Poza tym nikt niczego nie sprzedawał za pieniądze. Sklep był tylko jeden[,] gdzie sklepowa co dzień⁴⁷ sprzedawała gorący chleb w czasie nie dłuższym od godziny, później sklep zamykano[,] a sprzedawczyni szła do domu.

Rok 1941 był rokiem wielkich wydarzeń dla Polaków. Wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej⁴⁸ dał nam wielką nadzieję do wolności. Teraz czekaliśmy na jakąś wiadomość ze świata. Wreszcie nadszedł dzień, w którym obwieszczono zesłanym Polakom, że od dziś są wolni i mają prawo zaciągać się do armii⁴⁹, która już formuje się na terenie Związku Radzieckiego. To było dla nas coś niesamowitego. Ludzie z radości krzyczeli i płakali[,] młodzież szalała z radości, że może iść do wojska. Rosjanie i Kazachy patrzyli na nas jak na nienormalnych, że cieszymy się z powodu pójścia na wojnę. Ci ludzie nie mieli pojęcia o wolności, o lepszym życiu i w ogóle nie wyobrażali sobie opuszczania tej rzeczywistości, która ich otaczała. Tak myśleli Kazachy. Innego zdania byli starzy Rosjanie, którzy byli tam zesłani sprzed dwudziestu laty. Oni rozumieli naszą radość, choć niektórzy nie wróżyli nam radosnej przyszłości[,] będąc w sojuszu polsko-radzieckim. Jeden Gruzin powiedział – „*Po co wy jedziecie do Polski[,] skoro tam też będzie socjalizm*”⁵⁰. Tymczasem w naszej wsi Mojce⁵¹ poculiśmy pierwszy powiew wolności. Wrócili aresztowani chłopcy, zgłaszają się ochotnicy do wojska, cała młodzież chłopcy i dziewczęta czeka na rozkaz Wojenkomatu⁵² i przyplnięcie statku[,] którym popłyną do Pawłodaru[,] a później dalej do wyznaczonego miejsca.

Nadszedł ten upragniony dzień, w którym żegnaliśmy się ze łzami smutku i radości.

Cieszyliśmy się, że oni już nie zaznają katorżnej pracy i głodu, smuciliśmy się z tego powodu, że nie wszyscy możemy wyjechać. Nie było komu zorganizować wyjazdu dla wszystkich pozostałych. Czekaliśmy na decyzję naszych przedstawicieli. Nic się nie działo i tylko nieliczni, odważni wsiedli na statek, który płynął w górę rzeki Irtysz. Ja byłam chora na malarię, była już jesień i mama nie miała odwagi jechać na własną rękę bez zaopatrzenia w jakąkolwiek żywność, bez pieniędzy i bez przewodnika.

⁴⁷ *Dzień.*

⁴⁸ *Niemiecko-radzieckiej.* Chodzi o atak III Rzeszy na Związek Radziecki w dniu 22 czerwca 1941 roku, na skutek którego państwo to stało się Aliantem – członkiem Koalicji Antyhitlerowskiej.

⁴⁹ Armia Polska w ZSRR – część Polskich Sił Zbrojnych (na Zachodzie), według pierwotnych planów mająca walczyć na froncie wschodnim u boku Armii Czerwonej. Potocznie bywa nazywana „Armią Andersa”, od nazwiska jej dowódcy, gen. Władysława Andersa, byłego więźnia Łubianki w Moskwie.

⁵⁰ Owi ludzie domyślali się zapewne, iż powstanie w ZSRR armii podległej Rządowi RP na uchodźstwie nie oznacza, że deportowani Polacy powrócą do kraju, jaki pamiętali, a Stalin postara się, aby zaprowadzić w nim swoje rządy.

⁵¹ Nie udało się zlokalizować wsi ani potwierdzić jej nazwy. Być może chodzi o wieś Maj, która została wspomniana w dalszej części wspomnień.

⁵² Komisariat Wojenny (w skrócie Wojenkomat) – radziecka instytucja zajmująca się mobilizacją do Armii Czerwonej, a także do tzw. „Armii Berlinga”.

Tymczasem bracia z kolegami przemierzali obszary Sybiru[,] udając się następnie do Taszkientu⁵³[,] skąd mieli wyjechać do Iranu. W tym czasie zamknięto granicę Iraku[,] a chłopcy już i tak zmęczeni podróżowaniem na odkrytych wagonach – postanowili wrócić do Majksa⁵⁴ przed zamarznięciem Irtysza. Wrócili ostatnim statkiem do tego straszego domu. Byli głodni i chorzy. Po pewnym czasie starszego brata musieliśmy zawieźć do szpitala, gdzie ściągano mu wodę z opłucnej – młodszy brat w tym czasie pracował w kopalni[,] myśląc co zrobić[,] żeby włączyć się do armii Andersa, do której trwał nabór. Nie miał jeszcze osiemnastu lat[,] ale próbował udowodnić na Wojenkomacie[,] że skoro od [wieku] szesnastu lat pracuje w kopalni na równi z dorosłymi po 12 godzin na dobę[,] to dlaczego w wojsku nie może być łącznikiem czy choćby obierać ziemniaków. Tamtejsza władza wojskowa po usilnej próbie dwóch chłopców (drugi kolega brata) wyraziła zgodę na wyjazd w wyznaczonym dniu roku 1942. Leszek⁵⁵ uśmiechnięty wrócił do domu i oznajmił nam, że razem z Marianem jadą do wojska. Trzeba było zdobyć jakieś walonki⁵⁶ na nogi i jakąś żywność, Mama[,] wiele nie myśląc[,] wyjęła z pościeli poduszkę puchową, na której Leszek spał i poszła na wieś[,] żeby zamienić ją na walonki. Na szczęście udało się ta wymiana, teraz jeszcze trochę chleba zaoszczędzony z przydziału Mietka, (który w tym czasie leżał w szpitalu) i chyba butelkę topionego masła również zdobytego drogą wymiany – pożegnałyśmy Leszka z wielką nadzieją, że nic mu się nie stanie, że jedzie do grupy Polaków, którzy gdziekolwiek znajdą się – będą częścią Polski.

Na wiosnę kazano nam zmienić miejsce zamieszkania, gdzie jedna izba miała wymiary 3 m dł.[ugości] [i] 2,5 m szer[okości]. Lecz tu w porównaniu z poprzednią [był] komfort. Podłoga drewniana, kuchnia, na której można było piec placki (jak tylko było z czego), okno z widokiem na kopalnię, bliżej do Irtysza (skąd braliśmy wodę), za ścianą ruska⁵⁷ rodzina, która chętnie pożyczła nam żarna do mielenia prosa lub pszenicy. W wymienionej izbie zamieszkały dwie rodziny – starsze małżeństwo z pieskiem Pimpusiem (który zginął w czasie szarpaniny z ogromnymi psami), ja z mamą – później doszedł brat, który przez całą zimę leżał w szpitalu. Po powrocie do domu starszy Mieczysław nie był zdolny do pracy w kopalni – postanowił więc zająć się [pracą] w tzw. hotelu[,] gdzie pracowali m.in. Czeczeńcy zesłani z Kaukazu. Ci ludzie byli zupełnie bezradni w tym klimacie – to też tyfus dziesiątkował ich i pomniejszał ich rodziny. Wkrótce brat zachorował również na tyfus i zabrano [go] do szpitala. Pozostała nam jedynie modlitwa dla uratowania jego, gdyż szpital dysponował jedynie miejscem – co do leków było więcej niż tragicznie. Opiekę nad chorymi sprawował lekarz[,] Niemiec zesłany bodajże z Tbilisi⁵⁸. Był on bardzo ludzki i starał się pomóc chorym w sposób taki[,] na ile można było zdziałać w tych warunkach. Po trzech tygodniach brat opuścił szpital i teraz nie mógł wrócić do poprzedniej pra-

⁵³ Stolica Uzbekiej SRR (obecnie Republiki Uzbekistanu).

⁵⁴ Chodzi o wieś Maj (w języku rosyjskim Majskoje) lub cały rejon majski obwodu pawłodarskiego.

⁵⁵ Chodzi o brata autorki, Aleksandra Marka. Prawdopodobnie w ten nietypowy sposób rodzina zdrabniała jego imię.

⁵⁶ Ciepłe filcowe buty.

⁵⁷ Potoczne określenie narodowości rosyjskiej; pochodzi od rosyjskojęzycznej nazwy „*русские*” (*rusckije*).

⁵⁸ Stolica Gruzjińskiej SRR (obecnie Gruzji).

cy. Był szkieletem chodzącym. Jego bardzo wysoka i chuda sylwetka przypominała bardziej chodzącego trupa niż żywą istotę. Wymagał lepszego odżywiania[,] a tymczasem było tak, że nie było co do garnka włożyć. Jedliśmy tylko chleb kartkowy posypany solą i popijaliśmy gorącą wodą. Po pewnym czasie zaczęły napływać dary unrowskie⁵⁹, które były odbierane przez męża zaufania[,] a następnie rozdzielane ludziom⁶⁰. Ta żywność przechodziła przez tyle rąk, że do podziału dla najbardziej potrzebujących zostawało niewiele. W czasie sześcioletniego pobytu w tym niegościnnym kraju – działy się cuda. Po srożej zimie 1940/41 [r.] – na wiosnę zarodziły się na stepie pieczarki, które można było kroić kosą. Polacy zbierali wiadrami żeby zaspokoić głód. Chleb był zawsze strasznie wydzielany i spożywany. W lecie żywiła nas rzeka rybami, ale ryby nie wchodziły same do garnka. Trzeba było dokończyć wiele czynności przed jej złowieniem. Nieraz stawiałam obok swego starszego brata przy brzegu Irtysza i zarzucałam wędlisko z przynętą – tym samym chciałam przyczynić się do zdobycia pożywienia. Brat nie lubiał⁶¹[,] jak mu płoszyłam ryby – wołał żeby[m] mu dostarczała przynęty dla ryb. Było to niełatwe zadanie[,] gdyż oprócz pospolitych glizd⁶² trzeba było dostarczyć muchy i koniki polne. Największy problem miałam przy łapaniu koników polnych – one wymykały mi się nieraz z rąk lub skakały dookoła mnie z trawy na trawę. Mój kolega Kaziu był ode mnie o wiele sprytniejszy – jego butelka na koniki napełniała się w mgnieniu oka, gdy ja tymczasem czołgałam się na kolanach po łące[,] by złowić ich chociaż dwadzieścia sztuk. Przez pierwsze dwa lata byłam w domu zaopatrzeniowcem[,] tzn. kupowałam chleb[,] zbierałam opał na stepie, przynosiłam wodę z rzeki, piekłam placki na kuchni[,] lecz nadszedł dzień, w którym rozpoczęły się łapanie dzieci i wywożenie ich od rodziców w dalekie stepy kazachskie. Gdy dowiedziałam się o tej łapanie – uciekłam nad rzekę, gdzie przesiedziałam do wieczora – do powrotu z pracy mamy. Na następny dzień zostałam zatrudniona w pracy na ogrodach przy kopalni. Od tej pory byłam pracownikiem[,] musiałam powozić konia i woły, które były bardzo leniwe i uparte[,] szczególnie gdy weszły do rzeki po wodę. Moja praca polegała na ciągłym wożeniu wody do podlewania kapusty i pomidorów. Upały sięgały 40°C i stąd trzeba było nawadniać warzywa przez cały dzień. W zimie zatrudniano nas przy wiązaniu sieci na ryby – mama chodziła bielić izby naczelnikom, stróżować przy drzewie, sprzedawała bilety w łaźni[,] a nawet pilnowała samolotu, który pewnego dnia wylądował na stepie, Władza miała nieprzeciętne pomysły[,] chociażby i w tym ostatnim przypadku[,] gdzie bezbronną kobietę wysłano w step do pilnowania samolotu. Nie chodziło tam o jakieś porwanie się taki fakt, że ze stepu wracało rozbestwione bydło, które pędziło na oślep z powodu napaści chmury much. Takie zwierzę pragnęło o coś się otrzeć[,] by ulżyć bólowi i swędzeniu skóry. W tym przypadku samolot był wystawiony w gołym stepie[,] był do niepominięcia. Biedna mama krzyczała na bydlaków i wymachiwała kijem[,] biegając wokół samolotu. Innym razem mama była postawiona do pilnowania worków ze zbożem na drugim brzegu Irtysza, gdzie tylko

⁵⁹ Administracja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy (UNNRA) – międzynarodowa organizacja powstała z inicjatywy Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Chin w celu pomocy ludności cywilnej dotkniętej przez II wojnę światową.

⁶⁰ *Ludziom.*

⁶¹ *Nie lubił.*

⁶² *Glist.*

rano i wieczór przychodził do wodopoju Kazach ze stadem owiec[,] a w nocy wilki. Mama właśnie w nocy pilnowała tego zboża[,] więc schowała się między worki i czuwała[,] żeby nie wpaść na pożarcie wilków.

W roku 1943 brat Mieczysław opuścił wioskę Majsk[,] udając się do wojska kościuszkowskiego⁶³ – to było jedyne wyjście[,] by wyrwać się z katorżnej pracy, przeklętych stepów i zbudowania jakiejś przyszłości dla siebie i tych[,] którzy niestety musieli pozostać do końca wojny. Pozostałyśmy same[,] lecz o wiele szczęśliwsze[,] myśląc, że oni [–] Leszek i Mietek [–] nie głodują, że robią coś[,] co otwiera drogę do Polski wszystkim Sybirakom. Teraz pracowaliśmy i czekałyśmy na ich listy, które docierały do nas w dużych odstępach czasu. Jeden z braci był już na froncie pod Monte Cassino⁶⁴ – drugi w Przemyślu na szkole oficerskiej⁶⁵ – był bardzo chudy i wysoki i nikt nie miał sumienia wysłać go na front. Tam też doczekał się końca wojny, która dla niego jakby się nie skończyła – był bowiem w jednostce saperów, która po wojnie miała nie być jakieś zadanie przy rozminowaniu terenów opuszczonych przez Niemców⁶⁶. Jemu przypadła ziemia Górnego Śląska⁶⁷. W czasie sześcioletniego pobytu w Kazachstanie nie tylko głód nam dokuczał. Towarzyszyły temu tragiczne wypadki i śmierć, która dziesiątkowała ludzi w odległych stepach. Wstrząsającym wypadkiem była śmierć dwóch braci, którzy poszli łowić ryby i jeden z nich zapragnął urwać sobie kawałek przewodu wiszącego ze słupa elektrycznego znajdującego się na przystani[,] gdzie zatrzymywały się barki. Przewód był pod napięciem[,] a bracia[,] ratując jeden drugiego[,] zostali śmiertelnie porażeni.

W kopalni na nocnej zmianie zostały zasypane przez osuniętą się ścianę piaskową dwie polskie nauczycielki. Jedna z nich zmarła w drodze do szpitala, drugiej amputowano nogę. Aresztowana została matka dwuletniej Urszulki za podrobienie podpisu na kwicie, za który można było kupić 3 kg prosa. Dziecko pozostawiono na łasce obcych ludzi. Z odległego kołchozu przywieziono w agonii żonę majora Wojska Polskiego[,] która zmarła w drodze do szpitala – a ośmioletnia córeczka została bez opieki. Oprócz tych wymienionych przypadków ludzie umierali z wycieńczenia,

⁶³ 1. Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, formowana przez zaleźny od woli Stalina Związek Patriotów Polskich od maja 1943 roku w Sielcach nad Oką. W sierpniu tego samego roku stała się ona trzonem I Korpusu Polskiego w ZSRR (późniejsza 1. Armia Polska w ZSRR). Siły, które stały się trzonem utworzonego w 1944 roku Wojska Polskiego (na Wschodzie), nazywane są potocznie „Armią Berlinga”, od nazwiska jej dowódcy – gen. Zygmunta Berlinga.

⁶⁴ Aleksander Bronisław Marek (1924-2004) służył w stopniu kanoniera w 3. karpackim pułku artylerii lekkiej. Za okazany heroizm odznaczony został Krzyżem Walecznych. Po wojnie zamieszkał w Wielkiej Brytanii; w 1952 roku uzyskał obywatelstwo Zjednoczonego Królestwa.

⁶⁵ Oficerska Szkoła Saperów w Przemyślu. Utworzono ją 19 października 1944 roku na bazie wychowanków polskiej Szkoły Podchorążych Saperów w Riazaniu, powstałej dnia 30 czerwca 1944 roku.

⁶⁶ Akcja rozminowywania Polski rozpoczęła się jeszcze w 1944 roku. Polegała nie tylko na usuwaniu min z pól i zakładów pracy, ale również niewybuchów i niewypałów. Najskuteczniejsi saperzy mogli otrzymać nagrody bojowe, mimo że nie walczyli na pierwszej linii frontu.

⁶⁷ Mieczysław Marek (1923-2010) otrzymał przydział do 1. Warszawskiej Brygady Saperów. Przeszła ona szlak bojowy 1. Armii Wojska Polskiego, a następnie powierzono jej zadanie rozminowania Pomorza Zachodniego, Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Dowództwo i sztab brygady dyslokowano w Brzegu.

zimna i głodu[,] a dowodem tego pozostały w stepach mogiły. Nie wszystkie one zostały zaznaczone krzyżem[,] a te, które osadzono nawet najgłębiej[,] w krótkim czasie zostały powalone przez powracające bydło ze stepu lub przez gwałtowne burze śniegowe lub piaszkowe. Sześćioletnia katorga dobiegała końca i nadszedł dzień, w którym ogłoszono nam dzień wyjazdu do Polski⁶⁸. Ludzie zanim w to uwierzyli – pytali jeden drugiego – czy to jest prawda. Uwierzyliśmy[,] jak zaczęto wołać głowę rodziny na milicję w celu sprawdzenia tożsamości[,] a przede wszystkim[,] czy jesteśmy naprawdę Polakami. Ci[,] którzy ogłosili się Ukraińcami – zostali mimo to[,] że razem jechaliśmy do Kazachstanu. Tu rozegrała się znowu tragedia. Ludzie oddawali swoje najcenniejsze dokumenty na dowód, że są Polakami – mama miała jedynie metrykę ślubu kościelnego wypisaną po łacinie i to oddała. I wreszcie doczekaliśmy się dnia wyjazdu, który poprzedził uroczysty występ pożegnalny w tamtejszym domu kultury. Muszę dodać, że pracowałam w nim jako czternastoletnia dziewczyna w charakterze sprzątaczk. Do moich obowiązków należało [dbanie o] sto metrów powierzchni oraz napalić w piecu stojącym w kącie sceny. Z tym paleniem to nie była taka prosta sprawa, gdyż przed tym trzeba było porąbać olbrzymie kłocę już pocięte o średnicy metra[,] lecz nie to było najgorsze. Najgorsze było to[,] gdy kłoc miał pełno sęków[,] a ja[,] wbijając młotem żelazny klin w jego środek – utopiłam go w drzewie. Stałam wówczas bezradna i chciało mi się płakać[,] co dalej mam począć. Pamiętam[,] jak raz z tej trudnej sytuacji wyratował mnie stary Chińczyk [–] fryzjer, który w tym samym domu kultury miał wydzieloną izbę na fryzjerską – widząc moją bezradność wobec całej sterty kłoców[,] przyszedł mi z pomocą. Żał mi go było[,] gdyż widziałam[,] że jego drobna i mała sylwetka nie wiele zdziała w tym rozboju drzewa[,] ale Chińczyk był o tyle mądrzejszy ode mnie, że nie wbijał klina w środek kłoca[,] a poza tym patrzył gdzie trzeba ominąć sęki. W naszym pożegnalnym repertuarze był krakowiak, którego tańczyłam w przebraniu za chłopca, a następnie piosenki polskie oraz pożegnalna piosenka po rosyjsku dla tamtejszych mieszkańców pt. „Do swidania”[.]

*Da swidania goroda i siola, my siewodnia szumnoju tałpaj, ujeżdżajem z piesienkoj weseloj, ujeżdżajem pojezdom damoj. Da swidania i nie zabywajcie szto put naszu w mieste my proszli i nikagda nie wspaminajtie – wspominajtie z ulybkaj eti dni*⁶⁹.

Ta piosenka i pożegnania były skierowane do tych, którzy nas ratowali w tragicznych chwilach na przestrzeni sześciu lat.

I wreszcie wybiła godzina odjazdu. Wszyscy zesłiliśmy nad sam brzeg Irtysza i oczekiwaliśmy na statek, który miał zawinąć do naszego portu, który po raz pierw-

⁶⁸ W dniu 6 lipca 1945 roku Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej i Radą Komisarzy Ludowych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zawarły porozumienie dotyczące wymiany ludności, w tym powrotu wysiedlonych Polaków, m.in. z Kazachstanu, do kraju.

⁶⁹ Polski przekład piosenki Sybiraków brzmi: *Do widzenia miasta i wsie, jesteśmy dziś hałaśliwym tłumem, odjeżdżamy z wesolą piosenką, odjeżdżamy pociągami do domu. Do widzenia i nie zapominajcie, że razem przeszliśmy drogę, nie wspominajcie – wspominajcie z uśmiechem te dni.* Patrząc na jej tekst, należałoby przyjąć za zasadne przypuszczenie, iż wzorowano ją na wojskowej pieśni Michaiła Isakowskiego zatytułowanej „До свиданья, города и хаты...” (Da swidanija, goroda i chaty...) – w tłumaczeniu na język polski „Do widzenia, miasta i chaty”.

szy podczas naszej obecności miał zabrać pasażerów polskich. Na górnym zakręcie rzeki ukazał się statek błękitnego koloru, który rozpruwał swoją szybkością szare wody Irtysza. Nagle zatoczył koło i o wiele wolniej zaczął przybliżać się do brzegu. Na jego pokładzie ujrzeliśmy ludzi[,], od których dolatywała jakże znana nam melodia – „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. To Polacy zebrani z górnej części nadirtyśkich posiołków⁷⁰ dobijają do brzegu[,], żeby zabrać się z nimi. Ludzie zaczęli znosić na pokład swoje tobołki[,], jakże pomniejszone od tych sprzed sześciu lat[,], a i w gronie rodzin zdziesiątkowanych przez katorżną pracę i głód. Po wejściu na pokład dostrzegłam byłego konwojenta[,], tego sprzed sześciu lat[,], jakże był inny i nawet jego brzydka i czarna twarz oszpecona dziurami po ospie – wydawała się wcale sympatyczna. Był dla nas uprzejmy, wskazywał wolne miejsca do zajęcia. Nie mogłam pamiętać mu tamtych dni z 1940 r.[,], gdy wrzeszczał na nas i przeszywał swoimi skośnookimi ślepiami w drodze do góry Irtysza. Przebaczyłam mu tamte dni tak[,], jak Polacy potrafią przebaczać. Tym razem płynęliśmy z prądem rzeki i wszystko wydawało się inne – nawet te szare stepy i przybrzeżna pustka nie wzbudzała przerażenia jak kiedyś. Dopłynęliśmy do Pawłodaru[,], odległego od tamtej wsi dwieście kilometrów. Tu czekały na nas wagony towarowe[,], ale przedtem trzeba było przejść przez rosyjską banię. Wszystkiego w tym kraju brakowało[,], lecz nigdy bani. Wiadomo, że robactwo tam było nieprzeciętne i stąd po takiej bani była wielka ulga dla ciała. Rzeczy, które szły do dezynfekcji[,], wracały często w takim stanie nienadającym się do użytku. My na szczęście nie mieliśmy już najmniejszych obaw co do naszej garderoby. Pamiętam dokładnie swoją kreację – bluzeczka własnoręcznie zrobiona na drutach ze starych kawałków wełny, szara spódniczka przerobiona z czegoś – uszyta przez mamę, na nogach sandały zrobione przez mamę – z dwukolorowych pasków na spodzie z kawałka pasa od transportera z kopalni. Ktoś miał dostęp do takiego materiału – ucinął go i sprzedawał innym. Po zabiegach „kosmetycznych” i zaopatrzeniu w żywność (chleb, konserwy unrowskie z ryb). Jechaliśmy w kierunku na Moskwę[,], ponieważ któregoś dnia zatrzymaliśmy się na jednej ze stacji towarowych tej stacji. Niektórych ciekawość tej stacji sprawiła, że musieli nas dopędzać późniejszym pociągami. W Moskwie jacyś przedstawiciele ambasady czy Z[wiązku]P[atryotów]P[olskich]⁷¹ przeprowadzili wywiad z komendantem wagonu.

Po Moskwie zapamiętałam sobie miasto Smoleńsk[,], gdzie w pobliżu stacji towarowej, na której zatrzymaliśmy się[,], widziałam jeńców niemieckich przy odgruzowywaniu rozwalonych budowli. Rzucaliśmy im kawałki chleba, ponieważ wiedzieliśmy[,], co to głód. Następnie zatrzymaliśmy się w pobliżu lasu katyńskiego – ktoś z tamtejszych zaś mówił o polskich ofiarach⁷².

⁷⁰ Z języka rosyjskiego „*посёлок*” (*posiołok*) oznacza osadę lub wioskę.

⁷¹ Od sierpnia 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego posiadał w Moskwie oficjalne przedstawicielstwo dyplomatyczne, późniejszą Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej (od 1952 roku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej). Związek Patriotów Polskich działał jednak aż do sierpnia 1946 roku.

⁷² Teren masowych grobów polskich oficerów był pilnie strzeżony przez NKWD. Mimo powszechnego strachu niektórzy rosyjscy cywile w rozmowach z Polakami dawali im do zrozumienia, iż to Sowieci są sprawcami też zbrodni. Na ogół jednak funkcjonariusze NKWD starali się nie dopuszczać Polaków do osób mogących pamiętać wydarzenia z 1940 roku.

Zbliżaliśmy się do starych granic Polski i oto Baranowicze⁷³. Pociąg zatrzymał się[,] maszynista zapowiedział dłuższy postój[,] a więc poszliśmy do miasta i do pobliskiego kościoła⁷⁴. Odprawiało się majowe nabożeństwo, było pełno ludzi i doszło wielu sybiraków. Nie mogłam śpiewać, coś ścisnęło mnie w gardle. Radość z powodu powrotu do kraju i myśl, że nie jedziemy w dawne nasze strony – sprawiły w niejedynej obawę i brak decyzji wysiąść. Nikt jednak nie myślał o pozostaniu na dawnych terenach należących do Polski do 1939 r. I wreszcie Brześć[,] przesiadamy się do polskich wagonów[,] pozostawiając za sobą sowiecki „szałon” z przechylonymi wagonami, które przebyły nie byle jaką przestrzeń – 7000 km. Zastanawialiśmy się[,] w jaki sposób dojechaliśmy[,] patrząc na te wraki. W polskich wagonach przekraczaliśmy Bug, gdzieś za nami jechali Żydzi, których nie chętnie widziano[,] a nawet obrzucano ich wagony kamieniami[:] to byli komuniści, którzy uciekli przed Niemcami⁷⁵[,] dlatego ci rzucali [tymi kamieniami]. Nas pytali skąd jedziemy, że jesteśmy tacy biedni?

Już jesteśmy w Polsce, radosne okrzyki, powitania, śpiew i modlitwa[,] wszystko mieszało się i każdy na swój sposób witał Ojczyznę i dziękował Bogu za szczęśliwy powrót. Teraz jadąc przez Polskę[,] zaczęto nas rozdzielać i kierować w różne strony Polski. Jedni jechali do swoich rodzin, inni do miejsc wyznaczonych dla Sybiraków – Szczecinek był w naszym przypadku jadących w tym transporcie. My miałyśmy adres podany przez mego starszego brata[,] będącego wówczas już po zdemobilizowaniu, zatrudnionego w fabryce cukierków w Brzegu⁷⁶, ale list i adres brata, który doszedł do Kazachstanu[,] był wysłany w czasie[,] kiedy brat był jeszcze przy rozminowaniu pól w okolicach Koźła⁷⁷ i Bytomia[,] stąd przyjechałyśmy do Bytomia. Wysiadłyśmy na stacji towarowej z całym majątkiem w skrzyni po amunicji – byłyśmy zupełnie bezradne i nie wiedziałyśmy[,] czy mamy się cieszyć – czy płakać. Wiedziałyśmy, że w tym mieście mieszka nasza sąsiadka z Tarnopola, miałyśmy do niej adres[,] ale jak mamy tam dojść czy dojechać. Siedząc na swojej skrzyni zauważyłyśmy zbliżającą się osobę w naszym kierunku. Była to pani, którą mama od razu poznała, znajoma z Tarnopola, ciocia byłego marszałka polski⁷⁸ Andrzeja Werblana. Poprosiła nas do siebie do domu, gdzie mogłyśmy się umyć, zjeść kolację jak przyzwoici ludzie i położyć się do łóżka w pachnącej od świeżości pościeli. Następnego dnia była nie-

⁷³ Przed 1939 rokiem miasto w granicach Polski, po zaanektowaniu tzw. „Kresów Wschodnich” przez Związek Radziecki znalazło się na terenie Białoruskiej SRR (obecnie Republiki Białorusi).

⁷⁴ Rzymskokatolicki kościół Podwyższenia Krzyża w Baranowiczach, czynny przez cały okres władzy radzieckiej.

⁷⁵ Międzywojenny stereotyp „Żyda-komunisty” utrzymał wśród Sybiraków wrzesień 1939 roku, gdy część Żydów, podobnie jak Białorusinów i Ukraińców, faktycznie witała czerwonarmistów jako „wyzwolicieli od polskiej władzy”. Nie sposób jednak stwierdzić, czy powracająca z ZSRR ludność żydowska faktycznie należała do tego grona, czy też były to osoby dzielące los Izabeli Oćwieży z domu Marek, tzn. zostały przymusowo przesiedlone do azjatyckiej części Związku Radzieckiego.

⁷⁶ Przedsiębiorstwo WYROBÓW Cukierniczych „Odra” w Brzegu.

⁷⁷ Obecnie część Kędzierzyna-Koźła – miasta powiatowego w województwie opolskim w Rzeczypospolitej Polskiej.

⁷⁸ Przyszłego wicemarszałka Sejmu PRL.

dziela – Zielone Święta⁷⁹. Szliśmy z tą panią przez miasto obok kościoła⁸⁰, którego nie mogliśmy ominąć bez wstąpienia chociaż na chwilę. Stałyśmy w przedsionku kościoła jako niegodne wejścia do wewnątrz. Swoim nędznym ubiorem zwracałyśmy uwagę biorących udział we Mszy Świętej[,] dlatego też po odmówieniu pacierza – wyszłyśmy[,] kierując się z naszą znajomą pod wskazany adres. Domy stojące na przedmieściu Bytomia ze swoimi wypielęgowanymi ogródkami wywarły na nas odczucie bogactwa i dostatku w domach⁸¹. Byłyśmy biedne jak przysłowiowa mysz kościelna. Nie miałyśmy zupełnie niczego i nie byłyśmy pewne[,] czy brat posiada jakieś mieszkanie. Stanęłyśmy na progu u drugich znajomych, którzy przyjęli nas nie mniej życzliwie od poprzednich[,] a za tydzień odjechaliśmy do Brzegu nad Odrą[,] gdzie zamieszkał mój brat i tu osiedliłyśmy się od czerwca 1946 r.

W tym roku odnalazłam swego młodszego brata, który zamieszkał na stałe w Anglii najpierw w Cambridge⁸² – później w Stevenage⁸³. O ojcu ślad zaginął – przebywał w tarnopolskim więzieniu w roku 1939 od 2 listopada⁸⁴.

Bibliografia

- Boćkowski, D. (1999). *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*. Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN. <https://open.icm.edu.pl/items/7c8b7b08-20b-8-4b90-b8ef-f80a544d6cda>
- Ciesielski, S. (1993). Liczebność zesłańców polskich w Kazachstanie 1940–1946. *Dzieje Najnowsze*, 25(4), 75–89. https://rcin.org.pl/Content/47642/PDF/WA303_63764_A507-DN-R-27-4_Ciesielski.pdf
- Ciesielski, S. (1997). *Polacy w Kazachstanie w latach 1940–1946. Zesłańcy lat wojny*. Oficyna Artystyczno-Wydawnicza „W Kolorach Tęczy”.
- Dzienis-Todorczuk, M., & Markiewicz, M. (2015). Wagony szły na wschód. *Biuletyn IPN Pamięć.pl*, 2(35), 22–25. <https://pamiec.pl/pa/teksty/artykuly/15749,WA-GONY-SZLY-NA-WSCHOD-tekst-Magdaleny-Dzienis-Todorczuk-i-dr-Marcina-Markiewicza.html>

⁷⁹ Święto Zesłania Ducha Świętego, potoczne zwane Zielonymi Świętami. W roku 1946 wypadły one w niedzielę 30 maja.

⁸⁰ Nie ustalono, którą z bytomskich świątyń rzymskokatolickich Maria oraz Izabela Markowie odwiedziły podczas Zielonych Świątek.

⁸¹ Budowane przed wojną górnośląskie kolonie robotnicze charakteryzowały się dostępem mieszkańców do własnych ogródków, które w wolnych chwilach pielęgnowano. Ponadto tereny tzw. „Ziem Odzyskanych”, które szczęśliwie nie zostały zniszczone podczas działań wojennych bądź ograbione po ich zakończeniu, zwykły wywierać na Kresowiakach ogólne uczucie dostatku i nowoczesności. Szczególnie dotyczyło to ludności wiejskiej przesiedlonej na Ziemię Zachodnie i Północne. W przypadku Górnego Śląska był to kolejny punkt zapalny ówczesnej atmosfery wrogości między autochtonami a osadnikami.

⁸² Miasto w Wielkiej Brytanii, stolica hrabstwa Cambridgeshire.

⁸³ Miasto w Wielkiej Brytanii, w hrabstwie Hertfordshire.

⁸⁴ Jeżeli informacja o przeniesieniu przod. w st. sp. Józefa Marka do więzienia w Odessie były prawdziwe, tzn. nie został on rozstrzelany jeszcze w Tarnopolu, należy przypuszczać, iż karę śmierci zamieniono mu na pracę przymusową w łagrze, w którym najpewniej nie przeżył ciężkich warunków odbywania kary.

- Głowacki, A. (1994). *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Głowacki, A. (1998). *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kazimierzczuk, S. (2012). Na „śmietniku Moskwy”. Deportacje Polaków do Kazachstanu. *Biuletyn IPN Pamięć.pl*, 4–5, 42–45. <https://przystanekhistoria.pl/pa2/biblioteka-cyfrowa/miesiecznik-ipn-pamiecpl/pamiecpl-2012/24631,Pamiecpl-4-52012.html>
- Kospath-Pawłowski, E. (2010). *Chwała i zdrada. Wojsko Polskie na Wschodzie*. Wydawnictwo Inicjał Andrzej Palacz.
- Kuleszewicz, A. (2018). 17 września 1939 roku na Kresach Wschodnich w propagandzie radzieckiej oraz we współczesnym spojrzeniu Polaków i Białorusinów. *Historia@Teoria*, 1(7), 149–165. https://www.researchgate.net/publication/334100607_17_WRZESNIA_1939_ROKU_NA_KRESACH_WSCHODNICH_W_PROPAGANDZIE_RADZIECKIEJ_ORAZ_WE_WSPOLCZESNYM_SPOJRZENIU_POLAKOW_I_BIALORUSINOW
- Mikulski, T. (1995). *Fotografia zbiorowa Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ojs-issn-0137-5210-year-1996-volume-17-article-oai_ojs_tnkul_pl_article_3245?q=bwmeta1.element.ojs-issn-0137-5210-year-1996-volume-17;11&q=CHILDREN-STATELESS
- Min. Dera: Na repatriację z Kazachstanu oczekuje ok. 7 tys. Polaków. (2023, 2 maja). Prezydent.pl. <https://www.prezydent.pl/kancelaria/aktywnosc-ministrow/min-dera-na-repatriacje-z-kazachstanu-oczekuje-ok-7-tys-polakow,67740>
- Panto, D. (Red.). (2019). *Deportacje Polaków i obywateli polskich do Kazachstanu w latach 1936–1941. Dokumenty ze zbiorów Archiwum Prezydenta Republiki Kazachstanu*. Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.
- Piętka, B. (2023, 9 stycznia). Jak Lwów przenoszono do Wrocławia. Przegląd. <https://www.tygodnikprzeglad.pl/lwow-przenoszono-wroclawia/>
- Wójtowicz, N. (2020). *Związek Patriotów Polskich jako sposób na przeżycie polskich zesłańców w obwodzie aktiubińskim*. Związek Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego. Dolnośląski Oddział Wojewódzki im. 2 Armii Wojska Polskiego. <https://open.icm.edu.pl/items/c13aefbf-f3d1-45ab-ba8c-5762d70c790f>
- Wyszyński, R. (2016). *Deportacje ludności polskiej do Kazachstanu w 1936 roku. Zarys historyczny*. OE–247 Kancelaria Senatu.
- Национальная перепись населения Республики Казахстан. (2022). *Краткие итоги. Итоги Национальной переписи населения 2021 года в Республике Казахстан*. Издательство.

ARKADIUSZ KUZIO-PODRUCKI

<https://orcid.org/0000-0002-4718-1422>, Biblioteka Śląska

DOI: 10.24917/ZaranieSlaskie.9.2

Udział Tiele-Wincklerów w przemysłowych i kościelnych dziejach Katowic

Słowa kluczowe: Tiele-Winckler, Katowice, przemysł, religia, arystokracja

Streszczenie

Rodzina von Tiele-Winckler miała udział w przekształceniu dawnej wsi Katowice w miasto. Inwestowali w huty i kopalnie działające na terenie współczesnych Katowic, wspomagali też ewangelików i katolików, w różnej formie wspierając budowy nowych kościołów. Z Katowicami związana jest też ich najważniejsza inwestycja przemysłowa, czyli Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa. Dziś obiekty związane z działalnością Tiele-Wincklerów nadal istnieją, ale niewielka jest wiedza o udziale tego rodu w dziejach np. dawnej kopalni „Ferdinand” („Katowice”) – gdzie obecnie główną siedzibę ma Muzeum Śląskie – czy ewangelickiego kościoła im. Zmartwychwstania Pańskiego.

The participation of the Tiele-Wincklers in the industrial and ecclesiastical history of Katowice

Keywords: Tiele-Winckler, Katowice, industry, religion, aristocracy

Summary

The von Tiele-Winckler family played a part in transforming the former village of Katowice into a city. They invested in the steel mills and mines operating in what is now Katowice, and they also supported evangelicals and catholics, supporting the construction of new churches in various forms. Their most important industrial investment, the Katowice Joint Stock Company for Mining and Metallurgy, is also associated with Katowice. Today, buildings connected with the Tiele-Wincklers' activities still exist, but little is known about the family's involvement in the history of, for example, the former Ferdinand ("Katowice") mine – where the Silesian Museum now has its headquarters – or the Evangelical Church of the Resurrection of Our Lord

Monografia pod tytułem *Tiele-Wincklerowie. Arystokracja węgla i stali* – mimo że licząca nieco ponad 100 stron – to jedyne całościowe opracowanie dziejów tego rodu. Jako że ma charakter syntetyczny i skupia się przede wszystkim na życiu i działalności jego przedstawicieli, wiele tematów zostało tam tylko zasygnalizowanych¹. Informacje o udziale Tiele-Wincklerów w dziejach Katowic można znaleźć w pracach poświęconych dziejom katowickich kościołów czy historii miejscowego przemysłu², ale rozproszone wśród wielu innych danych są praktycznie niezauważalne. Zamiarem autora jest zebranie w niniejszym artykule danych

¹ Czwarte, ostatnie zaktualizowane wydanie: Kuzio-Podrucki, A. (2021) *Tiele-Wincklerowie. Arystokracja węgla i stali*. Oficyna Monos – Tarnowskie Góry.

² Opracowania, które autor wykorzystał w niniejszym artykule, są wymienione w bibliografii.

dotyczących najważniejszych inwestycji przemysłowych oraz wsparcia dla wspólnot ewangelików i katolików, jakiego udzielała rodzina Tiele-Wincklerów na terenie współczesnych Katowic, a także przedstawienie ich w taki sposób, aby ukazać czytelnikom, jak znaczący był wkład tego rodu w dzieje miasta i regionu³.

Autorem pierwszej – opublikowanej w 1871 roku i napisanej po niemiecku – monografii Katowic był Richard Holtze. W jednym z akapitów podkreślił znaczenie rodziny Wincklera dla przekształcenia się dawnej wsi w ośrodek miejski:

Wir können vermuthen, daß Kattowitz, wäre es nicht in den Besitz des Herrn Franz v. Winckler gelangt, heute wenig mehr als ein von Bauern, vielen Arbeitern und einigen kleinen Gewerbetreibenden bewohntes Dorf, gleich Bogutschütz oder Zalenze sein würde; denn abgesehen von dem Einflusse, welchen an sich der Umstand auf die individuelle Hebung des Ortes hatte, daß letzterer zum Sitze der Hauptverwaltung über die bedeutenden Besitzungen jenes Herren erwählt wurde, ist ihm vielleicht der Vorzug mit zuzuschreiben, daß die Oberschlesische Eisenbahn gerade hier eine Station errichtete⁴. (Holtze, 1871, s. 14)

Nawet w wydanej w 1926 roku pierwszej napisanej po polsku monografii miasta pod tytułem *Dzieje i rozwój Wielkich Katowic jako ośrodka górnośląskiego przemysłu i stolicy autonomicznego woj. śląskiego* autor, Władysław Nałęcz-Gostomski, także zauważył:

Z chwilą objęcia w posiadanie dóbr rycerskich Bogucice-Katowice z okolicznymi osiedlami przez F. Winklera, a następnie w drodze spadku przez Thiele⁵-Winklera, który nabywając w r. 1841. od rządu pruskiego dobra Ordynacji Mysłowickiej hr. Mieroszewskich zostaje równocześnie przez króla pruskiego nobilitowanym, — rozpoczyna się dla Katowic i przyległych włości dopiero właściwa era rozwoju gospodarczego. (Nałęcz-Gostomski, 1926, s. 73)

Jako że praca powstała na określone zamówienie – polskich komisarycznych władz miasta – i w określonym czasie – po przewrocie majowym i ustanowieniu nowego wojewody śląskiego, Michała Grażyńskiego – autor nie omieszczał jednak zaznaczyć, że zaczęła się wtedy wprawdzie: „era rozwoju gospodarczego [ale również – przyp. AK-P] i z nią związanego groźnego niemczenia” (Nałęcz-Gostomski,

³ Obecnie w granicach Katowic oprócz historycznych Katowic (dzisiejsze Śródmieście) są także inne osady, które mają osobną, czasami kilkunastowiekową historię, np. Bogucice. Tylko w części z nich znajdowały się majątki należące do Tiele-Wincklerów.

⁴ Praca Holtzego została wydana po polsku w przekładzie I. T. Sławińskiej. Cytowany fragment w polskim przekładzie brzmi: „Możemy przypuszczać, że gdyby Katowice nie stały się własnością pana Franza von Winklera, dzisiaj byłyby nadal wsią, zamieszkałą przez chłopów, wielu robotników i małych rzemieślników, podobnie jak Bogucice czy Załęże, gdyż niezależnie od wpływu, jaki na indywidualny awans tej miejscowości miała okoliczność, że wybrana została na siedzibę głównego zarządu wielkich posiadłości owego pana, to jemu może przede wszystkim należy zawdzięczać, iż Górnośląska Linia Kolei Żelaznej tu właśnie wybudowała stację” (Holtze, 1871/2005, s. 20).

⁵ W przypadku rodziny właścicieli dóbr katowickich prawidłową formą ich nazwiska jest „Tiele”, bez litery „h”. Są wprawdzie rodziny pisane z literą „h”, ale nie jest to ten przypadek.



II.1. Siedziba zarządu dóbr Tiele-Wincklerów w Katowicach, tzw. zamek, przy obecnej al. W. Korfa, fot. NN, pocz. XX w. (źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna)



II. 2. Pomnik ku pamięci Franciszka von Wincklera autorstwa Teodora Kalide na terenie skweru przy obecnym Pomniku Powstań Śląskich, zniszczony po 1945 roku, fot. NN, przed 1945 r. (źródło: Grundmann, G. (1944). *Deutsche Kunst im Befreiten Schlesien*. Wilh. Gottl. Korn, Verlag. s. 218)

1926, s. 73). Bez względu na nację obaj cytowani autorzy dostrzegali jednak znaczenie, jakie przejście dóbr katowickich przez Wincklera miało dla przyszłej historii miejscowości.

Panowie Katowic, Miechowic itd.

Franciszek i Maria Wincklerowie 11 lutego 1839 roku za sumę 84 tys. talarów kupili katowickie dobra rycerskie od Karola Fryderyka Lehmana, starszego radcy górniczego z Królewskiej Huty (Holtze, 1871, s. 6; Holtze, 1871/2005, s. 15). Niemala część terenów dzisiejszych Katowic leżała wówczas w granicach ordynacji myślowickiej, której właścicielami była rodzina Mioszowskich. Rozrzutne i zbytkowne życie ordynata Aleksandra doprowadziło go praktycznie do bankructwa. Ordynacja myślowicka została zamieniona w „ordynację pieniężną”, w kwocie 100 tys. talarów. Mioszowski zachowywał tytuł ordynata i otrzymywał rocznie 7 tys. talarów jako procent od złożonej sumy, a jego młodsi bracia – Jan i Ignacy – dostali odszkodowania lub roczną dożywotnią pensję. Faktyczną właścicielką majątku ordynacji od 11 maja 1839 roku została Maria Winckler, a współwłaścicielem od 5 kwietnia 1841 roku stał się jej mąż Franciszek (Lustig, 1867, s. 57-59). Do rodziny von Winckler należały: Katowice (ówczesna wieś leżała na obszarze współczesnego Śródmieścia), Bogucice, Brynów, Dąbrówka, Roździeń oraz Szopienice (*Schlesisches Güter-Adreßbuch*, 1886, s. 407-408)⁶.

Budynek siedziby zarządu dóbr Tiele-Wincklerów – tzw. „zamek” – mieścił się przy obecnej al. W. Korfa⁷, w nieistniejącym dziś już domu położonym na terenie między obecnym budynkiem hotelowym a Pomnikiem Powstańców Śląskich (obok pomnika pozostał fragment dawnego parku zamkowego)⁸.

Dziedziczką tego majątku była Waleska von Winckler (zm. 1880), córka Franciszka (zm. 1851) i pasierbica Marii von Winckler (zm. 1853). W 1854 roku wyszła za mąż za Huberta von Tiele. Młodzi małżonkowie w grudniu tego samego roku uzyskali od wielkiego księcia Meklemburgii-Schwerinu przywilej na połączenie swoich herbów i nazwisk. Po śmierci Huberta w 1893 roku panem na Katowicach został jego najstarszy syn Franciszek Hubert, który dwa lata później otrzymał tytuł pruskiego hrabiego, dziedziczony na zasadzie primogenitury. Pozostali potomkowie Huberta von Tiele-Wincklera w 1905 roku uzyskali dziedziczne tytuły pruskich baronów. Gdy hrabia Franciszek Hubert zmarł w 1922 roku, jego tytuł oraz wszystkie górnośląskie włości, w tym majątek katowicki, odziedziczył jego syn Klaus-Hubert. Mimo trzech małżeństw nie doczekał się on potomstwa, dlatego w 1932 roku adoptował swego kuzyna, Hansa Wernera (także wnuk Huberta i Waleski von Tiele-Wincklerów), właściciela meklemburskiego majątku Rothenmoor, który w 1938 roku jako ostatni z rodu odziedziczył górnośląskie dobra rodowe. W 1945 roku wskutek klęski

⁶ Wraz z majątkami Myślowice i Brzęczkowice tworzyły tzw. Państwo (niem. Herrschaft) Myślowice-Katowice.

⁷ Do 1922 roku Schloßstraße, a w okresie międzywojennym ul. Zamkowa.

⁸ W Katowicach, a formalnie już w granicach Bogucic, istniał też Dwór Marii (niem. Marienhof), czyli zabudowania gospodarcze tzw. Dominium (współcześnie teren zajmowany m.in. przez Halę Widowiskowo-Sportową „Spodek”). W budynkach tych, choć „dworska” nazwa by to sugerowała, nigdy nie mieszkał właściciel dóbr.

III Rzeszy musiał uciekać na Zachód. Zmarł w 1957 roku w Kilonii. Od 2011 roku jego wnuk Lotar (ur. 1970) jest tytularnym panem na Katowicach i innych dawnych włościach tej rodziny, wraz z prawem do tytułu hrabiego (Kuzio-Podrucki, 2021, s. 90-97).



Il. 3. Herb hrabiów von Tiele-Winckler, nadany w 1895 roku, rys. A. M. Hildebrand, ok. 1901 r. (źródło: von Krane, A. (1901-1904). *Wappen- und Handbuch des in Schlesien (einschliesslich der Oberlausitz) landgesessenen Adels*. Druck und Verlag von C. A. Starke).

Katowickie kopalnie i huty Tiele-Wincklerów

Przytoczeni na początku artykułu autorzy pierwszych katowickich monografi zauważyli, jak zasadnicze znaczenie dla przyszłości miasta miała budowa linii kolejowej:

Główny zarząd dóbr Thiele-Winklera przeniesiony w r. 1839. do Katowic pracuje całą forszą przedsiębiorczego i przewidującego przemysłowca nad rozwojem tych wszystkich zakładów i powoduje swojemi wpływami osobistemi, że w r. 1846. stają się Katowice stacją kolejową górnośląskiej linii kolejowej. (Nałęcz-Gostomski, 1926, s. 76)

Nie był to jedyny raz, gdy rodzina von Winckler i jej spadkobiercy wpływali – pośrednio lub bezpośrednio – na gospodarczy rozwój regionu.

Już w momencie zakupu katowickich i okolicznych dóbr objęli oni także udziały dawnych właścicieli w działającym już na tym terenie przemyśle. Po Mieroszewskich przejęli udziały w należących do dominium mysłowickiego kopalniach: „Paulinensglück” i „Ferdinand” (później „Ferdynand”, „Katowice”, „Stalinogród”) w Bogucicach oraz „Gute Amalia”, „Susanne” i „Bergthal” w Janowie. Przypadła im także huta żelaza „Diettrich” w Roźdzeniu.

Winckler i jego spadkobiercy kupowali także udziały w zakładach przemysłowych należących do innych właścicieli, np. w 1839 roku od Alberta von Sallawy nabyli połowę udziałów w kopalni „Beate” w Brynowie, a w latach 1864-1866 m.in. całą kopalnię „Arthur” w Dębnie od Johna Baildona i Salomona Silbermana. Zostali także właścicielami hut cynku, tj. „Fanny” w Bogucicach, kupionej w latach 1833-1834, a w 1839 roku „Auguste” w Bogucicach-Zawodziu i „Henriette” w Brynowie.

Winckler i Tiele-Wincklerowie także inwestowali. Z ich inicjatywy powstały kopalnie: w 1839 roku „Elfriede” w Rożdżeniu, w 1841 roku „Bertram” w Bogucicach, w latach 1844-1845 „Abendroth” w Szopienicach, a w 1859 roku „Pfarrfeld” i „Schilling” w Bogucicach. Rodzina około 1850 roku założyła hutę cynku „Franz” w Koszutce, a w 1852 roku walcownię blachy cynkowej „Martha” (później „Marta”) w centrum dzisiejszych Katowic (koło Koszutki), która po 1869 roku została przekształcona w walcownię żelaza.

Franciszek Winckler brał udział w inwestycjach, w których był tylko jednym ze współwłaścicieli, np. w 1838 roku razem z Aleksandrem Mieroszewskim i Albertem von Sallawą w budowę kopalni „Belle-Alliance” w Bogucicach, a z samym z von Sallawą w latach 1839-1842 w powstaniu kopalni „Albert” oraz w 1842 roku kopalni „Oheim” (później „Wujek”) w Brynowie.

Maria von Winckler w 1839 roku wraz z Wilhelmem Schneiderem miała udział w powstaniu kopalni „Guter Albert”, w 1840 roku razem z Danielem Henrykiem Dabiborem i Wojciechem Dudzikim kopalni „Jakob” w Janowie, a w 1856 roku razem z Leonardem Erbreichem kopalni „Arcona” w Bogucicach.

Waleska von Tiele-Winckler w 1855 roku razem z Gustawem Henrykiem Rufferem i Wilhelmem Edlerem była założycielką kopalni „Pepita” w Janowie, a w 1856 roku wspólnie z Gustawem Drescherem kopalni „Teichmannshoffnung” w Szopienicach i „Wildsteinssegen” w Rożdżeniu.

W późniejszym okresie stosunki własnościowe i udział spadkobierców Franciszka von Wincklera w katowickim przemyśle się zmieniały. W latach 60. XIX wieku kopalnie „Abendroth”, „Elfriede”, „Gute Albert”, „Teichmannshoffnung” i „Wildsteinssegen” stały się własnością firmy Georg Giesche’s Erben GmbH, a w 1883 roku zostały połączone z kopalnią „Giesche” w Janowie. W 1899 roku kopalnie „Albert” i „Beata” przeszły na własność Gwarectwa Oheim, w którym od 1895 roku większość udziałów miał książę zu Hohenlohe-Öhringen. Sami Tiele-Wincklerowie także dokonywali konsolidacji swoich zakładów, np. w latach 80. XIX wieku do kopalni „Ferdinand” włączono kopalnie „Arthur”, „Belle-Alliance” i „Pfarrfeld” (Grzegorek i in., 2017, s. 376; Jaros, 1984, s. 19, 21, 25, 27, 28, 34, 40, 50, 55, 63, 84, 85, 90-91, 94, 99, 102, 109-111; Jedynak i Nadolski, 2012, s. 734-742).

Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa

Hubert von Tiele-Winckler 11 czerwca 1889 roku założył Katowicką Spółkę Akcyjną dla Górnictwa i Hutnictwa (niem. Kattowitzer Aktien-Gesellschaft für Bergbau und Eisenhüttenbetrieb). Jak sama nazwa wskazuje, to Katowice były siedzibą jej zarządu. Spółka przejęła należące do rodziny założyciela kopalnie węgla „Florentine” („Łagiewniki”) w Łagiewnikach, „Ferdinand” w Bogucicach, „Mysłowitz” („Mysłowice”) w Mysłowicach, „Neu-Przemsza” („Nowa Przemsza”) w Brzezince, „Gleichheit” (połączona później z kopalnią „Leopoldyna” w Brzęczkowicach, a następnie z „Nową Przemszą”) w Brzezince oraz „Jakob” w Janowie. Na początku XX wieku spółka nabyła także kopalnie „Carlsegen” („Karol”) oraz „Wanda” w Brzezince, a w latach 1906-1912 przejęła także akcje miechowskiej kopalni „Prusy”. Należała do niej też kopalnia rud żelaza w Tarnowskich Górach, jednak w 1911 roku zakończono w niej wydobywanie. Obok kopalń do spółki należały także huty „Hubertus” („Zygmunt”) w Łagiewnikach oraz „Marta” w Katowicach. Pierwotnie jej kapi-



Il. 4. Huta „Martha” w Katowicach, widok około 1865 roku, Littmann, H. A. (źródło: [Śląska Biblioteka Cyfrowa](#))



Il. 5. Kopalnia „Ferdinand” w Katowicach, widok około 1865 roku, Littmann, H. A. (źródło: [Śląska Biblioteka Cyfrowa](#))

tał wynosił 16 mln marek. Tiele-Winckler miał 14 996 akcji. Drugim udziałowcem był Edmund von Leobbecke, do którego należał 1 tys. akcji. Każda akcja była warta 1 tys. marek (Westphal, 1913, s. 344-356).

Po zakończeniu I wojny światowej i podziale Śląska kopalnia „Prusy” w Miechowicach znalazła się po niemieckiej stronie granicy i w 1922 roku została przekazana osobnej spółce akcyjnej pod nazwą „Preussengrube” (Jaros, 1984, s. 76). Rok wcześniej akcje Tiele-Wincklerów w Katowickiej Spółce Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa wykupił Friedrich Flick, który stał się wówczas jej głównym akcjonariuszem. W 1929 roku spółka połączyła się ze spółką „Bismarckhütte”, a następnie nawiązała współpracę ze spółką „Zjednoczone Huty Królewska i Laura”, tworząc „Wspólnotę Interesów Górniczo-Hutniczych”. Obie te firmy na początku lat 30. XX wieku znalazły się u progu bankructwa i w latach 1934-1937 ustanowiono nad nimi nadzór sądowy. Po jego zakończeniu, na podstawie umowy z akcjonariuszami, majątek obu spółek został przejęty przez „Zjednoczenie Górniczo-Hutnicze” sp. z o.o. (Biały, 1981, s. 304-305).



Il. 6. Akcja Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa z 1929 roku (źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna)

Dla ewangelików...

Początkowo katowiccy ewangelicy nabożeństwa – pierwsze odbyło się w języku polskim – odprawiali w sali znajdującej się w Hucie „Marta”, przekazanej im na ten cel przez właścicieli huty Tiele-Wincklerów. W latach 1850-1860 przekazali oni teren – 7 mórg – pod budowę ewangelickiej świątyni oraz szkoły. Do budowy kościoła dołożyli 5 tys. talarów oraz darmowo materiały: palone wapno, kamień i cegły (Kozina, 2017, s. 313). Na budowę szkoły wyasygnowali 2 320 talarów i – również

darmowo – materiały budowlane. Szkoła powstała między wiosną 1859 roku a latem 1860 roku, kiedy to ją uroczystie poświęcono. Później Tiele-Winckler na potrzeby katowickiego duchownego przeznaczał rocznie 75 talarów i 80 ton węgla (Voss, 1908, s. 20-21). Budowę pierwszej murowanej świątyni im. Zmartwychwstania Pańskiego zakończono w 1858 roku. Społeczność katowickich ewangelików powiększała się, więc kościół trzeba było rozbudować. Podczas przebudowy w latach 1899-1902 rodzeństwo hrabiego Franciszka Huberta von Tiele-Wincklera ufundowało pięć witraży do okien w absydzie. W każdym, oprócz treści religijnej, na dole pojawiły się herby fundatorów i ich małżonków oraz macochy hrabiego (Szyszka, 2004, s. 34-43).

Tiele-Wincklerowie w latach 1899-1900 sfinansowali budowę domu opieki dla chorych i starców (przy obecnej ul. Damrota), początkowo obsługiwanego przez trzy diakonisy z diakonatu „Bethesda” z Brünnerbergu (Giemza i Matuszek, 2017, s. 234). W późniejszych latach pracował tam także fachowy personel świecki. Placówka ta udzielała pomocy do 1945 roku (Szurman, 2008, s. 71).

W 1894 roku Franciszek Hubert von Tiele-Winckler przekazał parcele pod budowę nowej świątyni dla ewangelików z Szopienic i Rożdzenia. Wobec niekorzystnych warunków budowlanych zamieniono ten teren na inny, ale przy tej samej ulicy (obecnie ul. ks. bpa Herberta Bednorza). Franciszek Hubert von Tiele-Winckler dla wybudowanego kościoła im. Zbawiciela ufundował wówczas organy (Grzegorek i Nadolski, 2014, s. 74-75).



Il. 7. Ewangelicka szkoła i kościół im. Zmartwychwstania Pańskiego około 1865 roku (źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna)

... i katolików

W powstaniu osobnej rzymsko-katolickiej parafii w Katowicach pomógł rendant kasowy Heinrich Knappe, pracujący w zarządzie majątku Tiele-Wincklerów. Waleśka i Hubert von Tiele-Wincklerowie udostępnili jedną parcelę na budowę powstałego w 1860 roku tymczasowego – pierwszego – katolickiego kościoła (w miejscu



Il. 8. Pocztówka z 1927 roku ze zdjęciem modelu katedry pw. Chrystusa Króla w Katowicach
(źródło: [Śląska Biblioteka Cyfrowa](#))

dzisiejszej filharmonii)⁹ oraz przekazali dalsze dwie parcele do wyboru na budowę świątyni pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, która powstała w latach 1862-1870. Dali także bezpłatnie materiały budowlane, tj. piaskowiec (pochodził z ich kamieniołomu znajdującego w Katowickiej Hałdzie) oraz wapno. Na kolejnej, niewielkiej działce udostępnionej przez Tiele-Wincklerów urządzono cmentarz. Gmina formalnie płaciła czynsz z tego tytułu, ale później otrzymywała od zarządu Tiele-Wincklerów zwrot tej kwoty jako darowiznę (Tofilska, 2010, s. 11-13, 20-21, 64).

Hubert von Tiele-Winckler wsparł budowę nowego kościoła katolickiej parafii pw. św. Szczepana w Bogucicach, który powstał w latach 1892-1894, przekazując za pośrednictwem dyrektora generalnego Kleiner 80 tys. marek (Biegański, 1893, s. 12; Olszar, 2012, s. 600).

Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa, utworzona z inicjatywy Tiele-Wincklerów i w większości do nich należąca, w latach 1898-1900 wsparła finansowo budowę katolickiego kościoła pw. św. Józefa na Załężu.

Hrabia von Tiele-Winckler przed wybuchem I wojny światowej podarował dla parafii pw. św. Antoniego z Padwy w Dąbrówce Małej działkę, na której założono cmentarz (obecnie przy ul. gen. Henryka le Ronda), a także przekazał teren pod budowaną w latach 1911-1912 świątynię, której był też jednym z pierwszych fundatorów.

⁹ Ten przeznaczony do rozbiórki tymczasowy kościół został w 1871 roku zakupiony dla parafii starokatolickiej (Myszor, 2012, s. 641).

Gdy w czasach II Rzeczypospolitej Katowice zostały stolicą nie tylko województwa śląskiego, ale także nowoutworzonej diecezji kościoła katolickiego, zapadła decyzja o budowie kościoła katedralnego pw. Chrystusa Króla. Administracja Apostolska za 130 tys. dolarów kupiła od rodziny Weissenbergów teren o powierzchni 5,86 ha. Miasto oddało na rzecz diecezji 0,3 ha, zaś hrabia von Tiele-Winckler podarował¹⁰ teren o powierzchni 3 ha (Grzegorek i Nadolski, 2014, s. 67, 98, 100-101, 189).

Powojenne zmiany

Po II wojnie światowej cały przemysł niegdyś należący do śląskich magnatów został przejęty przez polskie państwo. Zgodnie z przepisami przyjętej na początku 1946 roku ustawy nacjonalizacyjnej:

Bez odszkodowania przechodzą na własność Państwa przedsiębiorstwa: przemysłowe, górnicze, komunikacyjne, bankowe, ubezpieczeniowe oraz handlowe:

- Rzeszy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska,
- obywateli Rzeszy Niemieckiej i byłego Wolnego Miasta Gdańska z wyjątkiem osób narodowości polskiej lub innej przez Niemców prześladowanej. (Ustawa z dnia 3 stycznia 1946 r. o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, s. 21)

Wielu zakładom zmieniano nazwy w taki sposób, aby bardziej odpowiadały nowym, polskim władzom, np. dawna kopalnia „Ferdynand” jeszcze przed 1939 rokiem nosiła nazwę „Katowice”, do której powrócono w 1945 roku, ale na lata 1953-1956 przemianowano ją na „Stalinogród”, by następnie ponownie powrócić do nazwy „Katowice” (Jaros, 1984, s. 63).

W 1949 roku w katowickim kościele ewangelickim herby widoczne na dole witraży ufundowanych przez Tiele-Wincklerów zostały przysłonięte nowym ołtarzem. Ewa Chojcka zaznaczyła, że:

Nie ulega wątpliwości, że zadaniem nowego retabulum było niczym parawan wyeliminować z pola widzenia witraże, a szczególnie ich dolne partie z wątkami heraldycznymi, tymi przywołującymi pamięć dawnych fundatorów i dobrodziejów, którzy w nowej rzeczywistości i propagandowej nowomowie zyskali miano niemieckich wyzyskiwaczy polskiego ludu i wrogów klasowych. (Chojcka, 2008, s. 14-15)

Według Jana Szturca postawienie nowego ołtarza mogło jednak przyczynić się do zachowania witraży. W nowej rzeczywistości PRL-u zagrożeniem były widniejące na nich niemieckie napisy (Szturc, 2008, s. 88).

Katowiccy radni wiosną 2016 roku przyjęli uchwałę o nadaniu ulicy łączącej ulicę Piotra Skargi i Chorzowskiej imię „Franza Wincklera” (Uchwała nr XXIV/500/16 Rady Miasta Katowice z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie nadania ulicy położonej

¹⁰ Porównując wartości kupionego przez diecezję terenu i obszaru darowanego przez hrabiego, można wnioskować, że dar Tiele-Wincklera mógł być wart ponad 65 tys. dolarów.



Il. 9. Muzeum Śląskie, dawne zabudowania kopalni „Ferdinand” w Katowicach (źródło: Wikimedia Commons na licencji [CC BY-SA 4.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/))



Il. 10. Widok herbu hrabiów von Tiele-Winckler na odsłoniętym ponownie witrażu w katowickim kościele ewangelickim im. Zmartwychwstania Pańskiego (fot. R. Latusek)

na terenie miasta Katowice nazwy „Franza Wincklera”)¹¹. Trzy lata później Muzeum Historii Katowic wydało przetłumaczone na język polski wspomnienia Waleski von Tiele-Winckler noszące tytuł *Tradycje rodzinne* (oryg. *Familien-Traditionen*), dzieło do tej pory praktycznie znane tylko w kręgu samej rodziny i jej potomków (jak zapewnia wydawca, publikacja doczekała się kilku dodruków) (Tiele-Winckler, 2019). W 2021 roku ukazał się *Leksykon Panteonu Górnośląskiego* (wystawa Panteonu mieści się w przyziemiu katowickiej katedry). Znalazł się tam biogram Matki Ewy z Miechowic, ale dopiero po dokładnym wczycaniu się w treść biogramu można znaleźć jej rodowe nazwisko ‘von Tiele-Winckler’ z pominiętym arystokratycznym tytułem ‘baronówny’ (Rosenbaum, 2020, s. 575).

W połowie 2023 roku ponownie zmieniono wygląd ołtarza katowickiego kościoła ewangelickiego. Dolna część witraży z herbami fundatorów – rodziny von Tiele-Winckler – w absydzie stała się ponownie widoczna. Można by rzec, że symbolicznie katowiczantom przywrócono tę rodzinę.

Współcześnie nazwisko rodziny co jakiś czas pojawia się zatem w przestrzeni publicznej. W geografii kulturowej Katowic jednymi z najważniejszych obiektów są Muzeum Śląskie z siedzibą w dawnych zabudowaniach kopalni „Ferdynand” („Katowice”) oraz kościół ewangelicki im. Zmartwychwstania Pańskiego. Udział rodziny von Tiele-Winckler w historii tych obiektów, która odegrała przecież niebagatelną rolę w dziejach miasta – stolicy województwa śląskiego – nie jest jednak wiedzą powszechną.



Il. 11. Znak drogowy z nazwą ul. Franza Wincklera w Katowicach (fot. A. Kubica)

¹¹ Na początku XX wieku istniał w Katowicach Tiele-Winckler-Platz (obecnie skrzyżowanie ul. Stawowej i ul. Mickiewicza oraz już nieistniejącej Tiele-Winckler-Straße).

Genealogia uproszczona właścicieli dóbr katowickich (od 1945 r. tytułarni).

skrót i symbole:

bar. – baron, baronowa

hr. – hrabia, hrabina

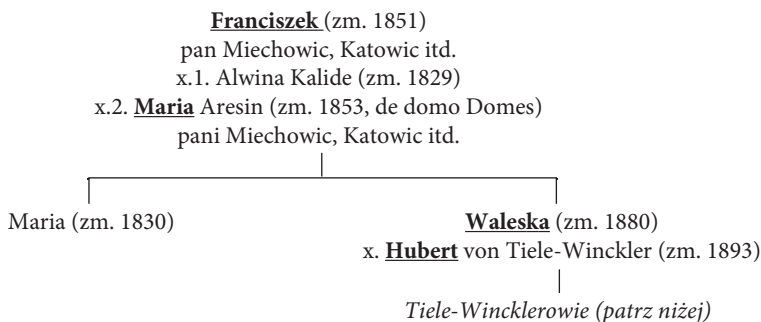
ur. – urodzony, urodzona

x. – mąż, żona

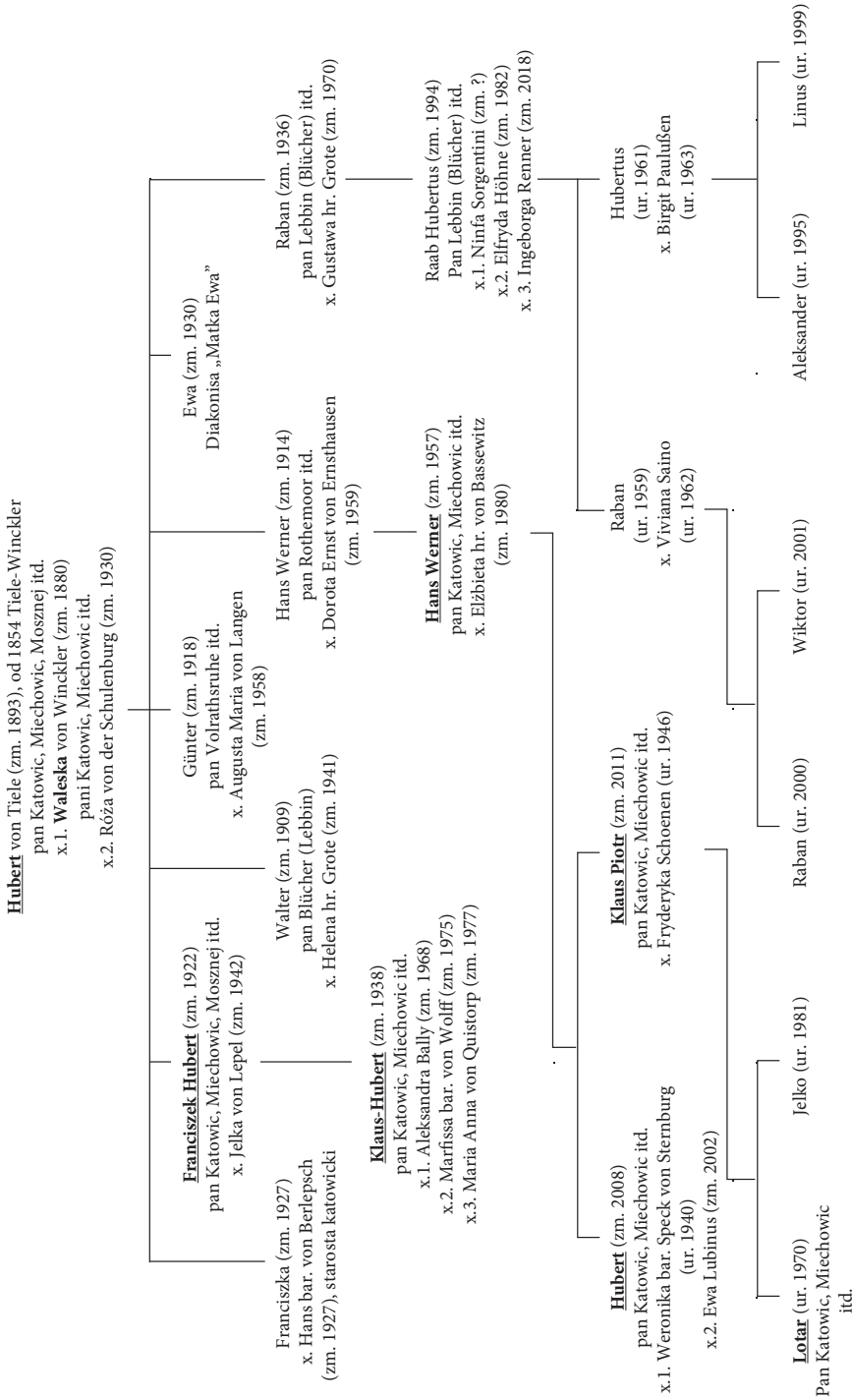
zm. – zmarł, zmarła

Imiona właścicieli dóbr katowickich pogrubiono i podkreślono

1. Wincklerowie



2. Tiele-Wincklerowie



Bibliografia

Wydawnictwa urzędowe

- Ustawa z dnia 3 stycznia 1946 r. o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, Dziennik Ustaw 1946 nr 3 poz. 17 (1970) (Polska). <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19460030017>
- Uchwała nr XXIV/500/16 Rady Miasta Katowice z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie nadania ulicy położonej na terenie miasta Katowice nazwy „Franza Wincklera”, Dziennik Urzędowy Województwa Śląskiego, poz. 2737 (2016) (Polska). <https://dzienniki.slask.eu/legalact/2016/2737/>

Wydawnictwa źródłowe

- Schlesisches Güter-Adreßbuch*, (1886). Verlag von Wilh. Gottl. Korn. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/315862>
- Grundmann, G. (1944). *Deutsche Kunst im Befreiten Schlesien*. Wilh. Gottl. Korn, Verlag. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/350225/edition/330948/deutsche-kunst-im-befreiten-schlesien-grundmann-gunther>
- Holtze, R. (1871). *Die Stadt Kattowitz. Ein Kulturhistorische Studie*. G. Siwinna. <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/8595/edition/8017>
- von Krane, A. (1901-1904). *Wappen- und Handbuch des in Schlesien (einschliesslich der Oberlausitz) landgesessenen Adels*. Druck und Verlag von C. A. Starke. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/13139/edition/11844/wappen-und-handbuch-des-in-schlesien-einschliesslich-der-oberlausitz-landgesessenen-adels>
- Lustig, J. (1867). *Geschichte der Stadt Mysłowitz in Oberschlesien*. In Kommission bei S. Schäfer. <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/7704/edition/8174>
- Nałęcz-Gostomski, W. (1926). *Dzieje i rozwój Wielkich Katowic jako ośrodka górnośląskiego przemysłu i stolicy autonomicznego woj. Śląskiego*. Magistrat W. Katowic. <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/33/edition/30>
- Voss, H. (1908). *Aus der Geschichte der evangelischen Gemeinde Kattowitz*. G. Siwinna. <https://sbc.org.pl/publication/19574/edition/17121>
- Westphal, J. (bearb.). (1913). *Jahrbuch für den Oberbergamtsbezirk Breslau*. Phönix-Verlag. <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/3348/edition/3264>

Artykuły i opracowania

- Biały, F. (1981). Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa. W Mączak, A. (Red.), *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku: T. 1 A-N* (s. 304-305). Wiedza Powszechna.
- Biegański, S. (1893). *Matka Boska łaskami słynąca w Bogucicach i która historią teje parafii*, Bogucice. Urząd Kościelny.
- Chojacka, E. (2008). Katowicki Kościół jako dokument trudnej historii. Architektoniczne i ideowe aspekty kościoła Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach. W Szturc, J. (Red.), *Ewangelicki Kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach. 150-lecie poświęcenia kościoła* (s. 9-17). Wydawnictwo „Głos Życia”.

- Giemza, G., & Matuszek, E. (2017). Działalność charytatywna. W W. Gojniczek & R. Kaczmarek (Red.), *500 lat reformacji na Górnym Śląsku* (s. 227–251). Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej.
- Grzegorek, G., Frużyński, A., & Rygus, P. (2017). *Kopalnie i huty Katowic*. Wydawnictwo Prasa i Książka Grzegorz Grzegorek.
- Grzegorek, G., & Nadolski, P. (2014). *Parafie i kościoły Katowic*. Wydawnictwo Prasa i Książka Grzegorz Grzegorek.
- Holtze, R. (2005). *Miasto Katowice. Studium kulturowo-historyczne* (I. T. Sławińska, Tłum.). Muzeum Śląskie. (Oryginał został opublikowany w 1871 r.)
- Jaros, J. (1984). *Słownik historyczny kopalń węgla na ziemiach polskich*. Śląski Instytut Naukowy.
- Jedynak, Z., & Nadolski, P. (2012). Kopalnie węgla kamiennego i huty. W Barciak, A., Chojecka, E. & Fertacz S. (Red.), *Katowice. Środowisko, dzieje, kultura, język i społeczeństwo* (T. 2, s. 734-742). Muzeum Historii Katowic.
- Kozina, I. (2017). Konflikt, współistnienie, współdziałanie... Przyczynek do historii architektury ewangelickiej na Górnym Śląsku. W Lusek, J. (Red.), *Umbra transit lux permanent. Ewangelicy na Górnym Śląsku na przestrzeni wieków* (s. 304-316). Muzeum Górnos Śląskie w Bytomiu.
- Kuzio-Podrucki, A. (2021). *Tiele-Wincklerowie. Arystokracja węgla i stali*. Oficyna Monos. Krzysztof Kudlek.
- Myszor, J. (2012). Mniejszości wyznaniowe. W Barciak, A., Chojecka, E. & Fertacz S. (Red.), *Katowice. Środowisko, dzieje, kultura, język i społeczeństwo* (T. 2, s. 640-644). Muzeum Historii Katowic.
- Olszar, H. (2012). Parafie Kościoła rzymskokatolickiego. W Barciak, A., Chojecka, E. & Fertacz S. (Red.), *Katowice. Środowisko, dzieje, kultura, język i społeczeństwo* (T. 1, s. 588-614). Muzeum Historii Katowic.
- Rosenbaum, S. (2020). Matka Ewa. W Kłos-Skrzypczak, A. & Olszar, H. (Red.), *Leksykon Panteonu Górnos Śląskiego* (s. 575-583). Księgarnia św. Jacka, Katowice.
- Szturc, J. (2008). Z dziejów Parafii ewangelicko-Augsburskiej w Katowicach. W Szturc, J. (Red.), *Ewangelicki Kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach. 150-lecie poświęcenia kościoła* (s. 77-91). Wydawnictwo „Głos Życia”.
- Szurman, T. (2008). Działalność charytatywna Kościoła ewangelickiego na terenie Katowic. W Szturc, J. (Red.), *Ewangelicki Kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach. 150-lecie poświęcenia kościoła* (s. 68-74). Wydawnictwo „Głos Życia”.
- Szyska, M. (2004). Zespół heraldyczny w kościele ewangelicko-augsburskim w Katowicach. W Szturc J. (Red.), *Wkład ewangelików w rozwój Katowic i Górnego Śląska* (s. 34-43). Wydawnictwo „Głos Życia”.
- von Tiele-Winckler, W. (2019). *Tradycje rodzinne* (L. Musioł, Tłum.; A. Kuzio-Podrucki, Wstęp). Muzeum Historii Katowic.
- Tofilska, J. (2010). *Parafia mariacka w Katowicach. Historia jak witraż*. Muzeum Historii Katowic.

ANDRZEJ GRAJEWSKI

<https://orcid.org/0000-0002-1209-4214>, Tygodnik katolicki „Gość Niedzielny”

DOI: 10.24917/Zaranie.Slaskie.10.6

Ks. dr Józef Gawor – świadek dwóch totalitaryzmów

Słowa kluczowe: redakcja „Gościa Niedzielnego”, architektura sakralna w diecezji katowickiej, bp Herbert Bednorz, niemieckie obozy koncentracyjne, wygnanie biskupów z Katowic

Streszczenie

Ks. dr Józef Gawor, jeden z najważniejszych śląskich kapłanów działających w XX wieku, pochodził z Dąbrówki Małej k. Katowic, gdzie w 1907 roku urodził się w wielodzietnej rodzinie górniczej. Święcenia kapłańskie otrzymał w czerwcu 1931 roku z rąk biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego. Przed wojną pracował m.in. jako katecheta w gimnazjum żeńskim w Królewskiej Hucie. Udzielał się w harcerstwie jako kapelan hufca żeńskiego w Świętochłowicach. 24 maja 1940 roku został aresztowany przez gestapo, a następnie trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie otrzymał numer 12 926. Po trzech miesiącach został wysłany do KL Gusen. Przebywał tam do 8 grudnia 1940 roku, po czym wrócił do Dachau, skąd został zwolniony 24 kwietnia 1942 roku. W 1948 roku rozpoczął pracę w redakcji „Gościa Niedzielnego”, skąd w listopadzie 1952 roku został usunięty przez władze państwowe. W latach 1953-1956 organizował wsparcie dla wygnanych śląskich biskupów i zabiegał o ich uwolnienie. Wraz z biskupami powrócił do redakcji w listopadzie 1956 roku.

Przez 16 lat kierował diecezjalną Komisją ds. Sztuki Sakralnej i miał wpływ na wystrój świątyń w diecezji katowickiej. Był znanym kaznodzieją, zapraszany także do parafii i ośrodków kościelnych w całym kraju. W marcu 1974 roku przeszedł na emeryturę. Zmarł w Wielki Czwartek 16 kwietnia 1981 roku. Jego pogrzeb w katowickiej katedrze, który miał miejsce w Poniedziałek Wielkanocny, był wielkim wydarzeniem dla katowickiego Kościoła. Uczestniczyły w nim tysiące wiernych i setki kapłanów z całego kraju, wspominających go nie tylko jako redaktora, ale także jako niezłomnego świadka wiary w czasach dwóch totalitaryzmów.

Rev. Dr. Józef Gawor – witness to two totalitarianisms

Keywords: “Gość Niedzielny” editorial office, sacred architecture in the Katowice diocese, Bishop Herbert Bednorz, German concentration camps, exile of bishops from Katowice

Summary

Fr. Dr. Józef Gawor, one of the most important Silesian priests of the 20th century, was born in 1907 in Dąbrówka Mała near Katowice, into a large mining family. He was ordained as a priest in June 1931 by Bishop Stanisław Adamski of Katowice. Before World War II, he worked as a catechist at a girls' high school in Królewska Huta. He was also active in the scouting movement, serving as a chaplain for the girls' troop in Świętochłowice. On May 24, 1940, he was arrested by the Gestapo and sent to the Dachau concentration camp, where he was assigned prisoner number 12,926. After three months, he was transferred to KL Gusen, where he stayed until December 8, 1940, before being returned to Dachau. He was released on April 24, 1942.

In 1948, he began working at the editorial office of “Gość Niedzielny”, but in November 1952, the state authorities removed him from his position. From 1953 to 1956, he organized support for the exiled Silesian bishops and advocated for their release. He returned to the editorial office alongside the bishops in November 1956.

For 16 years, he led the diocesan Commission for Sacred Art, influencing the decoration of churches in the Katowice diocese. He was a well-known preacher, invited to parishes and church centers across the country. He retired in March 1974. Fr. Gawor passed away on Holy Thursday, April 16, 1981. His funeral, held on Easter Monday at the Katowice Cathedral, was a significant event for the community, attended by

thousands of the faithful and hundreds of priests from across the country, who remembered him not only as an editor but also as a steadfast witness to faith during two eras of totalitarianism.

We wrześniu 2023 roku tygodnik archidiecezji katowickiej „Gość Niedzielny” obchodził 100-lecie istnienia. W jego historii ważne miejsce zajmował ks. dr Józef Gawor, który z przerwami kierował tygodnikiem z przerwami przez blisko 18 lat. Jako więzień niemieckich obozów koncentracyjnych i represjonowany przez władze komunistyczne dla współczesnych był nie tylko autorytetem moralnym, ale też wzorem prawości i cywilnej odwagi.

„Świadomy celu, wytkniętego siłą rozważy i głosu sumienia śmiem Przewielebnego Rektora prosić o przyjęcie mnie do Śląskiego Seminarium w Krakowie” – napisał 4 sierpnia 1926 roku młody Józef Gawor, świeżo upieczony maturzysta z Katowic, w podaniu o przyjęcie go do seminarium (Gawor, 1926a). Wpis jest nie tylko świadectwem jego duchowej dojrzałości, kiedy decydował o tym, aby zostać kapłanem, ale i drogowskazem na dalszą drogę życiową, na której głos sumienia zawsze był dla niego najważniejszym przewodnikiem¹. Pochodził z Dąbrówki Małej k. Katowic, gdzie 12 lutego 1907 roku urodził się w wielodzietnej rodzinie górniczej. Jego ojciec Klemens był nadgórnikiem w Kopani Węgla Kamiennego „Jerzy” w Dąbrówce Małej, a matka Albina była z domu Stachowska (Gawor, 1926b). Jak wynika z dokumentów przechowywanych w archiwum archidiecezjalnym, we wrześniu 1923 roku bierzmowania udzielił mu założyciel „Gościa”, wówczas administrator apostolski w Katowicach, ks. August Hlond (*Metryka bierzmowania Józefa Gawora*, b. d.). 21 czerwca 1931 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego. 24 czerwca 1938 roku otrzymał nominację na kapelana harcerskiego hufca żeńskiego w Świętochłowicach (*Nominacja na kapelana ZHP*, 1938). Wcześniej pracował m.in. jako katecheta w gimnazjum żeńskim w Królewskiej Hucie. 11 września 1939 roku został ustanowiony tymczasowym wikariuszem w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Świętochłowicach, a od 6 maja 1940 roku sprawował tam urząd wikariusza substytutu (*Nominacja na wikarego w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Świętochłowicach*, 1939).

Dwa lata w kacetach

Wybuch wojny zastał go w parafii pw. Świętych Piotra i Pawła w Świętochłowicach. W ramach przeprowadzonej na Górnym Śląsku *Intelligenzaktion* 24 maja 1940 roku został aresztowany przez gestapo i osadzony w areszcie w Chorzowie. Po kilku dniach wywieziono go w kolejnym wielkim transporcie więźniów, który jechał do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie otrzymał numer 12 926. Po trzech miesiącach został wysłany do KL Gusen, gdzie przebywał do 8 grudnia 1940 roku. Po tym czasie wrócił do Dachau. Otrzymał wtedy nowy numer – 22 067². W trze-

¹ Osoba ks. dra Józefa Gawora doczekała się kilku opracowań biograficznych, pisali o nim m.in. J. Mandziuk (1995, s. 174-177), H. Olszar (1996, s. 112-114), J. Pawliczek (1982, s. 287-289), S. Resiak (2020, s. 187-193).

² Wiele szczegółów o pobycie ks. Gawora w obozach koncentracyjnych KL Dachau i KL Gusen przynosi opracowanie pod tytułem *Księga Gusen. Tom 5* (Została ona opracowana przez Komitet Redakcyjny Klubu Mauthausen-Gusen przy ZBoWiD w Katowicach). Jest dostępna w Oddziałowym Archiwum IPN w Katowicach IPN Ka 301/1, t. 5.

cim tomie *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego* w przypadku ks. Gawora zamieszczono świadectwo jednego ze współwięźniów, który napisał, że „ofiarnością zdobywał wszystkich ludzi. Jego specjalną cechą było służenie bliżnim” („Ks. dr Józef Gawor”, 1978, s. 175-176). W Dachau pomagał m.in. ks. Emilowi Szramkowi, proboszczowi z kościoła Mariackiego w Katowicach, jednemu z najważniejszych śląskich kapłanów ubiegłego stulecia. Jego ostatnie chwile opisał później w cyklu artykułów publikowanych na łamach „Gościa”. Z KL Dachau został zwolniony 24 kwietnia 1942 roku, m.in. w wyniku interwencji wikariusza generalnego w Katowicach ks. Franciszka Strzyża. Do domu wrócił schorowany i długo dochodził do siebie po obozowym koszmarze. Z korespondencji kurialnej z placówką gestapo w Katowicach wynika, że gdy ks. Gawor był osadzony w niemieckich obozach koncentracyjnych, jego dwaj bracia zostali przymusowo wcieleni do Wehrmachtu, a jeden z nich zginął na froncie wschodnim (Wosnitza, 1942). Ksiądz w 1943 roku został skierowany do Wodzisławia, gdzie pracował m.in. jako duszpasterz w miejscowym lazarecie polowym. Czujny niemiecki kapelan wojskowy sprawdził jednak jego kartotekę i poskarżył się władzom, że były więzień kacetu nie powinien pracować w takim miejscu, gdyż może źle wpływać na morale leczonych tam niemieckich żołnierzy (*Pismo dziekana Wehrmachtu z Wrocławia do Wikariusza Generalnego w Katowicach*, 1943). 30 stycznia 1944 roku ks. Gawor został przeniesiony do parafii w Ćwiklicach k. Pszczyny, gdzie przebywał do 1945 roku (*Potwierdzenie wydane przez Wikariusza Generalnego z informacją, że ks. Józef Gawor jest wikariuszem w Ćwiklicach*, 1944). Później pracował jako katecheta w gimnazjum w Pszczynie (*Dekret dla ks. Józefa Gawora*, 1945).

Koszmar obozów koncentracyjnych odcisnął na nim niezatarte piętno. Do obozowego doświadczenia wracał w swej publicystyce, m.in. na łamach „Gościa Niedzielnego”, publikując cykl tekstów o męczeńskiej śmierci ks. Emila Szramka w KL Dachau. Publicznie nie opowiadał jednak o swoich osobistych doświadczeniach. Znajomym zwierzał się z dręczących go koszmarów sennych, gdy budził się przerażony z myślą, że znów jest tylko numerem. Nie wchodził do mieszkań, gdzie był pies, co także było skutkiem obozowej traumy. Był jednym z inicjatorów pielgrzymki kapłanów – byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych – do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu i sam w niej uczestniczył (Pawliczek, b.d.). Było to spełnienie obozowego ślubu polskich kapłanów – więźniów KL Dachau, którzy 19 marca 1941 roku oddali się pod opiekę św. Józefa. Ślubowali oni także stworzyć Dzieło Miłosierdzia w Kaliszu jako żywy pomnik wdzięczności dla św. Józefa za swe cudowne ocalenie. Ks. Gawor był członkiem Bractwa św. Józefa z siedzibą w Kaliszu. Płacił ofiarę na fundusz przeznaczony dla wspierania rodzin tych więźniów niemieckich obozów, którym nie udało się przeżyć. W maju 1965 roku, podczas trwającego „Tygodnia ku czci ofiar obozów koncentracyjnych położonych na obszarze Austrii”, organizowanego przez Wydział Koordynacyjny Chrześcijańsko-Żydowskiej Współpracy w Wiedniu z okazji 20. rocznicy oswobodzenia obozu w Gusen, wygłosił wykład o Polakach w obozach koncentracyjnych Mauthausen i Gusen. Poprzez kontakty z niemiecką organizacją charytatywną Maximilian Kolbe-Werk pomagał w dostarczaniu pomocy byłym więźniom niemieckich obozów koncentracyjnych, którzy mieszkali w Polsce.

W redakcji i na poniewierce

Pracę dziennikarską rozpoczął jesienią 1945 roku w miesięczniku „Dzwonek Maryi”, który od stycznia 1946 roku ukazywał się pod tytułem „Nasza Droga” i był organem diecezjalnym Sodalicii Mariańskiej (Gawor, 1975, s. 156). Czasopismo miało charakter formacyjny i przeznaczone było dla ruchu sodalicyjnego, który uformował duchowość maryjną ks. Gawora. Jako kierownik sekretariatu Sodalicii Mariańskiej i redaktor „Naszej Drogi” w latach powojennych przygotowywał program stanowych pielgrzymek kobiet i dziewcząt do sanktuarium piekarskiego. Po 1956 roku przez wiele lat uczestniczył zarówno w męskich, jak i żeńskich pielgrzymkach, spowiadając w Piekarach Śląskich oraz prowadząc tam rozważania i konferencje.

Doświadczenie pracy w Sodalicii Mariańskiej miało wielkie znaczenie dla jego późniejszej pracy w „Gościu Niedzielnym”. W dziennikarstwie na pierwszym miejscu stawiał cele formacyjne, kształtowanie duchowości czytelników oraz uzupełnianie ich wiedzy religijnej³. Postępująca choroba ks. Klemensa Kosyrzyka, redaktora naczelnego „Gościa”, sprawiła, że redakcja tygodnika potrzebowała wsparcia. W 1948 roku ks. Gawor przejął część jego obowiązków. W tym czasie był on także katechetą w Liceum Pedagogicznym w Katowicach. Od 1949 roku pracował już wyłącznie na etacie w redakcji, zaś 22 sierpnia 1950 roku został przewodniczącym kolegium redakcyjnego, a więc faktycznym szefem tygodnika (Bieniek, 1950). Razem z nim pismo redagowali ks. Kosyrzyk (w charakterze administratora) i ks. Jerzy Stroba (późniejszy biskup szczecińsko-kamieniecki oraz arcybiskup i metropolita poznański). Jednocześnie ks. Gawor pracował naukowo i dwa lata później na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego obronił pracę doktorską pod tytułem *Wskazania pedagogiczne św. Hieronima a wychowanie greckie i grecko-rzymskie*. Jednocześnie nadal działał w Sodalicii Mariańskiej, m.in. był moderatorem zjazdu żeńskiej sekcji Sodalicii, który w styczniu 1951 roku odbył się w Panewnikach, gdzie wiele uwagi poświęcił sprawie wychowania katolickiego (*Wypis ze sprawozdania Wydziału V*, 1951).

Redagowanie katolickiego tygodnika w tamtych czasach było udręką. „Gość” był wydawany na ośmiu stronach w niewielkim formacie. Miał nakład 100 tys. egzemplarzy, gdyż na tyle pozwalały przydziały papieru. Był on tak słabej jakości, że nie można było drukować fotografii, zamieszczano więc jedynie grafikę. Ustawiczne ingerencje cenzury, która w dowolny sposób mogła zinterpretować każdy tekst i żądać jego usunięcia, demolowały prawie każdy numer. Ten okres pracy ks. Gawora w redakcji „Gościa” skończył się jesienią 1952 roku. Z Katowic w listopadzie 1952 roku, orzeczeniem Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (sygn. I CKS 2252/52), biskup katowicki Stanisław Adamski został skazany na opuszczenie województwa katowickiego. W ten sam sposób zostali potraktowani dwaj inni biskupi: Herbert Bednorz i Juliusz Bieniek. Była to kara za wezwanie wiernych do pisania petycji do władz w obronie nauki religii w szkołach. Przez cztery lata diecezją kierowali wikariusze kapitulni: ks. Filip Bednorz i ks. Jan Piskorz, wywo-

³ Szerzej na temat dziejów „Gościa Niedzielnego” oraz roli, jaką odgrywał w nim ks. Józef Gawor, w opracowaniu *Twój Gość* (Grajewski, 2008, s. 91-118).

dzący się ze środowiska „księży patriotów”⁴. W ramach czystki, prowadzonej rękami „księży patriotów”, ks. Gawor już w listopadzie został usunięty z redakcji, a „Gość” przestał ukazywać się do końca roku. Pismem z 12 listopada 1952 roku nowe kierownictwo diecezji nakazało mu pracę w Wydziale Duszpasterskim Kurii Katowickiej (*Dekret dla ks. Józefa Gawora*, 1952), wkrótce okazało się jednak, że dla kapłana deklarującego solidarność z wygnanymi biskupami nie ma miejsca w Katowicach. W lipcu 1953 roku powiadomiono go, że ze względu na postawę polityczną nie został dopuszczony do ślubowania na wierność PRL-owi, co wówczas warunkowało możliwość pełnienia funkcji kościelnych (Kowalik, 1952). Faktycznie decyzję o jego usunięciu z Kurii Diecezjalnej podjęto w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach. To jego funkcjonariusze wpłynęli „w drodze agenturalnej na kierownictwo kurii stalinogrodzkiej i w porozumieniu z czynnikami kompetentnym władz świeckich” zdecydowali, aby usunąć ks. Gawora z Katowic (Dziurok, 2012, s. 427).

W wyniku tych działań ks. Gawor został przeniesiony do parafii św. Mikołaja w Bielsku-Białej, gdzie pełnił rolę wikarego (*Dekret dla ks. Józefa Gawora*, 1953). Tam szybko zdobył uznanie jako kaznodzieja i gorliwy duszpasterz. Potajemnie wspierał wygnanych biskupów oraz organizował opór śląskich kapłanów, którzy nie godzili się z uzurpatorskimi poczynaniami wyznaczonych przez władze wikariuszy kapitulnych. Do Bielska-Białej przyjeżdżali kapłani koordynujący nieformalny opór wobec władzy wikariuszy kapitulnych oraz utrzymujący kontakt z wygnanymi biskupami. Spotkania odbywały się w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame, stojącym nieopodal kościoła św. Mikołaja. Organizowała je przełożona domu sióstr Janina Wizer. Oprócz ks. Gawora w spotkaniach tych uczestniczył także ks. Sylwester Durczok z Rybnika, Walter Wrzoł (wówczas wikary w parafii mariackiej w Katowicach) oraz pracujący w Kurii Diecezjalnej w Katowicach ks. Romuald Rak. Czasami przyjeżdżał tam z Warszawy ks. dr Bronisław Dąbrowski, odpowiedzialny za zgromadzenia zakonne w Sekretariacie Episkopatu Polski, będący nieformalnym łącznikiem pomiędzy śląskim duchowieństwem a sekretarzem Episkopatu Polski bp. Zygmuntem Choromańskim (Grajewski, 2002, s. 170). Ta aktywność ks. Gawora nie uszła uwadze władz, które nakazały jego usunięcie z Bielska-Białej. Na polecenie wikariusza kapitulnego ks. Jana Piskorza ks. Gawor musiał w 1955 roku opuścić parafię św. Mikołaja. Wywołało to sprzeciw parafian, którzy w liście do ks. infulata Piskorza domagali się jego powrotu; jak się okazało, bezskutecznie (*Pismo parafian z parafii pw. św. Mikołaja w Bielsku-Białej w obronie ks. Józefa Gawora*, 1955). Ks. Gawor trafił do Mikołowa, ale i tam jego aktywność została źle oceniona. Wpływ na to miał fakt, że w tym czasie był on przeciwko pomysłowi zwołania przez wikariusza kapitulnego ks. infulata Jana Piskorza Synodu Diecezji, do czego ten pod nieobecność biskupów nie miał prawa.

Ks. Gawor jeździł po diecezji, namawiając księży, aby bojkutowali ten zamiar, gdyż przeciwko zwoływaniu synodu opowiedziała się Stolica Apostolska. Oczywiście władze diecezji zauważyły jego aktywność i 22 sierpnia 1955 roku po raz kolejny postanowiły go przenieść, tym razem do parafii w Ogródzonej na Śląsku Cieszyńskim (Grajewski, 2002, s. 87). Ks. Gawor nie przyjął dekretu i na znak protestu z dniem 15

⁴ Szerzej ten okres w dziejach diecezji katowickiej opisuję w pracy pod tytułem *Wygnanie. Diecezja katowicka w czasach stalinowskich* (Grajewski, 2002, s. 161, 170, 211).

lutego 1956 roku przeszedł na emeryturę (Pawliczek, b.d.). Ten stan nie trwał długo. Jesienią 1956 roku koordynował zbieranie podpisów księży i wiernych pod petycją w sprawie powrotu wygnanych biskupów do Katowic. Naciskał także na członków Kapituły Katedralnej w Katowicach, aby zaczęli oni działać w tej kwestii. 30 października przedstawiciele Kapituły spotkali się z Prymasem Polski, który zapewnił ich, że o biskupach śląskich pamięta, ale konieczny jest w tej sprawie oddolny nacisk na władze. W trakcie kolejnych rozmów, prowadzonych m.in. z udziałem bp. Choromańskiego, pojawił się pomysł zaangażowania w powrót biskupów również ludzi świeckich. Petycję do Rady Państwa w sprawie natychmiastowego powrotu biskupów do Katowic podpisało 460 kapłanów z diecezji katowickiej. Warto dodać, że inicjatorzy petycji nie zwracali się o podpis do wszystkich kapłanów, a jedynie do tych, którzy byli lojalni wobec wygnanych biskupów (Skupin, b.d., s. 45).

Do Warszawy petycję zawiozła delegacja, w której obok księży Gawora i Franciszka Pisuli znalazło się 11 górników i hutników (Grajewski, 2002, s. 211). Później dołączył do nich ks. Franciszek Blachnicki. Przyjął ich Zenon Kliszko, członek Biura Politycznego KC PZPR i bliski współpracownik Władysława Gomułki. Wcześniej negocjował on powrót ks. Prymasa z Komańczy, ale w sprawie katowickiej władze unikały konkretów. Dopiero twarde wystąpienia robotników podczas spotkania w Komitecie Centralnym spowodowały, że zdecydowano się dłużej nie zwlekać. Składając 5 grudnia 1956 roku sprawozdanie z tej misji, w czasie zebrania duchowieństwa śląskiego ks. Gawor stwierdził, że „dopiero opisany przez nas niepokój, jaki się szerzy wśród ludności, a zwłaszcza wśród górników, podziałał na nich” (*Zebranie plenarne duchowieństwa diecezji, 1956*).

3 listopada ks. Gawor oraz dwaj pozostali duchowni po raz kolejny spotkali się z bp. Choromańskim. Domagali się działań, a nie tylko obietnic. Pod ich presją Choromański ustalił z Kliszką, że biskupi mogą wracać w poniedziałek, a więc 5 listopada. Z Warszawy do Poznania, gdzie przebywał bp Bednorz, udał się ks. Blachnicki. Stamtąd zawiadomił bp. Adamskiego, który czekał w Lipnicy na dalszy rozwój wydarzeń. Na Śląsku powrót koordynował ks. Józef Gawor, który pojechał po bp. Bieńka do Kępna. Rano 5 listopada do Kępna dojechali biskupi Adamski i Bednorz. Po odprawieniu pożegnalnej Mszy św. trzema samochodami ruszyli na Śląsk. W połowie listopada 1956 roku ks. Gawor ponownie objął stanowisko redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego”. W międzyczasie tygodnik – od lutego 1954 roku wydawany przez Spółkę Wydawniczą „Pax” – decyzją przewodniczącego Zarządu Stowarzyszenia „Pax”, Bolesława Piaseckiego, został zwrócony diecezji katowickiej (*Zaświadczenie, że z dniem 1.12.1956 r. ks. Józef Gawor przeszedł na etat redaktora „Gościa Niedzielnego”, 1956*).

Wobec nowych wyzwań

Po krótkim okresie tolerowania przez władze komunistyczne pewnych swobód demokratycznych schyłek lat 50. przyniósł ponowne zaostrzenie represji wobec społeczeństwa. Prasa katolicka – jako jedyny w państwie niezależny od partyjnych dyrektyw środek społecznej komunikacji – była systematycznie ograniczana, a kolejne szykany zmierzały do jej całkowitego wyeliminowania z rynku wydawniczego. W ocenie Służby Bezpieczeństwa ks. Gawor odgrywał ważną rolę w katowickim Kościele. „Po powrocie biskupów w listopadzie 1956 r. wywierał wpływ na biskupa

Adamskiego, aby usunąć *księży patriotów* ze stanowisk kościelnych. Organizował różne pielgrzymki w środowisku młodzieży akademickiej. Zorganizował również potajemne rekolekcje w 1959 r. dla lekarzy pod firmą wczasów wypoczynkowych w Beskidzie Żywieckim” (*Notatki służbowe dotyczące księży znanych z wrogiej postawy wobec PRL*: Ks. Gawor Józef, s. Klemensa, b. d., k. 65). W ocenie bezpieczeństwa ks. Gawor szczególnie blisko współpracował z bp. Bieńkiem, który wówczas nadal wiele znaczył w kurii katowickiej, chociaż formalnie najważniejsze decyzje ciągle podejmował bp Adamski.

W tym czasie pod kierownictwem ks. Gawora „Gościa” redagował zespół składający się z Ireny Świdry – pełniącej rolę zastępcy redaktora naczelnego – oraz Elżbiety Malinowskiej, sekretarz redakcji. Kolegium redakcyjne obok redaktora naczelnego tworzyli ks. Stanisław Szymecki (późniejszy biskup kielecki i metropolita białostocki) i ks. Jan Kobylnicki, który w 1959 roku zastąpił w tym gremium ks. Franciszka Blachnickiego. Od 1966 roku coraz ważniejszą postacią w redakcji był ks. Andrzej Sapiński.

Pismo było początkowo drukowane w Katowickiej Drukarni Działowej, natomiast redakcja mieściła się już wówczas w gmachu kurialnym przy ul. Wita Stwosza (*Ankieta dla Wydawców sporządzona przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie*, 1958; Gawor, 1959). Nakład pisma został ustalony w wyniku interwencji bp. Juliusza Bieńka, który od wiosny 1957 roku prowadził w tej sprawie korespondencję z Urzędem ds. Wyznań w Warszawie, a także Głównym Urzędem Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Oprócz funkcji cenzorskich Urząd decydował także o wysokości nakładów poszczególnych tytułów prasowych. W przypadku „Gościa Niedzielnego” regulacje nakładu były elementem polityki wyznaniowej państwa. W czasach popaździernikowej odwilży redakcja „Gościa” otrzymała zgodę na podwyższenie nakładu. W tej sprawie bp Bieńki interweniował już w grudniu 1956 roku, postulując podniesienie nakładu z 85 do 120 tys. egzemplarzy. Szczególne zapotrzebowanie na tygodnik było w diecezji katowickiej, skąd przychodziło wiele zamówień, które redakcja mogła realizować jedynie w 40% (Bieńki, 1956). Niewątpliwie wzrost zainteresowania pismem był także konsekwencją odzyskania przez nie wiarygodności po ponownym przejęciu go przez Kurie Diecezjalną. Tygodnik był znów postrzegany jako autentyczny głos Kościoła i obdarzany dużym zaufaniem społecznym, o czym świadczyła duża liczba listów, jakie zaczęły napływać do redakcji. 1 kwietnia 1957 roku Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Katowicach poinformował redakcję telefonicznie, że nakład pisma ustalono na 120 tys. egzemplarzy (Bieńki, 1957). Zostało to później sformalizowane decyzją Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (pismo nr 397/57, numer zezwolenia 198/57)⁵. Przypadki decydowania o nakładzie pisma nie tylko decyzjami administracyjnymi, lecz także telefonicznie, bez jakiegokolwiek uzasadnienia, miały miejsce jeszcze w latach 60., co dezorganizowało pracę redakcji – zwłaszcza w przypadkach, kiedy z dnia na dzień przekazywane były informacje o konieczności obniżenia nakładu.

Czynnikiem najbardziej dezorganizującym pracę redakcji kierowanej przez ks. Gawora była jednak działalność cenzury. Stosunek tej instytucji wobec „Gościa

⁵ Na ten dokument powołuje się bp Herbert Bednorz w liście do premiera Piotra Jaroszewicza (Bednorz, 1971).

Niedzielnego” można lepiej zrozumieć po zapoznaniu się z partyjnymi dyrektywami w tej sprawie. Nie ulega wątpliwości, że tygodnik był uważnie obserwowany przez partyjne władze wojewódzkie w Katowicach, które oceniały, że głównym zadaniem pisma jest indoktrynacja środowisk robotniczych. W poufnym dokumencie, przygotowanym latem 1959 roku na wewnętrzne potrzeby KW PZPR w Katowicach, zalecono, aby działania cenzury doprowadziły do zmiany charakteru „Gościa Niedzielnego”. Pismo miało nie zajmować się kwestiami społecznymi, a zwłaszcza bieżącymi problemami społeczno-politycznymi, co z kolei miało zniechęcić robotników do jego czytania (*O sytuacji Kurii Katowickiej i działalności podległego jej kleru i kierunkach przeciwdziałania. Analiza przygotowana dla KW PZPR w Katowicach*, 1959, k. 19, 24, 25, 44). Partyjne zalecenia zostały przekazane kierownictwu SB w województwie katowickim i prawdopodobnie były traktowane jako zobowiązanie do prowadzenia działań operacyjnych. Wkrótce miało się okazać, że w latach 60. ingerencje cenzorskie w treść artykułów publikowanych na łamach „Gościa Niedzielnego” były równie dokuczliwe i częste jak w czasach stalinowskich. O ile prasa świecka mogła korzystać z pewnego marginesu swobody wypowiedzi, to prasa katolicka nadal była kneblowana. Cenzorskie zapisy nadal obowiązywały, zakazując pisania nie tylko na wszystkie tematy społeczne, ale również o zjawiskach z życia kulturalnego i przejawach aktywności religijnej młodzieży. Zachowane w archiwum redakcyjnym notatki z tego okresu pozwalają odtworzyć dialogi, jakie przedstawiciele redakcji toczyli w pomieszczeniach przy ul. Mariackiej w Katowicach, gdzie wówczas mieściła się siedziba cenzury. Podczas jednej z rozmów cenzor pokazał ks. Gaworowi fragment artykułu o kongresach eucharystycznych. Nakazał, aby zdanie, w którym znajdowało się stwierdzenie „chore społeczeństwo”, zostało przez redakcję usunięte. „Przecież dotyczy to społeczeństwa z połowy XIX wieku – protestował zdziwiony ks. Gawor. – To prawda – odparował cenzor – ale czytelnikowi mogą się nasuwać analogie ze współczesnym społeczeństwem” (Gawor, 1964). Zakwestionował on także notatkę informującą, że w katedrze katowickiej odbędzie się Msza św. w intencji zmarłych współpracowników pisma. Nakazał usunąć z niej wzmiankę, że modlitwą będą także objęci „kolporterzy i drukarze pisma”. „Tu chodzi przecież o zmarłych na przestrzeni 33 lat – próbował bronić informacji ks. Gawor. – Umarli się nie obrażają” – dodał. Nie przekonało to jednak cenzora, który polecił przeredagować informację. Następnie zakwestionował artykuł o ks. Edmundzie Bojanowskim oraz ingerował w tekst o śląskich modlitewnikach (opisana powyżej rozmowa odbyła się w październiku 1964 roku). Cenzura ingerowała nawet w treść pieśni kościelnych. Z modlitewnika wyrzucona została pieśń *Z tej biednej ziemi*, a cenzor wyjaśniał, że w Polsce czas biedy już się zakończył. Praktycznie przez całe lata 60. cenzura drobniawo ingerowała w każdy numer pisma. Ponieważ poza wewnętrznymi instrukcjami nie istniała żadna formalna regulacja pracy tego urzędu, wszystko zależało od interpretacji tekstu przez czytającego go cenzora. Redakcja była przygotowana na rozmowy w cenzurze i starała się nie zamieszczać tekstów, które i tak nie miały szans na druk. „To, co zamieszczamy w »Gościu Niedzielnym« jest obliczone na cenzurę, na to by się mogło ukazać w ogóle w druku. W zasadzie wykonujemy minimum tego, co trzeba by było zrobić” – zanotował 10 sierpnia 1965 roku w swym dzienniku ks. Gawor (1965).

W latach 60. „Gość Niedzielnym” mógł ukazywać się w nakładzie jedynie 80 tys. egzemplarzy, co pokrywało jedynie 20% faktycznego zapotrzebowania na tygodnik.

Pomimo szykan i wielu utrudnień udało się „Gościowi” pod koniec lat 70. utrzymać pozycję największego tygodnika katolickiego w Polsce. Jego nakład był większy od „Tygodnika Powszechnego” i „Przewodnika Katolickiego”. Ks. Gawor musiał rozwiązywać także problemy techniczne, gdyż pod koniec lat 50. ubiegłego wieku kolejne katowickie drukarnie odmawiały przyjęcia zlecenia druku tygodnika i od 1960 roku był on drukowany w Częstochowie, jednak i stamtąd miał być usunięty. Dopiero interwencja bp. Bednorza, który skierował w tej sprawie pismo do przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, sprawiła, że „Gość” mógł być tam dalej drukowany (*Pismo dyr. Częstochowskich Zakładów Graficznych do Komitetu Miejskiego PZPR w Częstochowie*, 1966, k. 7).

Ks. Gawor nie tylko redagował „Gościa”, ale i sam wiele do niego pisał. W ramach cyklu *Mój kościół parafialny* opublikował 174 odcinków, a ich napisanie zajęło mu cztery lata. Inne publikacje powstawały w podobny sposób. Miał wizję pisma adresowanego do szerokich rzesz czytelników, poruszającego ich problemy, ale także krytycznego wobec rzeczywistości. Pisał m.in. długie cykle opowiadań, w których szczególnie nacisk kładł na kształtowanie moralnych postaw, gdyż starał się przede wszystkim wychowywać swych czytelników. Kalendarz liturgiczny wyznaczał rytm tych publikacji. Ukazywały się one pod różnymi pseudonimami, m.in. Maurycy Orka czy Adam Olszyna i stanowiły główne pozycje wielu numerów. Ks. Gawor miał niemały talent literacki, chociaż w tamtych czasach nie mógł go w pełni rozwinąć. Wiele uwagi poświęcał informowaniu o życiu Kościoła, także o pracach Soboru Watykańskiego II. Chciał, jak sam pisał, redagować tygodnik normatywny, podający i porządkujący podstawowe zasady moralności chrześcijańskiej w formie najbardziej przystępnej i konkretnej oraz formującej sumienie (Grajewski, 2008, s. 116-117). Starał się przybliżyć czytelnikom treść najnowszych dokumentów papieskich oraz soborowych. W redagowaniu pisma pomocny był mu serwis Radia Watykańskiego, który systematycznie nagrywał i przepisywał ks. Jan Kobylnicki. Ks. Gawor bardzo sobie cenił kontakty z czytelnikami i osobiście odpowiadał na wiele listów, których do redakcji rocznie przychodziły setki (Grajewski, 2008, s. 96). Czerpał z nich wielokrotnie inspirację do własnej publicystyki. Kierowany przez niego tygodnik często nie mógł pisać całej prawdy, ale przynajmniej nigdy nie kłamał ani nie uprawiał propagandy. W 1962 roku ks. Gawor został mianowany przez papieża Jana XXIII tajnym szambelanem papieskim, ale nie przyjął tej nominacji (Pawliczek, 1982).

Pracy w redakcji nie ułatwiały mu relacje z bp. Bednorzem, którego oskarżał o nieliczenie się ze zdaniem innych. Chciał redagować innego „Gościa”, ale nie było to wtedy możliwe. Jak zapisał w swym dzienniku: „Przy pisaniu ciągle krępowały mnie jakieś względy, to na poziom duszpasterski w poszczególnych parafiach, to na księży, to na czytelników” (Grajewski, 2008, s. 113). Jego dziennik, *Barwy dnia każdego*, pisany systematycznie przez wszystkie lata pracy w „Gościu”, jest nie tylko zapisem zmagania z cenzurą oraz władzami państwowymi o zachowanie suwerenności i wiarygodności pisma, ale także problemów, jakie miał z władzą kościelną. Czasem w tych zapiskach wracał do wspomnień obozowych. 25 września 1980 roku napisał o modlitwie, którą jego poprzednik, ks. Klemens Kosyrzyk, odmawiał w kamieniołomach w Gusen. „Prosił swojego Anioła Stróża o zwołanie na konferencję dwóch jego kolegów, mianowicie Anioła Stróża człowieka, który może go zwolnić z obozu i Anioła Stróża człowieka, który nie chce go zwolnić z obozowej kaźni. Niech się zajmą tą sprawą i wpłyną na jej przyspieszenie, zanim nie będzie za późno. Modlitwa

pomogła. Wkrótce zwolniono ks. Klemensa” (Gawor, 1980). Takich perełek w tych zapiskach jest więcej.

Środowisko redaktora

Ks. Gawor był redaktorem największego tygodnika katolickiego w Polsce, ale i osobą opiniotwórczą, ze zdaniem której liczono się nie tylko w diecezji katowickiej. W jego czasach redakcja była miejscem spotkań księży o niezależnych poglądach, czasem niechętnie nastawionych do poczynąń biskupa katowickiego Herberta Bednorza. Zbierającą się u ks. Gawora nieformalną grupę nazywano Klubem Jordanińczyków, być może dlatego, że spotykała się ona w budynku będącym jednym ze skrzydeł gmachu kurii diecezjalnej, który mieścił się przy ul. Jordana 39. Poza gronem pracowników katowickiej kurii w tych spotkaniach mieli brać udział także biskupi Jerzy Stroba i Józef Kurpas.

Ważną rolę u boku ks. Gawora odgrywała Elżbieta Malinowska, późniejsza sekretarz redakcji i osoba zaufania szefa, współpracująca z nim już w latach 1949–1950 przy redagowaniu „Naszej Drogi”. Wywodziła się – podobnie jak kilka innych osób blisko współpracujących najpierw z ks. Kosyrzykiem, a później z ks. Gaworem – ze środowiska „Sodalicii Mariańskiej”. Należały do niego także m.in. Helena Papoń, która pracowała w redakcji jako maszynistka; Dorota Badura (później Simonides), goniec w redakcji; historyk sztuki Helena Król; a także Zyta Domagalik oraz Krystyna Januszowa (*Rozmowa z senator Dorotą Simonides*, 2002). Sekretarzem redakcji była Irena Świda, pracująca w „Gościu” i „Małym Gościu Niedzielnym” od 1945 roku. Jej pozycja w piśmie była szczególna, gdyż zajmowała się m.in. korektą tekstów ks. Józefa Gawora. Mieszkała w Gliwicach i tam aktywnie działała wśród miejscowych katolików. Właśnie to zaangażowanie, w mniejszym stopniu zaś praca w redakcji „Gościa Niedzielnego”, stało się przedmiotem zainteresowania SB jej osobą i spowodowało, że przez wiele lat była uważnie obserwowana i rozpracowywana. 24 kwietnia 1961 roku przez pion IV Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gliwicach na Irenę Świdę została założona m.in. sprawa operacyjnej obserwacji „Osy” (nr 44931), którą w 1964 roku przekwalifikowano na kwestionariusz ewidencyjny w sprawie aktywu katolickiego (*Kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Dama” nr 35 889, 1977–1986, k. 7-8*).

Osoby ze środowiska Świdy stanowiły zaplecze dla ks. Gawora, który miał do nich duże zaufanie. Wiedział, że wywodzą się one z ruchu byłych działaczy „Odrodzenia” i mają dobre kontakty z kardynałem Stefanem Wyszyńskim. Przy jego wsparciu organizowali m.in. spotkania w Domu Rekolekcyjnym w Zabrze-Biskupicach oraz w prywatnych mieszkaniach. To wszystko powodowało, że aktywność tej grupy nie uszła uwadze organów bezpieczeństwa PRL. Zwłaszcza, gdy w 1957 roku środowisko to wystąpiło z wnioskiem, aby założyć w Gliwicach Klub Inteligencji Katolickiej oraz Towarzystwo Przyjaciół KUL, a w latach 60. organizowało akcje pomocy charytatywnej z wykorzystaniem istniejących struktur państwowych ośrodków pomocy społecznej. Pomagał im w tym ks. Gawor, mając wiele kontaktów z organizacjami charytatywnymi na Zachodzie, m.in. w RFN. Dzięki temu na wskazane przez Świdę adresy napływała pomoc w postaci przesyłanych z Zachodu paczek żywnościowych (*Kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Dama” nr 35 889, 1977–1986, k. 7-8*).

Ważną rolę w kierowanym przez ks. Gawora zespole „Gościa Niedzielnego” pełniła dr Jadwiga Kucianka – polonistka, pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i autorka cenionej antologii *Śląscy pisarze ludowi 1800–1914*. Na łamach diecezjalnego tygodnika zadebiutowała już w 1945 roku jako studentka i wychowanka ks. Klemensa Kosyrzyka. Do „Gościa Niedzielnego”, a wcześniej do „Naszej Drogi” i „Dzwonka Maryi”, pisała aż do swej tragicznej śmierci w 1970 roku. Do tego czasu na łamach „Gościa” opublikowała ponad 120 większych artykułów, pisząc pod własnym nazwiskiem lub używając pseudonimu Jadwiga Bernhard (było to nazwisko panińskie jej matki) (Heska-Kwaśniewicz, 2002). Pisała legendy hagiograficzne, opowiadania oparte na motywach Starego i Nowego Testamentu, popularyzatorskie szkice oraz drobne eseje poświęcone śląskiej kulturze i historii, a także przypominała postacie śląskich duszpasterzy (Tałuć, 1995, s. 16–20). Między innymi jej publicystyczna działalność na łamach „Gościa Niedzielnego” była powodem, dla którego w 1968 roku stała się obiektem inwigilacji ze strony SB (*Kwestionariusz ewidencyjny Jadwigi Kuci*, b. d., k. 17). 4 marca 1970 roku została brutalnie zamordowana. O morderstwo zostali oskarżeni bracia Marchwicy, skazani z tego powodu na karę śmierci. Nie wszystkie okoliczności tej strasznej zbrodni zostały do dzisiaj wyjaśnione. Ks. Gawor przemawiał na jej pogrzebie, dziękując za lata współpracy z „Gościem Niedzielnym”. Podkreślał, że niewielu przedstawicieli inteligencji humanistycznej na Śląsku miało wówczas odwagę publicznie występować na łamach piśmi. Warto przypomnieć tych, którzy jednak co jakiś czas pisali do „Gościa”. Byli to m.in. historycy Jan Dworak, Ludwik Musioł, Alojzy Targ i Józef Kokot, stale w nim publikowała także grupa duchownych, głównie z diecezji katowickiej, w tym Stanisław Bista, Ludwik Orzeł, Marian Zielniok, Jerzy Pawlik, Konrad Lubos, Franciszek Grudniok, Gustaw Klapuch.

Mecenas sztuki

Ks. Gawora fascynowała także sztuka sakralna, a wśród artystów miał wielu przyjaciół. Bliskie związki utrzymywał m.in. z grafikiem Pawłem Wilczkiem, który był długoletnim redaktorem graficznym tygodnika oraz Wiktorem Ostrzołkiem, znanym witrażystą i grafikiem, którego twórczość wykorzystywał do ilustrowania „Gościa”. Można powiedzieć, że górnośląskie środowisko artystów działających na obszarze sztuki sakralnej, przede wszystkim plastyków, było ukształtowane pod jego wpływem. Także dzięki niemu niektórzy spośród nich mogli tworzyć nowoczesną sztukę sakralną. W 1972 roku – w trakcie obrad I Synodu Diecezji Katowickiej – ks. Gawor został przewodniczącym Podkomisji Sztuki Sakralnej w ramach Komisji Liturgicznej oraz członkiem Podkomisji Środków Masowego Przekazu w ramach Komisji ds. Przekazu Ewangelicznego (Bednorz, 1972). 13 maja 1973 roku na sesji synodalnej wygłosił głośny referat na temat współczesnej sztuki sakralnej. Zachęcał, aby „do dekorowania kościoła znaleźć osoby świeckie, które są wykwalifikowane: artystów, wśród których będą inżynierowie, architekci, malarze, rzeźbiarze, graficy, witrażyści, metaloplastycy, muzycy, pisarze i poeci” (Resiak, 2020, s. 191).

Część tego programu udało mu się zrealizować, gdyż przez 16 lat kierował diecezjalną Komisją Sztuki Sakralnej i miał wpływ na wystrój wielu świątyń na Śląsku. W skład komisji wchodziło czterech duchownych i dwóch świeckich, ale głos ks. Gawora miał szczególne znaczenie, wiedzano bowiem, że na tym stanowisku

realizował wytyczne bp. Bednorza, który był zdecydowanym zwolennikiem posoborowych zmian w wystroju kościołów (Myszor, 2011, s. 28). Komisja zajmowała się także oceną projektów architektonicznych, które ostatecznie do realizacji zatwierdzał biskup ordynariusz (Skworec, 1996, s. 107). Zasadą Komisji było m.in. to, że nie zgodziła się ona na projekt tzw. kościołów typowych, który przewidywał realizację tylko trzech modeli świątyń w całej diecezji. Ks. Gawor, a także pozostali członkowie Komisji, byli zdania, że każdy kościół powinien być dopasowany do określonego terenu i podkreślać walory krajobrazowe danej okolicy (Skworec, 1996, s. 107). Mając mandat biskupa ordynariusza, ks. Gawor uczestniczył i miał znaczący wpływ w podejmowaniu decyzji dotyczących wystroju wnętrz nowobudowanych kościołów oraz wpływał na ich zmianę w istniejących już obiektach sakralnych na terenie diecezji katowickiej (Myszor, 1999, s. 107). W pomieszczeniach redakcyjnych często odbywały się z kolei spotkania ludzi sztuki. Owocem tych dyskusji był m.in. szereg realizacji nowych wystrojów kościelnych (Grajewski, 1998, s. 42).

Nie zawsze jego aktywność na tym polu jest dobrze pamiętana. Ks. Gawor bywa dzisiaj surowo oceniany za likwidację wielu zabytkowych ołtarzy, które zostały zastąpione nowymi, przystosowanymi do posoborowej liturgii. To działanie ks. prof. Jerzy Myszor ocenia jako współczesną formę ikonoklazmu, niszczącego część kulturowego dziedzictwa sztuki sakralnej na Górnym Śląsku (Myszor, 1999, s. 466).

„Relacje między bp. Herbertem Bednorzem a ks. Józefem Gaworem były niewątpliwie relacjami szorstkimi, chociaż wzajemnie się szanowali” – wspomina abp Wiktor Skworec, wówczas kapelan i sekretarz biskupa katowickiego. „Każdy starał się działać według swoich kompetencji, a zgodnie z decyzją ks. bp. Bednorza w zakresie kompetencji ks. Gawora leżała m.in. troska o wystrój kościołów w naszej diecezji, a także ocena przedstawianych projektów, które ostatecznie zatwierdzał Biskup Katowicki. W tych sprawach dochodziło nieraz do poważnych rozbieżności, dlatego że ks. Gawor jako wieloletni szef diecezjalnej Komisji Sztuki Sakralnej rozumiał załecenia Soboru II Watykańskiego dość radykalnie. Opowiadał się za urządzeniem wystroju kościołów, przede wszystkim prezbiterium, według wskazań soborowych, czyli za stawianiem ołtarzy twarzą do wiernych. Niejako przy tej okazji usilnie nalegał, aby dotychczasowy wystrój usuwano. Dlatego z wielu parafialnych kościołów zostały usunięte nastawy ołtarzy, czasem cenne, przede wszystkim z kościołów neogotyckich, budowanych na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku. Na tej fali zostało ogołocone m.in. z kamiennej nastawy ołtarzowej prezbiterium kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach, pierwszej katedry”⁶.

Jak dodaje abp Skworec, ks. Gawor był natomiast sojusznikiem bp. Bednorza, kiedy rozgorzał poważny spór o wystrój katedry. Już w 1960 roku bp Bednorz (jeszcze jako biskup koadiutor) zwracał się do pięciu architektów o opracowanie całościowych „alternatywnych rozwiązań koncepcyjnych wnętrza katedry w Katowicach”. Wydaje się, że rozstrzygające było spotkanie w 1969 roku, kiedy w perspektywie 50-lecia utworzenia diecezji katowickiej ks. dr Romuald Rak przedstawił na zebraniu w Kurii Diecezjalnej konieczność uwzględnienia wszystkich soborowych postulatów liturgicznych związanych z wystrojem katedry, stwierdzając, że „sztuka kościelna stoi w służbie liturgii, a nie na odwrót”. Ostatecznie przyjęte zostały plany opracowane przez architekta Mieczysława Króla, współpracującego z rzeźbiarzem

⁶ Autoryzowana Rozmowa z abp Wiktorem Skorcem. (2024, 20 maja)

Jerzym Kwiatkowskim. Zakładały one umieszczenie okrągłego ołtarza na styku prezbiterium i nawy głównej, który miał skupiać uczestników liturgii wokół symbolu Chrystusa. Realizacja tego projektu do roku 50-lecia istnienia diecezji wymagała działania i usunięcia dotychczasowego wystroju, przede wszystkim głównego ołtarza umieszczonego w absydzie i biskupich tronów.

Proponowane zmiany spotkały się z krytyką i oporem kapituły katedralnej, w tym proboszcza katedry ks. Rudolfa Adamczyka. W tej sprawie interweniowano u prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego, co spowodowało przybycie do Katowic i wizję lokalną ks. bp. Jana Obłąka, przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. Sztuki Sakralnej. Jak podkreśla abp Skworec, stanowisko ks. Gawora, który jako przewodniczący Diecezjalnej Komisji Sztuki Sakralnej popierał plany bp. Bednorza, było wtedy dla biskupa katowickiego i całego planu ważnym wsparciem. Przewodniczącym Komisji Sztuki Sakralnej ks. dr Gawor był do sierpnia 1980 roku (Bednorz, 1980a). Biskup katowicki wysoko oceniał jego pracę na tym stanowisku. W jego opinii w ciągu 16 lat pracy ks. Gawor pozostawił „piękne nowe kościoły oraz wartościowe artystycznie wnętrza kościołów i kaplic (Bednorz, 1980b). Jego zasługi na tym polu, ale wspominając także kontrowersje, jakie wywoływała ta praca, bp Bednorz przypomniał w przemówieniu pogrzebowym, opublikowanym później w »Gościu Niedzielnym«” (Bednorz, 1981, s. 1 i 3).

Rozpracowanie operacyjne

Redakcja „Gościa Niedzielnego” w tym czasie była także przedmiotem rozpracowania przez organy bezpieczeństwa PRL (Grajewski, 2010, s. 43-69). Uwadze funkcjonariuszy SB nie uszły zmiany w redakcji pisma po powrocie usuniętych wcześniej biskupów (Pikuła, 1958). Ks. Gawora oceniano jako jednego z inspiratorów czystek wymierzonych w „księży patriotów” (*Krótkie charakterystyki kurialistów Kurii Katowickiej*, b. d., k. 7). Domagał się on także głębokich zmian personalnych na stanowiskach wizytatorów nauki religii (*Informacja o spotkaniu w Kurii Diecezjalnej w sprawie katechezy*, 1956, k. 18). Z zachowanych materiałów wynika, że prowadzona była na niego sprawa ewidencyjno-operacyjna, założona w 1958 roku. Jak pisano w raporcie, „Figurant (czyli osoba rozpracowywana) znany jest z wrogiej postawy, tendencyjnych artykułów w *Gościu Niedzielnym*” (Setla, 1959, k. 323). SB zamierzała pozyskać go do współpracy, ale bez powodzenia. Na początku lat 60. sprawa nadal była prowadzona jako ewidencyjno-obserwacyjna, o kryptonimie „Redaktor” (*Plan pracy na I kwartał 1960 r. po zagadnieniu Kurii katowickiej*, b. d.). Jeszcze bardziej aktywne działania operacyjne były prowadzone wobec ks. Franciszka Blachnickiego w związku z jego działalnością w Krucjacie Trzeźwości oraz redagowaniem dodatku do „Gościa” o nazwie „Niepokalana Zwycięza”⁷. SB zaliczała go do „najbardziej aktywnych i wojujących księży w Kurii” (*Doniesienie agenturalne nr 60 z 30 V 1960 r. od TW „Skowronek” na temat materiałów Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, rozprawdzanych przez ks. Franciszka Blachnickiego*, 1960; Setla, 1959). Władze niepokoiły zwłaszcza publiczne wypowiedzi ks. Gawora wobec „księży patriotów”, wzywające ich do rozliczenia się z tego, co robili w przeszłości. Na jednej z konferencji rejon-

⁷ Szerzej na temat rozpracowania ks. Franciszka Blachnickiego zob. A. Grajewski (2001, s. 112–128).

wych w 1959 roku ks. Gawor miał oświadczyć, że ci księża, którzy donosili o sprawach Kościoła władzom świeckim, „winni odpokutować, lub być potępieni i skazani na pokutę” (*Raport z prowadzonych czynności operacyjnych w Wydziale III, Grupie V Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach*, 1959, k. 411).

W ocenie wojewódzkich władz partyjnych w Katowicach ks. Gawor redagował „Gościa” w taki sposób, aby docierać z tygodnikiem do środowisk robotniczych zarówno poprzez dobór tematów, jak i używanego na łamach pisma języka (*O sytuacji Kurii Katowickiej i działalności podległego jej kleru i kierunkach przeciwdziałania. Analiza przygotowana dla KW PZPR w Katowicach*, 1959, k. 24-25). Dlatego postanowiono wzmocnić nadzór cenzury nad tygodnikiem oraz wpływać na zmianę charakteru tygodnika tak, „by coraz mniej stawał się pismem obliczonym na środowiska robotnicze” (*O sytuacji Kurii Katowickiej i działalności podległego jej kleru i kierunkach przeciwdziałania. Analiza przygotowana dla KW PZPR w Katowicach*, 1959, k. 44). Ważną rolę w rozpracowaniu ks. Gawora odgrywał duchowny, stale współpracujący z redakcją, który był tajnym współpracownikiem SB o pseudonimie „Michał”. Szczegółowo informował bezpiekę o sytuacji w redakcji oraz kontaktach zagranicznych ks. Gawora, m.in. z duchownymi z RFN (*Notatka służbowa dotycząca spotkania z TW „Michał”*, 1967, k. 20; *Notatka służbowa dotycząca spotkania z TW „Michał”*, 1976, k. 12-13).

W marcu 1974 roku ks. Gawor przeszedł na emeryturę, a jego następcą został ks. Stanisław Tkocz⁸. O zmianie został uprzedzony przez bp. Bednorza pismem z 1 grudnia 1973 roku. Jednocześnie biskup ordynariusz prosił go, aby wprowadził następcę w całokształt pracy redakcyjnej. Dziękując mu za pracę w „Gościu Niedzielnym”, biskup katowicki pisał o nim jako kapłanie „szczerym, bezkompromisowym i pełnym poświęcenia” (Bednorz, 1977). Na emeryturze ks. Gawor był nadal aktywny, udzielając się jako kaznodzieja. Według wielu świadectw był prawdziwym mistrzem słowa, potrafiącym w krótkich, a zarazem celnych porównaniach przedstawić złożone nieraz zagadnienia teologiczne. Był zapraszany jako rekolekcjonista nie tylko do parafii w diecezji katowickiej, ale i w całym kraju. Niewątpliwie był jednym z najbardziej znanych i rozpoznawanych górnośląskich kapłanów w okresie powojennym. Praca redakcyjna ks. Gawora oraz skupionego przy nim zespołu zapewniła dziesiątkom tysięcy katolików w całym kraju stały kontakt z Ewangelią, a także przyswojenie podstawowych wskazań Soboru Watykańskiego II oraz wynikających z niego koniecznych zmian na wielu płaszczyznach życia Kościoła lokalnego. W tym trudnym czasie redakcja zachowała przywiązanie czytelników do tytułu, co było najważniejszym atutem, umożliwiającym dalszą pracę i rozwój czasopisma kolejnej redakcji.

Ks. Gawor był pod wielkim wrażeniem wyboru Jana Pawła II na papieża. Jak zapisał 19 października 1978 roku w swym Dzienniku, ten wybór oznaczał faktyczną likwidację „żelaznej kurtyny”. „Rozpoczęła się nowa era w Kościele Bożym i tym samym nastąpi zmiana w myśleniu ludzi, decydujących o losach państw i narodów” (Gawor, 1978). 11 kwietnia 1981 roku w czasie wygłaszania rekolekcji w parafii Świętego Antoniego w Rybniku doznał częściowego paraliżu i zaniku mowy. Zmarł w Wielki Czwartek 16 kwietnia 1981 roku. Jego pogrzeb w katowickiej katedrze,

⁸ Z zaświadczenia wynika, że ks. Józef Gawor był zatrudniony na etacie redaktora „Gościa Niedzielnego” od 1.12.1956 r. do 31.03. 1977 r. (*Zaświadczenie*, 1977).

który miał miejsce w Poniedziałek Wielkanocny, był wielkim wydarzeniem dla katowickiego Kościoła. Uczestniczyły w nim tysiące wiernych i setki kapłanów z całego kraju, wspominających go nie tylko jako redaktora, ale także jako niezłomnego świadka wiary w czasach dwóch totalitaryzmów. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Francuskiej w Katowicach. Jego nagrobek – dzieło prof. Mieczysława Króla, związanego z Instytutem Architektury i Urbanistyki Politechniki Śląskiej w Gliwicach – z wdzięcznością za lata wspólnej pracy i opieki duszpasterskiej ufundowało środowisko artystów z Górnego Śląska, skupione w Duszpasterstwie Środowisk Twórczych (Piecha, 1996).

Bibliografia

Archiwalia

- Ankieta dla Wydawców sporządzona przez Główny Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk w Warszawie.* (1958, 12 lipca). Korespondencja z władzami (RF-1/2), Archiwum Redakcji „Gościa Niedzielnego”, Katowice, Polska.
- Bednorz, H. (1971, 2 stycznia). *List bp Herberta Bednorza do premiera Piotra Jaroszewicza*, Korespondencja z władzami (RF-1/2, VA II-10186/71), Archiwum Redakcji „Gościa Niedzielnego”, Katowice, Polska.
- Bednorz, H. (1972, 4 lutego). *Nominacja bpa Herberta Bednorza dla ks. Józefa Gawora na przewodniczącego Podkomisji Sztuki Sakralnej Synodu Diecezjalnego*, Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Bednorz, H. (1977, 17 maja). *List bpa H. Bednorza do ks. dra J. Gawora*, Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Bednorz, H. (1980a, 6 sierpnia). *Dekret bpa Herberta Bednorza*, Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Bednorz, H. (1980b, 6 sierpnia). *List bpa Herberta Bednorza do ks. dra Józefa Gawora*, Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Bieniek, J. (1950, 22 sierpnia). *Dekret biskupa Juliusza Bieńka w sprawie kolegium redakcyjnego „Gościa Niedzielnego”*. Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Bieniek, J. (1956, 20 grudnia). *Pismo bp. Juliusza Bieńka do GUKPPiW w sprawie podwyższenia nakładu „Gościa Niedzielnego”*, Korespondencja z władzami (RF-1/2, VA II-8053/56), Archiwum Redakcji „Gościa Niedzielnego”, Katowice, Polska.
- Bieniek, J. (1957, 6 kwietnia). *Pismo bp. Juliusza Bieńka do GUKPPiW*, Korespondencja z władzami (RF-1/2, VA II-8252/57), Archiwum Redakcji „Gościa Niedzielnego”, Katowice, Polska.
- Dekret dla ks. Józefa Gawora.* (1945, 16 marca). Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.

- Dekret dla ks. Józefa Gawora.* (1952, 12 listopada). Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Dekret dla ks. Józefa Gawora.* (1953, 4 listopada). Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Doniesienie agenturalne nr 60 z 30 V 1960 r. od TW „Skowronek” na temat materiałów Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, rozprowadzanych przez ks. Franciszka Blachnickiego.* (1960, 30 czerwca). Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (nr 056/11), Katowice, Polska.
- Gawor, J. (1926a, 4 sierpnia). *Podanie Józefa Gawora do rektora Wyższego Śląskiego Seminarium w Krakowie.* Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Gawor, J. (1926b, 4 sierpnia). *Własnoręczny życiorys, Mała Dąbrówka.* Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Gawor, J. (1959, 21 listopada). *Pismo ks. Józefa Gawora do Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk w Katowicach, dane dotyczące ewidencji czasopisma.* Korespondencja z władzami (RF-1/2, 12230/59), Archiwum Redakcji „Gościa Niedzielnego”, Katowice, Polska.
- Gawor, J. (1964). *Dzienniki ks. Józefa Gawora, Rocznik,* Archiwum Redakcji „Gościa Niedzielnego”, Katowice, Polska.
- Gawor, J. (1965). *Dzienniki ks. Józefa Gawora, Rocznik.* Archiwum Redakcji „Gościa Niedzielnego”, Katowice, Polska.
- Gawor, J. (1978). *Dzienniki ks. Józefa Gawora, Rocznik,* Archiwum Redakcji „Gościa Niedzielnego”, Katowice, Polska.
- Gawor, J. (1980). *Dzienniki ks. Józefa Gawora, Rocznik,* Archiwum Redakcji „Gościa Niedzielnego”, Katowice, Polska.
- Informacja o spotkaniu w Kurii Diecezjalnej w sprawie katechezy.* (1956, 23 grudnia). Materiały dotyczące Kurii Biskupiej w Katowicach 1956–1960 (nr 056/8, 8/4), Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Katowice, Polska.
- Kowalik, P. (1952, 12 listopada). *Pismo wikariusza generalnego ks. Piotra Kowalika do ks. dra Józefa Gawora. Stalinogród.* Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Krótkie charakterystyki kurialistów Kurii Katowickiej.* (b. d.). Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (nr 058/1, t. 1), Katowice, Polska.
- Księga Gusen. Tom 5.* (b. d.). Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (nr 301/1, t. 5.), Katowice, Polska.
- Kwestionariusz ewidencyjny Jadwigi Kuci.* (b. d.). Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (nr 014/374), Katowice, Polska.
- Kwestionariusz ewidencyjny krypt. „Dama” nr 35 889.* (1977–1986). Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (nr 048/237), Katowice, Polska.
- Metryka bierzmowania Józefa Gawora.* (b. d.). Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.

- Nominacja na kapelana ZHP.* (1938, 24 czerwca). Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Nominacja na wikarego w parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Świętochłowicach.* (1939, 11 września). Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Notatka służbowa dotycząca spotkania z TW „Michał”.* (1967, 12 kwietnia). Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (nr 056/65, t. 2, cz. 1), Katowice, Polska.
- Notatka służbowa dotycząca spotkania z TW „Michał”.* (1976, 10 maja). Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (nr 056/65, t. 2, cz. 1), Katowice, Polska.
- Notatki służbowe dotyczące księży znanych z wrogiej postawy wobec PRL: Ks. Gawor Józef, s. Klemensa.* (b. d.). Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (nr 063/18, t. 1.), Katowice, Polska.
- O sytuacji Kurii Katowickiej i działalności podległego jej kleru i kierunkach przeciwdziałania. Analiza przygotowana dla KW PZPR w Katowicach* (1959, sierpień). Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (nr 085/1, t. 2), Katowice, Polska.
- Pawliczek, J. (b.d.). *Pośmiertny biogram ks. Józefa Gawora, maszynopis.* Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Pikuła, L. (1958, 12 grudnia). *Informacja sporządzona przez zastępcę naczelnika Wydziału III kpt. Lucjana Pikułę dla Naczelnika Wydziału V Departamentu III MSW w Warszawie, dot. polityki personalnej Kurii na terenie województwa katowickiego.* Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (nr 056/9), Katowice, Polska.
- Pismo dyr. Częstochowskich Zakładów Graficznych do Komitetu Miejskiego PZPR w Częstochowie.* (1966, 10 grudnia). Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (nr 085/1, t. 3, cz. 1), Katowice, Polska.
- Pismo dziekana Wehrmachtu z Wrocławia do Wikariusza Generalnego w Katowicach.* (1943, 17 maja). Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Pismo parafian z parafii pw. św. Mikołaja w Bielsku-Białej w obronie ks. Józefa Gawora.* (1955, 3 stycznia). Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Plan pracy na I kwartał 1960 r. po zagadnieniu Kurii katowickiej.* (b. d.). Materiały dotyczące Kurii Biskupiej w Katowicach 1956–1960 (nr 056/8, 8/4), Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Katowice, Polska.
- Potwierdzenie wydane przez Wikariusza Generalnego z informacją, że ks. Józef Gawor jest wikariuszem w Ćwiklicach.* (1944, 21 stycznia). Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.
- Raport z prowadzonych czynności operacyjnych w Wydziale III, Grupie V Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach.* (1959, 27 lipca). Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (nr 056/49, t. 2), Katowice, Polska.
- Setla, W. (1959, 27 lipca). *Raport kpt. Władysława Setli z przeprowadzonych czynności operacyjnych w Wydziale III Grupie V Komendy Wojewódzkiej MO w Ka-*

towicach, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (nr 056/11), Katowice, Polska.

Skupin, K. (b.d.) *Sede Episcopali Katowicensi Impedita. Fakty i Dokumenty*. Zbiory Specjalne (667), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.

Wosnitza, F. (1942, 7 września). *Pismo wikariusza generalnego ks. Frantza Wosnitzy do gestapo – Abteilung IV B Katowice*. Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.

Wypis ze sprawozdania Wydziału V. (1951, 6 stycznia). Sprawa operacyjnego rozpracowania „Gniazdo” (056/ 6), Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Katowice, Polska.

Zaświadczenie, że z dniem 1.12.1956 r. ks. Józef Gawor przeszedł na etat redaktora „Gościa Niedzielnego”. (1956, 11 grudnia). Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.

Zaświadczenie. (1977, 24 maja). Zespół Akt Personalnych, Akta ks. Józefa Gawora (nr 188), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.

Zebranie plenarne duchowieństwa diecezji. (1956, 5 grudnia). Regimen Diocesis (t. 4, 1956–1962), Archiwum Archidiecezji Katowickiej, Katowice, Polska.

Literatura

Dziurok, A. (2012). *Krucytoizacja. Polityka władz partyjno-państwowych wobec Kościoła katolickiego w latach 1945–1956 w województwie śląskim/katowickim*. Instytut Pamięci Narodowej.

Bednarski, D. (2015). Górnośląscy księża do arcybiskupa Józefa Gawliny o diecezji katowickiej i księdzu Janie Piskorzu (1956-1957). W J. Myszor & D. Bednarski (Red.), *Nieznane karty z życia biskupa Józefa Gawliny w świetle dokumentów* (s. 131–153). WueM.

Gawor, J. (1975). Czasopisma diecezji katowickiej. *Nasza Przyszłość*, 44, 142-158. <http://www.naszaprzyszlosc.pl/tom-44.html>

Grajewski, A. (2008). *Twój Gość, 1923–2008*. Instytut Gość Media.

Grajewski, A. (2002). *Wygnanie. Diecezja katowicka w czasach stalinowskich*. Księgarnię św. Jacka.

Grajewski, A. (2001). Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki, *Więź*, 59, 112-128. <https://wiew.pl/2001/01/01/1184-oskarzony-ks-franciszek-blachnicki/>

Grajewski, A. (1998). *75 lat „Gościa Niedzielnego” 1923–1998*. Wydawnictwo Gość Niedzielny.

Grajewski, A. (2010). Inwigilacja tygodnika katolickiego „Gość Niedzielny” w latach 1945–1989. Zarys problematyki. W T. Wolsza & S. Ligarski (Red.), *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzom. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990* (s. 43–69). Instytut Pamięci Narodowej.

Heska-Kwaśniewicz, K. (2002). Jadwiga Kucianka (1924–1970) – miłośniczka i badaczka spraw śląskich. *Zeszyty Chorzowskie*, 7, 258-268.

Ks. dr Józef Gawor. (1978). W W. Jacewicz & J. Woś (Red.), *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego: T. 3. Wykaz duchownych zmarłych, zamordowanych lub represjonowanych przez okupanta* (s. 175–176). Akademia Teologii Katolickiej.

- Mandziuk, J. (1995). Gawor Józef. W J. Mandziuk (Red.), *Słownik polskich teologów katolickich: T. 8. a-z* (s. 174-177). Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Myszor, J. (2011). Kultura niezależna w Kościele – zagrożenie czy szansa ? Na podstawie doświadczeń w diecezji katowickiej. W B. Tracz (Red.), *Kościół i kultura niezależna* (s. 27-33). Instytut Pamięci Narodowej.
- Myszor, J. (1999). *Historia diecezji katowickiej*. Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach.
- Olszar, H. (1996). Gawor Józef Wincenty. W M. Pater (Red.), *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku* (s. 112–114). Księgarnia Św. Jacka..
- Resiak, S. (2020). Józef Gawor. W A. Kłos-Skrzypczak & H. Olszar (Red.), *Leksykon Panteonu Górnośląskiego* (187-193). Księgarnia św. Jacka, Katowice.
- Skworc, W. (1996). *Budownictwo kościołów w diecezji katowickiej w latach 1945–1989*. Księgarnia Św. Jacka.
- Tałuć, K. (1995). *Jadwiga Kucianka – badaczka literatury śląskiej* [Praca magisterska niepublikowana]. Uniwersytet Śląski.

Prasa

- Bednorz, H. (1981, 3 maja). Gość Niedzielny. Śp. Ks. Józef Gawor, 58(18), 1–3. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/389508>
- Pawliczek, J. (1982). Nekrolog. *Wiadomości Diecezjalne*, 50(8), 287-289.
- Piecha, H. (1996, 19 marca). Człowiek inny niż pomnik. *Gazeta Katowicka*.

Relacje

- Rozmowa z senator Dorotą Simonides*. (2002, 7 maja).
- Rozmowa z abp Wiktorem Skorcem*. (2024, 20 maja).

ANDRZEJ GRAJEWSKI

<https://orcid.org/0000-0002-1209-4214>, Tygodnik katolicki „Gość Niedzielny”

DOI: 10.24917/Zaranie.Śląskie.10.1

Nie tylko redaktor. Ksiądz infułat Stanisław Tkocz, redaktor i twórca opinii publicznej, doradca biskupów, mentor elit politycznych*

Słowa kluczowe: ks. Stanisław Tkocz, „Gość Niedzielny”, tygodnik katolicki, relacje Kościół–państwo, kwestie społeczne

Streszczenie

Ksiądz infułat Stanisław Tkocz na przełomie ostatniego stulecia był jednym z ważniejszych twórców opinii publicznej nie tylko na Górnym Śląsku, ale także w Polsce. Kierował „Gościem Niedzielnym” przez blisko 30 lat (1974–2003). W tym czasie był także bliskim współpracownikiem dwóch kolejnych biskupów katowickich – Herberta Bednorza oraz Damiana Zimonia. Z jego głosem obaj bardzo się liczyli, zwłaszcza w odniesieniu do kwestii społecznych i relacji Kościół–państwo. Stworzył nowy model tygodnika katolickiego, który po 1989 roku był powszechnie kopiowany także przez inne media katolickie w Polsce. W III Rzeczypospolitej zbudował niezależny kolportaż oraz zaproponował oryginalną formułę pisma, którego wydanie główne było uzupełniane przez dodatki diecezjalne. Stworzył podstawę pod dalszy rozwój pisma, który nastąpił już po jego śmierci, kiedy na czele tygodnika stanął ks. Marek Gancarczyk. „Gość Niedzielny” jest w tej chwili nie tylko największym tygodnikiem opinii w Polsce, ale przez swe regionalne dodatki jest obecny w 20 diecezjach w całym kraju.

Not just an editor. Priest inflates Stanisław Tkocz, editor and opinion maker, advisor to bishops, mentor to political elites

Keywords: Upper Silesia- Catholic church – bishops of Katowice – weekly magazine- Gość Niedzielny

Summary

At the turn of the last century, the Revd. Stanisław Tkocz was one of the most important public opinion makers not only in Upper Silesia, but also in Poland. He headed the “Gość Niedzielny” for nearly 30 years (1974-2003). During that time, he was also a close associate of two successive bishops of Katowice - Herbert Bednorz and Damian Zimoń. His voice was greatly valued by both of them, especially with regard to social issues and Church-state relations. He created a new model for a Catholic weekly, which after 1989 was also widely copied by other Catholic media in Poland. In the Third Republic of Poland, he built up independent distribution and proposed an original formula for the magazine, whose main edition was supplemented by diocesan supplements. He created the basis for the further development of the paper, which took place after his death, when Fr Marek Gancarczyk became the head of the weekly. “Gość Niedzielny” is now not only the largest opinion weekly in Poland, but through its regional supplements it is present in twenty dioceses throughout the country.

* Artykuł po raz pierwszy ukazał się w publikacji *Oni tworzyli obraz Górnego Śląska w XX wieku*, Katowice-Rybnik 2017.

Biografia infulata ks. Tkocza nie była przedmiotem całościowego i pogłębionego opracowania¹. Najważniejsze punkty jego drogi życiowej zostały przedstawione w urzędowym wydawnictwie Kurii Metropolitalnej w Katowicach. Jego postać jest przywoływana także w kontekście dziejów diecezji katowickiej. Na jego rolę w pracy Kurii Diecezjalnej w Katowicach, a później Kurii Metropolitalnej, obszernie zwraca uwagę ks. prof. Jerzy Myszor (1999, s. 425; 2008, s. 320) w swych monografiach poświęconych historii Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku². Dbałością o upowszechnienie jego dorobku dziennikarskiego zajmowała się dotąd redakcja „Gościa Niedzielnego”, która dwukrotnie wydała wybór jego publicystyki (Tkocz, 2004, 2008). Obszerne omówienie okresu, w którym kierował tygodnikiem, znalazło się w jubileuszowej monografii „Gościa Niedzielnego” (Grajewski, 2008). Osobne studium zostało poświęcone zagadnieniu inwigilacji redakcji „Gościa Niedzielnego” przez komunistyczne organy bezpieczeństwa w latach 1945–1989; zostały tam opisane różne etapy rozpracowania ks. Tkocza jako urzędnika kurialnego oraz redaktora naczelnego w czasach PRL (Grajewski, 2010; Marek, 2009a, s. 89-90; 2009b, s. 82). Aktywność „Gościa Niedzielnego” i jego redaktorów była także opisywana w kontekście opisu tworzenia kultury niezależnej na Górnym Śląsku w latach 80. (Tracz, 2011, s. 72-73). Ks. Tkocz nie tylko wspierał organizacyjnie różne przedsięwzięcia związane z tym obszarem aktywności, ale często także sam w nich uczestniczył jako prelegent bądź zabierając głos w dyskusjach panelowych, co było także odnotowane w dokumentach władz państwowych z tego okresu („Informacja wojewody bielskiego, Stanisława Łuczkiewicza, przesłana min. Kultury i Sztuki, Kazimierzowi Żygulskiemu w odpowiedzi na ankietę w sprawie aktywności w sferze kultury. Bielsko-Biała 25 II 1985 r”, 2016, s. 40). Jego postać jest także przywoływana we wspomnieniach osób, które go znały, m.in. Andrzeja Wielowieyskiego (2015).

Chciałbym w tym tekście zwrócić uwagę na funkcjonowanie ks. Tkocza w realiach końcowej dekady PRL oraz transformacji ustrojowej i tworzenia zrębów RP. W tym kontekście będę chciał także naszkicować krąg bliskich mu osób, a także zwrócić uwagę na idee, które go inspirowały i znalazły odzwierciedlenie w jego publicystyce na łamach „Gościa Niedzielnego”. Pisanie o nim nie jest proste, gdyż ks. Tkocz był postacią o wyrazistych poglądach i polemicznym temperamencie. Przez jednych był lubiany i szanowany, przez innych ostro zwalczany. Swoich adwersarzy nie oszczędzał, a oni odpłacali mu się nieraz boleśnie. Oczywiście najważniejsza była funkcja redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego”; jako redaktor pozostawił także wielką ilość tekstów, napisanych zresztą nie tylko dla tygodnika. Nie mniej ważna jednak była jego rola jako doradcy biskupów katowickich, a także wpływowego mentora elit politycznych dla środowisk niezależnych, którego znaczenie w latach 80., a zwłaszcza u progu III Rzeczypospolitej, jest nie do przecenienia.

¹ Obszerne szkice biograficzne opracowane przez Jarosława Podworskiego (2004) stanowi wprowadzenie do wyboru jego publicystyki.

² Ks. prof. Myszor jest także autorem szczegółowego biogramu ks. infulata Tkocza zamieszczonego na portalu *E-ncyklopedia wiedzy o Kościele katolickim na Górnym Śląsku*, (Tkocz Stanisław – *e-ncyklopedia*, 2024).

ŚLAZAK Z JASTRZĘBIA ZDROJU

Urodził się 28 lipca 1931 roku w Jastrzębiu Górnym, w rodzinie o patriotycznych tradycjach. Jego ojciec, Józef, był powstańcem śląskim, w okresie międzywojennym pracował jako nauczyciel. Ponieważ był działaczem polskich organizacji społecznych, m.in. przewodniczącym lokalnego koła „Sokoła”, znalazł się na sporządzonych przez gestapo tajnych listach polskich działaczy przeznaczonych do eksterminacji w czasie wojny. Ostrzeżony o tym przez polskie władze na początku września opuścił dom i wycofał się z wojskiem na Wschód. Przeszedł długą drogę, aby w końcu zostać żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych na Bliskim Wschodzie (Podworski, 2003, s. 15-17). Matka, Wiktoria z domu Mazur, również uczestniczyła w powstaniach śląskich, a podczas wojny była kontaktem dla AK. W tym czasie Stanisław chodził do niemieckiej szkoły, gdzie znakomicie opanował język niemiecki, co będzie mu później pomagać w czasie kontaktów z wydawcami niemieckiej prasy katolickiej. Doświadczeniem szczególnie dla niego traumatycznym był rok 1945, kiedy był świadkiem przemarszu kolumn więźniów ewakuowanych z obozu koncentracyjnego KL Auschwitz. Widział bestialskie traktowanie ludzi, a także ich umieranie przy drodze, gdzie padali z wycieńczenia, dobijani przez konwojujących ich wachmanów. To doświadczenie ukształtowało go na całe życie. Wspominał o tym wiele razy i zostało to przypomniane podczas jego pogrzebu. „Kiedy pod koniec wojny patrzył na ludzkie wraki prowadzone przez hitlerowców na Zachód z obozu w Auschwitz przez Jastrzębie, zapamiętał na zawsze, do czego może prowadzić system bez poszanowania Boga i człowieka, system totalitarny” – mówił na pogrzebie ks. Tkocza dobrze go znający z czasów pracy w Kurii Katowickiej ówczesny ordynariusz tarnowski bp Wiktor Skworec (*Pogrzeb redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego” ks. Stanisława Tkocza*, 2003).

Maturę zdał w Liceum Ogólnokształcącym w Rybniku. Tam znalazł się w kręgu uczniów zafascynowanych marksizmem. Jego kolega szkolny z tego okresu, a późniejszy metropolita górnośląski abp Damian Zimoń (2004, s. 6), wspominał: „Tkocz był zauroczony marksizmem. Nauczyciele nawet zalecali korepetycje z filozofii u ucznia Tkocza. Na szczęście dla Kościoła i jego samego, już wkrótce na studiach w Krakowie nastąpiła krytyczna refleksja zakończona łaską powołania kapłańskiego”. Fascynacja ta nie oznaczała u niego jednak zerwania z Kościołem. Marksizm wydawał mu się interesującą propozycją intelektualną, dobrze opisującą współczesny świat, a zarazem odwołującą się do jego wrażliwości społecznej. Był to ważny rys osobowości ks. Tkocza, który jako kapłan z własnych środków niósł pomoc materialną kilku rodzinom wielodzietnym, a w 2000 roku zainicjował powstanie specjalnego funduszu przeznaczonego na pomoc dla zdolnej młodzieży licealnej pochodzącej z ubogich rodzin. W kontekście jego wrażliwości społecznej zrozumiał staje się wybór studiów dziennikarskich na Wydziale Filozoficzno-Społecznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podczas studiów przeżył przemianę; jak później wspominał, zrozumiał naturę komunistycznego państwa i odkrył swe powołanie kapłańskie. W 1952 roku przerwał studia dziennikarskie i wstąpił na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, a po jego likwidacji w 1954 roku naukę kontynuował w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie. To decyzja wymagająca wielkiej odwagi, gdyż w Katowicach władze wyganiały właśnie z diecezji wszystkich biskupów i instalowały na ich miejsce uległego wikariusza kapitulnego ks. Filipa Bed-

norza, którego po rychłej śmierci w 1954 roku zastąpił kolejny wikariusz kapitulny ks. infułat Jan Piskorz. Klerycy bardzo przeżywali ten czas, gdyż echa tych wydarzeń docierały także do Krakowa.

Święcenia kapłańskie otrzymał 23 czerwca 1957 roku w Katowicach z rąk bp. Herberta Bednorza, który już wówczas jako koadiutor był przewidywany na następcę wiekowego i schorowanego bp. Stanisława Adamskiego. Wkrótce ks. Tkocz rozpoczął pracę jako wikariusz w parafii w Wodzisławiu Śląskim. Przebywał tam w latach 1957–1960. Później zostaje powołany do pracy w Kurii Diecezjalnej, gdzie powierzona mu zostaje odpowiedzialna funkcja notariusza, którą pełni w latach 1960–1968, a następnie w latach 1968–1974 został kanclerzem. Oznaczało to, że był jednym z najbliższych współpracowników bp. Bednorza, który darzył go wielkim zaufaniem i całkowicie polegał na jego lojalności w kontaktach z władzami państwowymi (Marek, 2009a, s. 89-90). W tym czasie ks. Tkocz doświadczał także osobistych szykan. Za stanowcze wystąpienia w obronie praw Kościoła w 1973 roku ks. Tkocz wraz z matką został usunięty przez MO ze swego mieszkania na Osiedlu Tysiąclecia. Władze obawiały się, że mieszkanie może stać się załącznikiem kaplicy albo punktu katechetycznego w tym miejscu, a ponieważ przez wiele lat nie udzielano zezwolenia na budowę kościoła, pod byle pretekstem wyrzuciły matkę ks. Tkocza z jej mieszkania. Ks. Tkocz bardzo boleśnie przeżył to wydarzenie i jak później wspominał, zastanawiał się nawet, czy nie wyjechać z kraju. Planował, że gdyby do tego doszło, zacząłby pracę jako ksiądz w Radiu Wolna Europa w Monachium.

Z redakcją „Gościa Niedzielnego” był związany od 1966 roku, kiedy został członkiem jego kolegium (*Dekret dla ks. Stanisława Tkocza z 17 VI 1966 r. na członka Kolegium Redakcyjnego „Gościa Niedzielnego”, b. d.*), jednak obowiązki redaktora naczelnego objął 1 marca 1974 roku. W dekreście nominacyjnym bp Bednorz napisał wymowne słowa, świadczące o tym, że wiązał z tą nominacją nadzieję na zmiany w tygodniku: „Ufam także, iż pod kierownictwem Ks. Redaktora »Gość Niedzielnny« stanie się wyrazem tych wszystkich inicjatyw, które drzemią w naszym środowisku katolickim” (*Dekret nominacyjny dla ks. Stanisława Tkocza na redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego” podpisany przez biskupa katowickiego Herberta Bednorza, b. d.*).

Tworzenie nowej koncepcji

Chciał adresować „Gościa” do pokolenia wykształconych katolików, otwartych na świat, którzy oczekiwali odpowiedzi na swoje problemy i pytania. Miał świadomość, że nadszedł czas zerwania z modelem pisma redagowanego jednoosobowo, jak było w czasach, kiedy tygodnikiem kierował ks. Józef Gawor – także postać niezwykła, więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, represjonowany w czasach stalinowskich. Tkocz postawił na budowę szerszego zespołu, który odważniej wypowiadałby się w sprawach społecznych. Miał w tym względzie pełne poparcie biskupa katowickiego Bednorza, któremu zależało, aby pismo było głosem Kościoła w istotnych sprawach publicznych. W praktyce jednak często nie było to możliwe, gdyż cenzura zdejmowała wszystkie materiały dotyczące np. etyki pracy, ochrony życia nienarodzonych czy oceny sytuacji gospodarczej. W tym czasie ks. Tkocz rozmawiał także z redakcją „Tygodnika Powszechnego”, prosząc o wsparcie publicystyczne ze strony jego autorów. Został jednak zlekceważony, co zapamiętał na długo.

Więcej „krakauerów”, jak ich nazywał, nie prosił już o nic. Poprzez ks. dr. Benedykta Woźnicę, który stał na czele Wydziału Duszpasterskiego w katowickiej Kurii i był ważnym doradcą biskupa katowickiego w sprawach społecznych, nawiązał kontakt ze środowiskiem Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych (ODiSS), skupionym wokół Janusza Zabłockiego. ODiSS miał także grupę wpływowych działaczy na Śląsku. Wśród nich był m.in. Wiesław Gwiżdż, plastyk i bliski współpracownik ks. Woźnicy, Jerzy Skwara, redaktor naczelny miesięcznika „Chrześcijanin w Świecie”, a później tygodnika „Solidarności Jastrzębie” oraz politolog dr Jerzy Wuttke ze Śląskiego Instytutu Naukowego (ŚIN) w Katowicach. Liderem tego środowiska był znany politolog i niemcoznawca dr hab. Rudolf Buchała. Wcześniej był on działaczem Pax w Katowicach i współredagował „Gościa Niedzielnego” w latach 50., kiedy pismo zostało przekazane jego wydawnictwu przez wikariusza kapitulnego. W 1980 roku z ramienia ruchu Znak (po 1981 roku przekształcony w Polski Związek Katolicko-Społeczny) zdobył mandat do sejmu. W kręgu tych osób był także dr Alfred Mura z Rybnika, politolog i pracownik ŚIN. Pod koniec lat 70. to właśnie publicyści ODiSS stanowili krąg redaktorów kształtujących nie tylko profil „Gościa”, ale także wpływających na poglądy jego redaktora naczelnego. Szczególną rolę wśród nich odgrywał dr Wuttke. Po Sierpniu 1980 roku został doradcą Międzyzakładowej Komisji Robotniczej w Jastrzębiu, później zaś był nieformalnym pośrednikiem między lokalnym Kościołem katolickim a środowiskiem działaczy nowych związków zawodowych, zwłaszcza centrali w Jastrzębiu Zdroju.

Wobec „Solidarności”

28 sierpnia 1980 roku do strajkujących zakładów Wybrzeża dołączyła kopalnia „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu. Górnicy poparli 21 postulatów z Gdańska, wysunęli także własne – przede wszystkim likwidacji systemu czterobrygadowego, co było odpowiedzią na wytrwałą walkę o jego likwidację prowadzoną przez Kościół na Górnym Śląsku, który wielokrotnie m.in. podczas męskich pielgrzymek stanowych protestował przeciwko systemowi zmuszającemu górników do pracy w niedzielę. Wkrótce strajki ogarnęły wszystkie większe kopalnie Górnego Śląska. W wielu kopalniach nastąpiło spontaniczne odnowienie kultu św. Barbary. W postulatach wysuwanych przez strajkujących robotników pojawiło się także żądanie zwiększenia nakładu „Gościa Niedzielnego”. Strajkujących wspierało miejscowe duchowieństwo, organizując pomoc materialną i duszpasterską. Szczególnie ważną rolę w tych wydarzeniach odegrali księża z dekanatu jastrzębskiego. 3 września 1980 roku w Jastrzębiu Zdroju podpisano porozumienie między delegacją rządową z wicepremierem Aleksandrem Kopciem na czele a Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym (MKR). Dokument z Jastrzębia stanowił trzecią część umowy społecznej, jak wówczas się mówiło. Miała ona określić pole reform w Polsce i wyznaczyć kierunki budowy nowego porządku społecznego.

Prasa oficjalna, zwłaszcza w województwie katowickim, przez całe lato 1980 roku prowadziła zacieklą kampanię, mającą na celu zdyskredytowanie politycznych żądań strajkujących. Cenzura wykreślała każde zdanie komentarza sugerującego przychylność redakcji „Gościa” dla gdańskich postulatów. Sytuacja uległa zmianie po 31 sierpnia. Jeden z punktów umowy mówił o wolności Kościoła, inny o potrzebie ograniczenia działalności cenzury i prawnej regulacji funkcjonowania tego urzędu.

Zmieniło to styl pracy cenzorów i zakres ich ingerencji. Wykorzystał to ks. Tkocz, starając się w tekstach publikowanych na łamach tygodnika podkreślać przede wszystkim religijne tło strajków w górnośląskich kopalniach³. „Gość Niedzielny” jako pierwsze pismo na Górnym Śląsku opublikował obszerną rozmowę z członkami Międzynarodowej Komisji Robotniczej w Jastrzębiu. Przeprowadził ją dr Wuttke. Także później działacze nowych związków zawodowych traktowali tygodnik jako sojusznika w staraniach o dotarcie z informacją do społeczeństwa. Było to tym ważniejsze, że dzienniki partyjne i podporządkowana Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) prasa wydawana przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą (RSW) służyły tylko jednej orientacji. W jakimś sensie tygodnik odgrywał w tym czasie rolę pisma związkowego, które na Górnym Śląsku pojawiło się dopiero latem 1981 roku. Wtedy władze zezwoliły na druk tygodnika „Solidarność Jastrzębie”. Ks. Tkocz wykorzystał okres liberalizacji polityki wobec mediów katolickich po Sierpniu 1980 roku i udało mu się podwoić nakład, który osiągnął 200 tys. Doprowadził także do reaktywacji „Małego Gościa Niedzielnego”, zlikwidowanego w czasach stalinowskich. Za ten sukces przyszło jednak tygodnikowi zapłacić po wprowadzeniu stanu wojennego – 13 grudnia 1981 roku „Gość”, podobnie jak cała prasa katolicka i znaczna liczba tytułów prasy świeckiej, został zawieszony. Nie ukazał się ostatni numer pisma przygotowany na Boże Narodzenie 1981 roku. Tygodnik otrzymał zgodę na wydawanie dopiero w marcu 1982 roku. Pomimo szykan „Gość Niedzielny” aktywnie uczestniczył w debacie publicznej, domagając się wolności i wspierając postulaty opozycji i zdelegalizowanej „Solidarności”⁴. W stanie wojennym ks. Tkocz był nie tylko dziennikarzem, lecz także autorytetem dla wielu środowisk. Wielokrotnie interweniował w sprawie osób represjonowanych lub uwięzionych. Bardzo boleśnie przeżył zatrzymanie swego siostrzeńca Jarosława Podworskiego i jego skatowanie na posterunku milicji w Gliwicach w 1982 roku. Poparcie dla „Solidarności” było niezmiennym rysem publicystyki naszego naczelnego, zarówno w pierwszym okresie działalności tego związku, jak i w latach 80., gdy został zdelegalizowany. Ks. Tkocz miał świadomość, jaką cenę przyjdzie mu płacić za taki wybór. Były to nie tylko liczne ingerencje cenzury, ale także ograniczenia w dostawach papieru oraz stałe problemy z kolportażem. Za to udało się zbudować ogólnopolską markę pisma wiarygodnego, które nie boi się aktualnych tematów. Jeśli chodzi o krąg osób duchownych, które wówczas miały wpływ na poglądy ks. Tkocza, byli to profesorowie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: Joachim Kądziała, Władysław Piwowski, Czesław Bartnik oraz ks. prof. Roman Rogowski z Wrocławia. Ważne były także kontakty ks. Tkocza z ks. Alojzym Orszulikiem, późniejszym biskupem łowickim, który kierował Biurem Prasowym Episkopatu Polski i często był dla niego źródłem ważnych informacji i opinii.

Warto dodać, że społeczne zaangażowanie pisma oraz jego redaktora naczelnego w aktualne wydarzenia społeczne czy nawet polityczne nie było akceptowane przez wszystkich duchownych. Przykładem tego może być dyskusja prowadzona na zebraniu dziekanów diecezji katowickiej w 1984 roku. Padały krytyczne uwagi m.in. na

³ Zasadnicze przemyslenia ks. Tkocza z tego okresu zawierają niepodpisane teksty: *Z robotnikami* (1980, s.1) oraz *Warunki dobra wspólnego* (1980, s. 1).

⁴ Doświadczenie z tego okresu ks. Tkocz (1983, s. 5) opisuje w obszernym, okaleczonym przez cenzurę tekście, który ukazał się w 60. rocznicę powołania tygodnika.

temat zbyt silnego akcentowania problemów społecznych i politycznych w piśmie. Ks. Tkocz stał jednak na stanowisku, że podobnie jak Kościół w momentach szczególnych zagrożeń, musi być ono solidarne z narodem. Okres zaangażowania i bezpośredniego uczestnictwa w bieżących wydarzeniach społeczno-politycznych trwał aż do wyborów w czerwcu 1989 roku. „Gość” wziął udział w kampanii wyborczej, szeroko prezentując kandydatów z obozu „Solidarności” i ich programy. Istotne znaczenie miał fakt, że jednym z liderów Komitetu Obywatelskiego był Wielowieyski, stały współpracownik tygodnika i przyjaciel ks. Tkocza. To on w latach 80. doprowadził do współpracy kilku redaktorów ze środowiska „Więzi” – m.in. Jana Turnaua i Józefa Smosarskiego – z „Gościem Niedzielnym”. W maju 1989 roku Wielowieyski, który był kandydatem Komitetu Obywatelskiego na senatora z województwa katowickiego, zwrócił się do ks. Tkocza z propozycją umieszczenia na listach Komitetu Obywatelskiego na Górnym Śląsku także Michnika. Ks. Tkocz podjął się skutecznie tej misji i Michnik rzeczywiście zdobył mandat poselski w jednym z górnośląskich okręgów wyborczych. Wsparcie tygodnika dla kandydatów „Solidarności” było w czasie kampanii wyborczej tym ważniejsze, że łamy innych czasopism na Górnym Śląsku były dla nich niedostępne. Pismo uczestniczyło także w upowszechnianiu starań grupy milicjantów z Piekar Śląskich, którzy domagali się odpolitycznienia szeregów milicyjnych. Z ruchu tego rozwinęły się następnie związki zawodowe milicjantów, które odegrały ważną rolę w przekształceniu formacji w służby podporządkowane demokratycznemu państwu. Kiedy powstał rząd Tadeusza Mazowieckiego, znaczenie ks. Tkocza wyrosło zdecydowanie poza kwestie związane z redagowaniem pisma. 4 grudnia 1989 roku spotkał się z premierem, który przybył na Górny Śląsk, aby jako pierwszy niekomunistyczny premier wziąć udział w uroczystościach ku czci św. Barbary. Ks. Tkocz przedstawił wówczas swój pogląd na funkcjonowanie lokalnej administracji, a także regionalnych mediów. Później rozmowy te były kontynuowane z udziałem m.in. Aleksandra Halla, szefa Urzędu Rady Ministrów Jacka Ambroziaka, wicemarszałka senatu Wielowieyskiego oraz posła Michnika. Niewątpliwie ks. Tkocz miał wpływ na wybór kandydatury Wojciecha Czecha na pierwszego niekomunistycznego wojewodę katowickiego. Bliska mu była prezentowana przez niego koncepcja budowania silnej pozycji regionu, integrującego w jedną całość nie tylko województwa katowickie, bielskie i opolskie, ale także utrzymującego bliską współpracę z czeską częścią Śląska Cieszyńskiego, co przejawiało się później w działaniach na rzecz rozbudowy infrastruktury transportowej między Polską a Czechosłowacją, a później Republiką Czeską oraz otwieraniem nowych przejść granicznych. W trakcie spotkania z prezesem Andrzejem Drawiczem, nowym szefem Radiokomitetu, udzielił także wsparcia osobie Wojciecha Sarnowicza na funkcję szefa ośrodka telewizji w Katowicach, co oznaczało także próbę budowy telewizji regionalnej, zaangażowanej w tworzenie medium zorientowanego głównie na problemy lokalnej społeczności. To wsparcie nie oznaczało, że ks. Tkocz ingerował później w pracę popieraną przez siebie osób. Uznał, że jego rola skończyła się w momencie, kiedy otrzymali nominacje i dalej własną pracą mieli udowadniać trafność bądź nie tychże. Ks. Tkocz zdecydował także o wsparciu działaczy Związku Górnośląskiego w pierwszych wolnych wyborach samorządowych w 1990 roku, którzy startowali z list Komitetów Obywatelskich. Bliska mu była również osoba Józefa Buszmana, byłego działacza KIK, który został pierwszym marszałkiem samorządu województwa śląskiego.

W latach 90. katowicki tygodnik starał się zachować dystans do wszystkich opcji politycznych, także w czasie wyborów parlamentarnych. Ks. Tkocz (1993, s. 9) wychodził z założenia, że dawna opozycja polityczna może wyrażać swoje poglądy we własnych mediach, dlatego prasie kościelnej pozostawało zdobywanie czytelników przede wszystkim dzięki swym walorom religijnym. Wyjątkiem były kampanie prezydenckie w 1995 roku oraz w 2000 roku, kiedy „Gość Niedzielny” zdecydowanie wystąpił przeciwko kandydaturze Aleksandra Kwaśniewskiego i powrotowi do władzy obozu postkomunistycznego. Pismo nadal starało się uczestniczyć w publicznej dyskusji, unikając zarazem głosów skrajnych i tendencyjnych. Nie da się jednak ukryć, że do pewnych ośrodków politycznych było redakcji bliżej aniżeli do innych. Analizujący zawartość katowickiego tygodnika Piotr Świerczek (2007, s. 41) nie bez racji doszedł do wniosku, że „Gość Niedzielny” cały czas utożsamiał się z polityczną prawicą, ale otwarcie nie chciał się przyznać do popierania jej polityków. Jednak nawet uznając, że w tej ocenie jest sporo racji, należy dodać, że redakcja bardziej popierała prawicowe idee, które wydawały się bliższe założeniom katolickiej nauki społecznej, aniżeli konkretne partie czy polityków. Ks. Tkocz wielokrotnie w swych tekstach wytykał prawicy błędy, demaskując nieraz jej nieudolność, a nawet obłudę. Jednocześnie zależało mu na tym, aby w okresie wielu emocji społecznych i politycznych tygodnik, relacjonując bieżące wydarzenia, starał się zachować obiektywizm, a opinie formułował w sposób wyważony. Tak bywało we wszystkich najważniejszych sporach światopoglądowych lat 90., a przede wszystkim w debacie o ochronie życia nienarodzonych dzieci. Redakcja zawsze stanowczo broniła życia, publikując liczne materiały pokazujące wszystkie dramatyczne konsekwencje skutków aborcji oraz wspierając postawy nakierowane na ochronę życia i pomoc kobietom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej.

Na poglądy ks. Tkocza w latach 90. znaczący wpływ miały wybory oraz zespół autorów, jaki zebrał się wokół niego w latach 80. Byli to ludzie, z którymi łączyła go nie tylko przyjaźń, ale także pewien system wartości, któremu starał się być wierny także w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej, kiedy część z nich zajęła ważne miejsce na scenie politycznej III Rzeczypospolitej. Środowiskiem, które w latach 90. wywierało wielki wpływ na kształt społecznej publicystyki „Gościa” oraz na poglądy jego naczelnego, była redakcja miesięcznika „Więź”, którego liderem był Mazowiecki. Ks. Tkocz znał go i cenił, ale szczególnie często wymieniał poglądy z Wielowieyskim, od 1989 roku już wicemarszałkiem senatu oraz ważnym politykiem w III RP. To on ukształtował postawę „Gościa” wobec ustaleń Okrągłego Stołu. Akceptacja dla nich wynikała także z przekonania ks. Tkocza, zresztą nie tylko jego, że przyjęty przy Okrągłym Stole plan polityczny nie ma alternatywy. Odradzające się inne ugrupowania polityczne, m.in. chadeckie, reprezentowane przez Władysława Siłę-Nowickiego, które próbowały znaleźć swoją przestrzeń w „Gościu”, nie zostały przez nas poparte. Podobnie jak Kazimierz Światoń, który bezskutecznie starał się o poparcie swej kandydatury w wyborach w czerwcu 1989 roku. Podczas kampanii wyborczej do sejmu kontraktowego ks. Tkocz poznał osobiście Michnika. Ta znajomość zmieniła się w osobistą sympatię. Michnik podczas swej pracy poselskiej na Górnym Śląsku zatrzymywał się w mieszkaniu ks. Tkocza. Prywatnie porozumiewali się doskonale, choć z upływem czasu ks. Tkocz nabrał dystansu do linii „Gazety Wyborczej”,

zwłaszcza kiedy w połowie lat 90. zaczęły na jej łamach coraz częściej pobrzmiwać tony antyklerykalne. Niewątpliwie jednak w początkach III RP identyfikował się z prawym skrzydłem środowiska polityków, którzy po rozłamie w obozie solidarnościowym utworzyli Unię Demokratyczną, a później Unię Wolności. Postacią szczególnie mu bliską był Hall, z którym łączyła go przyjaźń i którego chętnie zapraszał na łamy pisma, a z kręgu osób duchownych prowincjał dominikanów o. Maciej Zięba, wydawca dodatku „Azymut” publikowanego w „Gościu” raz w miesiącu. Ks. Tkocz chciał w ten sposób dotrzeć także do szerokich czytelników z kręgów inteligenckich, zwykle niesięgających po czasopisma diecezjalne. Zależało mu także na tym, aby za pośrednictwem „Gościa” o. Zięba mógł propagować nauczanie społeczne Jana Pawła II, które uważał za najlepszy drogowskaz na drogach wychodzenia Polski z komunizmu.

Obecność jednych autorów na łamach „Gościa” skutkowałą nieobecnością innych. Prawica tworząca się ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego czy Porozumienia Centrum nie otrzymała od „Gościa” wsparcia, choć ks. Tkocz znał i cenił prof. Wiesława Chrzanowskiego. Przyjmował go także w redakcji w czasie, gdy pełnił on urząd marszałka sejmu. Jeszcze większy dystans miał do prawicy reprezentowanej przez Jarosława Kaczyńskiego i Jana Olszewskiego, choć obu udostępniał nasze łamy. Niewątpliwie to właśnie na początku lat 90. nastąpiło rozejście się w publicystyce społeczno-politycznej sympatii „Gościa Niedzielnego” oraz częstochowskiej „Niedzieli”, która zdecydowanie wsparła nurt katolicko-narodowy w życiu publicznym. Jak się wydaje, sukces wydawniczy „Niedzieli” w drugiej połowie lat 90. był także efektem tego wyboru.

Z czasów PRL pozostała u ks. Tkocza głęboka niechęć do ugrupowań postkomunistycznych. Uważał, że historia obeszła się z nimi zbyt łagodnie i dlatego „Gość” otwarcie wspierał wszystkie projekty lustracyjne oraz dekomunizacyjne, a później powstanie Instytutu Pamięci Narodowej. Kilka razy wpływowi politycy socjaldemokracji RP chcieli się z ks. Tkoczem spotkać, ale starał się ich unikać. W czasach rządów Józefa Oleksego, a później Leszka Millera, przyjmował jednak zaproszenia władz wojewódzkich na uroczystości państwowe. Elementem, który powiększył dystans ks. Tkocza do środowisk postkomunistycznych, była kwestia konkordatu podpisanego przez rząd Hanny Suchockiej, a zablokowanego w parlamencie przez posłów socjaldemokracji (SdRP). „Gość” nie tylko dwukrotnie wydrukował treść umowy ze Stolicą Apostolską, ale piórem ks. Tkocza oraz ks. prof. Remigiusza Sobańskiego bronił jej sensu i wyjaśniał znaczenie poszczególnych paragrafów. Ks. prof. Sobański był ważnym mentorem ks. Tkocza, zwłaszcza w sprawach integracji Polski z Unią Europejską, a właśnie ta tematyka szczególnie zajmowała go na przełomie stuleci. Ks. Tkocz był także zwolennikiem dekomunizacji, przez co rozumiał odsunięcie ze stanowisk przedstawicieli byłej nomenklatury partyjnej oraz rozliczenie zbrodni komunistycznych i udostępnienie dokumentów organów bezpieczeństwa publicznego opinii publicznej. Wiosną 2003 roku wystąpił do Instytutu Pamięci Narodowej o wgląd do swych akt. Otrzymał status pokrzywdzonego oraz kilkaset stron dokumentów zaświadczających blisko 30 lat jego inwigilacji i prób rozpracowania przez bezpiekę. Był z pewnością jednym z najdłużej rozpracowywanych duchownych w Polsce. W tym okresie wykazał się niezłomnością oraz wiernością Kościołowi i Polsce.

W ostatnim okresie życia i pracy redaktorskiej autorytetem, który sobie niezwykle cenił, był metropolita lubelski abp Józef Życiński (2004, s. 39–42). Ks. Tkocza łączyła z nim sympatia, wspólne zapatrywania społeczne oraz wizja funkcjonowania mediów kościelnych (Tkocz, 1996). W tym okresie doszło także do ostrych polemik ks. Tkocza z Radiem Maryja na tle różnych zastrzeżeń wobec integracji europejskiej. Sprawa doprowadziła do szerokiej dyskusji, a także polaryzacji stanowisk, czasem ostrej w społeczeństwie i Kościele. Redakcja „Gościa Niedzielnego” od początku pozytywnie odnosiła się do projektu wejścia Polski do Unii. Redaktor naczelny uważał, że zadaniem „Gościa” jest informowanie społeczeństwa o najważniejszych mechanizmach funkcjonowania Unii Europejskiej oraz konsekwencjach, także dla Kościoła, wynikających z przystąpienia Polski do tej struktury. Nie brakowało jednak w latach 90. i później głosów krytykujących ten sposób redagowania pisma. „Gościowi” zarzucano małą wyrazistość i niechęć do zajmowania jednoznacznego stanowiska w trakcie wielkich debat publicznych. Nie wydaje się, aby te zarzuty były uzasadnione, choć niewątpliwie ks. Tkoczowi zależało, aby tygodnik przedstawiał racje wyważone. Opinie krytyczne wobec różnych osób i środowisk powinny być jego zdaniem wyrażane w taki sposób, aby była to krytyka poglądów, a nie ludzi (Tkocz, 1997, s. 28–31). Taka postawa spotykała się jednak z zarzutami, że pismo jest „letnie” i niejednoznaczne w sprawach pryncypialnych. Część duchownych, a także niektórzy biskupi sympatyzujący z poglądami Radia Maryja, byli otwarcie niechętni katowickiemu tygodnikowi i praktycznie uniemożliwiali jego kolportaż na terenie swoich diecezji. Ks. Tkocz bardzo przejmował się taką sytuacją. Uważał ją za przejaw dywersji wobec prasy katolickiej. Bez ogródek dawał tym biskupom do zrozumienia, co o nich myśli. Nic dziwnego, że przy takim postępowaniu nie miał zbyt wielu przyjaciół w polskim episkopacie. Uważał, że redaguje dobre pismo, a zadaniem innych jest mu pomagać w dotarciu do czytelników. Niestety, rzeczywistość była często bardziej złożona. Wydaje się, że podłoże konfliktu redaktora naczelnego z obozem narodowym było głębsze i dotyczyło samego rozumienia narodu, patriotyzmu oraz miejsca Polski we współczesnym świecie.

Nowy regionalizm

Jedną z ważnych pasji publicystycznych ks. Tkocza był Górny Śląsk. Temat ten często powracał w jego publicystyce. Po raz pierwszy na temat aktualny jako redaktor „Gościa” zabrał głos w sprawie problemu wyjazdów Ślązaków do RFN. Tekst powstał z inspiracji bp. Bednorza. W drugiej połowie lat 70. był to ważny problem społeczny na Śląsku, wobec którego także Kościół starał się zająć stanowisko. Zasadniczy tekst pt. *Pozostaniemy na ziemi ojców*, napisany przez ks. Tkocza (1975, s. 389–390), ukazał się w tygodniku jesienią 1975 roku. Bp Bednorz przesłał ten tekst Zdzisławowi Grudniowi, szefowi partii w Katowicach, w czasie kolejnych zabiegów o przeniesienie druku pisma z Częstochowy do Katowic. Jak zaznaczył, „powstrzymanie fali emigracyjnej ze Śląska jest dziś zadaniem chwili, do którego winny się przyczynić wszystkie siły społeczne, a »Gość Niedzielny« – pragnę to podkreślić – może w tej akcji odgrywać niemałą rolę” (Bednorz, 1975). W tej sprawie biskup katowicki pisał także do Edwarda Gierka, I sekretarza KC PZPR, ilustrując swe wywody trzema tekstami z „Gościa”. „Uważamy to sobie za moralny obowiązek, by ludzi zwiedzionych mirażami dobrobytu na Zachodzie powstrzymać od wyjazdu z ojczyzny” – zazna-

czył. Prosił także o zwiększenie nakładu tygodnika do 100 tys. Egzemplarzy (Bednorz, 1976). Władze doceniały to stanowisko. Sekretarz KC PZPR Stanisław Kania w czasie spotkania z sekretarzem Episkopatu Polski bp. Bronisławem Dąbrowskim w Sulejówku, 23 czerwca 1976 roku, podkreślał znaczenie wystąpień bp. Bednorza i bp. Jopa, sufragana z Opola, „którzy otrzeźwiają ludzi agitowanych na wyjazdy”. Jak zapisał w notatce z tej rozmowy bp Dąbrowski, Kania miał mu wówczas także powiedzieć: „Bp Bednorz za swój list reflektujący Ślązaków otrzymał specjalne podziękowanie i powiększenie nakładu »Gościa Niedzielnego«” (Raina, 1995, s. 252). Nie była to jednak prawda, tylko obietnice, które nie zostały zrealizowane. Jednocześnie ks. Tkocz miał świadomość, że współczesny czytelnik nie zaakceptuje modelu pisma popularnego, ale niewykraczającego poza specyficzną grupę czytelników. Z tego przekonania oraz pragnienia docierania do czytelników w całej Polsce brał się m.in. jego stosunek do używania gwary na łamach „Gościa Niedzielnego”. Odpowiadając na krytykę części duchowieństwa górnośląskiego, przywiązanego do dawnego kształtu „Gościa”, ks. Tkocz stwierdził: „Jesteśmy świadomi, że obok nas albo przeciwko nam istnieją potężne państwowe środki przekazu, z którymi niełatwo konkurować, które uprawiają niezwykle subtelną i sugestywną laicyzację. Obawiam się, że ci wszyscy, którym się marzy dawny »Gość Niedzielnny« z czołowym bohaterem Stachem Kropicielem, nie uświadamiają sobie stanu zagrożenia. Nie chcę bynajmniej dezawuować tamtego »Gościa«, który spełnił swoją rolę w okresie historycznym, w którym został powołany do życia. Dziś jednak dla zachowania i pogłębienia wiary potrzeba innych środków”⁵.

Jednak już w latach 80. przeczuwał odrodzenie śląskiego regionalizmu. Zainicjowany przez niego cykl artykułów „Ludzie Śląska” nie tylko przypominał sylwetki wybitnych Ślązaków, lecz stawiał pytania o współczesne uwarunkowania regionalizmu i jego miejsce w świadomości społecznej Górnego Śląska (Tkocz, 1985a, s. 1, 4; 1985b, s. 4; 1986a, s. 1, 3; 1986b, s. 5, 7; 1987a, s. 3-4; 1987b, s. 3, 5). Wywołana tymi publikacjami dyskusja zaowocowała m.in. powstaniem Związku Górnośląskiego, który przez wiele miesięcy miał swą siedzibę w redakcji tygodnika. Z gościny redakcji, co było decyzją ks. Tkocza, korzystał również w latach 80. katowicki Klub Inteligencji Katolickiej. Na poglądy regionalne redaktora naczelnego wielki wpływ mieli działacze skupieni wokół Wojciecha Czecha oraz prof. Andrzeja Klasika. Oni także znaleźli się wśród inicjatorów powołania Związku Górnośląskiego, który w jego zamierzeniach miał być lokalnym lobby zabiegającym o właściwe rozumienie spraw śląskich w Warszawie. Pierwsze zebranie działaczy tworzących Związek odbyło się w redakcji „Gościa”, która później wielokrotnie wspierała postulaty Związku, zwłaszcza przed wyborami samorządowymi w latach 90. Według jego koncepcji Związek miał organizować lokalną społeczność na bazie katolickiej nauki społecznej, ale też polskiego kodu kulturowego. W latach 90. na łamach „Gościa” rozpoczęła się dyskusja na temat regionalizmu, zdecydowana wyprzedzająca późniejsze dywagacje inspirowane zupełnie innymi emocjami. Szczególne znaczenie miała jego obszerna rozmowa z biskupem opolskim Alfonsem Nossolem, w której u progu III Rzeczypospolitej wnikliwie zanalizowano stan świadomości regionalnej

⁵ Referat wygłoszony na zebraniu dziekanów. Marzec 1987 r. Maszynopis z dopiskiem, wersja robocza, nieczytana. Jak wynika z dokumentacji, szereg też przedstawionych w tym referacie było wcześniej przygotowanych przez Renatę i Zdzisława Zwoźniaków. (Tkocz, 1987).

(Tkocz, 1988a, s. 1, 3; 1988b, s. 4). W trakcie tej rozmowy ks. Tkocz wnikliwie opisał cechy śląskiej tożsamości. Te myśli pojawiały się także później w jego publicystyce. Zwraca w niej uwagę nie tyle na kwestie narodowe, co religijne i społeczne, podkreślając znaczenie takich cech jak głęboka pobożność, dwoistość kulturowa, przywiązanie do ziemi, poczucie obowiązku, uznanie wartości i porządku oraz świadomość ludu wolnego ukształtowana w oderwaniu od warstw uprzywilejowanych. To pogląd oryginalny, starający się głębiej wniknąć w zjawisko specyfiki regionalnej, a zarazem budujący pozytywny model integracji autochtonów z przybyszami, co było ważnym problemem duszpasterskim w okresie po 1945 roku.

Ks. Tkocz postulował, aby regionalny żywioł zagospodarować w ramach lokalnych instytucji działających na rzecz decentralizacji systemu politycznego w Polsce. Był przeciwny odgrzewaniu pomysłów autonomicznych, które uważał za anachroniczne i nieprzystające do współczesnych realiów. Podczas przygotowań reformy administracyjnej kraju, podjętej przez rząd Jerzego Buzka, zaangażował się w stworzenie jednego wspólnego województwa śląskiego, obejmującego zarówno śląsko-cieszyńską część województwa bielsko-bialskiego, jak również województwo katowickie oraz województwo opolskie. Był przekonany, że reforma jest być może ostatnią szansą przekreślenia linii podziału Górnego Śląska powstałej w 1922 roku. Dawałoby to szansę na wzmocnienie potencjału województwa w kraju, a także jego bardziej podmiotową rolę na forum Unii Europejskiej. Jednak zdecydowany sprzeciw lokalnych elit politycznych w Opolu, a przede wszystkim bp. opolskiego Nossoła, uniemożliwił realizację tych planów. Zresztą w czasie tej debaty opolski dodatek „Gościa” wyraźnie zaangażował się w obronę niezależności województwa opolskiego i ks. Tkocz musiał się z tym pogodzić, przekonywany m.in. przez senator Dorotę Simonides, której opinia w tej sprawie była dla niego ważna.

Próba bilansu

Pod koniec sierpnia 2003 roku ks. Tkocz zachorował. Kres jego życia naznaczony był cierpieniem spowodowanym chorobą nowotworową. Do szpitala trafił tuż po redakcyjnych rekolekcjach w Brennej. Na zrobionym tam wspólnym zdjęciu stoi uśmiechnięty wśród całego zespołu. Choroba przyszła nagle i rozwijała się w szybkim tempie. Na kilka chwil opuścił szpital, aby 9 września uczestniczyć w obchodach 80-lecia pisma. Był w dobrym nastroju, chociaż już wiedział, że jest nieuleczalnie chory. Wówczas po raz ostatni był w swoim gabinecie, gdzie podpisywał pisma i wydawał dyspozycje. Więcej do niego nie wrócił. Wraz z jego śmiercią 13 listopada 2003 roku skończyła się cała epoka w dziejach tygodnika, którym ks. Tkocz kierował przez blisko 30 lat. Bardzo niewielu redaktorów naczelnych w polskiej prasie mogło się poszczycić takim stażem. Był z pewnością jedną z ważniejszych postaci polskiej prasy katolickiej drugiej połowy XX wieku. Obok Jerzego Turowicza, ks. infułata Ireneusza Skubisia i bp. Jana Chrapka, redaktora „Powściągliwości i Pracy”, w latach 80. stworzył model pisma katolickiego łączącego funkcję formacyjną z aktualną publicystyką oraz społecznym zaangażowaniem. W czasach, kiedy zaczynał pracę w „Gościu”, prasa katolicka w Niemczech, które stanowiły dla niego ważny punkt odniesienia, była wzorem profesjonalizmu i skuteczności. Dzisiaj jej szczątki wegetują na obrzeżach rynku medialnego. „Gość” kierowany przez ks. Tkocza poradził sobie lepiej. Być może dlatego, że redaktor naczelny w pracy starał się być

wierny zasadzie, którą opisał w swym ostatnim artykule opublikowanym na naszych łamach we wrześniu 2003 roku. Ciężko chory, mając już świadomość bliskiego odejścia, w numerze na jubileusz 80-lecia pisma nakreślił plan dalszego działania. Zawierał się on w konstatacji, że najważniejszym celem „Gościa” jest doprowadzenie człowieka do Chrystusa, a nie doczesny rząd dusz. „Niemniej – dodał – uważamy za swe prawo i obowiązek wyrażanie opinii na temat tych faktów z życia społecznego, gospodarczego czy politycznego, które podlegają ocenie moralnej, gdyż mogą być sprzeczne z Dekalogiem i mogą gwałcić prawa człowieka”. Trudno o bardziej trafną puentę na opisanie całej kariery zawodowej ks. Tkocza.

Był członkiem wielu ważnych gremiów kościelnych. M.in. przez szereg lat należał do Rady Episkopatu Polski ds. Środków Społecznego Przekazu oraz był rzecznikiem prasowym metropolity katowickiego. W 1978 roku został kanonikiem gremialnym, a w roku 2000 prepozytem Kapituły Metropolitalnej. W 1985 roku otrzymał tytuł prałata honorowego Jego Świątobliwości. Wielokrotnie był nagradzany za swą pracę zawodową, m.in. nagrodą im. Bolesława Prusa, główną nagrodą Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, przyznaną przez „podziemne” struktury Stowarzyszenia w 1986 roku. W 1996 roku Regionalne Izby Gospodarcze Bielska-Białej, Częstochowy, Katowic i Opola wyróżniły go „Platynowym Laurem”. Był również laureatem Nagrody im. Karola Miarki (1990), Nagrody im. Juliusza Ligonja (1998) oraz szczególnie wysoko cenionej przez niego nagrody „Lux ex Silesia”, przyznawanej przez metropolię górnośląskiego (1999). W 1999 roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Nota biograficzna Ks. Stanisław Tkocz

Urodził się 28 lipca 1931 roku w Jastrzębiu Górnym, w rodzinie silnie zaangażowanej w działalność społeczną i polityczną. W czasie II wojny światowej jego ojciec Józef znalazł się na niemieckiej liście osób do aresztowania, więc udał się za granicę i dołączył do Polskich Sił Zbrojnych na Bliskim Wschodzie. W tym czasie jego matka Wiktoria zaangażowała się w działalność Armii Krajowej. Tuż po wojnie Stanisław Tkocz ukończył szkołę podstawową. Naukę kontynuował w Gimnazjum Handlowym i Liceum Ogólnokształcącym w Rybniku. Po zdaniu matury w 1951 roku został przyjęty na studia dziennikarskie na Uniwersytecie Jagiellońskim, w czasie których podjął decyzję o wstąpieniu na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po jego likwidacji w 1954 roku naukę kontynuował w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie. Święcenia kapłańskie przyjął 23 czerwca 1957 roku w Katowicach z rąk bp. Herberta Bednorza. W 1957 roku jako wikariusz został skierowany do parafii w Wodzisławiu Śląskim. W latach 1960–1974 pracował w Kurii Diecezjalnej, gdzie najpierw zajmował stanowisko notariusza, a później kanclerza. Z redakcją „Gościa Niedzielnego” był związany od 1966 roku jako członek kolegium redakcyjnego, a od 1 marca 1974 roku objął funkcję redaktora naczelnego. Zmienił całkowicie profil pisma, adresując je do wykształconych katolików, a także w 1982 roku stworzył dodatek dla najmłodszych, „Małego Gościa Niedzielnego”. Pismem kierował przez niemal 30 lat, również w czasie walki z szybko postępującą chorobą nowotworową. Zmarł 13 listopada 2003 roku. Oprócz pełnienia funkcji redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego” był członkiem wielu ważnych gremiów kościel-

nych. Przez szereg lat należał do Rady Episkopatu Polski ds. Środków Społecznego Przekazu oraz był rzecznikiem prasowym metropolity katowickiego. W 1978 roku został kanonikiem gremialnym, a w roku 2000 prepozytem Kapituły Metropolitalnej.

W 1985 roku otrzymał tytuł prałata honorowego Jego Świątobliwości. Wielokrotnie był nagradzany za swą pracę zawodową, m.in. nagrodą im. Bolesława Prusa, główną nagrodą Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, przyznaną przez „podziemne” struktury Stowarzyszenia w 1986 roku. W 1996 roku Regionalne Izby Gospodarcze Bielska-Białej, Częstochowy, Katowic i Opola wyróżniły go „Platynowym Laurem”. Był również laureatem Nagrody im. Karola Miarki (1990), Nagrody im. Juliusza Ligonia (1998) oraz szczególnie wysoko cenionej przez niego nagrody „Lux ex Silesia”, przyznawanej przez metropolitę górnośląskiego (1999). W 1999 roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Przedruk z: Grajewski, A. (2017). Nie tylko redaktor. Ksiądz infułat Stanisław Tkocz, redaktor i twórca opinii publicznej, doradca biskupów, mentor elit politycznych. W A. Kubica & J. Mokrosz (Red.), *Oni tworzyli obraz Górnego Śląska w XX wieku* (s. 189–202). Archiwum Państwowe w Katowicach; Stowarzyszenie Humanistyczne Europa, Śląsk, Świat Najmniejszy; Wydawnictwo Illustris Damiana Halmer.

Bibliografia

Archiwalia

- Bednorz, H. (1975, 18 grudnia). *Pismo bp. H. Bednorza do Z. Grudnia, przewodniczącego WRN w Katowicach*. RF-1/2 (sygn. VA II-10498/75), Archiwum Akt Nowych, Warszawa, Polska.
- Bednorz, H. (1976, 6 maja). *Pismo bp. H. Bednorza do I sekretarza KC PZPR E. Gierka w Katowicach*. RF-1/2 (sygn. VA II-10509/76), Archiwum Akt Nowych, Warszawa, Polska.
- Dekret dla ks. Stanisława Tkocza z 17 VI 1966 r. na członka Kolegium Redakcyjnego „Gościa Niedzielnego”*. (b. d.). Akta personalne ks. Stanisława Tkocza nr 1036 (sygn. VA II-9778/66), Archiwum Kurii Metropolitalnej.
- Dekret nominacyjny dla ks. Stanisława Tkocza na redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego” podpisany przez biskupa katowickiego Herberta Bednorza*. (b.d.). Akta personalne ks. Stanisława Tkocza nr 1036 (sygn. PT 22-38/74), Archiwum Kurii Metropolitalnej.
- Tkocz, S. (1987, marzec). *Gość Niedzielnny*. B.VI.4, Archiwum Akt Nowych, Warszawa, Polska.

Prasa

- Tkocz, S. (1975, 30 listopada). Pozostaniemy na ziemi ojców. *Gość Niedzielnny*, 52(48), 389–390. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/167048>
- Tkocz, S. (1983, 25 grudnia). W służbie Dobrej Nowiny. *Gość Niedzielnny*, 60(51-52), 5.

- Tkocz, S. (1985a, 21 kwietnia). Ludzie Śląska. Ks. Józef Szafranek (1) – działacz społeczny, polityk. *Gość Niedzielny*, 62(16), 1, 4. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/83738>
- Tkocz, S. (1985b, 9 marca). Ludzie Śląska. Ks. Józef Szafranek – duszpasterz (2). *Gość Niedzielny*, 62(17), 4. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/83739>
- Tkocz, S. (1986a, 9 marca). Ludzie Śląska. Ks. Aleksander Skowroński (1) (1863–1934). *Gość Niedzielny*, 63(10), 1, 3. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/83779>
- Tkocz, S. (1986b, 16 marca). Ludzie Śląska. Ks. Aleksander Skowroński (2) (1863–1934). *Gość Niedzielny*, 63(11), 3, 5. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/83780>
- Tkocz, S. (1987a, 16 sierpnia). Ludzie Śląska. Ks. Jan Kapica (1). *Gość Niedzielny*, 64(33), 3-4. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/83855>
- Tkocz, S. (1987b, 23 sierpnia). Ludzie Śląska. Ks. Jan Kapica (2). *Gość Niedzielny*, 64(34), 3, 5. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/83856>
- Tkocz, S. (1988a, 19 czerwca). Chronić wspólne dziedzictwo (1). Z ordynariuszem opolskim księdzem biskupem Alfonsem Nossolem rozmawia ks. Stanisław Tkocz. *Gość Niedzielny*, 65(25), 1, 3. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/70541>
- Tkocz, S. (1988b, 26 czerwca). Chronić wspólne dziedzictwo (2). Druga część rozmowy z ordynariuszem opolskim księdzem biskupem Alfonsem Nossolem. *Gość Niedzielny*, 65(26), 4. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/70542>
- Tkocz, S. (1993, 12 września). Jednoczyć czytelników. *Gość Niedzielny*, 70(37), 9. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/84016>
- Tkocz, S. (1996). Meandry prasy katolickiej. *W drodze*, 8(278), 13–24. <https://www.bc.dominikanie.pl/dlibra/publication/806/edition/760/content>
- Tkocz, S. (1997). Jaki Kościół czeka na Papieża w Polsce? *Więź*, 463(5), 28–31.
- Warunki dobra wspólnego. (1980, 7 grudnia). *Gość Niedzielny*, 57(49), 1. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/166960>
- Z robotnikami. (1980, 9 listopada). *Gość Niedzielny*, 57(45), 1. <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/166957>

Literatura

- Grajewski, A. (2008). *Twój Gość. 85 lat „Gościa Niedzielnego” 1923–2008*. Wydawnictwo Kurii Metropolitalnej w Katowicach „Gość Niedzielny”.
- Grajewski, A. (2010). Inwigilacja tygodnika katolickiego „Gość Niedzielny” w latach 1945–1989. Zarys problematyki. W T. Wolsza & S. Ligarski (Red.), *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzom. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego*. (s. 43–69). Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Informacja wojewody bielskiego, Stanisława Łuczkiwicza, przesłana min. Kultury i Sztuki, Kazimierzowi Żygulskiemu w odpowiedzi na ankietę w sprawie aktywności w sferze kultury. Bielsko-Biała 25 II 1985 r. (2016). W *W cieniu ołtarza. Władze partyjno-rządowe o środowiskach twórczych w Kościele* (1985). EGROS.
- Marek, Ł. (2009a). Aparat bezpieczeństwa wobec kurii katowickiej w latach 1956–1970. W A. Dziurok (Red.), *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich*

- w Polsce (s. 86–115). Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Marek, Ł. (2009b). „Kler to nasz wróg”. *Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na terenie województwa katowickiego w latach 1956–1970*. Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Myszor, J. (1999). *Historia diecezji katowickiej*. Kuria Metropolitalna.
- Myszor, J. (2008). *Kościół na Górnym Śląsku. Od diecezji wrocławskiej do archidiecezji katowickiej*. Księgarnia św. Jacka.
- Podworski, J. (2003). *Losowi na przekór*. Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach.
- Podworski, J. (2004). Życiorys. W A. Babuchowski (Red.), *Ks. Stanisław Tkocz (1931–2003). Menedżer Bożego słowa* (s. 15–21). Księgarnia św. Jacka, Gość Niedzielny.
- Pogrzeb redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego” ks. Stanisława Tkocza. (2003, 17 listopada). KAI - Serwis prasowy. <https://serwiskai.pl/>
- Raina, P. (1995). *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu: T. 1. 1970–1981*. Książka Polska.
- Świeczek, P. (2007). *Tygodnik „Gość Niedzielny” 1923–2007. Próba monografii* [Praca magisterska niepublikowana]. Uniwersytet Warszawski.
- Tkocz Stanisław – e-ncyklopedia. (2024, 14 października). E-ncyklopedia wiedzy o Kościele katolickim na Górnym Śląsku. https://silesia.edu.pl/index.php/Tkocz_Stanisław
- Tkocz, S. (2008). Jednoczyć czytelników : wybór publicystyki religijnej i społecznej redaktora naczelnego tygodnika „Gość Niedzielny” w latach 1974–2003 (T. 1, T. 2). Druk. Archidiecezjalna.
- Tkocz, S. (2004). Publicystyka. Wybór artykułów wstępnych w „Gościu Niedzielnym” z lat 2002–2003. W A. Babuchowski (Red.), *Ks. Stanisław Tkocz (1931–2003). Menedżer Bożego słowa* (s. 171–220). Księgarnia św. Jacka, Gość Niedzielny.
- Tracz, B. (2011). Spotkania wielu. Dni i Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej w miastach aglomeracji górnośląskiej w latach osiemdziesiątych XX wieku. W B. Tracz (Red.), *Kościół i kultura niezależna*. Instytut Pamięci Narodowej - Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Wielowieyski, A. (2015). *Losowi na przekór*. Wydawnictwo Agora.
- Zimoń, D. (2004). Słowo wstępne Metropolity Katowickiego: O człowieku, którego nie uwiodła ideologia. W A. Babuchowski (Red.), *Ks. Stanisław Tkocz (1931–2003). Menedżer Bożego słowa* (s. 5–10). Księgarnia św. Jacka, Gość Niedzielny.
- Życiński, J. (2004). Odważny świadek wiary. W A. Babuchowski (Red.), *Ks. Stanisław Tkocz (1931–2003). Menedżer Bożego słowa* (s. 39–42). Księgarnia św. Jacka, Gość Niedzielny.

BENIAMIN CZAPLA

<https://orcid.org/0000-0001-5369-5924>, Biblioteka Śląska

DOI: 10.24917/Zaranie.Śląskie.10,8

Pomnik to nie tylko kamień, ale i świadectwo czasu. Recenzja książki Piotra Fuglewicza *Cokoły przechodnie. Życiorysy z pogranicza*

Artykuł recenzyjny

Fuglewicz, P. (2021). *Cokoły przechodnie. Życiorysy z pogranicza*. Sonia Draga (ss. 296)

Słowa kluczowe: historia, biografia, recenzja, Górny Śląsk, przemiany kulturowe

Streszczenie

Autor recenzuje książkę pióra Piotra Fuglewicza pt. *Cokoły przechodnie. Życiorysy z pogranicza*. Fuglewicz w krótkiej i przystępnej formie opisuje 24 postacie, na przykładzie których stara się przybliżyć czytelnikom skomplikowane losy Górnego Śląska, zaczynając od XIX wieku, na czasach niemal współczesnych kończąc. Autor książki przypomina szereg ważnych, chociaż nieco bagatelizowanych i zapomnianych postaci, takich jak Alfons Matter, Paul Rochus Sallmann czy Harald Webb. Recenzent zwraca uwagę na kilka nieścisłości merytorycznych i mankamentów technicznych.

A Monument is Not Only a Stone, but Also a Testimony
of Time. Book Review Piotr Fuglewicz *Cokoły przechodnie.
Życiorysy z pogranicza*

Keywords: history, biography, review, Upper Silesia, cultural changes

Summary

The author reviews the book by Piotr Fuglewicz titled "Cokoły przechodnie. Życiorysy z pogranicza." In this concise and accessible work, Fuglewicz presents 24 figures through whom he aims to shed light on the complex history of Upper Silesia. Beginning in the 19th century and extending to near-contemporary times, the author highlights a number of significant, albeit somewhat overlooked and forgotten, individuals, such as Alfons Matter, Paul Rochus Sallmann, and Harold Webb. The reviewer notes several factual inaccuracies and technical shortcomings in the work.

W jednej ze swoich ostatnich książek, zatytułowanej *Cokoły przechodnie. Życiorysy z pogranicza*, Piotr Fuglewicz postawił sobie za zadanie przybliżyć czytelnikowi biografie mniej znanych Ślązaków, postaci związa-

nych z tym regionem i działających tu na przestrzeni XIX i XX wieku. W znakomitej większości już dziś zapomnianych. Czy autorowi udało się temu sprostać?

Piotr Fuglewicz urodził się w 1954 roku w Siemianowicach Śląskich. Z wykształcenia jest informatykiem i ekonomistą, a z zamiłowania podróżnikiem oraz dziennikarzem. Ścisły charakter wykształcenia nie przeszkodził mu jednak w pracy historyka-amatora. Historia Katowic i Śląska zainteresowała go do tego stopnia, że na emeryturze został przewodnikiem po mieście i jego okolicach. Efektem owej pasji są m.in. dwa tomy *Spacerownika po Katowicach* (Fuglewicz i Zygmańska, 2021). *Cokoły przechodnie* ukazały się nakładem katowickiego wydawnictwa Sonia Draga.

Tytuł książki nawiązuje bezpośrednio do postaci to stawianych na pomnikach, to z nich zrzucanych. Trwałe zdają się być tylko cokoły – niemi świadkowie zachodzących zmian. Nie jest to jednak publikacja o perypetiach okolicznych miejsc pamięci. Ów „pomnik” jest tu tylko egzemplifikacją zmieniających się niczym w kalejdoskopie bohaterów. Szczególnie mocno opisane wyżej procesy były (i są) zauważalne na Górnym Śląsku. Co podkreśla w podtytule autor, na pograniczu, gdzie wraz z granicami, strukturą społeczną, normami kulturowymi i kierunkiem politycznego wiatru zmieniali się też wynoszeni na piedestał „mężowie stanu”.

Autor z wielką pieczołowitością odtwarza biografie mniej lub bardziej znanych Ślązaków oraz postaci związanych z tym regionem, żyjących tu i działających na przestrzeni XIX i XX wieku, kiedyś cenionych, dziś z kolei zapomnianych bądź – jak już wspomniałem – świadomie wymazanych z kart historii. Obszerna, licząca około 300 stron książka podzielona jest na 24 rozdziały odpowiadające kolejnym biografiom (nie biogramom, jak sugeruje się na okładce omawianej książki). A jakie to są biografie? „Spotkamy się niekiedy z krytyką suchego, ankietowego, kronikarskiego ujęcia życiowego itinerarium, przez które nie przebija się całe bogactwo i złożoność osobowości człowieka oraz społecznej i kulturalnej sytuacji, w której wypadło mu działać” – pisał w latach 70. ubiegłego wieku arcymistrz polskiej biografistyki, prof. Emanuel Rostworowski (Rostworowski, 1973, s. 359). Tutaj Fuglewicz sprawdził się fenomenalnie. Przygotowane przez niego biografie zostały z jednej strony głęboko osadzone w historycznych realiach i faktografii, z drugiej jednak ścierają się z jego własnymi doświadczeniami i wspomnieniami. I chociaż momentami nie wiadomo, gdzie owe dygresje nas zaprowadzą, każdorazowo wracamy do omawianego zagadnienia.

Już na pierwszy rzut oka dostrzec można niepodważalną wartość informacyjną opracowania. Książka może być dobrym wprowadzeniem do świata skomplikowanej historii regionu i równie dobrym przyczynkiem do własnych poszukiwań. Ułatwia to zamieszczona pod koniec każdego rozdziału bibliografia. Odnajdujemy w niej – co również warto odnotować – tak polską, jak i zagraniczną literaturę przedmiotu. Fuglewicz nie pokusił się co prawda o większe kwerendy archiwalne, jest to jednak opracowanie o charakterze popularnonaukowym. Z natury rzeczy raczej odtwórcze.

Jak już wspomniałem, każdy rozdział to opowieść o innej postaci. Wypada w tym miejscu odnotować, że część z nich jest przedrukiem esejów opublikowanych na łamach wydawanego sumptem katowickiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej popularnonaukowego periodyku „Czasypismo”. I tak w recenzowanej książce znalazły się m.in. rozdziały poświęcone Haroldowi Webbowi (Fuglewicz, 2018), Alfredowi Falterowi (Fuglewicz, 2021) i Wilhelmowi Wagnerowi (Fuglewicz, 2020).

Ale są również i nowe, jak chociażby biografia Paula Rochusa Sallamanna. Wiele z wybranych przez autora postaci rzeczywiście jest dość nieoczywista – *chapeau bas!*

Za przykład może posłużyć niemal zupełnie już dziś zapomniana, mimo że mocno zasłużona dla naszego regionu (konkretnie dla jego południowej części), postać Alfonsa Mattera. Matter był cieszyńskim Niemcem, który wiele wniósł nie tylko do zabudowy miasta Cieszyna, ale także, co ciekawe, do jego polskiej kultury. Był rodowitym Cieszyńczykiem wpisującym się w mozaikę narodowościową XIX-wiecznego miasta nad Olzą. Wybudował wiele cieszyńskich kamienic, w tym budynek Polskiej Szkoły Ludowej (sprzedał go Macierzy Szkolnej Dla Księstwa Cieszyńskiego). Licznymi związkami z żywiołem polskim Matter zaskarbił sobie zresztą nieprzychyłość cieszyńskich Niemców (Fuglewicz, 2022, s. 109-119).

Autorowi udało się uniknąć poważnych błędów merytorycznych. Znakomita większość z nich to co najwyżej kwestie dyskusyjne i wynikają one bezpośrednio z doboru literatury. Oto kilka przykładów. Fuglewicz podaje, jakoby pierwszą kopalnię węgla kamiennego na Górnym Śląsku była kopalnia „Brandenburg” (Fuglewicz, 2022, s. 14). Rzeczywiście była ona jedną z pierwszych, jednak nie pierwszą. Franciszek Wolfgang von Stechow, dziedzic Rudy, wystąpił do pruskich władz o formalne nadanie praw do kopalni w 1770 roku (Zaleski, 2018, s. 208). Już rok wcześniej, jak odnotował Jerzy Jaros, utworzono jednak kopalnię „Murcki” (Jaros, 1984, s. 10).

W rozdziale poświęconym Arce Bożkowi autor odnotował: „Jedenastego listopada 1918 r. – w dniu odzyskania przez Polskę niepodległości – ożenił się [A. Bożek – przyp. B. Cz.] z Jadwigą Komor” (Fuglewicz, 2022, s. 99). Zapewniam Fuglewicza, iż owego 11 listopada nikt z Polaków nie przypuszczał, że będzie to w przyszłości data kojarzona z odzyskaniem przez ich ojczyznę niepodległości. Przypomnijmy – jest to data rozejmu w Compiègne kończącego I wojnę światową. W Polsce tego dnia, co musimy podkreślić, nie działo się jednak nic nadzwyczajnego. W Warszawie trwało rozbrajanie niemieckiego okupanta, a przybyły tam dzień wcześniej Józef Piłsudski odbierał zwierzchnictwo nad tworzoną dopiero armią (Szczęśniak, 1991, s. 77). Takie sformułowanie, biorąc pod uwagę charakter publikacji, nie jest jednak błędem, prędzej niefortunnym skrótem myślowym.

Książka wydana jest estetycznie. Na uznanie zasługuje bogaty materiał ilustracyjny. Autor dotarł do wielu ciekawych oraz mniej znanych rycin i zdjęć (jest ich blisko 60). Nie obyło się jednak bez drobnych wpadek. Za te należy winić jednak nie autora, a osoby odpowiedzialne za skład. Poważnym mankamentem jest rozmiar przedrukowanych ilustracji. Bywa, że na jednej stronie przedrukowano aż trzy fotografie, co w niektórych przypadkach praktycznie uniemożliwia dostrzeżenie szczegółów. Nie pomagają w tym nawet fakt, że wydrukowano je na wkładkach z wysokiej jakości papieru kredowego. Zdarza się także, że autor podaje nieprecyzyjne opisy bibliograficzne wykorzystanych źródeł ikonograficznych. Trudno się jednak do nich odnieść. Tak same ilustracje, jak i strony na których je wydrukowano, nie są niestety ponumerowane.

Za przykład może posłużyć nam reprodukcja ryciny Waleski i Marii Winckler (Aresin). Autor twierdzi, że pochodzi ona ze zbiorów dr. Arkadiusza Kuzio-Podruczkiego. To błąd. Ten wykorzystał ją co prawda w jednej ze swych publikacji (Kuzio-Podruczki, 2021, s. 8), jak jednak sam zaznacza, nie jest ona jego własnością. Rzeczelnosc wydawnicza wymaga od autorów podania chociażby przypisu odnoszącego się do publikacji, z której wspomniany skan został zaczerpnięty. Warto zaznaczyć,

że oryginał wspomnianej ryciny znajduje się w niewątpliwie doskonale znanym autorowi Muzeum Domek Matki Ewy w Bytomiu-Miechowicach.

Mimo drobnych niedociągnięć merytorycznych i mankamentów technicznych, z pewnością jest to lektura godna polecenia. Do tego napisana z polotem i lekkim piórem. Fuglewicz – znawca regionu, lokalnej kultury i folkloru – zabiera nas w podróż na Górny Śląsk, do swego rodzaju tygla kulturowego, gdzie splatają się ze sobą różne narodowości, ustroje, tradycje i kultury.

Bibliografia

- Fuglewicz, P. (2018). Amerykanin w Katowicach. Harolda Webba odyseja z Florydy do Chin i z powrotem przez Polskę. *Czasypismo*, 2(14), 109–115.
- Fuglewicz, P. (2020). Cokół przechodni. *Czasypismo*, 1(17), 145–150.
- Fuglewicz, P. (2021). Willa na Powstańców, maybach i złote sztucce. Alfred Falter, magnat przemysłowy. *Czasypismo*, 1(19), 171–179.
- Fuglewicz, P. (2022). *Cokoły przechodnie. Życiorysy z pogranicza*. Wydawnictwo Sonia Draga.
- Fuglewicz, P., & Zygmąńska, B. (2021). *Spacerownik po Katowicach, Śródmieście, część północna*. Wydawnictwo CM.
- Jaros, J. (1984). *Słownik katowickich kopalń i hut*. Śląski Instytut Naukowy.
- Kuzio-Podrucki, A. (2021). *Tiele-Wincklerowie. Arystokracja węgla i stali*. Wydawnictwo MONOS.
- Rostworowski, E. (1973). Biografia, biogram, historia grup i pokoleń. *Kwartalnik Historyczny*, 80(2), 352–359.
- Szcześniak, A. (1991). *Historia: Polska i świat naszego wieku, 1914–1989*. Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne.
- Zaleski, W. (2018). *Dzieje górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku do roku 1806*. Klinika Języka.

DARIUSZ ZAŁĘGA

<https://orcid.org/0000-0003-4929-0742>

DOI: 10.24917/Zaranie.Śląskie.10.9

Zapomniane źródła do historii społecznej regionu. Wokół książki Władysława Sali *Młodość robotnicza na Górnym Śląsku. Rok 1937 – próba raportu*

Artykuł recenzyjny

Sala, W. (1988). *Młodość robotnicza na Górnym Śląsku. Rok 1937 – próba raportu*. Śląski Instytut Naukowy (ss. 209)

Słowa kluczowe: Śląsk, Katowice, młodość, bezrobocie, robotnicy

Streszczenie

Badania Władysława Sali dotyczące postaw śląskiej młodzieży lat 30. wskazują na dokonujące się wówczas przemiany społeczne i rozwijające się konflikty. Były to jedyne badania ankietowe przeprowadzone w autonomicznym województwie śląskim. Autor recenzji podkreśla, że podobnych źródeł do historii społecznej Śląska jest o wiele więcej, choć nie są wykorzystywane w historiografii regionu.

Forgotten sources of social history of the region.

Around the book by Władysław Sala

Młodość robotnicza na Górnym Śląsku. Rok 1937 – próba raportu

Keywords: Silesia, Katowice, youth, unemployment, workers

Summary

Władysław Sala's research on the attitudes of Silesian youth in the 1930s indicates the social changes taking place at that time and the developing conflicts. These were the only surveys conducted in the autonomous Silesian Voivodeship. The author of the review emphasizes that there are many more similar sources for the social history of Silesia, although they are not used in the historiography of the region.

Bez liczb i konkretnych danych trudno pisać o historii, a tym bardziej historii społecznej. Za suchymi liczbami kryją się zmiany społeczne, trendy polityczne lub po prostu ludzie. Tym bardziej jest to widoczne w przypadku wyników i analiz dawnych badań ankietowych. Na Górnym Śląsku najsłynniejszą pracą z tego nurtu jest *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, efekt badań Józefa Chałasińskiego, które w latach 30. prowadził w Murckach

(Chałasiński, 1935). Co dziwne, ta publikacja nie doczekała się reedycji ani w PRL-u, ani później. Niestety, w pożodze wojennej zaginęło kilkaset wspomnień Ślązaków, które napłynęły na konkurs ogłoszony w 1934 roku przez poznański Instytut Socjologiczny. W tym przypadku nie udało się ich przeanalizować, gdyż – jak pisano na łamach „Przeglądu Socjologicznego” – „wykorzystanie materiału śląskiego napotyka jednak na poważne trudności spowodu braku dostatecznych funduszków” (S.K., 1936, s. 289-290). Dużo wcześniej, bo w 1907 roku, bliski socjaldemokracji badacz Adolf Levenstein rozesłał ankiety z pytaniami do kilku tysięcy działaczy robotniczych z całych Niemiec. Pytania dotyczyły pracy, płac, polityki, rodziny, alkoholu, wiary w Boga czy... chodzenia do lasu. Odpowiedziało ponad 5 tys. osób, a podsumowanie tej inicjatywy zawarto w książce *Die Arbeiterfrage* (Levenstein, 1912). W żadnej pracy dotyczącej historii regionu nie ma śladu, aby ktoś się na nią powoływał, a szkoda, bo w gronie respondentów było 502 górników ze Śląska. Zapewne byli to głównie robotnicy z Zagłębia Wałbrzyskiego, ale w cytowanych odpowiedziach pojawiało się także uściślenie – *Oberschlesien*. Publikacja, której poświęcam ten tekst, wpisuje się w taki nurt – łączący tabele z analizą, a poza tym podobnie zapomniane.

Wertując materiały Śląskiego Archiwum Naukowego w Archiwum Państwowym w Katowicach, natrafiłem na przygotowaną do druku pracę Władysława Sali pod tytułem *Młodzież robotnicza na Górnym Śląsku. Rok 1937 – próba raportu*. Sądziłem, że odkryłem zapomniany skarb z punktu widzenia regionalnej historii. Okazało się jednak, że w 1988 roku praca ta ukazała się ze wstępem Antoniego Gładysza (Sala, 1988). Niestety, i ona okazała się zapomniana dla śląskiej historiografii, a już samo to tłumaczy, dlaczego warto zrecenzować książkę, która pojawiła się prawie 40 lat temu. Podobnie zresztą zapomniany jest jej autor – pedagog sytuujący się na lewicy sanacyjnej i współorganizator Oddziałów Młodzieży Powstańczej oraz świetlic dla bezrobotnej młodzieży w Katowicach.

Władysław Sala w połowie lat 30. przeprowadził badania ankietowe wśród 111 młodych ludzi – w połowie uczestników obozu letniego Oddziałów Młodzieży Powstańczej w Nierodzimiu koło Skoczowa, a w połowie bywalców katowickich świetlic dla bezrobotnych. Ankieta liczyła aż 147 pytań na najróżniejsze tematy, m.in. „Czy jesteś zadowolony z życia?”, „Czy chodzisz do kościoła? Jak często?”, „Czy wykorzystujesz czas bezrobocia?”, „Jakie czytasz gazety”, a nawet „Ile masz ubrań dobrych? Zniszczonych?”. Obraz, jaki wynika z ankiety, daleki jest od triumfalizmu ówczesnej ekipy rządzącej Polską, ale też od konserwatywnej wizji Ślązaków. Oczywiście jest to próba przeprowadzona na bardzo małej liczbie osób, ale... nie mamy innej. Przykładowo, w 1927 roku Urząd Wojewódzki w Katowicach zablokował możliwość przeprowadzenia na Śląsku badań zainicjowanych przez warszawski Instytut Gospodarstwa Społecznego, który postawił sobie jako cel „monografię możliwie pełną warunków życia robotniczego w Polsce” (*Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim w świetle ankiet z 1927 roku*, 1929).

Co znaczące, kwestionariusz nie zawierał pytań o narodowość. Jak pisał Sala, wśród „świetliczan” zdarzały się jednak wypowiedzi w stylu „Jest źle, ale będzie lepiej, bo Hitler przyjdzie i robi porządek”, „Zobaczycie, że znowu będzie plebiscyt, a wtedy byda wiedziół, za kim welować” (Sala, 1988, s. 26). Świetnie przyczyny sukcesu hitlerowskiej propagandy opisała Halina Krahelska w swojej powieści „Zdrada Heńka Kubisza”, której pierwsze wydanie ukazało się również w 1937 roku. Jeden

z bohaterów tej książki mówił: „Władze nasze w końcu pozamykają te hitlerowskie komórki. Ludzi niewinnych, tylko głupich, siła do więzienia polskiego wtedy trafi... Za co? Za głupotę, za nędzę, za te wieczne nadzieje” (Krahelska, 1956, s. 353).

Sala dostrzegał różnice między młodzieżą z OMP i tą ze świetlic. „Położenie materialne grupy świetlicowej jest na ogół gorsze. Świadczą o tym jej warunki mieszkaniowe, odżywianie się, stan odzieży. Rodzi to negatywny stosunek do życia społecznego, rezygnację z ambicji dalszego szkolenia się, poszukiwania pracy, bo – jak mówią respondenci – »i tak szkoda łożenia po próżnicy«” (Sala, 1988, s. 33). Prowadziło to do konfliktów na tle politycznym: „Ompiacy uważają niekiedy świetliczan za »chacharów i komunistów« [...] Świetliczanie natomiast posądzali ompiaków o sympatie faszystowskie i pomoc »burżujom«” (Sala, 1988, s. 145). Nie dziwi więc, że różniło ich także podejście w odpowiedziach dotyczących sposobów uzdrowienia gospodarki. Wśród świetliczan przeważał radykalizm – „trzeba zmienić ustrój” – a młodzieńcy z OMP byli bardziej zachowawczy – „wyszukać błędy, by je poprawić” (Sala, 1988, s. 119).

Na Górnym Śląsku dostrzegalne były już podobne zmiany postaw społecznych. Także w 1937 roku Roman Lutman, dyrektor Instytutu Śląskiego, pisał: „Powstają w obrębie tego społeczeństwa własne klasy społeczne: własny polski przemysł i kapitalizm, polski stan średni, polska inteligencja, polska biurokracja. Wskutek tego zanika stopniowo dawny antagonizm społeczny na tle narodowym. Na jego miejsce występują normalne przeciwieństwa społeczne w obrębie jednej narodowości. Zamiast dawnego konfliktu między polskim robotnikiem a niemieckim kapitalistą powstaje konflikt między polskim robotnikiem a polskim kapitalistą, a raczej polskim przedstawicielem kapitału międzynarodowego, gdyż obecnie kapitał obcy na zewnątrz występuje pod postacią polskich dyrektorów i polskich inżynierów” (Lutman, 1937, s. 32).

W tle następował zresztą proces laicyzacji młodego pokolenia. „Od kilku lat obserwujemy pewne zmiany w obrazie życia religijnego na Śląsku. Składa się na to wiele przyczyn, oddziałujących przede wszystkim na młodzież, w tym także i bezrobocie. Dawne stosunki patriarchalne w rodzinach i wioskach śląskich ulegają poważnym zmianom. Obok czci i poszanowania »farorza« pojawiają się w stosunku do niego głosy krytyczne” (Sala, 1988, s. 134).

Ponad połowa ankietowanej młodzieży ze świetlic dla bezrobotnych żądała „zmiany ustroju przez sprawiedliwy podział dóbr społecznych, wywłaszczenie kapitalistów, zlikwidowanie kapitałów prywatnych i wprowadzenie ustroju socjalistycznego [...]”. Radykalizm społeczny młodzieży śląskiej ujawnił się nie tylko w zakresie spraw gospodarczych, ale i kulturalnych, religijnych, narodowych, stając się coraz bardziej widocznym rysem odróżniającym postawy młodych od postaw starszego pokolenia” (Sala, 1988, s. 147). Ślady tego radykalizmu można dostrzec w późniejszych – już z czasów wojny – raportów Delegatury Rządu na Kraj: „Jeżeli chodzi o przewidywania na przyszłość, to społeczeństwo polskie na Śląsku jest zgodne co do tego, że wszyscy mogą na Śląsk przyjść i rządzić, aby tylko nie sanacja. Mogą być nawet najsłabsi bolszewicy, byle nie sanatorzy” (cyt za: Hrebenda, 1972, s. 20). To tłumaczy poparcie części robotników śląskich po 1945 roku dla dokonujących się wówczas przemian.

Sam Władysław Sala przeżył wojnę. Wraz z żoną uratowali 500 Żydów z getta warszawskiego, za co uhonorowano ich tytułem Sprawiedliwych wśród narodów

świata. Walczył w powstaniu warszawskim. W PRL-u wciąż zajmował się kwestią edukacji „trudnej młodzieży”. Warto przywrócić pamięć nie tylko o jego książce, ale i o nim samym.

Bibliografia

- Chałasiński, J. (1935). *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*. Dom Książki Polskiej.
- Hrebenda, A. (1972). Rola polityczna śląsko-dąbrowskiej klasy robotniczej w okresie XXV-lecia PRL. W W. Mrozka (Red.), *Klasa robotnicza woj. katowickiego w ćwierćwieczu Polski Ludowej* (s. 11-37). Śląski Instytut Naukowy.
- Krahelska, H. (1956). *Zdrada Heńka Kubisza*. Wydawnictwo „Śląsk”.
- Levenstein, A. (1912). *Die Arbeiterfrage*. Verlag Ernst Reinhardt.
- Lutman, R. (1937). Oblicze Śląska. *Strażnica Zachodnia*, 13(1), 17-34. <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/401596/edition/316987/content?ref=struct>
- S.K. (1936). Sprawozdanie z konkursu na życiorys Ślązaka. *Przegląd Socjologiczny*, 4(1-2), 289-291. <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication//295656/edition/279354>
- Sala, W. (1988). *Młodzież robotnicza na Górnym Śląsku. Rok 1937 - próba raportu*. Śląski Instytut Naukowy.
- Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim w świetle ankiet z 1927 roku.* (1929). Instytut Gospodarstwa Społecznego. <https://www.sbc.org.pl/publication/454549>
- Zalega, D. Władysław Sala – zapamiętajcie to nazwisko. Katowiczanie, który ratował Żydów z getta. Ślązg.pl <https://www.slazag.pl/dariusz-zalega-zapamietajcie-to-nazwisko-wladyslaw-sala-slazak-ktory-ratowal-zydow-z-getta>

PIOTR SKOWRONEK

<https://orcid.org/0000-0001-9808-5839>, Górnośląskie Towarzystwo Literackie

Nasza Pani

Recenzja książki Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz
i Zdzisławy Mokranowskiej *Ja i moje książki – to jedno.
Rozważania o pisarstwie Zofii Kossak*

Heska-Kwaśniewicz K., Mokranowska Z. (2024). *Ja i moje książki – to jedno. Rozważania o pisarstwie Zofii Kossak*.
Instytut Pamięci Narodowej (ss. 730)

W serii *Literatura i pamięć* ukazał się obszerny monograficzny zbiór opracowań o twórczości Zofii Kossak autorstwa Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz i Zdzisławy Mokranowskiej, zatytułowany *Ja i moje książki – to jedno. Rozważania o pisarstwie Zofii Kossak*. W zamyśle seria ta: „przypomina i ukazuje w nowym świetle wybitne dzieła i twórców literatury polskiej na tle ich związku z losami narodu i społeczeństwa”. Zofia Kossak obok Marii Dąbrowskiej była najwybitniejszą prozatką międzywojnia, nominowaną za *Krzyżowców* do Literackiej Nagrody Nobla. Jej twórczość w okresie stalinizmu znalazła się na listach purgacyjnych. W dużej mierze wycofana z czytelniczego obiegu niewątpliwie wymaga odkrycia na nowo. Mimo kilkudziesięciu tłumaczeń jej dzieł na języki obce i pomimo kariery na liście „przebojów literackich” w USA spuścizna pisarki w jej ojczyźnie jest mało znana i niedoceniana. Badacze powodów tego zjawiska upatrują w biografii i twórczości autorki *Pożogi*. Obie te sfery, zorientowane na bezkompromisową wiarę w Boga i miłość do ojczyzny, były przyczyną, dla której oba systemy totalitarne – brunatny i czerwony – wypowiedziały jej wojnę, pozbawiając ją czytelników, osadzając w obozie koncentracyjnym i w więzieniu, a potem wypędzając z ojczyzny. Jako członkini progenitury wybitnego rodu Kossaków Zofia jako sposób na życie świadomie wybrała literaturę, uprzednio próbując pędzla. Nie była to jednak twórczość bliska jej literacko uzdolnionych wielkoświatowych kuzynek – Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i Magdaleny Samozwaniec. Pisarka wybrała drogę osobną, w której historia, również ta rozgrywająca się w obrębie życiorysu pisarki, a także wiara odgrywały zasadniczą rolę. Niewielką zmianę w postrzeganiu twórczości Zofii Kossak przyniosła cezura roku 1989 i zmienna obecność jej twórczości na szkolnych listach lektur. Wobec takiego stanu rzeczy autorki publikacji, ukazując jej bogatą w tragiczne wydarzenia biografie, starają się przybliżyć czytelnikom nie tylko pamięć o pisarce, ale także interpretację jej dorobku literackiego, która ze zrozumiałych względów – bardziej politycznych niż artystycznych – mogła obrosnąć nieprawdziwymi interpretacjami i kontekstami.

We *Wprowadzeniu* Krystyna Heska-Kwaśniewicz zadaje zasadnicze pytania wobec literatki i wyznawanej przez nią aksjologii, wpisanej zarówno w jej biografię, jak i twórczość:

Kim była Zofia Kossak? Wybitną pisarką, autorką cenionych powieści historycznych, znakomitą osobowością twórczą i bardzo silną kobietą, wywodzącą się z rodziny będącej osobnym zjawiskiem w polskiej kulturze. [...] A kim była jako człowiek? Poza wymiarem rodzinnym, w którym realizowała się jako córka, żona i matka, była przede wszystkim twórczynią „Żegoty” – jedynej w okupowanej Europie organizacji ratującej Żydów – i ofiarną działaczką Polski Walczącej, więźniarką Pawiaka i Auschwitz-Birkenau. Czy uosabiała ponadto polski katolicyzm i antysemityzm? Jako „...polska nacjonalistka, pełna wiary w bożą opatrzność i wyższość narodowej wspólnoty Polaków” i „antysemitka, która ratowała Żydów”? „Może zatem lepiej odczuwała i czyniła, niż pisała? Może w istocie była szlachetniejsza od własnych tekstów? Trudno to pojąć, ale najprawdopodobniej tak właśnie było”. Szlachetniejsza od własnych tekstów? Oryginalna teza, trąca naiwnym biografizmem, ale jak ją pogodzić z faktem, że gdy młody Władysław Bartoszewski przeczytał po wyjściu z Auschwitz broszurę *W piekle*, zapragnął koniecznie poznać autora, bo broszura tchnęła takim autentyzmem i prawdą osobistego przeżycia, że mówiła w imieniu wszystkich, którzy doświadczyli lagrowego cierpienia?

Wydaje się, że katalog pytań zadanych w imieniu środowiska badawczego, szerszej ludzi epoki, pokazuje już na wstępie wielowymiarowość i siłę dopełniających się wzajemnie pełnej tragicznych zwrotów biografii i twórczości o bogatej interpretacyjnej głębi. Badaczki jednocześnie ukazują więc wydarzenia z życia Zofii Kossak i komplementarną wobec nich twórczość, którą sama pisarka traktowała najwyżej jako pracę. Ów aspekt „łączenia” widoczny jest już w tytułach poszczególnych rozdziałów, np. *Twórcze życie Zofii Kossak* Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz zgrabnie równoważy oba wątki, zaś „*Kochać Boga i ludzi*” – *świętość i hagiograficzność* Zdzisławy Mokranowskiej nazywa obie przestrzenie – osoby i dzieła. Poetyka tytułów używa więc biografii jako klucza do twórczości, zaś samej twórczości jako kodu do zrozumienia postaw pisarki, jej decyzji, wyborów oraz aktów sprzeciwu, za które słono zapłaciła. Taki obraz odnajdziemy również w rozdziale poświęconym literackim pejzażom, anonsonowanym w następujący sposób: „*Żywioł, którego formą jest barwa*”. *Zofia Kossak jako malarka krajobrazów*. Tytuł podkreśla genetyczne uwarunkowania artystyczne dziedziczki Kossaków, która świadomie łączy walory pióra i pędzla, obrazując otaczające ją krajobrazy. Zaczynają one znaczyć „więcej”, bowiem, jak zauważyła Heska-Kwaśniewicz, „te miejsca to nie tylko punkty przestrzeni urealnione przez mapę, bo z geograficznej zostały przeniesione do topografii duchowej. Zofia Kossak żyła w pięknych krajobrazach, ale one żyły w niej. Wrażliwość pisarki i wnikliwie przez nią odczuwany *genius loci* sprawiły, iż przestrzenie te zaczynają żyć i znaczyć w wyobraźni czytelnika, który stosownie do własnych doświadczeń wpisuje w nie nowe refleksje i uczucia, nawet tęsknoty”. Mokranowska zwraca uwagę na zróżnicowanie gatunkowe twórczości autorki *Króla Trendowatych*, która stereotypowo lokowana jest w przestrzeni powieści historycznej. Badaczka konkluduje: „Czytelnik dostrzeże w jej prozie: powieściowy cykl historyczny, for-

mę dokumentu osobistego, eseju, gatunkowej hybrydy, reportażu, artykułu publicystycznego, odezwy, broszury, opowiadania, noweli, czytanki, listu, wywiadu i wielu innych form wypowiedzi. Zofia Kossak potrafi łączyć pojedyncze utwory, mogące stanowić samodzielne formy artystyczne, w zbiory opowiadań, które zyskują przez to jakby postać odmiany gatunkowej – cyklu opowieści”. W tej przestrzeni sprawność pisarska „Naszej Pani” z Górek Wielkich, bo tak mówili o niej miejscowi, wydaje się nowatorska. Wielogatunkowość to przecież nie tylko kwestia urozmaicenia tworzywa literackiego, ale także poszerzenia dyskursu z czytelnikiem, o którego Kossak nieustannie dba. Badaczka zwraca na to uwagę, analizując „hybrydyczność” *Troi Północy*, której jednym ze składników jest wymagający ze swej natury esej: „[...] wyczuwalna jest troska o czytelnika mniej czytanego. Autorzy [Współautorem jest mąż Zygmunt Szatkowski – PS] dążą do stworzenia niemal partnerskiej z nim relacji, pragną przekazać mu wiedzę i zainteresować go”.

Troska o relację widoczna jest także w talencie epistolograficznym Zofii Kossak, na który w osobnym rozdziale zwraca uwagę Krystyna Heska-Kwaśniewicz, konkludując: „[...] listy Zofii Kossak są nie tylko świetnymi przykładami sztuki listopisarskiej, ale zarazem stanowią barwną, interesującą opowieść o ziemi i o ludziach, o barwach pór roku, kwitnących kwiatach, liściach, wiernych zwierzętach, jak i wielkich przyjaźniach, najwierniejszych miłościach, sprawach wielkich i małych”.

Badaczka przybliży również twórczość autorki *Nieznanego kraju*, która była związana z ojczyzną z wyboru – Górkami Wielkimi, Śląskiem, który darzyła wielką miłością i za którym najbardziej tęskniła na wygnaniu w kornwalijskim Trosel. Osobnym obszarem badań jest twórczość adresowana do młodych czytelników. Heska-Kwaśniewicz nazywa ów rozdział przekornym cytatem z twórczości autorki *Kłopotów Kacperka góreckiego skrzata* – „Nareszcie na starość dorozumiewam się, jak trzeba pisać...” *O twórczości dla dzieci i młodzieży* – i w podsumowaniu stwierdza, że utwory te: „uczą [...] patriotyzmu, miłości do drugiego człowieka, szacunku dla piękna i dobra, zachwyty ojczystym krajobrazem, są też znakomitą przygotowaniem młodego czytelnika do odbioru literatury ambitnej, o większym stopniu trudności, i pomocą w rozbudzaniu pasji czytelniczych”.

Publikacja obejmuje także *Aneks* z utworami lub fragmentami utworów rozproszonych i zapomnianych, które, jak piszą autorki: „mogą być czytelnikowi zupełnie nieznane, ze względu na np. na cenzurę w PRL-u, lub te, które mogły dotrzeć do wąskiego grona specjalistów, a są specjalnie ważne w wymowie lub cechuje je wysoki artyzm”. Wybrano zatem między innymi *Wigilię w Nawsiu*, która pierwotnie wchodziła w skład *Nieznanego Kraju*, ale po cięciach cenzorskich – mimo wznowień zbioru opowiadań o dziejach Śląska – na swoje miejsce już nie wróciła. A szkoda, bo w swoim ekumenizmie na długo wyprzedza oficjalną naukę Kościoła i warto ją polecać do czytania zwłaszcza dzisiaj. *Aneks* zawiera także fragment eseju *Jesteś katolikiem... Jakim?*, list do Ireny Rybotyckiej oraz niezwykle ważną wobec rzekomego antysemityzmu pisarki odpowiedź na ankietę pisma „Folks Sztyme”, która ukazuje jednoznaczny stosunek Zofii Kossak do kwestii żydowskiej. Napisała w niej: „Postąpiłabym niesumienne, przypisując sobie zasługę zapoczątkowania akcji ratowania Żydów zagrożonych eksterminacją hitlerowską w latach okupacji niemieckiej. Byłam tylko jedną z grona osób, które pracę tę podjęły. [...] Pragnę zaznaczyć, że żadna z osób podejmujących wymienioną akcję nie uważała wówczas, ani dziś, by należała jej się z tego tytułu pochwała lub wyróżnienie. Ratując brata w niedoli, spełniano

podstawowy obowiązek chrześcijański, nie więcej. Zaniedbanie tego obowiązku byłoby współnictwem w zbrodni”.

Publikację zaopatrzono także w *Serwis ilustracyjny*, w którym znalazły miejsce nigdy dotąd niepublikowane fotografie ze zbiorów wnuczki pisarki, Anny Fenbt-Taylor, a także Muzeum Zofii Kossak-Szatkowskiej w Górkach Wielkich oraz François Rosseta, jej wnuka. Na wielu z nich widać szczęście, które autorka *Dzie dzictwa* znalazła pośród granatowych gór Beskidu Śląskiego, o którym tak pisała: „Gdyby nie Górki, nie byłabym chyba wróciła. Tu przeżyłam najtragiczniejsze i najszczęśliwsze chwile mojego życia”.

Monografia autorstwa Krystyny Heskij-Kwaśniewicz i Zdzisławy Mokranowskiej jest nie tylko niezwykłym przewodnikiem po twórczości Zofii Kossak, skierowanym zarówno do naukowców, nauczycieli polonistów i historyków, jak i zainteresowanych czytelników, ale także próbą przywrócenia żywej pamięci o pisarce i jej dziele. Miejmy nadzieję, że pozwoli ona zająć autorce *Błogosławionej winy* właściwe miejsce w historii literatury polskiej. Istotę tomu stanowią zatem nie tylko *Rozważania o pisarstwie Zofii Kossak*, ale przede wszystkim barwne, pełne emocji i erudycji spotkanie z nią samą.

bibliografia

ANITA TOMANEK

<https://orcid.org/0000-0002-7675-308X>, Biblioteka Śląska

Piśmiennictwo o Śląsku w wyborze (2023)

Wykaz prezentuje wybrane opisy wydawnictw zwartych dotyczących Górnego Śląska, Opolszczyzny i Śląska Cieszyńskiego oraz Zagłębia Dąbrowskiego i Ziemi Częstochowskiej. Więcej, w tym opisy artykułów z czasopism naukowych, popularnych i z prasy, znaleźć można w bazie *Bibliografia Regionalna Biblioteki Śląskiej w Katowicach* (bibliografia.bs.katowice.pl).

Wykaz zastosowanych akronimów

- AP – Archiwum Państwowe
- BCK – Bytomskie Centrum Kultury
- BŚ – Biblioteka Śląska
- CBMN – Centrum Badań Mniejszości Niemieckiej
- GBP – Gminna Biblioteka Publiczna
- GIG – Główny Instytut Górnictwa
- GCK – Gminne Centrum Kultury
- GOK – Gminny Ośrodek Kultury
- IM – Instytut Mikołowski im. Rafała Wojaczka w Mikołowie
- IWK – Instytut Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfatego oraz Instytut im. Wojciecha Korfatego
- IPN – KŚZpNP – Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
- IŚ – Instytut Śląski
- IZD – Instytut Zagłębia Dąbrowskiego
- JSW – Jastrzębska Spółka Węglowa
- KWK – Kopalnia Węgla Kamiennego
- LDLH – Lokalne Dziedzictwo LH Local Heritage
- LO – Liceum Ogólnokształcące
- MG – Muzeum Górnośląskie
- MHK – Muzeum Historii Katowic
- MOK – Miejski Ośrodek Kultury
- MŚ – Muzeum Śląskie
- MŚC – Muzeum Śląska Cieszyńskiego
- MŚO – Muzeum Śląska Opolskiego
- OODR – Opolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego
- PAN – Polska Akademia Nauk
- PC – Politechnika Częstochowska

PŚ – Politechnika Śląska
 PTH – Polskie Towarzystwo Historyczne
 ROK – Regionalny Ośrodek Kultury
 RWWTUO – Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu
 Opolskiego
 SBP – Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
 SMZT – Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej
 „Śląsk” – Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”
 ŚCWIS – Śląskie Centrum Wolności i Solidarności
 TCK – Tarnogórskie Centrum Kultury
 TMZZ – Towarzystwo Miłośników Ziemi Żywieckiej
 TPE – Towarzystwo Projektów Edukacyjnych
 TSKNnŚO – Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opol-
 skim
 UMK – Uniwersytet Mikołaja Kopernika
 UO – Uniwersytet Opolski
 UŚ – Uniwersytet Śląski
 UW – Uniwersytet Warszawski
 WBP – Wojewódzka Biblioteka Publiczna

Nauki humanistyczne

Historia

Archeologia

Materiały z cmentarzyska całopalnego kultury łużyckiej w Choruli, woj. opolskie, stan. 2., oprac. nauk. Dorota Podyma, MG, Bytom cop. 2023, s. 133, il.

Opracowania ogólne

Bezeg Bolesław, Kempa Wojciech, Marek Franciszek Antoni, Patelski Mariusz, *My, Polacy. O polskości Śląska*, TPE, Opole – Warszawa 2023, s. 161, il.

Gaworski Marek, *Śmierć, bale i skandale, czyli Miłość i zbrodnia śląskiej arystokracji*, Wydaw. Matiang, Strzelce Opolskie 2023, s. 223, il.

Miasto i wieś na przestrzeni dziejów w Europie Środkowej ze szczególnym uwzględnieniem Górnego Śląska, red. nauk. Antoni Barciak, Studio NOA, Katowice – Zabrze 2023, s. 347, il. (Kultura Europy Środkowej, t. 25)

Studia zaolziańskie, IŚ, Opole 2023, s. 216

Historia do 1918 r.

„Bo narodem jesteśmy...”. *Wybór wypowiedzi prasowych Wojciecha Korfatego*, wybór i oprac. Bartosz Szostek, Panteon Górnośląski, Katowice 2023, s. 85, il.

Goliński Mateusz, *Żebracy. XV-wieczne bractwo żołnierskie i jego historiograficzne kreacje*, Wydaw. Księgarnia Akademicka, Kraków 2023, s. 194, il.

Jestem zdrow i w dobrym nastroju. Pocztówki z Wielkiej Wojny w zbiorach Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, red. nauk. Joanna Lusek, MG w Bytomiu – Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach, Bytom – Gliwice – Opole 2023, s. 400, il. Tekst równol. pol.-niem.

- Latinik Franciszek, *Żołnierz polski pod Gorlicami 1915. Działalność 100 pułku Ziemi Cieszyńskiej*, notka biogr. o autorze Janusz Rieger, *Spojrzenie po stu latach* Sławomir Kułacz, Wydaw. Ruthenus Rafał Barski, Krosno 2023, s. 62, il.
- Nawrot Dariusz, *Wyprawa Apolinarego Kurowskiego do Zagłębia Dąbrowskiego i wyzwolenie trójkąta granicznego w lutym 1863 roku*, tł. Grzegorz Kozłowski, PTH – Pałac Schoena Muzeum w Sosnowcu – IZD – Muzeum Miejskie „Sztęgarka”, Warszawa – Sosnowiec – Dąbrowa Górnicza 2023, s. 139, il.
- Piecuch Joachim, *Reformacja na Śląsku w epoce Habsburgów i jej polityczne uwikłania*, RWWTUO, Opole 2023, s. 220 (Z *Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku*, 120)

Historia 1918–1939 r.

- Drozdowski Marian Marek, *Górny Śląsk w działaniach i opiniach Wojciecha Korfanteo, jego ideowych przyjaciół i politycznych przeciwników. W 100-lecie powrotu części Górnego Śląska do Polski*, IWK, Katowice 2023, s. 268, il.
- Korfanty Wojciech, „*Sądu historii się nie obawiam*”. *Wystąpienia na forum Sejmu Śląskiego II i III kadencji (1930–1935)*, wybór i oprac. Sebastian Rosenbaum, Mirosław Węcki, IPN – KŚZpNP. Oddział w Katowicach, Katowice – Warszawa 2023, s. 318 (Oddziałowy Projekt Badawczy IPN Powstania Śląskie 1919–1921)
- Michał Grażyński i Wojciech Korfanty w „*Polsce Zachodniej*”, cz. 1, Michał Grażyński, t. 1, (1926–1927), oprac. Michał Spurgiasz, IWK, Katowice 2023, s. 202, il.
- Misiurska Agnieszka, *Budowa państwa polskiego w latach 1918–1922 w optyce francuskiej i brytyjskiej prasy codziennej*, IŚ, Opole 2023, s. 382, il.
- Morys-Twarowski Michael, *Dzieje Księstwa Cieszyńskiego*, Wydaw. Dobra Prowincja, Ustroń 2023, s. 448
- Musiał Adrian Piotr, *Strategie prowadzenia kampanii wyborczych i rywalizacji politycznej w Częstochowie w latach 1918–1939*, IWK, Katowice 2023, il.
- Przybylski Adam, *Walka o Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 roku*, Wydaw. Inforteditio, Połomia – Tarnowskie Góry 2023, s. 71, il. (Pola Bitew, 105)
- Publicystyka Wojciecha Korfanteo na łamach „*Polonii*” (1924–1939), wybór i oprac. Anna Zaczekowska, IWK, Katowice cop. 2023, s. 235, il.
- Die Volksabstimmung in Oberschlesien 1921. Nationale Selbstbestimmung oder geopolitisches Machtspiel?*, Hrsg. David Skrabania, Sebastian Rosenbaum, Brill Schöningh, Paderborn cop. 2023, s. 582, il. (FOKUS – Neue Studien zur Geschichte Polens und Osteuropas, Bd. 7)
- Wojciech Korfanty – „*The Times*”, wstęp Zygmunt Woźniczka, Michał Spurgiasz, wybór, tł., red. nauk. i oprac. Michał Spurgiasz, MŚ – IWK, Katowice 2023, s. 292, il.

Historia 1939–1945 r.

- Buława Magdalena, *Ostatni lot amerykańskiego bombowca Liberatora „Dinah Might” w pamięci bohaterów i świadków zdarzenia oraz w świadomości mieszkańców Jeleśni i okolic na przestrzeni lat 1944–2010*, TMZZ. Koło w Jeleśni, Jeleśnia – Żywiec 2023, s. 177, il.
- Fikus Sebastian, *Belgia pod zarządem śląskich oficerów 1940–1944*, Wydaw. Neriton, Warszawa 2023, s. 189, il. (Joseph von Eichendorff Konversationskabinett, nr 85)

- „Jedni z wielu”. *Historie odważnych ludzi ratujących żydów. Materiały pokonferencyjne*, red. nauk. Michał Borda, Wydaw. Jedność, Sosnowiec – Kielce 2023, s. 175, il.
- Katyń – pamięć narodu. *Publikacja okolicznościowa z okazji 80. rocznicy Zbrodni Katyńskiej*, aut. Mečislav Borák [i in.], tł. Otylia Toboła, Tomek Ryłko, wyd. 3 rozszerz., Rodzina Katyńska w Republice Czeskiej, Czeski Cieszyn 2023, s. 120, il. Tekst równol. pol.-czes.
- Motyka Władysław, *Kurierzy z Żywiecczyny na polsko-węgierskim szlaku*, Beskidzkie Towarzystwo Oświatowe, Milówka 2023, s. 80, il. Tekst równol. pol.-węg.
- Nie damy się wysiedlić. Bojowniczk i bojownicy żydowskiego ruchu oporu w Będzinie i Sosnowcu. Praca zbiorowa*, red. Tomek Grząślewicz, Karolina Jakoweńko, BŚ – Fundacja Brama Cukermana, Katowice – Będzin 2023, s. 249, il. Tekst równol. pol.-ang.
- Pamiętnik Rudolfa Bibro więźnia obozów NKWD w Kozielsku i Gрязowcu. Martyrologia Cieszyńiaków w Związku Sowieckim w latach 1939–1942*, aut. tekst. Rudolf Bibro [i in.], Gmina Hażlach, Hażlach 2023, s. 259, il.
- Zuziak Zofia, Caputa Artur, *Ku pamięci...*, Ośrodek Promocji Gminy Węgierska Górka, Węgierska Górka 2023, s. 41, il. Dotyczy egzekucji w Żabnicy z 3.09.1943 r.

Historia po 1945 r.

- Dziuba Adam, *Czas przełomu. Destalinizacja, rok 1956 i koniec odwilży w województwie stalinogrodzkim/katowickim (1953–1961)*, t. 3, „Nowa linia” na czasy po odwilży (1957–1961), IPN – KŚZpNP. Oddział w Katowicach, Katowice – Warszawa 2023, s. 440, il. (Centralny Projekt Badawczy IPN – Ruch Komunistyczny i Aparat Władzy 1917–1990)
- Greniuch Tomasz, *Śladami Bartka. Niepodległość odcisnięta w dolinach*, Wydaw. Sindruk – Stowarzyszenie Rodzin Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych VII Okręgu Śląskiego, Opole – Żywiec 2023, s. 125, [45], il.
- Kurpierz Tomasz, *Czas przełomu. Destalinizacja, rok 1956 i koniec odwilży w województwie stalinogrodzkim/katowickim (1953–1961)*, t. 1, *Schyłek stalinizmu i początek odwilży (1953–1955)*, IPN – KŚZpNP. Oddział w Katowicach, Warszawa – Katowice 2023, s. 396, il. (Centralny Projekt Badawczy IPN – „Solidarność” i Opór Społeczny 1956–1989)
- Liderzy. Relacje Andrzeja Rozpłochowskiego, Leszka Waliszewskiego, Tadeusza Jedy-naka i Jana Ludwiczaka z działalności NSZZ „Solidarność” w latach 1980–1981*, oprac. Dariusz Węgrzyn, ŚCWIS, Katowice 2023, s. 128, il.
- Luty Michał, *Dziesięć lat w śląsko-dąbrowskiej „Solidarności”. Wspomnienia z lat 1980–1990*, IPN – KŚZpNP. Oddział w Katowicach, Katowice – Warszawa 2023, s. 319, il. (Centralny Projekt Badawczy IPN „Solidarność” i Opór Społeczny 1956–1989)
- Paszenda Mateusz, *Codziennosc wojenna i powojenna Górnego Śląska w pamięci najstarszych mieszkańców*, GBP, Łyski 2023, s. 271, il.

Historia miejscowości

- Bažanowice 1523–2023*, oprac. Łukasz Barański [i in.], Gmina Goleszów, Goleszów 2023, s. 196, il. (Seria Jubileuszowa Moje Miejsce Na Ziemi)

- Biała poprzez wieki. W 300. rocznicę nadania praw miejskich*, oprac. Maciej Bujakowski, Piotr Kenig, Jerzy Polak, Książnica Beskidzka w Bielsku-Białej – Bielsko-Bialskie Towarzystwo Historyczne, Bielsko-Biała 2023, s. 325, il. (Biblioteka Bielska-Białej, nr 29)
- Brodziński Sławomir, *155-lecie powstania Powiatu Będzińskiego. Szkic o początku, rok po Jubileuszu 155-lecia powstania, w 25-lecie pierwszych wyborów do rad reaktywowanych powiatów*, Towarzystwo Przyjaciół Będzina, Będzin 2023, s. 28, il.
- Bulsa Michał, *Dąbrówka Mała. Dzieje dzielnicy Katowic*, MHK, Katowice 2023, s. 423, il.
- Chorzów, t. 5, *W Polsce Ludowej (1945–1989)*, red. nauk. Jacek Kurek, Marek Masnyk, Muzeum Hutnictwa, Chorzów 2023, s. 853, il.
- Delowicz Jan, *Pałac w Baranowicach*, Muzeum Miejskie, Żory 2023, s. 278, il. (Muzealna Seria Wydawnicza „Ludzie i Kultury”)
- Dziubek Wiesław, Kominiak Wojciech, *Historia Placu Wojska Polskiego w Bielsku-Białej w latach 1723–2023*, Wydaw. beskidia.pl, Bielsko-Biała 2023, s. 234, il.
- French Irena, Święs Wojciech, Zenderowski Radosław, *Miasto rodzinne. W stulecie urodzin Richarda Pipesa*, tł. Andrzej Pasterny, MŚC, Cieszyn 2023, s. 48, il. Tekst równol. pol.-ang. Dotyczy Cieszyna
- Goleszów 1223–2023, aut. Łukasz Barański [i in.], Gmina Goleszów, Goleszów 2023, s. 248, il. (Seria Jubileuszowa Moje Miejsce Na Ziemi)
- Hałasik Małgorzata, *Będzin, którego już nie ma*, Muzeum Zagłębia, Będzin 2023, s. 268, il.
- Hanich Andrzej, *Prószków. Od czasów najdawniejszych do czasów współczesnych*, IŚ, Opole 2023, s. 705, il.
- Hojka Piotr, *O początkach Wodzisławia Śląskiego*, Wydaw. Nowiny, Racibórz 2023, s. 46, il.
- Jadwiszczok-Molencka Helena, *Budowniczość i fundatorzy architektury dawnego Bytomia*, Towarzystwo Miłośników Bytomia, Bytom 2023, s. 342, il.
- Jastrzębie-Zdrój na łamach prasy w latach 1945–1989*, wybór i oprac. Marcin Boratyn, Dariusz Mazur, MOK, Jastrzębie-Zdrój 2023, s. 239, il.
- Juretko Henryk, *Błotnica Strzelecka. Historia znana i nieznana*, tł. Krzysztof Warzecha, TSKNnŚO, Opole 2023, s. 288, il.
- Kaczmarek Ryszard, *Żory 1922–1945. W odrodzonej Polsce i podczas II wojny światowej*, Muzeum Miejskie, Żory 2023, s. 456, il. (Muzealna Seria Wydawnicza „Ludzie i Kultury”)
- Kampinowski Ireneusz, *Jaworzno koło Wielunia*, wyd. 2, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2023, s. 190, il.
- Kapsa Jarosław, *Częstochowa. Życie codzienne i kryminalne w czasach PRL (1970–1989)*, Towarzystwo Galeria Literacka, Częstochowa 2023, s. 380, il. (Biblioteka Galerii)
- Katowice miejscem ważnych wydarzeń na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci*, red. Antoni Barciak, MHK, Katowice 2023, s. 383, il. (Katowice – Historia i Współczesność, t. 7)

- Kotowice (gm. Żarki) w dokumentach archiwalnych i wspomnieniach. Praca zbiorowa, oprac. Tomasz Baryła, [K4MEDIA], Kraków 2023, s. 464, il. (Historie Lokalne na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, t. 8)
- Krajczok Jan, *Gmina Kornowac. Pohledy do minulosti. Na základě monografií P. A. Weltzla a L. Musiöla a dalších historických pramenů*, překl. Anna Musioł, Oficyna Halegg, Krzyżanowice – Kornowac 2023, s. 263, il.
- Krajczok Jan, *Gmina Kornowac. Widoki z przeszłości. W oparciu o monografie ks. A. Weltzla i L. Musiöla oraz inne źródła historyczne*, Oficyna Halegg, Krzyżanowice – Kornowac 2023, s. 277, il.
- Kresowe Sagi Prudniczan i Krnovian, aut. Łukasz Kluza [i in.], tł. Jarosław Radimersky, Starostwo Powiatowe, Prudnik 2023, s. 720, il.
- Kudrzik Aniela, *Szkice z dziejów rudzickiego dworu na ziemi pszczyńskiej*, Koło Związku Górnośląskiego w Suszcu, Suszec 2023, s. 71, il. Dotyczy miejscowości Rudziczka
- Malikowski Jacek, *Między Brynicą a Czarną Przemszą. Z Mierzęciami w centrum Lokalnej Grupy Działania „Brynica to nie granica”*, [t. 1–2], Printar – współwyd. autora, Mierzęcice – Pyrzowice – Kraków 2023, s. 1130, il.
- Misztal Marek, *Korfantów 1945–1975. Z dziejów gminy górnośląskiej*, nakładem autora, Korfantów 2023, s. 391
- Orliński Andrzej, *Szczekociny w powstaniu styczniowym. Ludzie, zdarzenia, miejsca pamięci*, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Kontur Michał Staniaszek, Szczekociny – Włoszczowa 2023, s. 107, il.
- Puńców 1223–2023, Łukasz Barański [i in.], Gmina Goleszów, Goleszów 2023, s. 223, il. (Seria Jubileuszowa Moje Miejsce Na Ziemi)
- Roszak-Kwiatkiewicz Paweł, Wądołowski Marcin, *Vademecum historii Bańkowa*, LDLH, Chorzów 2023, s. 48, il.
- Rudnik. *Dzieje wioski od czasów najdawniejszych do współczesności*, red. Wojciech Świąs, aut. Hanna Grudniewska [i in.], Gmina Hażlach, Rudnik – Hażlach 2023, s. 227, il.
- Schneider Carl Samuel, *Zapiski bielskiego pastora*, tł. Beata Matyszkowicz, Fundacja Dla Pokoleń, Bielsko-Biała 2023, s. 254, il. Dotyczy Bielska-Białej
- Schul und Gemeinde Chronik der Parochie Langendorf = Szkolna i gminna kronika parafii Wielowieś*, przedst. i wprow. Jerzy Myszor, tł., przypisy Paweł Pachciarek, GOK, Wielowieś 2023, s. 336, il. Tekst równol. pol.-niem.
- Siewiorek Robert, *Giszowiec i Nikiszowiec. Dusza Górnego Śląska. Przewodnik, jakiego nie było*, Wydaw. Rudy, Rudy cop. 2023, s. 120, il.
- Skrzypczyk Jerzy, Smykała Piotr, *Gąsiorowice w świetle dokumentów, we wspomnieniach mieszkańców i na fotografiach*, tł. z jęz. niem. Piotr Jelitto [i in.], tł. z jęz. ang. Kamil Mierzejewski, Jerzy Skrzypczyk, nakładem autora, Gąsiorowice 2023, s. 430, il.
- Smykała Piotr, *Zalesie Śląskie. VIII wieków historii*, współpr. Andrzej Wróbel, Błażej Duk, Urząd Gminy Leśnica, Leśnica – Zalesie Śląskie 2023, s. 582, il.
- Szczypka Danuta, *Działalność mieszkańców Wisły w organizacjach społecznych na Śląsku Cieszyńskim (1861–1939)*, Miasto Wisła, Wisła 2023, s. 203, il. (Materiały do Monografii Wisły)
- Szpak Jacek, *Dzieje Żarek – Leśniowa – Przewodziszowic do 1870 roku*, Wydaw. Cum Laude, Żarki – Bielsko-Biała 2023, s. 322, il.

- Śliż Jan, Musiolik Jolanta, Szotek Robert, *Jubileusz 800-lecia Iskrzyczyna*, Sołectwo Iskrzyczyn, Iskrzyczyn 2023, s. 138, il.
- Tatańczuch Adolf, *Szczakowa. Monografia*, Muzeum Miasta Jaworzna, Jaworzno 2023, s. 127, il.
- „W kręgu najstarszych miast Górnego Śląska. Lokacje na prawie niemieckim na przykładzie miasta Biała”, red. Marek Dziony, tł. Daniela Pelka [i in.], GCK w Białej – [Findunited.com], Biała – [Prudnik] 2023, s. 112, il. Tekst równol. pol.-niem.
- Wądołowski Marcin, Roszak-Kwiatek Paweł, *Maciejkowice. Zarys monograficzno-źródłowy*, LDLH, Chorzów 2023, s. 148, il.
- Wądołowski Marcin, Wądołowska Patrycja, *Przełajka. Szkice historyczne*, LDLH, Chorzów 2023, s. 100, il.
- Wądołowski Marcin, Wądołowska Patrycja, Wądołowski Mateusz, *Ocalić od zapomnienia. Rewitalizacja siemianowickiej pamięci*, LDLH, Chorzów cop. 2023, s. 88, il.
- Widera Michał, *Z dziejów parafii w Starokrzepicach. W 110. rocznicę poświęcenia parafii*, RWWTUO – Studio Impreso, Opole 2023, s. 498, il. (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, t. 125)
- Włoczek Czesław, *Historia Brzezin Śląskich*, Orzeł Biały, Piekary Śląskie [2023], s. 312, il.
- Zrębice. *Szkice z dziejów parafii i miejscowości*, oprac. tekstów Marek Romański, OK, Olsztyn 2023, s. 147, il.
- Żołneczek Przemysław, *Na skróty bez Nojland. Zarys monograficzny Bojszów Nowych i ich jednostki OSP*, Stowarzyszenie Rozwoju Zawodowego Śląska i Małopolski, Bojszów Nowe cop. 2023, s. 336, il.
- Żywulski Łukasz, *Izba Regionalna w Piekarach Śląskich. Historia, działalność i zbiory społecznego archiwum miasta i regionu*, Wydaw. HM..., Wojkowice 2023, s. 323, il.

Historia organizacji

40. *Miejski Klub im. Jana Kiepury w Sosnowcu. 1983–2023*, red. nacz. Michał Góral, red. Agnieszka Tyńska-Kowalska, teksty Anna Siemińska, Kamila Słomian, Miejski Klub im. Jana Kiepury – Advert Studio Marcin Wilk, Sosnowiec – Chorzów 2023, s. 84, il.
- 40 lat Stowarzyszenia Twórców Kultury w Jaworznie, oprac. Jarosław Sawiak, [b.w.], Jaworzno 2023, s. [52], il.
- Bieniewski Krzysztof, *55 lat w eterze. Autobiografia krótkofalarska SP6DVP 1967–2022*, Wydaw. Alia-Media, Opole 2023, s. 143, il.
- Bieniewski Krzysztof, *Historia Piastowskiego Klubu Krótkofalowców SP6PAZ z Opola 1967–2022*, Wydaw. Alia-Media, Opole 2023, s. 307, il.
- Bimler-Mackiewicz Elżbieta, Dziwisz-Sierny Aleksandra, *Służąc pieśni i Ojczyźnie. 110-lecie Towarzystwa Śpiewu „Seraf” w Rybniku*, Muzeum im. o. Emila Drobrego, Rybnik cop. 2023, s. 90, il.
- Drobny Rudolf, *Strażacy OSP Zabełków. Krótka historia we wspomnieniach i dokumentach*, Oficyna Halegg, Krzyżanowice 2023, 155, il.
- Fryc Adam, Szczepańczyk Adam, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w dziejach Piekar Śląskich 1898–2023. Informator historyczny*, Zespół Szkół Techniczno-Zawodowych, Piekary Śląskie 2023, s. 112, il.

- Greniuch Tomasz, *Z Bogiem i Narodem. Historia Katolickiego Stowarzyszenia „Przyjaźń” w Jaworznie. W oparciu o teksty źródłowe*, Stowarzyszenie Katolickie „Przyjaźń Jaworznicka”, Jaworzno 2023, s. 171, il.
- Harcerze i baca. Dawne żorskie harcerstwo na fotografiach, w relacjach i dokumentach*, red. Tomasz Górecki, Komisja Historyczna Hufca ZHP Żory, Muzeum Miejskie w Żorach – Komenda Hufca ZHP Żory im. hm Władysława Drobego, Żory 2023, s. 254, il. (Tożsamość, t. 5)
- Jaromin Norbert, Skupień Henryk, Tabaka Karol, *Porąbek. Stowarzyszenie Miłośników z Ziemi Bieruńskiej 1992–2022. Praca zbiorowa*, Stowarzyszenie Rozwoju Zawodowego Śląska i Małopolski – Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Bieruńskiej „Porąbek”, Łędziny – Bieruń 2023, s. 61, il.
- Kandora Zygmunt, *Spadkobiercy sztandaru chwały. 4 Małopolska Drużyna Kawalerii Harcerskiej im. Pułku 4. Ułanów Zaniemeńskich. 1973 – 2013 – 2023*, Jaskowski.net, Blachownia – Racibórz 2023, s. 104, il.
- Łakomik-Kaszuba Gabriela, *100 lat kynologii na Górnym Śląsku. 75. lecie Oddziału Katowice ZKwP*, Związek Kynologiczny w Polsce. Oddział w Katowicach, Katowice 2023, s. 166, il.
- Mikos Jan, *Czterdzieści lat Sekcji Klubu Inteligencji Katolickiej w Katowicach na Dolnym Tysiącleciu. Dla potomnych, aby ocalić od zapomnienia Sekcja Społeczno-Kulturalna przy parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w Katowicach – Dolne Tysiąclecie*, [b.w.], Katowice 2023, s. 613, il.
- Pawliczek Joachim, *Trzynastacy. Rzecz o braterstwie i przyjaźni. (Historie znane i mniej znane)*, IŚ, Opole 2023, s. 400, il.
- Piegeza Marian, *Z dziejów świętochłowickiej straży pożarnej*, Agencja Wydaw.-Reklam. „Map”, Świętochłowice 2023, s. 159, il.
- Regionalny Ośrodek Kultury w Częstochowie (1955–2020). Monografia*, red. Juliusz Sętowski, Wydaw. PC – ROK, Częstochowa 2023, s. 198, il.
- Siebel Jacek, *Zawodowa Straż Pożarna w Katowicach 1903–2023*, MHK, Katowice 2023, s. 90, il.
- Spyra Janusz, *Pieniądz w służbie społeczeństwa. Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek i inne polskie instytucje bankowości spółdzielczej na Śląsku Cieszyńskim. 150 lat Banku Spółdzielczego w Cieszynie 1873–2023*, Bank Spółdzielczy, Cieszyn 2023, s. 395, il.
- W mieście i dla miasta. 70 lat ZGM TBS w Częstochowie*, oprac. C. K. Szymański, Juliusz Sętowski, Wydaw. i Druk. Poligram, Częstochowa cop. 2023, s. 143, il. Zakład Gospodarki Mieszkaniowej TBS
- Z przeszłości do przyszłości. Jubileusz 125-lecia Śląskiego Banku Spółdzielczego „Silesia” w Katowicach*, Silesia Bank. Śląski Bank Spółdzielczy w Katowicach – Difin, Katowice – Warszawa 2023, s. 127, il.

Historia parafii, klasztorów, kościołów

- Czeladzka Mater Dolorosa. *Kościół Matki Bożej Bolesnej na Piaskach*, [tekst: Krystyna Górna, Iwona Szaleniec, Anna Binek Zajda], Muzeum Saturn, Czeladź [2023], s. [20], il.

- Jackowski Zbigniew, *W stulecie powstania kościoła w Przyworach. Zapomniana historia*, Parafia pw. Matki Boskiej Anielskiej – Wydaw. i Druk. Świętego Krzyża, Przywory – Opole 2023, s. 96, il.
- Kansy Piotr, *Parafia, to nie prywatne ranczo proboszcza*, Drukarnia Standruk, Gliwice – Łabędy – Lublin 2023, s. 156, il. Parafia Świętej Anny w Gliwicach-Łabędach
- Kościół na Śląsku. VIII Śląskie Forum Historyczne, red. Henryk Kałuża, Verbinum Wydaw. Księży Werbistów, Górna Grupa 2023, s. 331, il.
- Myszor Jerzy, *Duszpasterze śląscy i ich czasy. Studia z dziejów Kościoła katolickiego na Śląsku XIX–XX wieku*, WueM – Księgarnia św. Jacka, Katowice 2023, s. 521, il.
- Piecuch Joachim, „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie”. *Świątynia Serca Jezusowego w Gogolinie*, fot. Artur Przywara, Gmina Gogolin, Gogolin 2023, s. 295, il.
- Pobóg-Lenartowicz Anna, *Non omnis moriamur. Dominikanie śląscy w źródłach memoratywnych z XVIII i XIX wieku przechowywanych w archiwach czeskich i morawskich*, Wydaw. UO, Opole 2023, s. 230, il. (Studia i Monografie / UO, nr 624)
- Seweryn Andrzej, *Z Chrystusem przez pokolenia. Zarys dziejów Pierwszego Zboru Baptystycznego w Katowicach (1922–2022)*, Wydaw. Uczelniane Wyższego Baptystycznego Seminarium Teologicznego – Wydaw. Credo, Warszawa – Katowice 2023, s. 279, il. (Monografie Wyższego Baptystycznego Seminarium Teologicznego w Warszawie, 4)
- Sośnik Michał, *Dzieje kościoła i parafii pw. św. Jana Nepomucena w Sławicach (1929–1985–2018)*, Wydaw. i Druk. Świętego Krzyża – RWWTUO, Sławice – Opole 2023, s. 280, il. (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, nr 121)
- Zawisza Jarosław, *Wspólnota wspólnot. Integracyjna rola parafii Błogosławionej Karoliny w Tychach na tle jej historii i współczesności*, Parafia bł. Karoliny Kózkówny, Tychy 2023, s. 232, il.
- Żywy jest Kościół Twój. 50 lat Domowego Kościoła Archidiecezji Częstochowskiej*, red. Agnieszka Grudzińska [i in.], Pomoc Wydaw. Misjonarzy Krwi Chrystusa, Częstochowa 2023, s. 177, il.

Biografie, wspomnienia

- „Alojz z Bobrownik”. *Życie i dzieło rzeźbiarza Alojzego Niedbalego (1905–1987)*, oprac. Jan Renka, Sebastian Rosenbaum, SMZT, Tarnowskie Góry 2023, s. 192, il.
- Bębnik Grzegorz, Rosenbaum Sebastian, Węcki Mirosław, *Wojciech Korfanty*, IPN – KŚZpNP. Oddział w Katowicach, Katowice 2023, s. 88, il.
- Bębnik Grzegorz, Rosenbaum Sebastian, Węcki Mirosław, *Wojciech Korfanty 1873–1939*, wyd. 2, zmien., IPN, Warszawa – Katowice 2023, s. 335, il.
- Biskup Teodor Kubina (1880–1951). Listy pasterskie, orędzia, odezwy*, oprac. Marian Duda, nakładem autora, Częstochowa 2023, s. 684, il. (Hereditas Ecclesiae Częstochoviensis, t. 1)
- Cudzych Weronika, *O życiu i twórczości śląskiego rzeźbiarza Jerzego Egona Kwiatkowskiego (1925–2005)*, IWK, Katowice 2023, s. 128, il. (Ziemia – Człowiek – Dzieło)

- Dla polskiej i śląskiej Ojczyzny. Józef Buzek (1873–1936)*, red. Renata Czyż, Adrian Korczago, Ośrodek Wydaw. „Augustana” – Diecezja Cieszyńska Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP – Zamek Cieszyn, Bielsko-Biała – Cieszyn 2023, s. 176, il.
- Else. Die Briefe*, red. Jakub Dejewski, tł. Agata Panas, wyd. 2, Fundacja Rodziny Dejewskich, Grudziądz – Mondorf – Otmuchów 2023, s. 200, il. Dotyczy historii rodzin Pohler i Seidel
- Fic Maciej, „Rzecznik historii rewolucyjnej”. *Henryka Rechowicza (1929–2004) życie publiczne i naukowe*, Wydaw. UŚ, Katowice 2023, s. 325 (Studia z Historii Najnowszej, 1)
- Goniewicz Aleksandra, *Korfanty, jakiego nie znacie*, wstęp Józef Krzyk, IWK, Katowice 2023, s. 239, il.
- Hager Bronisław, *Moja droga do wolności. Wspomnienia z młodych lat*, oprac. i red. nauk. Krzysztof Gwóźdź, Piotr Hnatyszyn, Muzeum w Tarnowskich Górach, Muzeum Miejskie w Zabrzu, Tarnowskie Góry – Zabrze 2023, s. 348, il.
- Harcerski krzyż. W hołdzie katowickim instruktorom*, [cz.] 3, oprac. Elżbieta Tabacka-Wosińska, Stowarzyszenie Ruchu Harcerskiego „Czuwaj”, Katowice 2023, s. 51, il.
- Ikony świata naszego: Jan Broda, Mieczysław Matusiak, Edward Krzyżanek*, ks. Franciszek Jarczyk, ks. Wiktor Kubaczka, Paweł Kojzar, Ewa Fober, Walter Hnaupek, Emil Kuboszek, red. wyd. Mirosław Siemiński, współpr. Bożena Krzempek, Barbara Siemińska i Joanna Sosna, Stowarzyszenie „Bez Limitu”, Chybie dr. 2023, s. 220, il. (Biblioteczka Nowej Formacji) (Rewizyty, 13)
- Kresowanie na Śląsku po 1945 roku. Leksykon*, t. 1, red. Krzysztof Kleszcz i Maria Kalczyńska, współpr. Barbara Maresz i Joanna Hytrek-Hryciuk, IŚ, Opole 2023, s. 375, il.
- Krzempek Bożena, Siemińska Barbara, *Szkice tożsamości: Janina Motylewska, Katarzyna Czylok, Ludwik Bromnik, Hildegarda Niemiec, Jan Jerzy Szeruda, Helena Szeruda, Leon Koczy, Günther Wytrzens*, Stowarzyszenie „Bez Limitu”, Chybie 2023, s. 178, il. (Biblioteczka Nowej Formacji) (Rewizyty, 16)
- Kukuczka Cecylia, *Listy z pionowego świata. Wspomnienia żony himalaisty*, Wydaw. Agora – Fundacja Wielki Człowiek, Warszawa – Katowice 2023, s. 310, il. Dotyczy Jerzego Kukuczki
- Lech Majewski. Niezbędnik = Essentials*, pomysł Magdalena Piejko, red., wybór i ukł. tekst. Olga Okoniewska-Tekieli, tł. Martyna Szczepaniak-Woźnikowska, Ryyszard J. Reisner, FINA, Warszawa 2023, s. 179, il.
- „*Lecz ja wiem: Wybawca mój żyje*”. *Ksiądz Antoni Korczok (1891–1941). Życie, posługa, męczeństwo*, red. Piotr Górecki, Sebastian Rosenbaum, Bogusław Tracz, IPN – KŚZpNP. Oddział w Katowicach, Instytut Nauk Teologicznych UO, RWWTUO, Warszawa – Katowice – Opole 2023, s. 278, il.
- Magiera Władysława, *Absolutnie niezwykła*, Wydaw. Poligraf, Brzezia Łąka cop. 2023, s. 214. Dotyczy Doroty Kłuszyńskiej
- Majewski Andrzej Adam, *Słownik biograficzny Korbielowa*, Towarzystwo Naukowe Żywieckie, Żywiec 2023, s. 179, il.
- Malanowicz Małgorzata, Stanisław Kwaśniewicz. *Architekt*, BŚ, Katowice 2023, s. 307, il.
- Martinek Libor, *Gustaw Morcinek. Monografie*, Atut, Wrocław 2023, s. 361, il.

- Między Kresami Wschodnimi a Śląskiem. Biografie niebanalne*, red. nauk. Joanna Lu-sek, MG, Bytom 2023, s. 529, il.
- Musiół Józef, *Okrakiem przez wieki. Strzępy pamięci*, „Śląsk”, Katowice 2023, s. 571, il.
- Nocoń Tomasz, *Ojciec parafii i opiekun diecezji. Życie i posługa kapłańska Franciszka Strzyża (1876–1942)*, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego – Wydaw. Neriton, Warszawa 2023, s. 237, il. (Młodzi Historycy IDMN)
- Obetkon Rafał, *Dzieje rodu Pawłowskich z Pawłowic w pszczyńskim wolnym państwie stanowym*, GBP, Pawłowice 2023, s. 96, il.
- Obrębska-Hibner Halina, *Ślązaczka na medal*, Gmina Piekary Śląskie, Piekary Śląskie 2023, s. 43, il. Dotyczy Gabrieli Kossakowskiej
- Oszek. *Zmagania z legendą*, [scen.] Zbigniew Tomecki, [rys.] Gabriela Becla, [wkl. histor. Zbigniew Gołasz], IPN, [Warszawa] cop. 2023, s. 115, il.
- Piszczek Łukasz, Wódka Kamil, *Łukasz Piszczek. Mentalność sportowca*, Wydaw. Sine Qua Non, Kraków 2023, s. 293, il.
- Portrety niezwykcyjne: ks. Oskar Kuśka, Anastazja Żur, Krzysztof Wójtowicz, Józefa Greń, Karol Duda, Jan Bochenek, Władysław Duda, Bogdan Krzyżewski, Barbara Siemińska* [i in.], fot. Mariusz Gruszka [i in.], Wydaw. Prasa Lokalna, Mnich [2023], s. 181, il. (Biblioteczka Nowej Formacji) (Rewizyty, 14)
- Rybicki Adam, *Ze Śląska nad Bałtyk. Rzecz o biskupie Czesławie Dominie*, Księgarnia św. Jacka, Katowice 2023, s. 103, il.
- Ryszka Czesław, *Ksiądz Konrad Szweda. Kwiat z górnośląskiej Golgoty XX wieku*, Wydaw. Emmanuel, Katowice – [Mysłowice] 2023, s. 338, il.
- Sobeczko Mateusz, Tomiczek Patrycja, *„Nietypowa babka”. Małgorzata Mateja (1942–2011)*, Studio Noa Ireneusz Olsza, Katowice – Radzionków 2023, s. 261, il.
- Sobór-Świdarska Anna, *Franciszek Szlachcic (1920–1990). Biografia między służbami specjalnymi a polityką*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków cop. 2023, s. 541, il.
- Stali na straży harcerskich ideałów. Wybitni instruktorzy rybnickiego Hufca*, red. Marian Uherek, aut. tekstów Patrycja Bielaczek [i in.], Muzeum im. o. E. Drob-nego, Rybnik 2023, s. 35, il. (Miniatury Rybnickie, 3)
- Subtelne barwy czasu: Ilona Czechowska, Rozalia Buczek, Urszula Ryżycka, Elżbieta Paszanda, Stefania Wardas, Franciszek Kajstura, Bolesław Dziedzic, Bronisław Chrapek, Andrzej Parma, Juliusz Wątroba*, Barbara Siemińska [i in.], Stowa-rzyszenie „Bez Limitu”, Chybie 2023, s. 187, il. (Biblioteczka Nowej Formacji) (Rewizyty, 17)
- Sztoler Grzegorz, *Z pasją i sercem. Prof. Jan Czempas (1948–2019). Biografia nieli-nearna*, Stowarzyszenie Rozwoju Zawodowego Śląska i Małopolski, Bieruń 2023, s. 404, il.
- Szumilo Mirosław, *Gierek. Droga do władzy*, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński – Wydaw. UMCS, Łódź – Lublin cop. 2023, s. 400, il.
- Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności*, [t.] 7, A–Z, red. nauk. Joanna Rostropowicz, Fundacja Nauki i Kultury na Śląsku, Opole 2023, s. 358, il.
- Wojciech Korfanty. Ślązak, Polak, Europejczyk*, red. nauk. Michał Spurgiasz, Karol Makles, IŚ – IWK, Opole – Katowice 2023, s. 149, il. (Studia Korfantowskie, t. 2)

Językoznawstwo

Myśszości a jejich godki wobec kryzysu. Antystygmatyzacyjny pakiet projektu „Godkowe antidotum: żywotność rzeczy jak spusűb budowy psychicznego dobrosztanu, zdrowjo a zbalansowanego rozwoju”, aut. Justyna Olko [i in.], nauk. red. Michał Bilewicz, Justyna Olko, przekł. na śl. Bartłumiej Wanot, Wydaw. UW – Wydział „Artes Liberales”, Warszawa 2023, s. 110, il.

Rospond Stanisław, *Polskość Mikołaja Kopernika z rodu Ślązaka*, wstęp i oprac. Stanisława Sochacka, wyd. 2, IŚ, Opole 2023, s. 128, il. (Encyklopedia wiedzy o Śląsku)

Literaturoznawstwo

Gleń Adrian, *„Tam, gdzie stał mój dom”. O poezji Feliksa Netza*, Instytut Literatury, Kraków 2023, s. 378 (Nowa Krytyka i Esej, 15)

Krzysztof Penderecki. *Czarna maska. Opera w 1 akcie wg dramatu Gerharta Hauptmanna*, libretto Harry Kupfer, Krzysztof Penderecki, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia, Katowice 2023, s. 109, il.

Kühnau Richard, *Schlesische Sagen = Legendy śląskie*, Bd. 1, T. 2, Hrsg. Marek Dziony, Übersetz. Piotr Tarlinski, Marek Dziony, Verein für Bibliotheken, Medien, Kultur und Wissenschaft, Opole [2023], s. 509, il. Tekst równol. niem.-pol.

Majcher Magdalena, *Doktórka od familoków*, Wydaw. W.A.B., Warszawa 2023, s. 301, il. Dotyczy Jolanty Wadowskiej-Król

„*W kronice skóry...*”. *Recepcja twórczości Rafała Wojaczka w XXI wieku*, red. Konrad Wojtyła, IM, Mikołów 2023, s. 297, il. (Biblioteka Arkadii – Pisma Katastroficznego, t. 222)

Nauki o kulturze i religii

Etnologia, kulturoznawstwo

Banik Joanna, *Skubanie pierza na Śląsku Opolskim*, Narodowy Instytut Dziedzictwa. Oddział Terenowy, Opole 2023, s. 31, il.

Banik Joanna, *Wysiewanie serc i krzyży na polach w okolicach Strzelec Opolskich*, Narodowy Instytut Dziedzictwa. Oddział Terenowy, Opole 2023, s. 31, il.

Garstka Robert, Lysko Aleksander, *Walory kulturowe ziemi częstochowskiej. Obrzędowość doroczna, strój ludowy, tradycyjna zabudowa. W granicach subregionu północnego województwa śląskiego i powiatu zawierciańskiego*, IWK, Katowice 2023, s. 323, il.

Grabińska-Szczęśniak Anna, Jurczyk Anna, Misiak Daria, *Vademecum strojów górnośląskich*, MG, Bytom cop. 2023, s. 417, il.

Halor Antoni, *Rok obrzędowy na Górnym Śląsku*, LDLH, Chorzów 2023, s. 227, il.

Kadłubiec Karol Daniel, *Mały leksykon kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego. Kultura duchowa*, tł. na czes. Stanislav Komárek, Jan Kajfosz, Ducatus Teschinensis, Bystrice 2023, s. 234, il.

Pieśni ludowe Goleszowa i okolic ze zbioru Anny Stanieczek, Stowarzyszenie Muzyczne ARTIS – Starostwo Powiatowe Goleszów – [Cieszyn] 2023, s. 96, il.

- Połączył nas folklor. Początki TKB we wspomnieniach organizatorów i uczestników*, red. Małgorzata Słonka, ROK w Bielsku-Białej, Bielsko-Biała 2023, s. 223, il.
Dotyczy Tygodnia Kultury Beskidzkiej
- Sochacki Tomek, *Starzikowe wyróżdzani, starczyne jodło a kapke filozofije*, Interfon, Cieszyn 2023, s. 343, il.
- Tomanek Anita, *Francuska 12. Kalendarium działalności Domu Oświatowego na łamach „Polonii” i „Polski Zachodniej” (11 listopada 1934–1 września 1939 roku)*, BŚ, Katowice 2023, s. 339, il.
- Tradycja dywanów kwiatowych na procesje Bożego Ciała w Kluczu, Olszowej, Zalesiu Śląskim i Zimnej Wódce. Raport z badań i rekomendacje do planu ochrony*, red. Joanna Banik, Katarzyna Smyk, IŚ – Miejsko-Gminny Ośrodek Działalności Kulturalnej, Opole – Ujazd 2023, s. 199, il.
- Wiślański wiesieli*, tekst Andrzej Podżorski, Małgorzata Kiereś, red. Małgorzata Kiereś, Miasto Wisła, Wisła 2023, s. 119, il.

Religie

- Blżej Boga-Człowieka. Myśli biskupów w roku Złotego Jubileuszu Diecezji Opolskiej*, Wydaw. i Druk. Świętego Krzyża, Opole 2023, s. 212
- Częstochowskie kościoły wobec systemów totalitarnych 1939–1989*, red. Bartosz Kapuściak, IPN – KŚZpNP. Oddział w Katowicach, Warszawa – Katowice 2023, s. 302, il.
- Faryś Tadeusz, *Święta Barbara wśród nas*, fot. Tadeusz Faryś, Roman Faryś, Wydaw. Drukarnia Kokociński – Instytut Piastów Śląskich, Nowa Ruda – Wrocław 2023, s. 308, il.
- Garstka Robert, *Kult świętej Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim. Zmiana i trwanie na tle przemysłowego krajobrazu*, IWK, Katowice 2023, s. 263, il.
- Kleszcz-Szczyrba Renata, *Droga pojednania. Ty utkałeś mnie w łonie matki. Rodziny Park Pojednania Polsko-Niemiecko-Czeskiego im. bł. Ryszarda Henkesa SAC w Kietrze*, tł. na niem. Arkadiusz Sosna, tł. na czes. Jan Larisch, Wydaw. Pallottinum, Rybnik – Kietrz – Poznań 2023, s. 284, il. (Biblioteka Szensztacka, 34) Tekst równol. pol.-czes.-niem.
- Kontrrewolucja!, czyli O potrzebie działania*, red. Stanisław Kowolik, KNS Fundacja Kolpinga, Tarnowskie Góry 2023, s. 162 (O Ład Życia Społeczno-Gospodarczego)
- Majchrzak Grzegorz, *Ogólnopolskie Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę*, Instytut Dziedzictwa Solidarności, Gdańsk 2023, s. 79, il.
- Pielgrzymki Józefa Goja do Ziemi Świętej w 1902 i 1905 roku. Edycja tekstów źródłowych, Studia i materiały*, red. Jerzy Myszor, WueM, Katowice 2023, s. 228 (Źródła do Dziejów Kościoła Katolickiego na Górnym Śląsku, nr 33)
- Rodzina drogą Boga do świata. Złoty jubileusz Domowego Kościoła, rodzinnej gałęzi Ruchu Światło-Życie*, oprac. Teodor Suchoń, WueM, Ćwiklice – [Katowice] 2023, s. 181, il.
- Statuty Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie*, red. Helena Olczak-Woltman, Ewa Mrowiec, Jacek Sobota, nakł. Towarzystwa Ewangelickiego im. Ks. Franciszka Michejdy, Cieszyn 2023, s. 183, il.
- Tomala Karol, *Zwyczaj religijne na tle pobożności wiernych dekanatów powiatu cieszyńskiego. 150 lat Stowarzyszenia Dziedzictwo św. Jana Sarkandra. Książka*

jubileuszowa stowarzyszenia, red. Piotr Góra, Stowarzyszenie Dziedzictwo św. Jana Sarkandra, Cieszyn 2023, s. 237, il.

Widok Norbert, *W 15-lecie opolskiego Camino: 2008–2023*, RWWTUO, Wydaw. Nauk. Studio Impreso, Opole 2023, s. 75, il. (Z *Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku*, 124)

Nauki o kulturze fizycznej, sport, turystyka

Grzonka Henryk, *Programy ze Spodka. Wydarzenia sportowe z lat 1971–2023*, wstęp Anita Tomanek, BŚ, Katowice 2023, s. 84 il.

Grzonka Henryk, *Wyścig Szosami Zagłębia. Wyścig Wodzisław–Karviná–Wodzisław i Karviná–Wodzisław–Karviná. Wyścigi, wydawnictwa, wyniki*, t. 2, BŚ, Katowice cop. 2023, s. 157, il.

Godoj Andrzej, Jozsko Grzegorz, Kopaczewski Grzegorz, Kowalik Piotr, Lakwa Michał, Sifczyk Damian, *Historia Ruchu Chorzów*, t. 1, cz. 4, 1936–1939, *Historia Ruchu.pl*, Chorzów 2023, 649, il.

Gustyn Jan, Wójcik Małgorzata, *Historia rybnickiego żeglarstwa. 60 lat pod żaglami. Działalność sekcji żeglarskiej Towarzystwa Sportowego Kuźnia*, tuPolska sp. z o.o. – Oficyna Halegg, Rybnik – Krzyżanowice 2023, s. 167, il.

Historia sportu ludowego na ziemi prudnickiej i pograniczu. Dzieje i ludzie 1946–2022, cz. 1, Bogdan Kociński [i in.], Starostwo Powiatowe, Prudnik 2023, s. 576, il.

Małolepszy Eligiusz, Drozdek-Małolepsza Teresa, *Zarys dziejów sportu i turystyki w działalności Śląskiego Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe (1946–2021)*, Wydaw. Prymat, Białystok 2023, s. 275, il.

Rojek Henryk, *100 lat Klubu Sportowego Górnik Radlin*, KS Górnik Radlin, Radlin 2023, s. 472, il.

Marka Beskid. Odbudowa po upadku, Mirosław Siemiński [i in.], współpr. Bożena Krzempek, Barbara Siemińska, Joanna Sosna, Stowarzyszenie „Bez Limitu”, Chybie 2023, s. 250, il. (Biblioteczka Czasu Skoczowa). Dotyczy klubu Beskid Skoczów

Spałek Leonard, Sobieraj Leszek, *100 lat Amatorskiego Klubu Sportowego Mikołów*, IM, Mikołów 2023, s. 151, il.

Świerad Józef, *100 lat krajoznawstwa i turystyki polskiej w 800-letnim Mikołowie*, IM, Mikołów 2023, s. 205, il.

Zawadzki Piotr, *Braterskie więzi. Polonia Tychy i jej czasy*, Muzeum Miejskie w Tychach Instytucja Kultury Miasta Tychy, Tychy 2023, s. 174, il.

Nauki o sztuce

Historia sztuki, architektury

Dobra kultury współczesnej w województwie śląskim, t. 1, *Urbanistyka i architektura*, red. Ewa Caban, Irena Kontny, IWK, Katowice cop. 2023, s. 277, il.

Dzióbek Michał, *Katowickie pomniki i tablice pamiątkowe. Katalog*, ŚCWIS, Katowice 2023, s. 256, il.

Jodliński Leszek, *Mieszkaniae [!] kawalera. Między imperatywem nowoczesności i gustem własnym inwestora*, Wydaw. Azory, Kraków 2023, s. 190, il.

- Krajczok Jan, *Kaplica grobowa Południków w Lyskach*, Oficyna Halegg, Krzyżanowice 2023, s. [16], il.
- Kwaśny Irena, *Skąd ci Włosi? O renesansowej i nie tylko architekturze cieszyńskiego rynku*, nakładem autorki, Cieszyn 2023, s. 287, il.
- Organy na Śląsku*, 9, red. Michał Dużniak, współpr. red. Julian Gembalski, Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego, Katowice 2023, s. 287, il.
- Rąkowski Andrzej, *Górny Śląsk w ruinie. Pałace zniszczone i zagrożone*, Hannibal Smoke [pseud.], Wydaw. CM, Warszawa 2023, s. 281, il.
- Ruksza Paweł, *Gdy gaśnie pamięć ludzka dalej mówią kamienie...*, współpr. Małgorzata Nowak, Anna Pawłowska, Tadeusz Wrona, Wydaw. i Druk. Poligram, Częstochowa 2023, s. 57, il.
- Siemko Piotr, *Zamki na Górnym Śląsku od ich powstania do końca wojny trzydziestoletniej*, Wydaw. Prasa i Książka Grzegorz Grzegorek, Katowice 2023, s. 264, il.
- Sztuka w przestrzeni miasta*, red. Krzysztof Kraus, teksty red. Irma Kozina [i in.], IWK, Katowice 2023, s. 53, il.
- Szybisty Tomasz, *Corpus Vitrearum Polska. Korpus witraży z lat 1800–1945 w kościołach rzymskokatolickich*, t. 7, *Diecezja gliwicka*, cz. 1–2, współpr. Joanna Utzig, Universitas – Imedius Agencja Reklamowa sp. z o.o., Kraków 2023, s. 339, 331, il.
- Trzos Agnieszka, *Sarkofagi cynowe z grobów królewskich na Wawelu oraz mauzoleów rodzin Promnitzów w Pszczynie i Hochbergów w Świebodzicach. Konserwacja i restauracja, technika, technologia...*, Wydaw. Nauk. UMK, Toruń 2023, s. 306, il.
- Utzig Joanna, *Corpus Vitrearum Polska. Korpus witraży z lat 1800–1945 w kościołach rzymskokatolickich*, t. 6, *Archidiecezja katowicka*, cz. 1–2, współpr. Irena Kontny, Kamila Twardowska, Universitas – Imedius Agencja Reklamowa sp. z o.o., Kraków 2023, s. 435, 456, il.

Muzyka, teatr, film, fotografia

- Gatty-Kostyál Barbara, *Moje życie to taniec*, Wydaw. i Druk. Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2023, s. 153, il.
- Giedrońc Barbara, *Fotografowie na Śląsku Opolskim w latach 1839–1944. Max Glauer*, wstęp Bogusław Szybkowski, Wydaw. MS, Opole cop. 2023, s. 43, il.
- Hauptstock Günter, *Fotografowie na Śląsku Opolskim w latach 1839–1944. Atelier Dietrichów w Głogówku (Oberglogau)*, wstęp Barbara Giedrońc, tł. B.A.K., Wydaw. MS, Opole cop. 2023, s. 24, il.
- Kozień Lucyna, *Mistrzowie formy sztuki lalkarskiej*, współpr. Małgorzata Słonka, Katarzyna Jacewicz-Marciniak (wybór zdjęć), tł. Aleksandra Rodzińska-Chojnowska, Teatr Lalek Banialuka im. Jerzego Zitzmana, Bielsko-Biała 2023, s. 194, il. Tekst równol. pol.-ang. Dotyczy Państwowego Teatru Lalek „Banialuka”
- KRON. *Tyski Klub Fotograficzny KRON. Śląsk 1978–1983*, red. tomu Ewelina Lasota, Michał Łuczak, aut. Ralph Goertz, Ewelina Lasota, Maciej Szymanowicz, tł. Rafał Drewniak, Heather Kimber, Ewa Mikulska-Frindo, Muzeum Miejskie, Tychy 2023, s. 344, il. Tekst równol. pol.-ang.
- Neinert Mirosław, *Kolega*, rozm. Tomasz Kowalski, Silesia Progress, Kotórz Mały 2023, s. 312, il. Dotyczy Teatru Korez

- Palica Michał M., *Muzyczny świat dawnego Rybnika*, Polihymnia, Lublin 2023, s. 107
- Poźniak Grzegorz, *Johann Mathias Vinzenz Haas (1812–1899). Działalność organmistrzowska na Opolszczyźnie. Studium źródłoznawcze na podstawie zbiorów Archiwum Państwowego w Opolu*, Sindruk-DIMK – Diecezjalny Instytut Muzyki Kościelnej, Opole 2023, s. 292, il. (*Opoliensis Musica Ecclesiastica*, 11).
- Szlakiem śląskiego bluesa czyli Schodkami w dół...*, zebrał Wojciech Mirek, oprac. Marcin Sitko, wstęp Leszek Winder, Sebastian Riedel, Black Points, Bieruń 2023, s. 261, il.
- Szybkowski Bogusław, *Fotografowie na Śląsku Opolskim w latach 1839–1944*, z. 9–11, Wydaw. MS, Opole cop. 2023, s. 16, 40, 44, il.
- Wasik Jarosław, *Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu. Przemiany, wyobrażenia, rzeczywistość*, WBP, Opole 2023, s. 411
- Żyła Mateusz, *Piekło i metal. Historia zespołu Kat*, Wydaw. Sine Qua Non, Kraków 2023, s. 651, il.

Muzea, wystawy

- 25 lat SChAP. *Monografia Stowarzyszenia Chorzowskich Artystów Plastyków z okazji 25-lecia istnienia stowarzyszenia*, teksty Beata Cieślak [i in.], red. katal. Dajana Wejchert [i in.], tł. Monika Hartman, Stowarzyszenie Chorzowskich Artystów Plastyków, Chorzów [2023], s. 91, il.
- Garbal Witold, *W 100. rocznicę utworzenia I Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech. Informator wystawy*, MŚO, Opole 2023, s. 16, il.
- Gola Arkadiusz, *Inny (nie) obcy. Romowie na Górnym Śląsku 1991–2023*, tł. Maciej Czuchra, teksty Marek Zieliński [i in.], Instytucja Kultury Ars Cameralis Silesiae Superioris – Pałac Schoena Muzeum w Sosnowcu, Katowice – Sosnowiec 2023, s. 288, il. Tekst równol. pol.-ang.
- Grenzgänger. Alltag in einem geteilten Land = Na granicy. Codziennosc w podzielonym regionie*, red. David Skrabania, Dawid Smolorz, Stiftung Haus Oberschlesien – Oberschlesisches Landesmuseum, Ratingen cop. 2023, s. 254, il. Tekst równol. pol.-niem.
- Imińczuk Ewelina, *Ludzie i bestie z kafli rodem*, MG, Bytom 2023, s. 111, [40], il.
- Mędrala-Młyńska Ewelina, *Karuzela z Madonnami. Wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej*, Muzeum Częstochowskie, Częstochowa 2023, s. 200, il.
- Muzeum biograficzne Zofii Kossak-Szatkowskiej*, red. i oprac. Diana Pieczonka-Giec, Kamila Morcinek, Beata Ebert, Muzeum Zofii Kossak-Szatkowskiej – [MŚC], Górk Wielkie – Cieszyn cop. 2023, s. 30, il.
- Myszkowski Kamil, *Miłośnik patrzenia*, Związek Polskich Artystów Fotografików Okręg Śląski, Katowice 2023, s. 67, il.
- Oficjańska Elżbieta, *Gospodarstwo. Rolnictwo na wsi śląskiej 1850–1945*, Muzeum Wsi Opolskiej, Opole 2023, s. 95, il.
- Poszerzanie wspólnoty. Fotografia humanistyczna ze zbiorów Muzeum w Gliwicach*, red. Kamila Dworniczak, Maria Franecka, Marcin Gołaszewski, tł. Marcin Wawrzyńczak, Muzeum w Gliwicach, Gliwice 2023, s. 93, il. (Czytelnia Sztuki) Tekst równol. pol.-ang.
- Szawan Katarzyna, *Wojciech Korfanty. W 150. rocznicę urodzin. Katalog wystawy*, MŚO, Opole 2023, s. 54, il.

- W sakiewce i w portfelu. Z dziejów pieniądza dawnego i współczesnego*, oprac. red. Anna Matuszewska-Zator, MG, Bytom cop. 2023, s. 18, il.
- Wilk Sonia, Łuków vel Broniszewska Magdalena, Kościelny Katarzyna, *Pierwiastek żeński. Artystki nieprofesjonalne ze zbiorów Muzeum Śląskiego w Katowicach*, MŚ, Katowice 2023, s. 94, il.

Nauki społeczne

Komunikacja społeczna (bibliologia, archiwalia, media)

- Archiwum w regionie, region w archiwum*, cz. 2, *Archiwum Państwowe w Katowicach w latach 2013–2022*, red. Barbara Kalinowska-Wójcik, AP, Katowice 2023, s. 183, il.
- Biblioteka w sercu. Jak być bibliotekarzem XXI wieku? Materiały z 14. Forum Młodych Bibliotekarzy Zabrze–Katowice, 8–9 września 2022*, Wydaw. Nauk. i Edukacyjne SBP, Warszawa 2023, s. 134, il. (Propozycje i Materiały / SBP, 108)
- Działalność Biblioteki Śląskiej w Katowicach w latach 2019–2022*, BŚ, Katowice 2023, s. 182, il.
- Ratajczak Tomasz, *Polskie modlitewniki różnych wyznań XIX wieku. Bibliografia*, [t. 3], R–Ż i uzupełnienia, Wydaw. DiG, Warszawa 2023, s. 276

Socjologia, demografia, ekonomia

- Colloquium Opole 2022. Obywatelstwo, tożsamość, wielokulturowość. Śląskie doświadczenia ochrony praw mniejszości narodowych*, red. Marek Mazurkiewicz, Agata Haas i Robert Wieczorek, IŚ, Opole 2023, s. 260, il. (Colloquium Opole. Polacy, Niemcy, Czesi – sąsiedztwo w XXI wieku)
- Czok Monika, *Śląsk Opolski i jego tożsamość. Dyskursy, aspekty społeczno-polityczne, prasa regionalna*, CBMN, Opole 2023, s. 387 (Monografie i Studia, 12)
- Euroregion Śląsk Cieszyński – Těšínské Slezsko w świetle wyzwań pandemicznych i postpandemicznych. Praca zbiorowa*, red. Łukasz Wróblewski, Komisja ds. Stosunków Polsko-Czeskich i Polsko-Słowackich, PAN. Oddział w Katowicach – Stowarzyszenie Rozwoju i Współpracy Regionalnej „Olza” – Studio Noa Ireneusz Olsza, Katowice – Cieszyn – [Rybnik] 2023, s. 162 (Transcarpathica, t. 9)
- Rola mniejszości niemieckiej w procesie tranzykcji i transformacji społeczno-ustrojowej w Polsce. Praca zbiorowa*, red. Krzysztof Zuba, CBMN, Opole 2023, s. 309 (Monografie i Studia, 16)
- Runge Jerzy, *Przestrzeń społeczno-kulturowa złożonego układu osadniczego*, Wydaw. UŚ, Katowice 2023, s. 288, il.
- Surmacz Ryszard, *Przeszłość dla przyszłości. Rozmowy o Śląsku z prof. Franciszkiem Antonim Markiem. 1000 lat dziejów*, Multipress, G. Wodecki, D. Wodecka, B. Wodecki Sp. J., Lublin 2023, s. 432, il.

Nauka, oświata

- [25] XXV Ogólnopolski Konkurs Krasomówczy im. Wojciecha Korfantego. *Historia, inspiracje i wskazówki metodyczne*, oprac. Jacek Kowalski-Krawczyk, red. Michał Sikora, IWK, Katowice cop. 2023, s. 37, il.

- 50 lat opolskiej pedagogiki akademickiej i uniwersyteckiej, red. Edward Nycz, Patrycja Kaszubska-Dziedzic, UO, Opole 2023, s. 252, il.
- Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. 90 lat, red. Bartłomiej Barwinek [i in.], Akademia Muzyczna im. Karola Szymanowskiego, Katowice 2023, s. 542, il.
- Andrzej Antoszewski. *Doctor honoris causa Universitatis Opoliensis*, red. Grzegorz Staniszewski, Wydaw. UO, Opole cop. 2023, s. 43, il.
- Ciecieręga Wiesław, 30 kwiatów. *Monografia Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Poetyckiej „Kwiaty na Kamieniach”*. Bytom 1992–2021, BCK, [Centrum Sztuki Współczesnej Kronika], Bytom 2023, s. 124, il.
- Dudek Agata, Kaczmarczyk Michał, *Budowanie strategii rozwoju uczelni jako element modelu zarządzania przez cele na rynku szkolnictwa wyższego. Studium przypadku Akademii Humanitas*, Oficyna Wydaw. Humanitas, Sosnowiec 2023, s. 122, il.
- Frania Arkadiusz, *Między pasją pisania a korektą słów. Z historii poetyckiej Częstochowy*, Towarzystwo Galeria Literacka, Częstochowa 2023, s. 155, il. (Biblioteka Galerii)
- Gogolin Olimpia, Szymik Eugeniusz, *Jesień życia wcale nie musi być nudna. Rzecz o profilaktycznej działalności wybranych uniwersytetów trzeciego wieku na Górnym Śląsku zapobiegającej wykluczeniu osób starszych*, [Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy], Radom 2023, s. 115
- Janeczek Zdzisław, *Siemianowickie Ateny. Jubileusz 100-lecia I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego w Siemianowicach Śląskich 1923–2023*, Muzeum Miejskie w Siemianowicach Śląskich, Siemianowice Śląskie 2023, s. 320, il.
- Jesteśmy z wireckiego liceum*, red. Magdalena Foik-Winek, Katarzyna Kranz, Dorota Piel, II LO z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Gustawa Morcinka, Ruda Śląska 2023, s. 72, il.
- Kozłowska Monika, Zgoda Marek, *Dzieje prószkowskiej pomologii. Opowieść sentymentalna. Historia kształcenia ogrodniczego w Prószkowie z Królewską Akademią Rolniczą w tle*, UO, Opole 2023, s. 349, il.
- Księga pamiątkowa Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie*, red. Aleksandra Trybuś-Cieślak, Małgorzata Hauptmann, Katarzyna Zawistowska-Słupczyńska, LO Towarzystwa Ewangelickiego, Cieszyn 2023, s. 110, il.
- Malicki Jan, *Dzieje Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (1973–2019)*, „Śląsk”, Katowice 2023, s. 213, il.
- Metropolia Kultury kongres – 2023 Sosnowiec*, red. Hanna Kostrzevska, Miejski Klub im. Jana Kiepury, Sosnowiec [2023], s. 119, il.
- Młynczak Teresa, *Szkoła marzenie czyli Krótka historia Studium w Opolu*, Wydaw. Sindruk-Dimk, Opole 2023, s. 235, il.
- Pochód Gwarkowski. Historia krok po kroku*, red. Krzysztof Stręcioch, TCK, Tarnowskie Góry 2023, s. 144, il.
- Powstanie Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Dokumenty i relacje*, wprow. i edycja Lucyna Sadzikowska, Centrum Badań nad Historią Kościoła im. ks. Wincentego Myszy – Księgarnia św. Jacka, Katowice 2023, s. 336 (Źródła do Dziejów Kościoła Katolickiego na Górnym Śląsku, nr 34)

- Racjonalizm, krytycyzm, ścisłość. Prace dedykowane profesorowi Adamowi Jonkiszowi z okazji 70. rocznicy urodzin*, red. Piotr Duchliński, Piotr S. Mazur, Jacek Poznanski SJ, Wydaw. Nauk. Uniwersytetu Ignatianum, Kraków 2023, s. 444, il.
- Rok Wojciecha Korfantego. Historia – polityka – edukacja*, Marek Białokur [i in.], IŚ, Opole 2023, s. 98
- Szkoła z potrzeby serca. 75 lat Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Śląskich w Bieruniu*, oprac. Magdalena Padlewska-Berger, LO im. Powstańców Śląskich, Bieruń 2023, s. 80, il.

Nauki techniczne

Architektura, urbanistyka, planowanie przestrzenne

- Bulsa Michał, *Patronackie osiedla robotnicze*, t. 2, *Zagłębie Dąbrowskie, ziemia rybnicka, ziemia wodzisławska*, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2023, s. 168, il.
- Dolnicki Bogdan, Augustyniak Monika, Marchaj Roman, *Status prawny związku metropolitalnego w Polsce a metropolii we Francji. Studium porównawcze*, stan prawny na 20 stycznia 2023 r., Wolters Kluwer, Warszawa 2023, s. 450 (Monografie). Górnośląski Związek Metropolitalny
- Dzielnica społeczna. Studium zagospodarowania terenu przeznaczonego pod zabudowę mieszkaniową w Sosnowcu – działania wspierające rewitalizację dzielnicy Konstantynów*, aut. Alina Pancewicz [i in.], red. graf. Natalia Dymarska, Katedra Urbanistyki i Planowania Przestrzennego. Wydział Architektury PŚ – Wydaw. PŚ, Gliwice – Sosnowiec 2023, s. 133, il.
- Gromysz Krzysztof, *Rektyfikacja wychylonych budynków na terenach pogórnich*, Wydaw. PŚ, Gliwice 2023, s. 408, il. (Monografia / PŚ, nr 999)
- Logika lokalności w dobie globalizacji. Studium transformacji współczesnej przestrzeni publicznej w kontekście gminy Ożarówce. Praca zbiorowa*, red. Beata Majerska-Pałubicka, aut. Małgorzata Balcer-Zgraja [i in.], Wydaw. PŚ, Gliwice 2023, s. 187, il. (Monografia / PŚ, nr 964)
- Modele struktury Metropolii GZM*, red. Tomasz Bradecki [i in.], aut. Szymon Aleksiuk [i in.], Wydaw. PŚ, Gliwice 2023, s. 117, il. (Monografia / PŚ, nr 996). Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia
- Niemiec Tomasz, *Uszkodzenia i zabezpieczenia obiektów budowlanych na terenach górniczych. Studium przypadków*, GIG, Katowice 2023, s. 152, il.
- Od prehistorii do współczesności. Dziedzictwo kulturowe hutnictwa metali w Miasteczku Śląskim w badaniach interdyscyplinarnych i koncepcjach*, red. nauk. Magdalena Żmudzińska-Nowak, Rafał Radziejewicz-Winnicki, tł. na ang. Bogumiła Zdzitowiecka, Vincent Zdzitowiecki, Wydaw. PŚ, Gliwice 2023, s. 315, il. (Monografia / PŚ, nr 965). Tekst równol. pol.-ang.
- Rdzawska-Augustin Elżbieta, *Waloryzacja i ochrona układów osadniczych wsi na terenie ziemi raciborskiej*, Wydaw. PŚ, Gliwice 2023, s. 166, il. (Monografia / PŚ, nr 1017)
- Urbańczyk Łukasz, *Domki fińskie wczoraj i dziś. Metodologia przywracania walorów architektonicznych domków fińskich na przykładzie Rudy Śląskiej*, nakładem autora, Ruda Śląska 2023, s. 536, il.

Widera Michał, *Budowa i poświęcenie kościoła w Starokrzepicach (1909–1913). Folder okolicznościowy parafii Przemienienia Pańskiego w Starokrzepicach wydany w 110. rocznicę poświęcenia kościoła*, Wydaw. i Druk. Świętego Krzyża, Opole [2023], s. 26, il.

Przemysł, rzemiosło

Energy, environment, intelligent use of minerals. Management and sustainable development, 22–24.05.2023 r., PŚ. CKU w Rybniku – STE Group, Rybnik – Warszawa 2023, s. 188, il.

Ginące zawody nad Doliną Odry, red. Aneta Garkut [i in.], tł. na jęz. niem. Sylwia Gallus, tł. na jęz. ang. Jolanta Kansy-Budzicz, GBP, Popielów cop. 2023, s. 51, il.

Górnośląska Spółka Bracka, jej rozwój, lazarety i lecznice, red. Zbigniew Pawlak, tł. Barbara Widera, SMZT, Tarnowskie Góry 2023, s. 116, il. (Tarnogórskie Dziedzictwo, t. 4)

Grzegorz Adam, *120 lat Kopalni „Knurów”*, JSW S.A. – KWK „Knurów-Szczygłowice” – Stowarzyszenie Wspierania Społeczności Lokalnej i Przedsiębiorczości „Wspieramy”, Knurów 2023, s. 110, il.

Historia tkanego dziedzictwa Bielska-Białej, red. Maciej Bujakowski, aut. tekst. Maciej Bujakowski, Ewa Janoszek, Piotr Kenig, Davis Fabrics – [Firmamental, Bielsko-Biała 2023, s. 182, il. Tekst równol. pol.- niem.-ang.

Jak to z tym węglem było, jest i będzie, red. nauk. Krzysztof Galos, Beata Barszczowska, aut. Mirosław Skibski [i in.], Wydaw. Instytutu Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN, Kraków 2023, s. 219, il.

Kloch Bogdan, *„Niech żyje nam Górniczy Stan...”, czyli Wojna o węgiel z Rybnikiem w tle. Początki i rozwój Rybnickiego Okręgu Węglowego w latach 1952–1980 z rybnickiej perspektywy (miasta–gospodarka–społeczeństwo). Zbiór tekstów*, Muzeum im. o. Emila Drobnego – Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa. Oddział, Rybnik 2023, s. 153, il. (Zeszyty Rybnickie, 35)

Ryguś Piotr, *Tragedia górnicza w kopalni „Donnersmarckhüttegrube” („Abwehr”) w Mikulczycach z 1923 roku*, Wydaw. Illustris, Zabrze 2023, s. 48, il. (Tragedia Górnicza)

Snoch Joanna, *Skarby z byfyja – od Gieschego do Porcelany Bogucice. Archiwalia z zasobu Archiwum Państwowego w Katowicach. Porcelana z kolekcji rodzinnych pracowników Archiwum. Katalog wystawy*, Archiwa Państwowe. AP, Katowice 2023, s. 79, il.

Nauki przyrodnicze

Nauki o Ziemi i środowisku

Kostecki Maciej, *Jezioro antropogeniczne Kuźnica Warężyńska. Studium limnologiczne w aspekcie ochrony i rekultywacji*, Instytut Podstaw Inżynierii Środowiska PAN, Zabrze 2023, s. 84, il. (Prace i Studia, no 95)

Oboza Kazimierz, *Soła – wodne El Dorado. Ujmowanie, uzdatnianie i dystrybucja wody przez AQUA S.A.*, Wydaw. Nauk. Akademii Techniczno-Humanistycznej, Bielsko-Biała 2023, s. 232, il.

- Przewodnik po polu doświadczalnym Opolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego*,
oprac. Łukasz Kowalski, Mateusz Krok, OODR, Łosiów 2023, s. 36
- Przyroda Radzionkowa. Ukryte piękno ziemi radzionkowskiej*, red. Teresa Bryś-
-Szczygieł, teksty Adam Balon [i in.], Stowarzyszenie Przyjaciół i Sympaty-
ków Ekologii Zielona Ziemia, Radzionków 2023, s. 276, il.
- Suchoń Józef, *Lasy Żywiecczyzny*, TMZŻ. Koło Jeleśnia, [Żywiec] 2023, s. 158, il.
- Wądołowska Patrycja, Wądołowski Marcin, *Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą*.
Poradnik rolnika z terenów Śląska Cieszyńskiego z przełomu XIX i XX wieku.
Zbiór źródeł, LDLH, Chorzów 2023, s. 206, il.
- Wyniki doświadczeń polowych Opolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego za rok*
2022, oprac. Łukasz Kowalski, Mateusz Krok, OODR, Łosiów [2023], s. 88, il.

Layout
Marek J. Piwko

Ilustracja na okładce
*Wikimedia Commons, Katowice, Muzeum Śląskie – KWK Katowice-Kleofas,
na licencji CC BY-SA 4.0 (fot. Pawelsuder)*

Redakcja
Krystian Węgrzynek, Anna Kubica

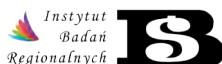
Redakcja techniczna, skład i łamanie
Studio F Fritz Sławomir Juliusz

Korekta
Julia Rott-Urbańska

ISSN 0044-183X

DOI 10.24917/ZaranieSlaskie.9

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca PT Autorom
Copyright Biblioteka Śląska, Katowice 2024



Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej
u. Ligonia 7, 40-036 Katowice
tel. 32 251 98 51, wewn. 305
e-mail: krystian.wegrzynek@bs.katowice.pl
www.ibr.bs.katowice.pl/?cat=54



Województwo
Śląskie



Instytucja kultury Samorządu Województwa Śląskiego

Biblioteka Śląska
pl. Rady Europy 1, 40-021 Katowice
tel. 32 208 37 20

e-mail: info@bs.katowice.pl, sekretariat@bs.katowice.pl
www.bs.katowice.pl



„Śląsk” Sp. z o. o. Wydawnictwo Naukowe
ul. J. Ligonia 7, 40-036 Katowice
tel. 32 258 07 56

e-mail: redakcja@slaskwn.com.pl, handel@slaskwn.com.pl
www.slaskwn.com.pl